
V
B J
C

WYMOWA

CZĘŚĆ II.





Potior mihi ratio vivendi, quam dicendi. QUINTILIANUS.

Eloquentia male sine moribus discitur. PLINIUS EPISTOL. 3. Libr. 3.

Vir bonus magis operam dabit, ut probus ipse atque gravis sit, quam, ut oratio ejus exquisitior & accuratior videatur. CICERO.



Nié mogę nie powtórzyć przy téy drugiéy częśći dzieła, iaki iest iego zamiar, iaka chęć piszącégo. Chciałém piérwszé początki człowieka maiącégo wychodzić ze szkoł na usługę Oyczyzny i społeczności ludzkiéy, na odbywanié spraw obywatelskich otoczyć, że tak rzekę, prawdami skazuiącémi cnotę i powinności Jego. Ta druga część o Wymowie, która wystawia Mowcę w Radach, Sądach, w Katedrach Kościelnych, która bliżéy przysposabia rozum i wolę młodziana do użycia powziętych nauk i prawd wpoionych, ta mówię część szczególniéy i prościéy do tego celu zmiérza. Są wszędzie na człowieka młodégo w świat wchodzącégo zasadzki zgorszénia i błędów. Gdyby umysł i sercé iego nie było wprzód zaięté znaniém i uczuciém poczciwości, zostałby wydany na łup skażénia i nieprawości. Ten zaś, który oświécony i wyuczony, co iest dobré, co poczciwé, który pełny iest cnotliwéy chęci trzymania się tych nauk, tén albo nie da do duszy swoiéy przystępu błędowi i niecnocie, albo ieżeli w piérwszym odmęcie namię-



tności ulęgnie przed natarczywością zgorszénia w mowach i uczynkach, zboczy z drogi rozumu i słuszności; prędko uczuie odzywaiącé się sumniénia swoie, które mu przypominać będzie, o czém się w piérwiastkowych naukach przekonał, co za wrażénia na niewinnéy duszy iego wyryté były. Samo postrzeżénié błędu i upadku mocniéy wzbudzi i odnowi głos prawdy. Nauczyciele! niech náygorliwszém usiłowaniém waszém będzie i umieć i czynić, abyście poruczonych wám wzrásaiących Obywatelów ochronili i uzbroili przeciw zepsuciu, abyście im dali poznać i zamiłować powinność i cnotę, W tén czas się nauka i pożyteczną i chwálebną stanie.





SKŁAD i PODZIAŁ DRUGIÉY CZĘŚCI

ROZDZIÁŁ XIII. *Mowca Radny Seymowy. Jest to nauka kieruiącá człowiekiém na zjazdach Narodowych radzącym i mówiącym. Zawiérá się w dwóch uwágach. 1mo Jaki powinien bydź człowiek, Mowca Radny Seymowy. 2do Jaká bydź powinna mowa iego. Cnoty i przymioty człowieka i mowy są wyłuszczoné, wady i przywary wytknięté.*

ROZDZIÁŁ XIV. *Mowca Sądowy Prawny. Podobny iest układ i osnowa tego rozdziału iak poprzedzaiącégo. Ostrzégá się młódź przeciw niebezpieczeństwóm prawnictwa i pokazuie się, iak wielká iest i na czém zależy zacność ludzi prawnych.*

ROZDZIAŁ XV. *Kaznodzieia. Mowca i Nauczyciel Religii.* Zawiérá zasady obszernieyszéy nauki, któréy Seminarya Kleryków są właściwą szkołą w podawaniu ludowi práwd świętych, do Wiary i życiá Chrześciiańskiégo należących.

ROZDZIAŁ XVI. *Mowca chwáłący.* Przestrzégá o zwyczaynych wadach w chwáléniu, ukazuie, że pochlebny chwálca zniewâgę czyni cnocie i staie się spólnikiém chwálonégo przestępcy. Nauczá, co i iak chwalić należy. Tu o mowach pogrzebowych i tych, które Akademickiémi zowią.

ROZDZIAŁ XVII. *Pisanie dzieiów. Historyá.* Krótko się wyrâżaią powinności dzieiopisa. Sposób pisaniá dzieiów.

ROZDZIAŁ XVIII. *Listy. Rozmowy.*

ROZDZIAŁ XIX. *Mowcy Klassycznie niektórzy znakomitsi z opisaniém*

niem krótkiem historycznem i krytycznem życiá i dzieł ich.

ROZDZIÁŁ XX. Czytanie Xiąg z pożytkiem. Tłumaczenie obcych Pisarzów na oyczysty ięzyk.

ROZDZIÁŁ XXI. Ćwiczeniá młodzi stósowane do wprawy i użyciá rozsądku, do moralności i do dobrego pisaniá i mówieniá.

Nakoniec przyydą niektóre przydatki iako to: wymienienie Autorów znakomitszych, czytanych i użytych w robocie dzieła tego: rady do wyboru wypisów stósownych do nauk w nimże zawartych &c.



ROZDZIÁŁ XIII.

Mowca Radny Seymowy.

Nié masz práwdziwéy wymowy, tylko tam, gdzie iest wolność; zawsze ona w Rzeczachpospolitych kwitnęła. Gdzie wolno mówić, co człowiek myśli i czuie, tam możná bydź wymownym. Już ta práwda w początkach tego dziéła powiedzianá, doświádczénié ią stwiérdzá, sercé i uczucié człowieka iest iéy świadkiém. Tu więc iest náyobszérnieyszé pole, gdzie tén dar wymowy okazać się może i okazywać się użytecznie powiniēn.

Nauczyciele! kiedy wám młódź Narodu Polskiégo, synowie obywatelscy

do

do nauki i ćwiczéniá oddani są; nie na toście ich w dozór, opiekę i naukę waszą odebrali, żeby ich uczonymi tylko, kształtnymi w kunszcie mówiéniá i pisaniá wystawić. Obowiązek wasz istotny a pełny ważności i godności iest, aby oni w całém życiu swoiém umieli myśleć, mówić i czynić, iak na człowieka, na Obywatela przystoi. Próżnością iest wymowa nieczynná; zbrodnią iest wymowa szkodliwá. Cnotliwégo i wymownégo człowieka Rzeczpospolita potrzebuie, człowieka iakiégo *Kato* w tym krótkim, a iuż wspomnionym określił wyrazie: *vir bonus, dicendi peritus*. Na tén cel oczy piszącégo to dziéło obrócone były; z tego niecháy wasze nigdy spuszczoné nie będą. Nauczmy młodégo Poláka, iakim bydź powiniéń

chcący

cący mówić w radzie, na zjazdach narodowych, na seymach; nauczmy, iaká bydź powinna mowa iego.

I. Mowca w Rzeczypospolitéy iest człowiekiém radnym, człowiekiém urzędowym. Jeżeli nie będzie poważanym, wziętym, zaufanié Narodu maiącym, to iest, ieżeli nie będzie bardzo cnotliwym, ieżeli nie zná swoiego Narodu, rządu, praw, obyczaiów, mniemań, przesądów iego i ogólnie umieiętności rządowéy, stanu i związków sąsiedzkich i obcych narodów; ieżeli nié ma rostropności w prowadzéniu spraw i obrad złączonéy ze stałością i męztwém; ieżeli nie wié, iak ze współobywatelami czynić, iak do zgromadzéniá narodowégo, iak do ludu mówić; nie może, nie powinién żadną miarą podeymować się téy ważnéy

Przymioty człowieka i mowcy radnégo.

spra-

sprawy bydź mowcą na Radach, na Seymach.

Powága zasadzoná na cnocie i obyczaiach

Tak iest zaiste: stawać w pośrzodku ludu, zasiadać między Prawodawce i Radce Narodu, przekładać potrzeby pospolité, podawać prawa ku rzetelnému szczęściu Obywatelów, ku wzmocniéniu i bezpieczéństwu Kraiu, oświécać spółziomków o ich pożytkach, chcieć przekonywać i pociągać na swoie zdanié, chcieć wzruszać serca, mówić do duszy, udziélać drugim chęci i uczuciá swego, a zawsze utrzymuiąc w tém przeświadczéniu, że wiernie Oyczyznie radzi, że samo iéy dobro má na celu, iakiéy to powági, iakiéy wiary i ufności u wszystkich, iakiéy mocy nad umysłami potrzebuie! Cóż tę powágę, wiarę, ufność nadać może, ieżeli nie Cnota nieskażoná,

zioná, życié nienaganné mowcy, człowieka radzącégo prawodawcy. Nié może nikt téy prawdy większym bydź świadkiém i utwiérdzicielém, iako włásné każdégo sercé i uczucié. Niechay w zgromadzéniu ludu, na seymikach, na walnych obradach seymowych powstanie z głosém swoim náyzręcznieyszy w mówiéniu, z dowcipém wielkim, wiadomością rzeczy, gadaniém náyudatnieyszém i niech używá wszystkich sposobów wzruszéniá; ieżeli powszechné o życiu, o zamysłach, o obyczaiach iego zdanié przeciwné mu będzie, ieżeli go podłym, bogactwy, łaską królów lub możnych, datkiém mocarstw obcych zakupionym, lekkomyślnym i płochym znaią, zaráz nieufność, niedowierzanié, niechęć, pogarda, stanie naprzeciw mow-

cy

cy i radzcy. Inaczéy, kiedy obáczą i usłyszą człowieka, któremu nic zarzucić nié można, który cnotę w całém życiu swoiém zachowáł, który swego zysku z uszczerbkiém pożytków pospolitych nie szukáł, sprawiedliwy, rozsądny, stateczny, iedno ambicyą użytecznym bydź Oyczyznie uniesiony; niechybnie przy mnieyszym nawet taléncie ufność radóm i mowóm iego wági i dzielności zwycięzkiéy dodá. I dáłby Bóg, żeby zawsze tém prawidłém rządzili się obywatele na obrady zebrani, żeby spółprawodawcy i przytomni obrad świadkowie tym probierskim kamieniém doznawali dobroci wniesiéniá, które ludzie wymowni w takowych posiedzeniach czynią! Bywá zaiste częstokroć, że wymowa sztucznie mnogości pochlébu-

iącá,

iącá, unosi i porywá zdániá bez względu na dobroć rady i na życié, obyczaie, wartość radzącégo. Acz nakoniec ustanie zàpał, pozná się prawda, oddá się słuszność cnotliwému radzcy, pogarda i kara zwali się na niecnotliwégo. To załosná, że tym czasém sprawiedliwość zgwáłconá, dobro Oyczyzny zawiedzioné, szkoda z błędu trudná, albo niepodobná do poprawy. Bo możeż co bydź Rzeczypospolitéy szkodliwszégo, iako radzca iéy a dopieroż prawodawca bez cnoty, bez poczciwości, u którego dusza bez sumiéniá, rozum bez prawdy, wola bez sprawiedliwości, który poznáwszy uprzedzéniá, błędy, skłonności ludu, używá ięzyka swego ku oszukaniu słabszych, ku popychaniu nieuważnych, ku zgubie Oyczyzny, bu-

rzy, zapálá, do tysiącznych krzywd i bezprawiá przywodzi! Jeżeli on mówi, że kochá Oyczyznę, popełniá bluźniérstwo i gwáłci świętość téy cnoty: szalbierstwo i oszustowstwo rzemiosłém iego, ięzyk łatwy służy za narzędzié niecnotliwym zamysłóm iego. Wieléż razy wymowa większą u mnostwa otrzymywała władzę, niżeli sama prawda, niżeli własné narodu prawa?

Młodzi polská! będziesz się w ciągu życiá twego znaydować w częstych okolicznościach bywaniá na zjazdach szczególnych i powszechnych Narodu. Nościeź zawsze w umyśle i sercu waszém to prawidło do rozeznaniá zdań i zamysłów mowców radzących: czy tén, który mówi, zachowáł w młodości obowiązki, które ná niego religia, prawo kraiowé włożyło, czy obyczaie

iego

iego poważné, czy nie chciwy zbogacéniá i wyniesiéniá siebie, czy statecżny w zdaniach, a w radach swoich nie chwiáł się za lada powiewém łaski, za groźbą przeciwności, za nadzieią zysków, za gniéwém lub rozkoszą? Inaczéy miéycie zdaniá iego w podeyźrzéniu, choćby się rady iego zdawały patryotyczné, głosy gorliwé, oświadczéniá pełné heroizmu. Niechay was nawet nie uwodzi czasowá rady iego w jednéy okoliczności okazałość, z którą się potém chełpliwie popisywać nie przestaie. Są przypádki, które wzbudzić mogą iednodziénną gorliwość, są powody, których nawet utaić mu trudno albo zysku albo próżnéy chwáły. Lecz, ieżeli nieprzerwany ciąg postępków iego, ie-

żeli owoce uczynków, nie usprawiedliwiaią przywłaszczonégo podobno szacunku i sławy, ieżeli wątpliwé są zamierzénia iego; niechay się umysły i serca waszé maią na ostrożności. Złego człowieka niebezpieczné są mowy. Uważaycie, czy Mowca, którégo słuchaią z podziwiéniém i przyiémnością, nie iest podobny owému *Labienowi*, którégo nám opisuie *Seneka*: Wielki mowca, który przez wielé przeszkód przedarł się do sławy dowcipu, miáł przeciwko sobie náywiększą nędzę, náywiększą niesławę, náywiększą nienawiść. Wielká zaś bydź musi wymowa, którá się przez dzięki i niby przez przymus podobá. Nikogo nie było, któryby wszystkó dowcipowi przyznaiąc, wszystkiégo człowie-

kowi

kowi nie zarzucał (39) Niechay wám stawá na pamięci ow dowód poważeniá cnoty w Spartańczykach: Gdy na zgromadzéniu ich pospolitém podáł radę swoię iedén obywatel, radę dobrą i użyteczną Rzeczypospolitéy; odrzucili ią dla tego, iż on był człowiekiém złym i nagannégo życia: ale innégo z cnotliwych i sędziwych wybrali, z któregoby ust toż samo wniesiénié przychodziło, iakoby podług wyrazu *Plutarcha*, z nieczystégo naczyniá w piękné i nieskażoné dobry napóy prze-

(39) Magnus orator, qui per multa impedimenta eluctatus ad famam ingenii. . . summa egestas erat, summa infamia, summum odium, magna autem debet esse eloquentia, quae invitis placet. Nemo erat, quin cum ingenio multum tribueret, homini omnia objiceret. *Seneca.*
Ten *Labienus* dlá żółci i złośliwości swoiéy przezwany był *Rabienus.*

przeléwaiąc. (40) A sami przeznaczéni będąc do podobnych w Rzeczypospolitéy usług, przeięci tą prawdą, zakładáycie wcześnie grunt cnoty przyszłym waszym urzędowaniom: wcześnie życié nienaganné, poskramianié namiętnośoi, wspaniałość i szlachetność duszy, szczéra miłość dobra Oyczyzny, niech was sposobi do nabyciá téy w radach powági z náywiększym iéy pożytkiém, a zatém z dobrém waszém od iéy dobra nieoddzielném, ze sláwą i chwałą waszą. Cnota za młodu wpoioná, dobré wychowanié i nauka obywatelóm przyzwoitá náypiérwszą są poręką dobroci i trwałości praw narodowych, a zatém całości i szczęścia narodu. Tém przeświadczé-

(40) *Plutarsh* Praecep: gerend; Reipub;

czéniém przeięci byli owi miłośnicy Oyczyzny i wolności Spartańczykowie. Przysięgali oni na utrzymanié ustaw *Likurga*: ale małoby nawet, wyrazy są *Plutarcha*, ważyła świętość przysięgi, gdyby prawodawca ich przez wychowanié i ćwiczenié młodzi nie napuścił, że tak rzekę, praw swoich obyczaiami synów obywatelskich, gdyby nie wpoił w jch pokarm gorącéy ustaw kraiowych miłości.

Znali tę istotną w mowcach potrzebę cnoty i poczciwégo życiá Grecy. Widzieli oni, iaką moc nad ludém, iaką władzę w sprawach pospolitych otrzymywali mowcy: chciały zatém prawa Atéńskié naprzód zapewnić się o życiu i obyczaiach tych to przewodników obrad swoich, nimby oni używać taléntu swoiego zaczęli. Widzieli,

że

że częściey do tego radzców ludu dostoieństwa, żądza wyniesiéniá się i zbogacéniá, próżná chwáła i duma wiodły, niż chęć służéniá Oyczyźnie, oświécéniá obywatelów, zaradzéniá potrzebóm pospolitym: mądremi więc i ostrożnémi ustawami powołanié i sprawowanié się mowców obwarowali. Trzeba było chcącému bydź mowcą ludu poddać się pod wybadywanié i sąd o życiu, o postępkach swoich, inaczéy na wyższé mieyscé wstąpić nié mógł, aż przez wyrok tego sądu uznany był człowiekiém nienagannym. Kto takowégo sądu chytrze uniknął, kto wykrętami ułudził, a przekonanym o takie prawa złamanié został, na ciężkié go kary skazywano. Zakazywały té święté prawa zbliżéniá się do mieysca mowców tému, który

śmiał

śmiáł podnieść rękę na uderzénié rodziców, albo odmawiáł im sposobów utrzymywaniá ich życiá: bo w rzeczy samey nié może tén znać miłości Oyczyzny, który nie zná czuciá przyrodzéniá. Zakazywały tému, który marnotrawił dziedzictwo oyców swoich: bo łatwiéy trwoniłby ieszcze dochody pospolité. Zakazywały tému, który nie posiadał dóbr w Attyckiéy ziemi: bo nié maiąc tego związku z kraiém, mógłby nie czuć przywiązaniá do pożytków ogólnych, które zawsze trudné i niepewné iest, kiedy się z dobrém szczególném nie łączy. Tému, który się nie chciał uzbraiać na rozkaz wodza; który porzucił tarczę w sprawie woiennéy, który się na haniebné roskoszy wydawáł: bo nikczémność i lękliwość, zepsucié i niewstyd prawie zawsze z sobą złą-

czoné, otwiérałyby wstęp wszelakiéy zdradzie do duszy iego: a do tego każdy człowiek nié mogący ani bronić oyczyzny swą walecznością, ani iéy zbudowanié czynić przez swe przykłady, nie godzién iest swémi ią radami oświécać. Trzeba więc było, żeby mowca wchodził na wyższé mieyscé z bezpieczéństwém i pewnością nienagannégo życia (*).

Na nieszczęścié, wszystkié té mądré i chwálebné ustawy osłabiło na koniec powszechné Atén zepsucié. Mowcy ich stali się podłém narzędziém podziałów i rozruchów ludu, podstępów i zdrad obcych mocarstw, zdraycami zatém Oyczyzny. Albo złość i niecnota, albo lekkość i płochość po większéy

(*) *Plutarch*, *Demostenes*, *Eschines*, i inni. Podróż Grecka młodégo *Anacharsysa*.—

kszéy części tych krasomowców cechą była. I między przednieyszémi tylu potyczek przegranych, tylu niedołężnych wodzów wysyłanych, tylu zacnych i zasłużonych obywatelów prześladowanych i nakoniec zguby Oyczyzny przyczynami, niecnota tych wymownych poradzców liczyć się powinná. Nikt o téy smutnéy prawdzie wątpić nié może, komu są znaiomé dzieie owego sławnégo ludu. Widziano często tych mowców z żołnierzém zbroynym w tłumie stronników na mieyscé obrad ze zgiełkiém przybiégaiących; widziano, iako náymędrsi Senatorowie i nad Senatém Przełożéni za sprawą ich okrzyczéni, a zdania náypoważnieyszé przytłumiané i wyśmiéwané bywały: widziano, że gdy ci burzyciele dobrych rad swoie wniesié-

siéniá z częścią mnostwa albo z możnymi ułożoné czynili, od zmowców klaskaniá i wołaniá, iakby na widowiskach powstawały. Przez zakupioné ięzyki tych zwodzicielów ludu, zdrayców oyczyzny swoiéy, obcy mocarze i nieprzyiaciele więcéy częstokroć Grecyą, niż przez oręż uszkadzaliż; zgoła zysk i pycha stały się zwyczaynémi rad i mów ich powodami. Poszło téż zatém, iż mowcy w Aténach i innych państwach Greckich w pogardę wpadli, że szukano sposobów, albo zabiéżeniá szkodóm, albo ściganiá przestępstw, które ich przewrotność, lekkość i zepsucie radziło. Poddano więc krasomowców pod oskarzénie i sąd: możná było na przestępcę zanieść obżałowanie. Dwoiako on obwinionym i sądzonym bydź

mógł

mógł, raz o winy swoie osobisté, drugi o ustawy od niego wniesioné. Co do przewiniénia osobistégo, oskarżénié ściągało się do tych przestępstw, któré się wyżéy wymiéniły, przestępstw przeciwko prawóm tyczącym się życiá i zdatności mowców: w tych do zwyczaynégo sądu każdy obywatel zaskarżénié mógł zaniéść i w miarę przewiniéniá mowca przekonany różné kary podeymowáć musiał. Ale i ci, którym nic co do życiá ich zarzucać nie było można, pod boiaźnią drugiégo rodzaiu oskarżéniá i sądu zostawali. Był to sąd o niepráwość wyroków i ustaw. W niezmiernéy tych praw mnogości, które za poduszczéniém mowców od Senatu i ludu wychodziły, znaydowało się wielé przeciwnych dobru powszechnému: wielé takich, któ-
rych

rych zniszczénia sprawiedliwość i potrzeba Rzeczypospolitéy wyciągała. Ale były oné wyrokami náywyższéy prawodawczéy władzy: żadná rada, żadén trybunał nié miał mocy uchylénia ich i znoszénia. Lud sam nie powinién był brać się do ich naruszénia i odmiany: bo miał przyczynę obawiania się, aby mowcy, od których był zwiedziony znowu go nie zwodzili. Cóż był w takim razie za środek poprawy a razém ścigania tych, którzy pierwszymi ich podawcami byli? Oto prawo osobliwszé, które pozwalało náymnieyszému z obywatelów wszczynać sprawę przeciwną wyrokowi całego narodu, kiedy się mniemał bydź mocnym do okazania, że ta lub owa uchwała sprzeciwiała się dáwnieyszym i ogólnym ludu wyrokóm. W tén czas

pra-

prawo samo, sama stała i rozważna wola narodu, czyniła przez usta owego obywatela przeciwko wciśnionéy ustawie, przeciw woli przemiiaiącéy i przypadkowéy, podéyściém wyłudzonéy, lub wymuszonéy gwałtém. Sąd na to wyznaczony roztrząsał oskarżénié (39): a sędziowie nic więcéy nie czynili, iak tylko ogłászali, że wola ludu dorywczo uchwalaiącá znaydowała się mimo chęci przeciwną w téy okoliczności prawu, albo raczéy utrzymywali wolą ludu dáwną i trwałą przeciwko żądaniom iego przemiiaiącym i momentalnym. Gdy iuż ustawa taka odwołaną została, nié można było wszystkiégo ludu obżałowywać

(39) Zwano tych sędziów *Heliastes*, których liczba do tysiąca i więcéy bywała podług okoliczności.

wać i sądzić, całe oskarzénié pádało na mowcę, który téy uchwáły stał się sprawcą. Po zwáźéniu więc przez sąd oskarżéniá i obrony, przystępowano do wyroku. Jeżeli oskarżyciel nié miał za sobą piątéy części krések, musiáł do skarbu publicznégo zapłacić 500. drachm. Jeżeli zaś mowca upadł w sprawie, udawáł się do błagania i proźb o umiarkowanié kary, ale nié mógł uniknąć albo wygnania, albo zakazu mówiéniá, albo znacznych win piéniężnych. Zasadą postępku takiégo przeciw mowcy było to zdanié, iż kiedy on sam się mięszáł do rządu, nie będąc do tego przymuszonym, tém samém poddawał się iednému z tych losów, albo bydź uczczonym, kiedy mu się dobrze powiedzie, albo bydź karanym w przeciwnym przypad-

ku

ku (42). Zadnego sposobu nie opuszczano obwarowaniá się przeciw złym skutkóm mocy i dzielności mowców. Gdy się zgromadzéniá ludu na obrady o wielkich Rzeczypospolitéy sprawach zbiérały, po dopełnionych oczyszczeniá mieysca przez offiary obrządkach, woźny wielkim głosém czynił w słowach przepisanych modlitwę do Bogów o szczęśliwé obrad powodzénié, i zaraz potém rzucał imieniém narodu straszliwé przeklęctwa na mowców, którzyby od obcych, lub

(42) Był ieszcze chwalebny zwyczáy w Aténach, co do sposobu poprawiania błędów rządowych. Na zgromadzéniu ludu w pewnych czasach na tén koniec zwoływanem, każdy obywatel, który złożył na ołtarzu różczkę oliwną, poświęconemi wstążkami oplecioną, mógł mówić i wolno, obwiniać, co mu się w rządzie i sprawowaniu publiczném nagannégo zdawało.

lub nieprzyiaciół przekupiéni byli, którzyby swoim zyskóm, pysze, zawziętości lub innym namiętnościóm dobro powszechné na offiarę oddawali. Tak się owi wolni Grecy téy władzy, którą w jch narodzie wymowa dawała, lękali, tak istotną w poradzcach swoich poczciwości potrzebę uznawali.

Przytoczone tu są te przykłady, té ustawy, té zwyczaie do radzców i publicznych mowców ściągaiącé się, aby młodému obywatelowi do usług i urzędów Rzeczypospolitéy zrodzonému przestrogą i upomnieniém były do zabraniá wstrętu od niecnoty i niepoczciwości w sprawowaniu wielkich obowiązków radzéniá i mówiéniá, żeby się na drugich w podobnych przypádkach mógł łatwiéy poznawać, żeby

całą

całą powágę osoby, którą má na sobie nosić, náycelniéy od cnoty i świętości życiá zabiérał.

Zasadzać się więc będzie powága i wziętóść urzędnika, powága radzcy i mowcy w Rzeczypospolitéy na gruncie cnoty i poczciwości nieskażonéy. Atoli są ieszcze niektóré powiérzchowné przymioty i postępowaniá sposoby, bez których człowiek czyniący i radzący w sprawach narodu poważanym bydź nié może. Nié masz potrzeby wchodzić w szczególné takowych okoliczności wytykanié. Kto miáł przyzwoité obywatelowi w obyczaynym kraiu zrodzonému wychowanié, kto żyie między ludźmi przystoynégo obcowaniá, kto má poięcié łatwé i przenikliwość w postrzeganiu co i gdzie iest przyzwoitém, ten w ni-

czém nie uchybi należytéy osobie swoiéy powági. Kto chce bydź szanowanym od drugich, sam siebie szanować powinién. Wielé iest takich wad i przywar, które się w domowym człowieku albo nie uważaią, albo łatwą wymówkę i przebaczenié otrzymuią: lecz téż samé w urzędniku, w piastuiącym publiczną dostoyność, bardzo rażą i powszechną naganę ściągaią. Wytknął tę różnicę w przepisach swoich o rządzéniu Rzeczypospolitéy *Plutarch* przez podobiéństwo brodawki, która na czele, na twarzy znaczniey-szá i bardziéy szpecącá iest, niż na inszych częściach ciała. Wszystkié zatém w domowém nawet życiu postępowanié, sposób mówiéniá, chodzéniá, noszéniá się, wszystko w radzcy, w urzędniku, w prawodawcy od płocho-

chości, lekkości, skażénia, nieprzystoyności dalekié bydź powinno, wszystko oznaczać powágę osoby. Oczy ludu na niego są obrócone: ci którzy dlá siebie i dlá drugich nawet w niższym lub równym stopniu zostaiących pełni są pobłażania; ci względém urzędowych ludzi nadto bystrymi staią się postrzegaczami, nadto surowymi w naganie i potępianiu sędziami. Tak w jednym z nayznakomitszych wodzów swoich *Cymonie*, obfitszé używanié wina Grecy, snu zbytek w *Scypionie*, bo czego innégo nié mogli, wytykali Rzymianie, tak *Pompeiuszowi* Wielkiému, że się iednym palcém niby niewieścim sposobém w głowę skrobał, nienawiśni w Rzymie wymáwiali. Człowiek słuszny i cnotliwy na urzędzie postawiony nie lęká się tych

dozorców, owszém sprawuiąc się z uszanowaniém dlá urzędu i dla siebie, pozwálá wszystkim bydź świadkami życiá swego, obcowanié iego domowé iawné im iest i znaiomé. Tak czynił *Drusus* Trybun pospólstwa, którego dóm wiele miał części widocznych sąsiadóm, a iedén budowniczy obiecywáł mu kosztém pięciu tylko taléntów dom odmiénić i znieść tę niewygodę; owszém rzekł on: dám ci dziesięć talentów, żebyś dom móy uczynił oczóm wszystkich otwarty, żeby wszyscy obywatele widzieć mogli sposób życiá mego. (41) Bo cóż iest przeciwnieyszégo, co trudnieyszégo do pogodzéniá człowiekowi urzędowému, iako chcieć z dostoynośći swoiéy bydź

po-

(41) *Plutarch* praecepta regen. Reipub.

poważanym ; mieć u ludu uszanowanié i cześć, kiedy wszyscy widzą niepowáżné obyczaie iego. Smiészná się nawet robi ta chęć i w nadętość ściągaiącą pogardę odmiéniać się zwykła. Niebaczny w mówiéniu, lekki w obcowaniu, wykwintny w odziéniu, niewstrzemieźliwy w napoiu, wytworny w zbytku, podá się w tysiącznych okolicznościach na zniewágę i zelżywość. Chociáż urząd iego wymága czci i uszanowaniá, ale trudno tego w ludziach dokazać, aby oddzielali dostoyność od osób, żeby albo przez złośliwość, albo przez widok swoiéy potrzeby nie szukali uwłóczyć powádze iego. Chcieli tym nieprzyzwoitościóm zabiédz Prawodawcy Atéńscy. Było u nich prawo surowé stanowiącé karę śmierci na *Archonta*,

któ-

któryby straciwszy w śrzód biesiad używanié rozumu, śmiał pokazać się publicznie z oznakami dostoiéństwa swego. (42) Czuł moc téy, którą tu przekładámy prawdy, sławny obywatel, wódz, urzędnik Aténski *Temistokles*, młodość iego pełná była płochości i rozpusty, ale skoro się brać zaczął do spraw Rzeczypospolitéy, zaráz biesiad, piiaństwa, marnotrawności poprzestał. Czuł ow tak możny w narodzie *Perykles*, którégo władza zbliżoná do tyranii, przez wielkość rozumu i wy-

(42) Archontowie urząd wysoki w Aténach. Obacz Dykcyonarz Starożytności. Wieléby do powagi urzędników przydawało, gdyby pewné szaty, péwné znaki ich dostoiéństwa, na czas wykonywania urzędów przepisané im były. Tak, iako się to w samey rzeczy w niektórych Narodach dzieie. Przez zmysły wchodzą do nas wyobrażénia &c.

i wymowy, przez znakomitość zasług lubioná od ludu wolnego była: dáwniéy wytworny i nieco śmiészny w chodzie i w stroiu, powáżniéy się nosić, bardziéy się płászczém, co znakiém skromności było, okrywać począł. Z tego widzieć mogą młodzi obywatele, czém sobie w dalszym biegu życiá do usług oyczyzny powołani prawdziwą powágę ziednywać maią. Statek, rostropność, obyczaie dobré, práwdziwym iéy są gruntém. Niech się zawczasu nauczą za podłe, za niegodné rozumu i cnoty poczytywać té srzodki, któremi, albo przewodząca przy okazałości próżnéy przemożność, albo rozrzutność każącá i przekupuiącá ludzi, u mnostwa dokazywać zwykła. Niechay zawczasu zabiorą to przeświadczénié, że nikogo nie szpeci niedo-

dostatek i ubostwo, że owszém prawdziwá wartość i godność człowieka, świétności i wági od nich nabiérá. Na co té gwałtownie nad możność ciągnioné wydatki, z krzywdą wierzycielów, z uszczerbkiém familii, z zawodém przeto sumniéniá, żeby sobie wziętość wyżebrywać? Patrzcie na niewysłáwionégo obywatela *Focyona*, z którym bardzo małą liczbę obywatelów i urzędników porównać możná; patrzcie iak on sobie postąpił, gdy Ateńczykowie żądali, aby na iedną uroczystość ku ziednaniu sobie łaski u ludu on się także swoim datkiém przyłożył i tego wymágaiąc poklaski mu czynili. Odezwáł się człowiek mądry: wstydziłbym się wám współobywatele offiarować piéniądze, a tému (skazáł na pożyczalnika swego *Kallikla*) długu nie od-

da-

dawać. Wieléż tén postępek nie przydáł powági *Focyonowi?* podziwiénié i wielbiénié powszechné, mądrości i sprawiedliwości iego nagrodą było! Umié albowiém lud, chociáż nie zawsze zrazu, przyznawać słuszność rozumowi i cnocie, umié różnicę czynić między obłudą a prâwdą w céniéniu zacności. Dali ieszcze tego dowód Tessalczykowie, kiedy spółobywatel ich *Hermion*, wymáwiá się z urzędu dlá ubostwa, zgodnie mu na przystoyné obéyście iego wyznaczaią i offiaruią pewną miarę mąki i wina. Nie pięknieyszeż to było dla *Hermiona*, niż gdyby zabiégaiąc o wybranié swoie na urząd rozrzutnie był mógł i chciał szafować pospólstwu żywności i trunku, a dogádzaiąc niewstrzemięźliwości iego, od tłoczących się kupami odbié-

rał

rał niezrozumiałé okrzyki? Takowé postępowanié ściąga nakoniec, iak w Greckiéy i Rzymskiéy Rzeczachpospolitych doświadczano, urąganié i wyśmiéwanié na tych o łaskę gminu zabiégaczów. Nazywali oni, palcém takich wytykaiąc, iednego bankietnikiém, drugiégo dawcą igrzysk, innégo tańców i muzyki sprawcą. Niechże się wpośrzód nich pokáże człowiek stateczny, rozsądny, wszyscy go nakóniec słuchać, wszyscy powáżać muszą. Jako na ucztach, mówi *Plutarch*, *Kallias* Król i *Alkybiades* możni piérwszé mieyscé u stołu wzięli, ale *Sokratesa*, który skromnie usiadł wszyscy słuchaią, wszystkich oczy są na niego obróconé: tak w porządnych Rzeczachpospolitych, wielkié koszta czyni *Jomenias*, *Lichias* wieczerze da-

ie-

ie, muzyką i tańcami rozrządzá *Niceratus*, ale *Epaminondas*, *Arystydes*, *Lisander* piastuią sprawy pospolite, radzą i woyny toczą.

Wiadomość Nauka, Oświécenie.

II. Z cnotą i obyczaiami w radzcy, w mowcy urzędowym nieoddzielnie iśdź powinna wiadomość tego wszystkiégo, bez czego, ani zdrowych rad, ani sprawiedliwych praw podawać nié może. Jest zatém obowiązkiém iego znać rząd, prawa, dzieie narodu, znać charakter, skłonności, zwyczaie, mniemaniá, błędy, cnoty i przywary ludu, znać związki i połączéniá, zgodné lub przeciwné potrzeby państwa względém sąsiedzkich mocarstw. To zaś wszystko ustawiczną nauką, zwáżaniém i postrzeganiém, obcowaniém i doświadczaniém nabywać się tylko może. Nie powinien młody człowiek, co często iego wie-

wieku przywarą iest, rozumieć, że skoro nauczył się praw i dzieiów kraiowych, iuż tém samém posiádá całą znaiomość urzędnikowi i prawodawcy należytą. Trzeba czasu, trzeba okoliczności, trzeba znaydować się w różnych przypádkach czyniéniá i mówiéniá z obywatelami, trzeba mieć przenikanié i rozeznanié prędkié i mocné.... Nie wszędzie, gdzie iest nauka, tam iest oświécénié: to iest można wiele rzeczy umieć a nie mieć tego światła rozumu, które skazuie iak użyć nauki, iak ią przystósować. Wielka iest maxyma *Tacyta*: *non paranda nobis solum sed fruenda sapientia est.* Kto nabył umieiętności prawa, tén wié na pamięć ustawy; ale nie tém samém wié, co iest prawo, co tego imiénia iest warto, iak prawo stanowić. Przykład

tén

tén obiaśnić może, co przez umieiętność, co przez oświécénié rozumiémy. Wiém, iakié są ustawy w kraiu moim, ale ieżeli nie wiém, iakié są piérwszé i nieodmiénné zasady wszelkiéy spółeczności ludzkiéy w jedno obywatelstwo stowarzyszonéy; ieżeli nié mam prawideł pewnych do rozeznaniá, czy ustawy są słuszné, czy w jednéy okoliczności stanowioné nínieyszému czasowi i obrotowi rzeczy są przyzwoité, czy prawa Bozkié i natury przez błąd, przez zapál, przez mniemaniá i uprzedzéniá wieku, przez ciémnotę, błędy i namiętności ludzkié, zgwálcone i uchybioné nie są; w tym i podobnych przypádkach, mám wiadomość prawną, ale nié mam oświécéniá względém prawa: a zatém poradzcą, prawodawcą w Rzeczypospo-
li-

łitéy bydź nié mogę. Człowiek uczony za lada okazyą przytácza prawa i iak zowiém konstytucye, bez zaiąknieniá z pamięci cytuie Seymy, lata, volumina i tytuły: a człowiek oświécony, powáżnie i z bezpieczéństwém, iakié mądrość i uwága doyźrzała daie, tłumaczyć będzie, co iest istota prawa, że oné od prawości i słuszności samo imié zabiérá, że co iednéy części obywatelów dogádzaiąc drugich uciemiężá i ukrzywdzá, prawém bydź nié może, że w narodzie włásność osoby i maiątku, dobro i szczęście każdégo zabezpieczać powinno, że zatém nie wszystko, co iest ustawą, warté iest świętégo imiénia prawa, że się prawa nie dlá ocaléniá praw samych, ale dlá całości i dobra pospolitéy rzeczy utrzymywać maią. Byłaby rzecz bardzo

dzo nierozumna mniemać, iż wszystko sprawiedliwé iest, co ustawy i prawa kraiowé w sobie zawiéraią, że nakóniec złe od dobrych praw nie żadném inném, iak tylko saméy natury prawidłém oddzielać możémy: sądzić zaś, że się to prawidło w mniemaniu i opinii a nie w przyrodzéniu rzeczy znayduie, bezrozumnégo iest. (44)

Tych

---

(44) Nemo enim leges legum causa salvas esse vult, sed Reipublicae. *Cicero.*
Stultissimum est existimare omnia justa esse, quae scita sunt in populorum institutis, aut legibus. Idem l. 1. de Legibus.
Nos Legem bonam a mala nulla alia, nisi naturae norma dividere possumus; haec autem in opinione existimare, non in natura posita, dementis est. *Idem. Ibidem.*
Multa perniciose, multa perfide sciscuntur in populis, quae non magis legis nomen attingunt, quam si łatrones aliqua consensu suo sanxerint. *Idem. Ibidem.*
Jus ex injuria lex facere non potest. *Idem.*
Té prawdy nie zwalaią gwałtownie nau-

Tych i tym podobnych práwd poznanié, wielkiégo świátła, namyślaniá się, iednych okoliczności znoszéniá z drugiémi wyciągá.

Nie przeto iednak, że naukę samę za niedostateczną do przedsiewzięciá, o którém rzecz iest, uznaiémy, nie przeto wnosić można, iż iéy nie potrzeba człowiekowi do urzędu, do rady, do prawodawstwa powołanému; owszém nikomu iéy więcéy nie potrzeba:

ki o posłuszéństwie winném ustawóm iakimkolwiek kraiowym, dla zabieżéniá zgorszéniu i zburzéniu porządku; ale Naród oświécony nie znaydzie się w tym przypádku. Jéżeli się na czas omyli, poprawa będzie i prędká i łatwa, co iest znakiém mądrości. Służy tu bardzo przestroga Demostenesa: *Sunt leges, quando feruntur, considerandae, quaenam & cujusmodi sint: cum vero receptae fuerint, custodiendae & usurpandae.*

ba: bo w nim niewiadomość tysiącóm i miliionóm ludu szkodę i zgubę przyniesie, nieźliczone krzywdy i gwałty sprawi. (45) Znać tylko należy, iaka bydź powinná obywatelská, rządowá nauka, a wcześnie i usilnie práce młodégo obywatela ku niéy skierowané bydź powinny. Jakże bowiém człowiek niewiadomy, co się w włásnym iego, co w obcych a osobliwie sąsiedzkich kraiach dzieie, nie wiedzący prawa natury, prawa narodów, prawa śwego rządowégo, położéniá kraiu, który nie zná, nie uwáżá obyczaiów ludu, to iest przyrodzéniá i skłonnosci, wychowaniá, przymiotów, mniemań i błędów iego, iakże w zgromadzéniach

D na-

(45) Homine imperito quid injustius ? *Cicero.*

narodu rady przyzwoité dawać, prawa stanowić może? Jak potrafi mowę swoią stosowną do poięcia, przyiemną albo zdatną do poprawy i oświécénia ludu czynić? *Ad consilium de republica dandum caput est nosse rempublicam, ad dicendum vero probabiliter nosse mores civitatis, qui quia crebro mutantur, genus quoque orationis est saepe mutandum.* Wielką w tych słowach obiął naukę Mowca i Konsul Rzymski. Żebyś mógł radzić Rzeczypospolitéy (mówi on) główna i istotna potrzeba iest znać Rzeczpospolitą: żeby zaś mowa twoia do umysłu, do upodobania przypadała, znać obyczaie i skłonności obywatelów, które, iż się często odmiéniaią, sposób téż mówiénia często odmiéniać przychodzi. I w saméy rzeczy choćbyś był náywymownieyszym

szym, łatwym, prędkim, obrotnym do wygadaniá, a nié miał tych wiadomości, o które tu idzie, mowa twoia czczą, narodowi nie użyteczną, bez skutku, z oboiętnoscią przyiętą będzie. Często zwłászcza młodych mowców uwodzi tén błąd, który w nich żywość wieku i dowcipu i nieiakiéy nauki nabycié sprawiá, że się zdólnymi do mówiéniá i radzéniá w każdéy rzeczy sądzą. Często i doyźrzalsi laty przez szczupłość rozumu, niedostatek wiadomości, przywłászczoną iakiegoś wyższégo taléntu sławę, pochlébné sami o sobie zdanié stanowią. Stąd widzimy, iak wielu podeymuie się snadno urzędów, wchodzi w rady i senat, przyymuie na siebie osobę posła, mniemaiąc, że wszystko im iest wiadomé, iakby wlaną umieiętność mieli,

o wszystkiem gotowi rozprawiać, o wszystkiem stanowić, o rządzie, o prawach, o woysku, o handlu, o wewnętrznem gospodarstwie. Łatwość mówienia, potoczystość peryodów, przedłużone gadania, głos brzmiący, kształt iakiś pozorney wymowy, zastąpił mieysce gruntowney myśli i doyźrzałego rozumu. Na podobnych utyskuie *Cycero* w dziele swoiem o mowcy: w tych czasach u nas (słowa są iego) do osiągnienia dostoyności i do sprawowania Rzeczypospolitey wielu nagich przychodzi i bezbronnych, nie posiadaiąc żadnych wiadomości rzeczy, żadney umieiętności. Jeżeli zaś kto z nich w jednym przymiocie, w jedney nauce znaczny iest, zaraz się z tem wynosi i popisuie, bądź że ma waleczność albo nieiakie doświadczenie

nié woiénné, bądź wiadomość prawa, chociaż i to nie cáłkowitą, bądź wymowę, którą ci na szypkim biegu słów i na krzyczéniu zasadzoną bydź rozumieią, ale wszystkich nauk stanowi swoiému przyzwoitych i samych cnót stowarzyszéniá między sobą i powinowactwa bynáymniéy nie znaią (45.) Uprawy częstéy, mówi ieszcze on w jnném mieyscu i ugórowaniá potrzeba ziémi, żeby obfitszé i silné owoce wydawała. Uprawą rozumu i dowcipu iest słuchanié nauki i czytanié, rozmyślanié i doświadczénié; uczony więc i oświécony będzie urzędnik, radzca, mowca w Narodzie.

Wielká rostropność.

Nauka znosi niewiadomość, oświecénié ochraniá od błędów. Z tego dwoyga wynika ta rostropność, tén wielki i mocny rozsądek, bez którégo

(45.) *Idem.*

go żadné postępowanié człowieka, dopiéróż sprawowanié pospolitéy rzeczy dobré i pożyteczné bydź nié może. Ta rządzicielka rozumu i życiá ludzkiégo rostropność, bardzo się często bez dowcipu bystrégo obéydzie, ale bez niéy wszystko próżné, czczé, nie użyteczné a często szkodliwe iest. Ta prowadzić będzie mowcę radnégo w zamiérzéniu sobie celów, w obiéraniu śrzodków, w ułożéniu postępowaniá. Ta wiadomości, światła, doświadczéniá iego przystósowywać do okoliczności, miarkować ié i w różny kształt podług potrzeby usposabiać nauczy. Rostropny człowiek wezwany do rady, do prawodawctwa, widząc ważność powołaniá swego, uważaiąc, iak nieszczęśliwé skutki z omyłek nawet iego na powsze-

wszechność spływaćby mogły, nie opuści żadnéy pilności, żeby w dziele i czynach swoich nie pobłądził, przygotowywać się, rozmyślać, spokoynie drugich słuchać za obowiązek sobie poczytá. Na wszystkie okoliczności báczny, pozná, iak i kiedy z ludém, z mnostwém, z rządzącymi postępować powinién; na straży mieć się będzie przeciw zapałowi nawet na pozór cnotliwému: bo tén źle użyty zgubę przyniesie: bo daleko zapędzony do mądrych rad i ustaw zdrożności wmięszá: bo dobrym nawet radóm umnieyszy cény gruntowności i powági, którą im zastanowiénié i rozwága nadaie. Zdarzaią się przypádki, gdzie na przykład do wybiciá się z jarzma haniebnéy podległości, do zagrzaniá serc zimnych i wzruszé-

niá oboiętnych, do wykonaniá wprzód dobrze rozwáżonégo przedsięwzięciá potrzeba koniecznie ognia, gorliwości, zapału. Będzie to dziełém rostropności dadź rozeznać té potrzeby, te okoliczności człowiekowi, który má radzić i podawać sposoby ratowania oyczyzny. Są zaiste takié stopnie urzędów, iż na nich postawiony obywatel prawie zawsze zimną, że tak rzekę, uwagę zachować powinién, a w okolicznościach skazywać zgromadzonému narodowi takié widoki, takié pobudki, które w jch sercach święty zapał wzbudzać maią. Lecz gdzie náywięcéy rostropność powodować, gdzie náypotrzebniéy dzielność swoią okazywać powinná, to w náytrudnieyszém połączéniu tych dwóch przymiotów,

żeby

żeby i ludowi dla skutku dobrych rad miłym bydź i przyiémnym, i żeby oraz stałość przy prawdzie i sprawiedliwości zachować. Trzeba koniecznie cnotliwému mowcy, żeby nie uszkodził prawdzie i cnocie, nie zrażać ludu, starać się o łaskawé u niego mniemanié i rad przyięcié. Ale nié masz nic niebezpiecznieyszégo, iako dogadzaniém zbytniém mnostwu stać się słabym i podległym, zawód uczynić sumiéniu, naruszyć sprawiedliwość, zaszkodzić témuż samému ludowi. Nié może zatém nic bydź pożytecznieyszégo w téy mierze, iako za przewodnictwém rostropności skazać, co iest prawdziwa, co fałszywa *popularność*, utwiérdzić duszę młodégo obywatela do tęgiéy stałości i nieprzełama-

manéy stawania zawsze przy sprawiedliwości i prawdzie odwági.

Popularność. Różnica prawdziwéy i fałszywéy

W wolnym narodzie trzeba koniecznie témú, który chce dobrą radą, dobrémi prawami bydź pożytecznym oyczyźnie swoiéy, trzeba mieć sprzyianie ludu: bo niechęć ku osobie częstokroć náyzbawienniey szé dziéła zepsuć może. Jest to wielkiém nieszczęściém i wielką nieprawością, ale mówimy, iak się dziać zwykło, i ostrzégámy, co czynić, żeby słusznéy nie ściągnąć nienawiści. Odrazi od siebie umysły i serca obywatelów tén, który w obcowaniu dumny, w czynieniu przysług nie użyty, w mowie albo lekki i płochy, albo pogardzaiący i hardy, a częstokroć dosyć iest u pospólstwa na powieściach płonnych, na

podey-

podeyźrzéniach samych, żeby sobie i náyniewinnieyszégo człowieka ochydzi-ło. Ta szkodliwá w poruszéniach swoich ludu łatwość ostrzeże obywatela, aby się w całém życiu swoiém a mianowicie w sprawowaniu pospolitéy rzeczy pilnowáł, aby nigdy przyczyny na siebie sprawiedliwéy nagany nie podáł. I nie trzeba się dziwować, że wielu od przyięciá i piastowaniá spraw publicznych ta znaiomość płochości i odmienności w pospólstwie, ta boiaźń odstręczała i odstręczá. Są w Greckich osobliwie pisarzach mocné wyobráżénia charakteru mnostwa, które doświádczéniém wiedzioná ręka ich rysowała. Maluią oni nám to mnostwo: ráz iako starca, krórégo oszukać można bez boiaźni: drugi iako dziecko, które trzeba za-

ba-

bawiać i rozrywać; pokazuiące czasém w sobie światło i uczucie dusz wielkich; kochaiącé bez miary wolność razém i roskoszy, spokoyność i chwáłę; często upoioné pochwáłami, a z poklaskiém przyymuiącé zasłużoną naganę; dosyć maiącé przeniknieniá do poięciá na piérwszé słowo rady, któré mu podaią, a razém zbyt niecierpliwé do słuchaniá szczególnych téyże rady wywodów, do przewidywaniá iéy skutków; trwożącé náywię-kszém niebezpieczeństwem urzędniki swoie w ten czas, kiedy przebáczá náyokrutnieyszym nieprzyiaciołóm; przechodzącé nagle z zaiuszéniá do litości, z przelęknieniá do zuchwałości, z niesprawiedliwości do żalu za wyrządzone krzywdy; niestałe, łatwé do wszelkiéy odmiany; częstokroć dosyć

syć mu iest iedno słowo, ieden przypadek náylekszy, byle niespodziany, żeby roztargnąć myśl iego od sprawiedliwéy boiaźni, żeby zwrócić bácznosć od potrzeb i pożytków narodu. (46) Widział w pospólstwie Rzymskiém téż samé przymioty, téż przywary dobrze znaiący swoich ziomków *Cycero*: w wielu dziełach iego obáczysz tén lud wystawiony, iako hardy, panuiący nad podbitémi narodami, a stąd nie umiarkowany w używaniu swéy mocy, sędzią czasém szanuiącym prawa szczególnych obywatelów, ale częściéy uprzedzonym, gwałtownym, okru-

(46) *Aeshin.* *Aristoph.* Equit. *Plut.* praecep. geren. reip. *Thucid.* Lib. 3. Te i inné z Greckich Pisarzów mieysca wyięté są częścią prosto z jch dzieł, częścią z podróży *Anaharsysa* w Grecyi.

okrutnym, za lada wiatrém pobudek zysku lub sławy odmiéniaiącym swoie zdaniá: ráz nadto wynosi tych, którzy mu się zasłużéni zdaią, drugi, nie ciérpi nadzwyczaynéy cnoty (47) Tam przytácza on dlá poprawy ludu swego przykłady z dzieiów Greckich: Czyliż nie dlá tego, mówi naycnotliwszy *Arystyd* prześladowany i na wygnanie skazany, że był nad zwyczáy sprawiedliwym? *Hermodora* lud Effezki obywatela przednieyszégo, cnotą i mądrością znakomitégo z miasta wypędził, za przyczynę iedynie daiąc: niechay (mówili) nikt u nas nad drugich nie celuie, a ieżeli który taki się znaydzie, niech się dokądinąd prze-

(47) *Cycero* o Pospólstwie mówi: exsuperantiam virtutis oderunt. *Tuscul.* Lib. V.

przeniesie. Co opisuiąc *Heraklid* Filozof w obruszeniu na tę niesprawiedliwość i swawolę, wszystkich Effezeyczyków kary śmierci godnymi osądził. (48) Nie iestże to obraz pospolity ludu wszelkich narodów; iakiey zatém rostropności, iakiey zręczności potrzeba w postępowaniu sobie w tych zgromadzéniach, gdzie mnogość obywatelów radą i mową prowadzoná bydź má i uymowana! Zli, zepsuci, próżnością albo zyskiem uwodzący się mowcy i radzcy umieią ku haniebnym i szkodliwym zamysłóm swoim korzystać z tych skłonności, z tych przywar przywiązanych do kondycyi pospólstwa. Nie brakuią zatém w sposobach i śrzodkach, któremiby sobie sprzy-

(48) Idem Lib. V. c. 26.

sprzyianié, i iak oni zowią, miłość iego zjednáli. W mowach ich wielkié słowa wolności, swobód, miłości oyczyzny; w zabiegach podstępy, szkalowaniá dobrych i rozsądnych; w ucztach niewstrzemięźliwość do utraty rozumu i zmysłów, zwodniczé ukłony, pochwáły, pochlébstwa i głaskaniá za narzędziá im służą, kiedy w samey rzeczy pełni są dlá ludu pogardy, kiedy go stawiaią sobie za cel naśmiéwaniá i szydzéniá. Warciż oni są tego powabnégo w narodach wolnych imiénia *popularnych*, miłośników i czcicielów ludu? W wielkiém niebezpieczéństwie od potęgi i podstępów Filipa zostaią Ateńczycy. Trzeba bronić Olintu, żeby ocalić Atény. Trzeba wczesną wyprawą uprzedzać chytré zamysły Macedońskiégo Króla. Kiedy mo-

wcy

wcy lud oświécać o nagłych potrzebach, kiedy mu práwdę otwiérać i skuteczne acz nie miłé sposoby ratunku podawać powinni, oni zepsutym iego skłonnościóm dogádzaią: nie śmieią tykać owego wielkiégo ich przywiązaniá do widowisk, na które idą pieniądze ze skarbu: głaskać, podchlébiać, sprzyianié sobie ludu zjednywać usiłuią, i tém ténże sam lud gubią. Widzicie mówił im na tén czas *Demostenes*, (49) że nie inná iest tych klęsk Rzeczypospolitéy waszéy przyczyna, tylko że krasomowcy u was podchlébnie i dlá otrzymaniá łaski waszéy mówią. Uwodzą was: to pobudzaiąc do sądów na urzędniki, kiedy dobrych wodzów wysélać potrzeba: to wiodąc

E do

(49) *Demosth.* in Olynth.

do stanowiénia wielu praw, kiedyście ich tylé naczynili, iż gdyby niémi woiować się miało przeciw Filipowi, iużby dáwno liczbą ich został pokonany. Pieniędzy tu potrzeba i żołnierzy &c. Często takié wymówki ludowi swému czynił tén wielki mowca, wytykaiąc przekupstwa, uléganiá, podłości, ubiegania się za sławą wymowy tych to na pozór popularnych poradzców. (49) Nic zapewne nie było

(49) Z wielu takowych mieysc dwa tu przytoczę: 1°. W Liście drugim do Aténczyków o powrocie swoim ostrzéga ich mówiąc: ,, abyście się nie za tym ,, ubiégali, któryby chwytał tylko powiéw popularności, i stawał się sługą i narzędziem wszystkich namiętności gminu, na takich bowiém nigdy schodzić nie będzie, ale takiego szukać macie, któryby z naycnotliwszéy ku Rzeczypospolitéy chęci wolno błędy wasze naganiał.

ło popularnieyszégo, to iest bardziéy upodobanégo dlá pospólstwa w Rzymie, iak owe Trybuna *Rullusa* wniesiénié *de lege agraria*, to iest, o podziele i przedaży gruntów i ceł dlá dogodzéniá zyskóm szczególnym. Rozumiano, iż nikt się nie odważy powstać

 i mo-

2º. W mowie o urządzéniu Rzeczypospolitéy: ,, Tak mniemam o sobie, że ,, nie mało Rzeczypospolitéy pożyteczny będę, kiedy was przyuczę do ,, słuchania tego, co naylepszé iest.. ,, Trzeba albowiem Ateńczykowie! aby ,, ten, który miastu naszemu przysługę uczynić chce, uszy nayprzód wasze uleczył. . . . Zepsute one są, mowcy wasi chuciom i namiętnościom ,, waszym podchlébiać usiłuią. Wy przewodnikami ich w żądaniu rzeczy dobrych bydź powinniście, a tak wszystko, iak należy póydzie: bo albo ,, nikt nic złego mówić nie będzie, albo darmo mówić będzie, gdy nikogo, żeby go słuchał, nie znaydzie.

i mówić przeciw tému zamysłowi: chęć pożytków zaięła umysły i serca mnostwa. Czuł to zaiste *Cycero*, którégo nikt o dobro ludu i państwa Rzymskiégo gorliwością nie przechodził. Widzi zdrożności podanégo prawa, używa zatém całéy zręczności rozumu i wymowy i za ludém przeciw ludowi śmiało rzecz wprowádzá. Moc przekonaniá iego, dała się ludowi uczuć, dokazáł, że wniesiénié odrzuconé i tém samém odkrył obłudę fałszywéy popularności, a sam się prawdziwie życzliwym swému narodowi, to iest práwdziwie popularnym pokazáł.

Tak zaiste obywatel nie słowém ale rzeczą miłośnik ludu, *re non nomine popularis*, (50) práwdziwie obmyśla-

(50) *Cicero* de lege agraria.

slaiący dobro narodu, co się za powiewém czczych pochwał a náyczęściéy od ciémnoty lub zapału nieuważnégo dáwanych nie unosi, który na dal stałą szczęśliwość współobywatelów opatrzyć i utwiérdzić pragnie, obywatel taki nic nie uczyni, czémby sobie pospolitą przyiaźń zepsuł, czémby się stáł wartym nienawiści. Przeięty on iest tą práwdą, którą z mocą i wolnością przekládáł *Antoniiuszowi Cycero* „ że bardzoby się tén w obraniu drogi do chwáły w narodzie wol-
„ nym mylił, któryby za chwálebniey-
„ szą rzecz sądził, żeby więcéy mógł
„ on sam iedén niżeli wszyscy, żeby
„ się go raczéy bano niż kochano,
„ (i daléy) czyliż zatém nie lepiéy
„ iest tysiąc razy zginąć, niż w swo-
„ iém mieście nie módz żyć bez obro-

ny.

„ ny i zabezpieczénia zbroynych? ale
„ żadná nie iest, wiérz mi, ta obrona:
„ miłością i przychylnością obywate-
„ lów, a nie orężem trzeba bydź oto-
„ czonym. *Caritate & benevolentia civium septum oportet esse non armis.* (51) Zna on mówię te práwdy, ale nigdy podłych srzodków do poklasków i pochwał mnostwa nie użyie, nigdy nie złączy się z tymi, których mowca Rzymski wytyká tym wyrazém: że wszystko do upodobaniá a nic do rze-
tel-

---

(51) Illud magis vereor, ne ignorans verum iter gloriae, gloriosum putes, plus te unum posse, quam omnes, & metui a civibus tuis, quam diligi malis... Nonne igitur millies perire est melius, quam in sua civitate sine armatorum praesidio non posse vivere? Sed nullum est isthuc, mihi crede, praesidium Caritate &c.

telności i prawdy nie mówią; (52) równie on pochlebiać samowładzcóm, iak pochlébiać gminowi za rzecz niegodną stateczności swoiéy osądzi. Sposoby iego ziednaniá sobie miłości ludu będą, świętość życiá i obyczaiów, powaga z przyiémnością, skwapliwa uczynność, gotowá záwsze w obywatelstwie usługa, gdzie poróżnionych godzić, gdzie sądém polubowym spory kończyć potrzeba, obcowanié skromné, szanowanié wszystkich, choyność, gościnność, szczodrobliwość w miarę maiątku i z rozsądnym wyborém, rostropność w niszczéniu uprzedzéń i błędów umieiącá rozeznać, gdzie zręcznie i z wolna z nich wy-
pro-

(52) Levium hominum omnia ad voluptatem nihil ad veritatem loquentium. *Cicero.*

prowadzać, a gdzie mocno i nagle uderzać potrzeba. Témi drogami doydzie on do serca spółbraci swoich.

Stałość nie przełámaná przy práwdzie i sprawiedliwości.

Tak postępuiąc połączy dwie náytrudnieyszé, iak rzekłem, do pogodzéniá powinności, to iest chęć i staranié zjednaniá sobie przyiaźni ludu, oráz tę niewzruszoną stałość przy słuszności, przy pożytkách oyczyzny, choćby się ona zdała nie dogádzać mniemaniom i momentalnéy iego woli. Cóż rozumiész, mówił do *Laterensa Cycero*, że lud iest zawsze sprawiedliwym sędzią? dałby to Bóg, ale rzadko iest. „A czy może, (słowa „są iego w jnném mieyscu) czło„wiek stateczny i mądry tak postę„powáć sobie, żeby nie na to, co „iest práwdziwé, ale na to, czego

„chce

„ chce pospólstwo, wzgląd i báczność
„ obracáł? „ Trzeba człowiekowi,
który iasno widzi, co użyteczná, co
szkodliwá oyczyznie, który zatamować
powinién zapał ludu krzywdą
szczególnych osób, szkodą całégo narodu
grożący, na którégo nie życzliwych
dobru pospolitému, zazdrośnych
iému pociski są wymiérzoné, który
poznaie, że gdyby w tén czas uległ
błędóm, mniemaniom, namiętnościóm
iego, pogrążyłby oyczyznę
w nieszczęście nienagrodzoné; trzeba
mówię hartownéy tęgości duszy,
nieprzełámanégo męztwa. A nie tylko
tam ze stałością odzywać się i czynić
masz, gdzie rady twoie przyięté
będą, gdzie dokazáć skutku rad twoich
możesz, ale choćbyś téy pociechy
nie przewidywáł, czyń coś powinien.

nién. Błąd iest z przewiniéniém złączony, błąd szkodliwy Rzeczompospolitym, mówić: kreska moia iedna iest, nie wielé przydá wági głos iedén: obowiązek álbowiém mówiéniá i radzéniá o dobro oyczyzny, ratowániá iéy całości, oświécéniá drugich, opowiedzéniá, co myślisz, każdému szczególném i osobistém iest, nic od niego nie uwalniá. *Focyon* nie wysłáwiony, ow obywatel i mowca Atéński, to sobie za prawidło w radach swoich założył, aby te zawsze iak náylepszé dawáł, chociáż odrzucénie ich przewiduiąc, i z tém się do ludu śmiało odzywáł, możecie mnie przymusić, żebym czynił, co chcecie, co ustanowicie, ale nigdy żebym inaczéy mówił, iak sądzę. *Cycero* Konsul Rzymski dzięki oddawáł *Lucyuszowi Piso-*

nowi

nowi, że nie to uważał, czego mógł dokazać w Rzeczypospolitéy, ale co czynić był powinién.

Gdziekolwiek w oczach takiégo, iak tu wyobrażámy, obywatela, stanie sprawiedliwość i cnota, nic serca i umysłu iego od niéy nie zwróci. Trafią się nie ráz w sprawach pospolitych takié przypádki, takie widoki, iż ukazany zysk i pożytek niby powszechny kraiu náywiększą siłę mieć będzie do pociągniénia zdań za sobą, że zapomną, czyli to, co pożytecznością przywábia, słuszné, godziwé, z prawém obywatela, z istotą towarzystwa zgodné. Trudné iest w tén czas położénié radzcy i mowcy cnotliwégo: widzi on z jednéy strony, co winién społeczności narodowéy: zná, że nie nie iest dobrém powszechném, co nie

zawiérá dobra i szczęściá szczególnégo mięszkańców, że nie na co innégo ludzie w jedno się obywatelstwo skupili, ieno żeby równé osób i własności swoiéy zabezpieczénié, równie wymiérzoną sprawiedliwość, równą opiekę i obronę świadczoną mieli: widzi z drugiéy strony zapęd i błąd szkodliwy, a razém zapęd popularny, zaięté umysły pozorém pospolitych zysków, gotowé posądzać go i obwiniać, że dobru swego kraiu nieżyczliwy, gdy wszystkich śrzodków zasiléniá iéy nie pochwálá, gdy na szczególné pożytki wzgląd obrácá. Jaká trudność nie obrazić na ow czas mniemaniá i chęci ludu, a razém stanąć przy obronie práwdy i słuszności. Ale też tu iest mieyscé okazaniá téy stałości, którą tylko cnotliwé dusze znaią

ią, która náyściśleyszym obowiązkiém
stała się każdégo, kto tylko piastowa-
nié publicznégo urzędu na siebie przy-
iął. Trzeba bydź na tén czas *Arysty-
desém*, trzeba się iego przykładém
rządzić. Wnosi na zgromadzéniu lu-
du Atéńskiégo *Temistokles*, że ma ta-
iémny sposób pokonaniá Lacedemo-
nów przeciwników oyczyzny, lecz
ogłosić go nié może, samému *Arysty-
desowi* zwierzyć się zamysłu żądá.
Przyzwalaią Ateńczycy. *Arystydes*
głos zabiérá: Rzecz, którą mi otwo-
rzył *Temistokles*, użyteczna iest Até-
nóm, ale iest niesprawiedliwá i do-
bréy wierze przeciwná. Powága, cno-
ta, poczciwość *Arystydesa* łączy się
z mową i wywodami iego i wyrokiém
ludu pożyteczność poszła na offiarę
sprawiedliwości. Jak mało takich
przy-

przykładów, gdzie mniemanié obłąkało umysł i sercé ludzi, iż co kraiowi użytecznégo bydź mniemaią, to nad wszystko, nad dobrą wiarę, nad rzetelność, nad słuszność przekładać dziełém sądzą miłości swoiego narodu. Biada spółeczności ludzkiéy, gdzie takié nauki i zdania panuią!

Niechże głęboko w umyśle poradzcy i prawodawcy wrażone zostaną té prawdy: naprzód że człowiek poczciwy i światły nigdy się choćby téż dla zachowania Rzeczypospolitéy nie dopuści tych czynów i postępków, które niegodziwé i szpetné są, iako na przykład niedochowanié wiary, podstęp i zdrada, naruszénié należytości człowieka i obywatela, zgwałcénié wpoionych od saméy natury obowiązków względém rodziców, względém niewino-

ności i tym podobné; powtóré, iż na szczęście cnoty, nié masz takich okoliczności, w którychby całość i potrzeba Rzeczypospolitéy tak niecnych uczynków od poczciwégo i światłégo obywatela wyciągała. (53)

Przeniknniony temi prawdami urzędnik, poseł, radzca, nie będzie miał trudnosci ze stałością odpiérać tych, którzyby broń Boże takié rady podawać narodowi ważyli się, owszém iak mówi *Cycero* (54.) rządząc się prawidiém ścisłéy powinności i względém na iak

(53) Sunt enim quaedam ita foeda, ita flagitiosa, ut ea ne conservandae quidem patriae causa sapiens facturus sit. . . haec igitur non suscipiet reip. causa, ne res quidem publica suscipi volet. . . Hoc commodius se res habet, quod non potest accidere tempus ut intersit reip. quidquam illorum facere sapientem. de Offic. Lib. 1.

(54) De Offic. Lib. I.

iak náywiększé dobro, náywiększą chwáłę kraiu swego, nie tylko uczciwość nad iakąkolwiek pożyteczność przekładáć będzie, ale między dwiéma radami z uczciwością zgodnémi tę obierze i przeniesie, która więcéy má uczciwości. Bardzo lubię na potwierdzénié tych wielkich nauk przytáczać zdaniá i słowa mowcy i konsula Rzymskiégo: Równie w pismach iego widzę tę prawdziwą filozofiią, którá do cnoty wiedzie, iako i w postępkach przykłady, którémi rady swoie wykonywá i stwiérdzá. Zakończę tę uwágę słowy iego, którémi daiąc młodému obywatelowi przepisy użyciá wymowy, na zapytanié, co iest celém mów radzących? nie przestaie na zdaniu w téy mierze poprzednika swégo w témże nauczycielstwie. *Arystoteles*,

rze-

rzecze, pożyteczność samą za cel i koniec mów radzących zakłádál, my zaś i użyteczność i uczciwość takim celém bydź chcemy. (55.)

Mowa tu iest o zyskach i pożyteczności Rzeczypospolitéy. Bo byłoby to uchybiać téy wielkiéy cnocie, stałości i wspaniałości umysłu, iaká się w urzędniku, w radzcy znaydo-

F wać

(55.) In deliberativo autem *Aristoteli* placet utilitatem, nobis & honestatem & utilitatem finem esse. *Cic. Juven.* Lib. II. Wiém, że są, którzy zadaią *Cyceronowi* w pewnych okolicznościach słabość i niestałość umysłu, zwłászcza w czasach zamięszek i woyny domowéy. Chwiał się zawsze, mówią oni, którą miał wziąźć stronę: raz Cezara, drugi zabóyców iego chwálił; atoli kto go widzi opiéraiącégo się *Klodyuszowi*, ścigaiącégo i karzącégo *Katylinę*, oskarżaiącégo iednego z náymożnieyszych *Werresa*, powstaiącégo po użytych łagodnych śrzodkach na *Antoniusza*, nié może zaprzeczéć świadectwa winnego męztwu i stałości

wać powinna, wzmiankę nawet czynić o szczególnych i osobistych korzyściach. Miałżeby się tén, któremu naród prawa, całość i szczęście swoie powierzył, tak bardzo upádlać, żeby go od dostoynych obowiązków iego odwodzić, albo w nich osłabiać miała chciwość maiątku lub wyniesiénia swego, żeby albo otwiérał, albo zamykał usta swoie podług poruszénia tych niecnych żądzy, lub sromotnych utrat swoich boiaźni? Nic bardziéy sumiénia naruszać, niesławy urzędni-

ka

iego. W naytrudnieyszych do ustanowiénia zdania okolicznościach, gdy się rzeczy chwiały, chwiać się, wątpić każdy rostropny musiał. Może też kto dziś zasługiwać na pochwałę, innégo dnia na naganę; a do tego nie myślimy wystawiać go, iako człowieka bez przywary i iako wzór we wszystkich sprawach życia iego naydoskonalszy.

ka i powagi kazić i obalać nié może, iako w radach, w prawodawctwie, oglądać się na bogactwa, na błyskotki i znaki honorów. Zasmucá człowieka widzieć, że czasém i náyznakomitszych obywatelów ta słabość dotyká: obruszá się sercé kochaiącégo oyczyznę i sprawiedliwość widzieć, iak haniebné stąd i szkodliwé skutki na oyczyznę spływaią. Wielkim był znany w Rzymie *Pompeiiusz*, między piérwszymi w Senacie i w náywiększych dostoiéństwach mieysce trzymał, znakomite i liczné zwycięztwa okryły go chwáłą. Przychodzą trudne okoliczności w sprawach publicznych, trzeba się oprzéć przemocy *Klodyusza*, trzeba zabezpieczyć cnotliwégo obywatela, człowieka, który się wielé do świetności imiénia iego przyłożył.

Zamilczá *Pompeiiusz*, zamyká się w domu, całość *Cycerona* zaiadłości nieprzyiaciół i gwałtóm bez obrony zostawiá, przestaiąc na uchowaniu swoiéy togi purpurowéy i złotéy korony, których znaków lud Rzymski na igrzyskach używać mu pozwolił. *Pompeius*, mówi żaląc się *Cycero*, *togulam illam pictam silentio tuetur suam* (56.) Może zbytni żal wycisnął na Marku *Juliiuszu* tę ciężką przymówkę na *Pompeiiusza*, który potém stał się piérwszym i naydzielnieyszym powrotu *Cycerona* do oyczyzny sprawcą. Ale dałby Bóg, żeby doświadczénié wszystkich wieków i narodów nie stawiało nám podobnych przykładów. Prócz tego, nic bardziéy się prawdzie i ro-

(56) *Cic.* ad Atticum Epist. 18.

i rozumowi nie sprzeciwiá, iako mniemać, iż pożytki i korzyści szczególné, mogą albo rzetelné, albo trwałé bydź i bezpieczné, gdzie oyczyzny, gdzie kraiu dobro i szczęśliwość iest zaniedbaná lub zniszczoná. Znasz innych w senacie siedzących, pisáł poufale *Cycero* do *Attyka*, którzy tak są nierozumni, że przy zgubie Rzeczypospolitéy spodziéwaią się sadzawki swoie mieć ocalone. *Caeteros jam nosti, qui ita sunt stulti, ut amissa republica, piscinas suas fore salvas sperare videantur.* Dopiéroż nié ma ta zbrodnia miary, chcieć z nieszczęściá oyczyzny, ze zguby Rzeczypospolitéy włásné szczęście zyskiwać. Cezar zdaie się sobie bydź szczęśliwym, wyrazy są *Cycerona*, ale moiém zdaniém, kto Rzeczypospolitéy nieszczęście przy-

przynosi, szczęśliwym bydź nié może. (57.)

Jest to zaiste wielkié nieszczęścié, kiedy okoliczności dadź náylepszéy rady nie pozwolą; kiedy przymuszą przestać na takiéy, która w tym przypádku iedyna zostaie. Rostropność na owczas upatrywać każe, co z mnieyszym bydź má pospolitéy rzeczy uszczerbkiém, co drogę do poprawy zostawiá, co przymus oznáczá, gdzieby sprzeciwianié się rzecz całą gubiło, gdzieby heroizm sam stał się szkodliwszy. *Sofokles* od *Pisandra* zapytany, czyby sądził z drugimi, że postanowiénié cztérdziestu urzędników w Rzéczypospolitéy Ateńskiéy utrzymać

(57.) Caesar, felix ut sibi videbatur, mea autem sententia, si quis Reipublicae sit infelix, felix esse non potest.

mać się miało? gdy odpowiedział, że sądzi; zapytał daléy tamtén, czy ta ustawa zdawała mu się bydź szkodliwą Atenóm? tak iest. Nagli daléy *Pisander*: ty więc szkodliwą radę daiesz. *Sofokles*: daię, bo w tych okolicznościach lepszéy i stósownieyszéy dadź nié można. Nie widziała podobno żadná Rzeczpospolita obywatela bardziey stałego, bardziey nieprzełamanégo umysłu, gdzie szło o prawa, o dobro powszechné, iak był *Kato* Utycki. Znalazł iednak takié okoliczności w dzieiach, które się za niego toczyły w Rzymie, iż ulegnąć onym, mnieyszé złé obrać za rzecz potrzebną sądził. W nieszczęśliwym owym czasie rozruchów i zepsutych obyczaiów téy sławnéy Rzeczypospolitéy szło o obranié Konsulów. *Scypio*, *Hipseusz*

i *Mi*-

i *Milon* zabiégali o tę dostoynośc nie tylko przez przekupstwo zwyczayné i zastarzałé między owym ludém, ale przez gwałt oczéwisty i przemoc oręża, dążąc drogą morderstw i rozlaniá krwi do woyny domowéy. Zdawało się niektórym, żeby *Pompeiiusza* przełożonym z nową władzą nad seymém uczynić, aby on sam wybraniém Konsulów zawiadywał, utrzymuiąc bezpieczéństwo i porządek. *Kato* sprzeciwiá się zrazu i mówi, że nie prawa zasiągać bezpieczéństwa od *Pompeiiusza*, lecz *Pompeiiusz* swoiego w prawach szukać powinién. Ale widząc, że bezrząd (*anarchia*) zamięszanié zbyt długo trwało, że zawsze na placu Rzymskim trzy woyska stały, i że iuż iuż nieszczęście byłoby bez ratunku, odmiéniá zdanié, radzi, żeby nim do osta-

ostateczności przyydzie, za zezwoléniém Senatu oddać wszystkié sprawy Rzeczypospolitéy, całą władzę w ręce *Pompeiiusza*, obiéraiąc raczéy (mówi pisarz życiá iego) mierné złé, dlá zatamowaniá, dlá uléczéniá náywiększégo złego: wolał zgodnie i chętnie do czasu ustanowić niiakié iedynowładztwo, niż zostawić oyczyznę bez sposobu zaradzéniá buntóm, nierządóm i rozruchóm, któréby nieochybnie sprowadziły náystrasznieyszą tyranią; dodał, iż nié masz takiégo panowaniá, któréby nie było lepszé niż bezrząd, nieład, *anarchiia*, że się spodziéwá, iż *Pompeiiusz* miałby sobie za powinność i chwáłę zachować i całość i wolność miasta, które się wierze i opiece iego dobrowolnie oddało. Ale niechay nigdy ta uwága nie będzie po-

powodém do złego użyciá, niechay nię służy za pokrywę zdradzie, słabości podlégania samowłádzcy: bo częściéy to bywá, iż męztwo i stałość przy dobrém zdaniu źle a uporczywie myślącą stronę przełamie, trudności pokoná, sprawiedliwość utrzymá i obroni oyczyznę.

Niebezpieczéństwa stałości, iak sobie w nich postępować.

Nié można tego zataić, że ta o któréy mówimy, stałość duszy i w dobrym nawet urzędniku, poradzcy i prawodawcy, często się zachwieie, często szwankuie. Má ona swoie niebezpieczéństwa. Jest miękkość i dobroć serca, iest tkliwość wrodzoná na osobisté krzywdy, potwarzy, szyderstwa, szkalowaniá; boiaźń ucisku od władzców i możnieyszych iest opieszałość i opuszczanie się w działaniu. Trzeba, kto szczérze usłużyć pragnie

oyczy-

oyczyźnie swoiéy, trzeba się heroicznem męztwem uzbroić przeciwko tym wewnętrznym i zewnętrznym niebezpieczéństwóm. Cóż iest bardziéy ludzkiégo w człowieku, iako dobroć serca, tén wstręt obrażéniá kogożkolwiek, ta chęć obowiązaniá sobie drugich i staniá się przyiémnym i miłym powszechności? Ale zbytek w cnocie saméy staie się przywarą, ale człowiek urzędowy przyiął obowiązek, który szczególnych względów nie dozwalá, obowiązek i obrony straży około całości i szczęściá oyczyzny swoiéy. Nigdy miękkość kobiécá nie przystoi męzkim duszóm, lecz ta w domowych sprawach prędzéy wymówioná bydź może, w pospolitych tylé częstokróć zaszkodzi, ile złość i zapalczywość. Zapewne ostrzegać należy

za-

zabiéraiących się do zawiadowaniá pospolitą rzeczą, aby nikogo gnębić nie chcieli; gdzie atoli złé zamysły i podstępy wydać, zamach na oyczyznę odwrócić i odeprzéć potrzeba, tam surowość nie iest chęcią zémsty, nie prześladowaniém, nie okrucieństwém, ale strażą praw, a zatém sprawiedliwością niewzruszoną, ścisłą powinnością, wielką cnotą. Boleć mię będzie, że spółobywatel karze i zemście pospolitéy podpadnie; ale tém czyścieyszą stanie się cnota moia, że przeciw poruszéniom serca póydę w powinności, tém rozsądnieysza i rzetelnieysza miłość, ludzkość i dobroć, że momentalny żal z nieszczęściá, na które zasłużył winny, ustąpi ogólnému dobrodzieystwu dlá całéy społeczności. Niech każdému w téy mie-

mierze wzorém i nauką będzie, co o sobie mężny w odpiéraniu nieprzyiaciół oyczyzny pogromca *Katyliny*, *Klodyusza*, *Werresa i Antoniiusza*, a razém człowiek pełny dobroci Konsul i mowca Rzymski mówi: Mnie przyrodzénié litościwym, oyczyzna surowym, okrutnym ani oyczyzna ani przyrodzénié mieć nie chciało. (58.) Nie chcę, głos iest tegoż przeciw *Antoniiuszowi*, nie chcę, żeby się na mnie gniewał, gdy podług mego zwyczaiu, wolno, co sądzę za Rzecząpospolitą mówię; a ieżeli tego uprosić nié mogę, niechże się tylko tak na mnie gniéwá, iak na obywatela. *Sic irascatur ut civis*. Głos tén bydź powinién każdego cnotliwégo i mę-

(58.) Me natura misericordem, patria severum, crudelem nec patria nec natura esse voluit. *Cic.* pro *Sylla*.

mężnégo obrońcy pospolitégo dobra. Przeto kto z urzędu, z przyiętych obowiązków stanął na strażnicy, żeby odkrywał zamachy i niebezpieczeństwa na oyczyznę, zbrodnie i gwałty przeciw prawu, nie będzie się wzdrygał wytknąć winowayców publicznégo przestępstwa „ Zawsze, mówił *Cycero*, od wstępu młodości moiéy miałém sobie za powinność dowcip i
„ wymowę poświęcać obronie obywatelów: może więc zadziwiać kogo
„ tén niezwyczayny w życiu moiém
„ postępek, gdy się *Werresa* oskarży-
„ cielém stawiám; ale nie tak ia się
„ oskarżénia podeymuię, iako biorę
„ na siebie obronę tylu tysięcy ludzi,
„ tylu Miast i Prowincyy „ I zaiste, iak haniebná iest naymować się za oskarżyciela i delatora, lub za powodém

żą-

żądzy i namiętności iakiéy brać na siebie tę ochydną osobę, tak w publicznych przestępstwach, w niebezpieczéństwach oyczyzny skazywać winowaycę, usługą iest godną obywatela: staie on się przez nią obrońcą Rzeczypospolitéy od zguby i zastępcą iéy całości i dobra. To czynili u Rzymian náyznacznieysi urodzéniém, dostoiéństwy i cnotą mężowie, *Horténsius*, *Lukullus*, *Sulpicius*, *Cycero*, *Cezar*, *Kato* i wielu innych. I nikt się z do[...]rych synów oyczyzny bronić mową swoich tych złoczyńców nie odważy. Port wymowy nie powinién bydź schroniéniém rozboyników. (59.)

Trzeba będzie nie raz w rzeczypospolitéy nie tylko wytknąć i ścigać zbro-

(59.) Interest Reip. nosse malos. *Plin.*

zbrodnie publiczné, ale z téyże miłości oyczyzny sprzeciwiać się wybraniu złych lub niezdatnych, a tém samém szkodliwych urzędników. W tén czas domowe przyiaźni, boiaźń niechęci szczególnych, stałości w zdaniu ustępować powinná. Wielkié w téy rzeczy dawáł przykłady ow nieprzełamany przy pospolitych pożytkach oyczyzny, przy sprawiedliwości *Kato*, którego za wzór męztwa w takich okolicznościach młodym obywatelóm wystawiać należy, który dzieckiém ieszcze będąc nié mógł ścierpieć tyraństwa *Sylli* i dziwił się mocno, że nie było odwági w Rzymianach lękaiących się tego, którégo w nienawiści i ochydzéniu mieli. Tén niewysłáwiony z tęgości duszy obywatel Rzymski znáł dobrze, iak bystry dowcip,

wcip, iak wielką u ludu wziętość, iaką woyskową potęgę, a zatém iak mocné dokazaniá swego, szkodzéniá przeciwnikóm miáł śrzodki *Julius Cezar*. Bynáymniéy to wszystko nie ustraszało umysłu iego: sądząc tego człowieka za niebezpiecznégo Rzeczypospolitéy, widząc knuiącégo zamięszaniá i woyny domowé, dążącégo co ráz bardziéy do samowłádztwa, zawsze stawá na przeszkodzie wzrástaiącéy mocy i swawoli iego, nie dopuszczá wyniesiéniá iego na urzędy, oddawaniá mu włádzy woyskowéy. Z tą samą stałością opiérá się zamysłowi *Metella* Trybuna pospólstwa, który on w odwołaniu do Włoch *Pompeiiusza* z woyskiém pod innemi pozorami ukrywá: zamiérzénié iego było oddać *Pompeiiuszowi* wszystkie Rze-

czypospolitey sprawy i uczynić go głową i paném państwa Rzymskiégo. *Metel* nie opuścił żadnégo gwałtu na dokázanié swego zamysłu. Oczéwisté było na życié *Katona* niebezpieczeństwo, przyszło do ciężkich razów i ciosów na osobę iego. Nic go przełamać, nic ustraszyć nié mogło. Nakóniec przelękniony *Metel* schodzi z placu i uiéżdżá z Rzymu. Ale nic większéy chwáły tému i innym podobnym *Katona* postępkóm nie czyni, iako widzieć, że zatamowáwszy złe oyczyznie grożącé, gdy lud na *Metella* rozgniéwany zrzucić go z dostoiéństwa Trybuna zamyślá, *Kato* całą swoią powágą i wziętością odwrácá tę obelgę od *Metella*. Okazáł wielki człowiek, że sprzeciwianié się iego z náyczystszéy dobra pospolitégo chęci, dalekié było od zawzię-

wzię-

wziętości na osobę nieprzyiaciela swego, że stałość z ludzkością i dobrocią łączyć umiał. Nie spuszczáymy ieszcze z oczu tego wzoru obywatelskiégo męztwa. Podaie do ludu *Treboniiusz* Trybun pospólstwa podział prowincyy między dwoch Konsulów *Pompeiiusza i Krassa*, z nieokreśloną władzą. *Kato*, którému głos przeciwni tamuią, dokazuie nakoniec, iż mu dwie godzin do mówiéniá pozwolono. Wchodzi na wyższé mieyscé, przeciągá mowę za czas wymierzony. Ceklarze z rozkazu Trybuna strącaią go gwáltém, mówić on iednak nie przestaie, ciągną i wleką po ulicach, Senat go otáczá, lud rozróżniony w zdaniach za nim bieży, wśrzód zgiełku rzecz swoią prowadzi, woła o zgwáłcénié prawa, o zgubę wolności,

nakoniec mimo wszystkié gwałty niszczy zamysły szkodliwé. Sam będąc mianowany Trybuném i widząc, iako w obiéraniu Konsulów za pieniądze kupowano kréski, mocną i odważną mową lud bez pobłażania strofowáł i gromił, a kończąc ią oświadczył się głośno, że bez względu, każdégo, któryby dáł piéniądze, sądownie ścigać będzie. Tysiąc iest podobnych stałości iego przykładów. Za takiém postępowaniém muszą bardzo często póyśdź niechęci i nieprzyiaźni szczególné. Bo na nieszczęście Rzeczypospolitych nic w nich nie iest zwyczaynieyszégo między obywatelami, iako nie mieć względu na pobudki by náypoczciwszé tych, którzy się prywatnym pożytkóm w wyniesiéniu, w zbogacéniu, w przemożności ze szkodą publi-

publiczną drugich sprzeciwiaią ; ale owszém gniéwy, zawziętości, wieczné niesnaski wszczynać i potomnym pokoléniom przesélać. Gdyby prawdziwé oświécénié rządziło umysłami, gdyby miłość oyczyzny zabrała mieysce w sercu, nigdyby tak niegodné poruszénia nié miały do niego wstępu. Cóż czynić ? nie godzi się życzliwości dlá całego narodu przez boiaźń domowych nieprzyiaźni zdrádzać. Pociechą niech będzie na ów czas dlá cnotliwégo obywatela świętość pobudek, czystość sumniénia, dobro powszechné, nadzieia nakóniec, że przyydzie tén czas, kiedy burza namiętności ustanie, prawda się okáże w swoiéy szczérości i blasku : tén który się nagle rozgniéwał, który się urażonym uczuł, szacunek i przyiaźń powróci i trwalszą

ią

ią zachowá. Zawsze męztwo i stałość przymuszá ludzi do wielbiéniá tych, w których ią widzą, choć czasém skutki iéy są nie miłé dlá słabości, dlá błędu, dlá namiętności. Lékarza w wielu okolicznościach obywatel na urzędzie stawiony naśladować powinién. Gdyby się on chorému naprzykrzyć obawiał, gdyby mu zawsze chciał dogádzać a nigdy żelaza i ognia nie używać, nigdy goryczą i przykrością leków, zakazaniém niektórych wygód i uciech nie zasmucać, wieléżby razy zgubił, którego miał ratować? Tak w postępowaniu z ludém iléż to razy do żywégo, że tak rzekę, dokuczyć mu potrzeba, odiąć mu i odmówić, co lubi, do czego zysk lub roskosz przywiązanym go uczyniły. Zepsuté Ateńskie pospólstwo otrzymá-

máwszy ustawę, aby mu ze skarbu
grosz na zapłacénié mieysca na wido-
wiskach wyznaczono, chcąc sobie tén
datek zapewnić, zapędzá się aż do u-
stanowiénia prawém kary śmierci na
tego, któryby zniesiénié téy opłaty
odważył się wnosić. Idzie o ratowa-
nié sprzymierzéńców, o zabieżenié
niebezpieczéństwu Atenóm grożącé-
mu, woyska i piéniędzy potrzeba,
skarb wyniszczony. *Demosthenes* wstę-
puie na katedrę mowcy, stán rzeczy,
niebezpieczéństwo przekłádá, wypra-
wę radzi, ale skąd dostarczyć na wy-
datek? Rostropność zrazu każe mu
z daleka i ostrożnie namiéniać o pié-
niądzach teatralnych: oświadczá się,
że nie podaie ludowi prawa o zniesié-
niu tego grosza: udało się to namié-
niénié. W drugiéy i trzeciéy mowie
Oka-

Olinckiéy śmieléy radę otwiérá, zachęcá, zagrzéwa, kóniecznosć wystawiá. Lékarstwo skażonému gminowi przykré, nakoniec przyięté: skarb zasilony, woysko na lądzie i morzu zaciągnioné. Wielki dla cnotliwych radźców i mowców w Rzeczypospolitéy przykład, wielkié zawstydzénié dlá tych, którzy z boiaźni narażéniá się ludowi, dobrocią i litością to zowią, co u nich niedostatek męztwa znaczy, którzy mówić tylko usiłuią, co iest popularné i dlá tego tylko, że popularné iest.

Drugim stałości urzędnika lub radzcy niebezpieczéństwém wymiéniłém przyrodzoną tkliwość na urazy osobisté, które w sprawowaniu Rzeczypospolitéy ponosić przychodzi. Nikt na pociski, potwarzy i szyder-

stwa

stwa nie iest bardziéy wystawiony, ia-
ko znakomitsi obywatele, mówił *So-
fokl* w jednéy tragedyi, i wszystkié
starożytné dzieie, wszystkié doświad-
czénia współczesné potwiérdzaią tę
smutną prawdę. Zrzodłém tego złe-
go zwyczaynie bywá albo nienawiść
ku osobie acz náypoczciwszéy z pobu-
dek szczególnych pochodzącá, albo
zazdrość wyższych przymiotów, chwá-
ły, dostoieństw, wziętości, albo cié-
mność rozumu nie daiącá poznawać
práwdziwéy wartości, a uprzedzéniém
się lub cudzém poduszczéniem uwo-
dzącá. Nie trzeba się dziwić, że náy-
dotkliwszé są dlá człowieka poczciwé-
go i náybardziéy rażącé té ciosy, któ-
ré potwarz i szyderstwo miotá. Wie-
luż té szkalowaniá, te wyśmiewaniá,
te złośliwé słowa i pisma zachwiały
w do-

w dobrych przedsięwzięciach, wielu acz cnotliwych i rozumnych w ciężki smutek wprawiły. *Potwarz* mówią xięgi święté *frasuie mądrégo i traci moc serca iego*. Boli go, że niewinnie na czci i sławie ciérpi: boli go ieszcze bardziéy, że przez to dobro pospolité, którému usłużyć pragnie, szkodę ponosi. Zwyczaynie albowiém tego na poczciwych urzędników i prawodawców oręża używaią źli i dobru pospolitému przeciwni obywatele, a szyderstwa ich i urągania niosą nieopłakane skutki dla oyczyzny. *Focyona* twarz coś groźnégo w sobie i przeciwnégo miała, nie dobry krasomowca a gorszy obywatel *Chares* mówiąc do ludu Ateńskiégo, wyszydzać z téy miary *Focyona* począł, Ateńczycy w głos się na to roześmieli. Obróci

się

się do nich *Focyon* i rzecze : nigdy przecię te brwi nic wám złego nie uczyniły, ale szyderstwa tych wyśmiéwaczów nie raz przywiodły miasto wasze do łez i płaczu (60); przygotować się zatém, i że tak rzekę, ustalić potrzeba kochaiącému oyczyznę swoią przeciw tym postrzałóm iakąś osobliwszą siłą i hartém cnoty. Czasém złorzeczénié i zniewági przyydzie mu odeprzeć mocą prawdy i wywodów, iako uczynił *Kato*, gdy złośliwy i niecny *Klaudyusz* wszędzie rozsiéwáł i wrzeszczáł, że *Kato* do Cypru wysłany wielką moc publicznych piéniędzy zwrócił dlá siebie, i że dla tego niezwrócił przyiaźnym był *Pompeiiuszowi*, iż tén nie chciáł się z córką iego ożenić : nie ścier-

(60) *Plutarch in Phocione.*

ściérpiáł tego mężny Obywatel i Filozof, ale odparł fałszé ukazuiącé, iż więcéy dlá dobra Rzeczypospolitéy przywiózł pieniędzy, chociaż od niéy ani iednego żołniérza, ani iednégo konia nigdy nie wziął, a niżeli *Pompeiiusz* ze wszystkich swoich tryumfów i woién, którémi cały świat zburzył; że nigdy nie myślał za zięcia mieć *Pompeiiusza*, nie żeby go niegodnym powinowactwa swego sądził, ale że inakszé były i przeciwne swoim zdaniá i postępki *Pompeiiusza* w rządzie i sprawach Rzeczypospolitéy. Czasém wyższy nad urazy, z pogardą ié minie i milczéniém zawstydzi. Tak uczynił *Focyon*. Mówi do ludu Ateńskiégo podaiąc im układ prowadzéniá woyny: wyrywá się ieden z słuchaiących i miotać na niego szkałowaniá

i ła-

i łaianiá pocznie ; przestaie na czas *Focyon*, a gdy szkalownik zamilknął, powrácá spokoynie do mówiéniá i rzecze : dotąd przekłádałém wám zdanié moie o piechocie, przystępuię teraz do iazdy. Czasém usta i sercé złośliwych grzeczném postępowaniém pokonywá do uwielbiéniá siebie, do przyiaźni nawet ich przymuszá. Tak *Fabiiusz* wielki wódz i zbawca Rzymu tych, ktorzy powolność iego i zwłoki wyszydzali i źle u ludu i Senatu udawali, przez stałość i razém łagodność wielbicielami i przyiaciołami swoiémi uczynił. Wzbrania się *Fabiiusz* bardzo długo zwodzić potyczki z *Annibalém*, co raz odmiéniá stanowiska : to na góry sprowádzá woysko : to niby przed nieprzyiacielém ustępuie. Wielkié szémraniá powstaią

ią w obozie: Setnicy i inni wodzowie, sami prości żołniérze miotaią nań szyderstwa, urągania i przegryzki śmiałé a bardzo dotkliwé: cóż to za Hetman boiaźliwy, bez serca, do chwały nám przeszkádzá, po górach się drapie, czy z obłoków spodziéwá się pomocy? Ale wódz niewzruszony i mądry, kiedy mu o takich mowach i szkalowaniach doniesiono „ boia-
„ źliwym mię, rzecze, nazywaią,
„ w ten czas byłbym daleko boiaźli-
„ wszym, niż się im bydź wydaię,
„ gdyby boiaźń ich wyśmiéwania i o-
„ belg przywiodła mnie do odmiany
„ przedsięwzięciá mego. Kto się boi
„ o swoią oyczyznę, boiaźń ta nie za-
„ wstydzá, lecz lękać się mniemań
„ ludzkich i potwarzy nie iest męża
„ tak wielkiéy władzy godnégo, ale
czło-

„ człowieka służącego tym, których
„ on wstrzymywać, których źle my-
„ ślących prowadzić i poprawiać po-
„ winién „ (61.) Gdyby na te obmo-
wy, na te naigrawania uważał był *Fa-
biiusz* i odmiénił ułożénié, gdyby się
na nieprzyiaciela z zapędém rzucił
(iako namiestnik iego zapalczywy i
niebaczny *Minucyusz* uczynił) Rzym-
by był zupełnie zginął. Ta uwága wie-
lé dokáże w sercu dobrégo obywate-
la, urzędnika: ta go nie czułym pra-
wie na te postrzały złośliwych ięzy-
ków uczyni: ta w uczuciu i dotkliwo-
ści skuteczną się iemu pociechą sta-
nie. Mówić on sobie będzie: ieżeli
póydę za tkliwością moią, ieżeli uni-
knę iadowitych potwarzy i dlá nich
od-

(61.) *T. Liv.*

odstąpię zdaniá i przedsięwzięciá mego, odzyskám może spokoyność moią, zamkną się usta złośliwé, ale dobro oyczyzny, dlá którégo cierpię, uszkodzoné, prawo, przy którém obstaię, zgwałconé zostanie, ale zamysły, zabiegi, podstępy złych górę wezmą, zawiodę położoną we mnie ufność narodu mego: nie ustąpię więc z placu, sprawiedliwość, pożytki i szczęście powszechné nad dobro moie przeniosę.

Tym samym tchnąc duchém nie dá przewodzić nad swoiém sercém ani zadáwnionéy, ani głębokiéy nieprzyiaźni osobistéy, gdzie dobro pospolité przeciwników iego do urzędów, do wysokich stopni dostoieństwa wzywać będzie. Postępowanié *Cycerona* względém *Cezara* przykładém, a zdaniá, któ-

któremi się ten znakomity obywatel Rzymski rządził, prawidłém iego będą. Szło o przedłużénié czasu dlá *Cezara* w rządzie Prowincyi Gallii, w takich okolicznościach, że Galliia Rzymowi zupełnie poddaná bydź miała, gdyby *Cezar* rozpoczęté podbiianiá dziéło z władzą Prokonsularską dokończáł. *Cycero*, gdy się zatrzymaniu *Pizona* i *Gabiniiusza* na Prokonsularskim innych Prowincyy rządzie sprzeciwiá, całą usilność obrácá, aby *Cezar* z Gallii odwołanym nie był. Słyszy zadziwiénia, zarzuty i prawie nagany, że nieprzyiacielowi swému ku wzmocnieniu i uczczéniu iego służy. Odpowiadá on naprzód podług przyrodzonéy dobroci serca, że nie powinién bydź *Cezarowi* nieprzyiacielém mimo wszelkié przeciwności dlá siebie, że owszém

za wielé przychylności dowodów, wdzięcznym mu bydź powinién. Ale náybardziéy pokazać usiłuie: że choćby nieprzyiaźń między niémi zachodziła, ta dobru pospolitému, które w tym przypádku má przed oczyma, ustępować powinná. Wzywá na poparcié uczuciá i postępku swego dáwnieyszych i świéższych przykładów znakomitszych Rzymián. Przerwał mi, rzecze, mowę moię przyiaciel móy náypoufalszy, człowiek poczciwy, twiérdząc, że nie mám większéy przyczyny nieprzyiaźnym bydź *Gabiniiuszowi* niż *Cezarowi*, ale się tego zarzutu nie lękám, którému gdybym naprzód odpowiedział, że na pospolity oyczyzny pożytek wzgląd mám a nie na móy włásny żal, czyżbym mu nié mógł okazać, iż w tém przykładu

du náymężnieyszych i náyświétnieyszych obywatelów naśladuię? Czyliż *Tyberyusz Grachus* oyciec nie dostąpił tak wielkiéy chwáły, że Trybun pospólstwa sam iedén z całego swego zgromadzéniá *Lepidowi Scypionowi* stał się pomocą, náywiększym i *Lepida* i brata iego *Afrykana* nieprzyiacielém będąc, i w mowie swoiéy do ludu przysiągł, że się z niémi nie pogodził, ale iż mu się zdało niezgodné z powágą hetmańśtwa, aby na to mieysce, na które wodzowie nieprzyiacielscy w tryumfie *Scypiona* prowadzeni byli, aby na to samo mieyscé tén był prowadzony, który tryumf odebrał? Toż innémi przykładami rozszérzá. Dopiéro rzecz do sprawy *Cezara* obracaiąc, wywodzi, iako on ku końcowi iuż woynę z Gallami przy-

wiódł, i ieżeli iémuż samému dokończénié poruczoné będzie, wszystko dokona, ieżeli się mu naznaczy następca, niebezpieczéństwo iest, żeby się nie dały widzieć wskrzeszoné i odnowioné woyny ostatki. Więc ia Senator, nieprzyiazny, kiedy tak chcecie, człowiekowi, przyiaźnym iako byłém zawsze, Rzeczypospolitéy bydź powinienem. A gdy i samé nieprzyiaźni dla dobra Rzeczypospolitéy złożę, któż mię o to sprawiedliwie nagani? Znowu wspomnione tu są przykłady poiednaniá náyznacznieyszych obywatelów przez wzgląd na dobro oyczyzny. Czyż mogę ia tému bydź nieprzyiacielém, którego listy, słowa, doniesiénia ogłászaią uszom moim nowé narodów, ludów, mieyść nazwiska? Pałám ia, wiérzcie mi, Senatorowie!

co i o mnie rozumiécie i czynicie sami, pałám niewymowną miłością oyczyzny. I to to moie ku Rzeczypospolitéy sercé, ta miłość i dáwná i nie ustaiącá na nowo mię z *Kaiém Cezarém* łączy, poiednywá, do zgody przywodzi. Niechay nakoniec, co chcą ludzie mniemaią, nikomu ia Rzeczypospolitéy dobrze czyniącému nié mogę nie bydź przyiacielém: bo i nieprzyiaciołóm moim nie dlá siebie ale dlá oyczyzny przeciwnikiém byłém i t. d.

A gdy w tém mieyscu mówię o przyczynach zachwiać umysłém obywatela w radach iego dlá oyczyzny mogących, nie chcę tu ani wspomnieć o lękaniu się władzców i możnieyszych, gdzie za naród, za prawa i wolność iego, za prawdę i sprawiedliwość stanąć potrzeba. Kto ma u-

umysł

umysł tak słaby, że się nie wzdrygá u-légać, a dopiéróż pochlébstwy i usługą złym zamysłóm możnieyszych pomágać, oddalcie go od świątyni prawodawctwa, od dostoiéństwa zastępcy narodu.

Jest ieszcze potężny, że tak rzekę, szturm na stałość obywatela i radzcy. Przyydą okoliczności trudné i bardzo śliskié, w których dawać i náylepszą radę iest to puszczać sprawę pospolitą na niepewny los powodzéniá, iest brać na siebie odpowiédź i sprawiénié się współobywatelóm, narodowi całému. Mowca zręczny i obrotny, a raczéy wykrętacz chytry, zasadzi się w tym przypádku na cnotliwego poradzcę. Milczy on, gdy zdanié dadź potrzeba; a kiedy náyzbawiénnieyszá rada, przez zbieg przy-

czyn

czyn, których ludzka przezorność dociéc, albo których odwrócić nié mogła, nieszczęśliwie się powiedzie, kiedy przeciwnie padnie, dopiéro on podawcę iéy na nienawiść pospolitą wydaie, ściga i prześladuie. W ten czas czynić, ile z siebie możesz, w chęci dobra pospolitégo radzić, co naylepszego sądzisz, nie wzdrygać się szczérze i iasno mówić, wyższym się stawać nad przeciwność losu i złości ludzi, to to iest wierzchołek cnoty, to heroizm stałości. (62.)

Były

(62.) Consiliarius enim & calumniator, cum nulla re alia inter se sint similes, tum hoc maxime differunt, quod ille ante res sententiam dicit & se reddit obnoxium iis, qui paruerint, fortunae, temporibus, cuilibet: hic cum dicendum fuisset, tacuit: si quid adversi accidit, id exagitat.

Demosthen. Przełożenia Wolfa.

Były i są acz rzádkié téy prawie heroiczné̇y cnoty przykłady. Ale ktoby się spodziéwał, aby ci, których ani sprzyiániá ludu uwiéśdź, ani urazy i obelgi osobisté odstręczyć od powinności nié mogą, ci opieszałością i opuszczéniém się w działaniu słabość okazywali i dobru pospolitému szkodzili. Tak się iednak bardzo często dzieie: braknie im w téy mierze na stałości. Bądź zaufanié dobroci sprawy, że ona przez się wygrać powinna, bądź tęsknica i zmordowanié w prácy przywodzi poczciwych nawet do spuszczéniá z usilnéy pilności, do pofolgowaniá sobie i roztargniéniá. A tym czasem czego smutné doświádczénié uczy, nieprzyiaciele prawa, odrodni synowie oyczyzny, podstępni zdraycy pospolitéy rzeczy,

nie-

nie słabieią w knowaniach i zamachach swoich, nic nie opuszczaią dla dopięcia szkodliwych zamysłów, a między innémi odrażénia dobrych od gorliwości i pilności śrzodkami, za nieposlednie znudzénie poczytuią, zuchwałość ich z opuszczénia się, z zaufania i skromności tamtych wzrost bierze. Początkóm złego zabiégać należy, trwale się złému zastawiać i nie czekać téy ostatniéy konieczności, żeby się na odparcie niepoczciwych, na ratowanie pogrążonéy w nieszczęściu oyczyzny dopiéro ruszać. Na takie postępowanie, na takie skutki utyskiwał *Cycero*: „ Co to iest? mówi, iak się to „ dzieie? że większémi siłami, większą „ usilnością źli na Rzeczpospolitą biią, a niżeli ią dobrzy bronią? Oto „ zuchwali, niecni ludzie i cudzém

„ pod-

„ poduszczeniém popychani i z swo-
„ iey woli pobudzéni bywaią, dobrzy
„ opieszalsi są i początki zaniedbá-
„ wszy naostatek samą się konieczno-
„ ścią oczucaią. (62.)

Podiąłeś się w przyięciu urzędu, w piastowaniu poselstwa usługi dlá oyczyzny w rzeczach náyważnieyszych, podiąłeś się offiary sił, czasu i pożytków własnych. Dokładność w poznawaniu iéy potrzeb i sposobów zaradzéniá onym, nauka rządu i sprawowaniá publicznégo, pilność w czuwaniu na zewnętrzne i wewnętrzne niebezpieczeń-

stwa

(62.) Majoribus praesidiis & copiis oppugnatur respublica quam defenditur, propterea quod audaces homines & perditi nutu impelluntur, & ipsi etiam sponte sua contra rempublicam incitantur, boni nescio quomodo tardiores sunt & principiis rerum neglectis ad extremum ipsa denique necessitate excitantur. *Cic. pro Sextio.*

stwa, trwałość, cierpliwość w prácach i przykrościach, stały się powinnością twoią. Czy Rzeczpospolita przez zbrodnie i podstępy iednych, czy przez léniſtwo i niedokładność drugich szkody i zgubę poniesie, równie są żałosné, równie straszné skutki. Nie trzeba więc za małą winę poczytywać uchybiéniá godzin radzie, seymowi, robotóm urzędowym wyznaczonych, zaniedbaniá rozwag, namów z światłymi i cnotliwymi, niebáczności w przewidywaniu zamysłów i zabiegów przeciwnych, niepilności w słuchaniu i uwážaniu, co drudzy mówią, unikaniá trudów i straty poświęconégo sprawóm publicznym czasu, trwoniąc go na ospałości, na biesiadach, widowiskach i innych rozrywkach. Wszystko to grzéchém iest przeciwko téy stałości du-

duszy, którą urzędnik, radzca, prawodawca do usług oyczyzny przynosić, którą w dopełniéniu ich zachować obowiązany iest.

Kto i iak przystępować ma do spraw Rzeczypospolitéy?

Widzi z tego wszystkiego młody obywatel, iakim umysłém, iakiém sercém do spraw Rzeczypospolitéy przystępować powinién. Niech w siebie weyźrzy i niechay się z siłami duszy, rozumu i chęciami swoiémi pomiarkuie. Nie czuiąc w sobie téy wielkiéy zdatności, nie będąc opatrzony w wiadomości potrzebné, ieżeli się wdziérać będzie w zawiadowanié Rzeczypospolitéy, w urzędy, rady, prawodawctwo, stanie się winnym szkód i nieszczęścia Oyczyzny, któré z niesposobności i słabości iego póydą. Zamknięty w domowém życiu mieć będzie tysiączné sposoby staniá się kraiowi

swé-

swému użytecznym. Przykładné obyczaie, rząd domowy rostropny i gospodarny, dobroczynność ku niedostatnim, przykładanié się do wychowania synów oyczyzny, uczynią go w oczach narodu szacownym obywatelém. Lecz komu Opatrzność nadała zdólność do wyższych rzeczy, kto miál sposobność ćwiczéniá i wzmácniania tych zdólności, kto nabył potrzebnéy nauki, któréy bez winy nié mógł zaniedbać, a do tego znayduie pomocy i śrzodki w dostatnim maiątku, tému nie godzi się odstępować Rzeczypospolitéy, tén przewiniłby przeciw obowiązkóm ku oyczyźnie, gdyby się od prácy, od usługi, od wspiérania iéy radą i mową swoią oddalał. W narodzie, w którym się rozeszło práwdziwé światło, nie będą się mylić obywatele względém

dém wyboru tych, w których ręku piastowanié náyważnieyszych spraw, całości i szczęściá swego z ufnością skłádać maią, nie dadzą tam przystępu zabiegóm, przekupstwóm i innym podłym uymowaniá sobie głosów sposobóm. Od tego wyboru wszystko zawisło. Kto o téy práwdzie wątpi, tén má zakaz od rozumu i cnoty, żeby ani obiérać mógł na urzędy i poselstwa, ani dopiéroż sam bydź obiéranym. Niechay życié nienagánné, miłość doznaná dobra pospolitégo, zasługi łożoné, zdatność rozumu, kréskami będą w elekcyach publicznych. W Sparcie przy obraniu Senatorów, których w sędziwym wieku i co naycnotliwszych na tę dostoyność wynoszono, zwyczáy był, że nowo obrany obchodził uwieńczony wszystkie kościoły, a

orsza-

orszaki młodzieży mężkiéy po iednéy stronie, żeńskiéy po drugiéy śpiéwały cnoty i czyny iego życiá. Chlubné mówi *Plutarch* obranié, gdzie nie kto szybceyszy, nie kto silnieyszy, (bo o bogactwach ani wzmianki w Sparcie) ale kto cnotliwszy, prawo miáł do elekcyi na Senatora, na urzędnika.

Témi przymiotami, témi cnotami usposobiony do radzéniá oyczyźnie swoiéy obywatel, ponieważ myśli i zdaniá swoie má współzasiadaiącym, má ludowi zgromadzonému otwiérać i opowiadać, któż nie widzi, iż mu potrzebny iest tén dar, tén talént wymówiéniá? Kto myśleć tylko umié a nie odebrał od natury, lub ćwiczéniém nie wzmocnił sposobności wyłożéniá iaśnie, silnie, sprawnie myśli

Talént mówiéniá.

swo-

swoich, niech ié wymownieyszému do ogłászania podá: bo ani wzruszyć, ani przekonać zwłászcza zgromadzonych ludzi nié można bez téy dzielności wymowy. Nie radą tylko, mówił o mowcy publicznym *Tulliiusz*, nie radą tylko ale i ięzykiém celować on má „ *Sit consilio linguaque princeps.* (63) Często na nieszczęście práwdy łatwomowny człowiek lud omamił i złudził, często náypoczciwszy radzca niezgrabném gadaniém uszkodził náylepszému wniesiéniu. Trzeba do zgromadzéniá mówić bez odrazy, owszém sposobém przyiémnym, żeby przezéń usłać drogę do przekonaniá umysłu, do wzruszéniá serca. Zapewné życzyc należy, aby práwda tylé mocy nad

(63) *Cicero de Orat.*

nad umysłami ludzkiémi miała, iżby w oczach ich nago stawioná hołd winnégo poddaniá się odbiérała, żeby nie trafiały się przypádki, w których przychodzi utyskiwać z *Eurypidesém*,
„ bodayby rodzáy ludzki nié miał gło-
„ su, czémuż nie dano mowy rzeczóm
„ samym, żeby w żadnéy cénie wy-
„ wymowni nie byli?„ I nie ráz trzeba zaiste z *Jfikratém* powiedzieć przeciwnikowi swoiému w gadaniu obfitość i zręczność maiącému: „ Ty iesteś le-
„ pszym udawaczém, ale sprawa i ra-
„ da moia lepszá iest.„ Znaydą się takie okoliczności, że dzielność w czynieniu zatłumi gadatliwość płynnégo mowcy, tak iako trafiło się dwóm Architektóm w Aténach spór wiodącym o podięcié się publicznéy roboty, o których mowi *Plutarch*. Gdy iedén obfi-

tością i kształtém mowy o dziele przyszłém lud wzruszáł, drugi w kunszcie doskonalszy a mniéy wymowny skromnie i poważnie rzecze: Mężowie Atéńscy, iak tén mówił, tak ia zrobię. Lecz pospolicie mówiąc, tak się dziać zwykło że wymownégo rad dobrych podawcę zgromadzenia potrzebuią. Wieléż razy dobro Rzeczypospolitéy wyciągało, żeby niepoczciwych zawstydzić, zdradę i niecnotę w ochydę i nienawiść podać, fałsz i wykręty odkryć i wyiaśnić, obruszóne umysły uspokoić, do cnotliwégo zapału wzbudzić? Czyż nie przez wymowę dokazywali tego w swoich narodach *Cycero*, *Kato*, *Demostenes*, *Focyon* i inni? Już nie ráz powiedziano, że ani większégo placu, ani większéy dzielności nié ma wymowa, iako w narodach wolnych: tam

ona za istotny przymiot radzcy poczytaná, tam stopniém do náywiększych dostoieństw koniecznie potrzebnym osądzoná była. Ale niezmiernie wielé zależy na umieiętności iéy użyciá: tém kierować mogą uwági na to drugié zapytanie:

Jaka bydź powinna mowa człowieka urzędowégo, człowieka radnégo?

Nic nie iest zwyczaynieyszégo, iako błędy i wady w téy mierze. Widzisz iednégo, który wymowę na obradach na tém zakłádá, żeby często i długo mówił, inny żeby okrągło i potoczysto gadáł, tamtén kwiatów i zbytecznych ozdób szuká, owému zbytniá subtelność zwięzłością się zdaie. Kto przez namyślaniá się i uwágę, przez doświadczénié i poznanié ludzi, przez słuchanié i czytanié dobrych pi-

Jaká powinna bydź mowa człowieka radnégo.

sarzów i mowców ustanowił sobie pewny rozsądek, nabył dobrégo gustu, tému nie trudno będzie trafić na prawdziwy i iaki w których okolicznościach przystoi mówiéniá rodzáy.

Wady i przymioty téy wymowy.

Nie żakowská, nie ułożoná zbytnią o powierzchnie ozdóbki pilnością mowa będzie tégo, który w świątyni praw, albo na placu wśrzód zgromadzonégo ludu mówi o náywalnieyszych Rzeczypospolitey sprawach. Niech będzie, powiedział toż samo w jnnych wyrazach *Plutarch*, mowa bawiącégo się sprawami publicznémi, mowa nie młodocianá, ani teatralná, iakoby splataiącá wiéńce z kwitnących i miękkich słówek, ani téż taka, przydaie on, iak o *Demostenesowéy* mówił, acz niesłusznie *Piteasz*, że lampą trąciła. Niech nie będzie, iaká była Sofistów, pilnością

ścią i obfitością zbytkuiąca, zokrągloná pod cyrkiel a często pełná chytrości i wykrętów. Tchnąć ona powinna otwartością i szlachetnością, práwdziwą wielkością duszy; niechay má cechę oycowskiéy wolności i mądrości, cechę przezorności i troskliwości opiekuna ludu, przyiémná i do namówiénia sposobná przez wspaniałość i gruntowność, prostotę tak słów iako i myśli.

Poważność

Powága w samym sposobie mowy przystoi mieyscu, słuchaczowi i przedsięwzięciu; powága (powtórzmy tu ieszcze) zawsze wspartá poczciwością, cnotą, przystoynością życiá i dobrą sláwą. Taka była *Focyona* w Aténach, o którym mówiąc *Plutarch*, całą moc i powágę wymowy iego przypisuie poważnym tego sláwnégo obywa-

watela obyczaióm „ bo, przydaie, „ iedno słówko, iedén znak, iedno „ rzucénié oka człowieka cnotliwégo, „ maią więcéy mocy do pociągniénia „ ludzi, a niżeli iak náyusilniéy wy- „ robioné peryody i figury patety- „ czne. „ Taka była *Katona* Utyckié- go: skoro on w radach, na sądach z świadectwém się swoiém odezwał, odgłos powszechny dawał się sł szeć: dosyć na tém, *Kato* powiedział. Kie- dy chciano wyrazić, że nie podobna wierzyć iakiéy powieści, przyiąć iaką radę, mówiono, choćby to twiérdził *Kato*, trudno na to przystać. Gdy raz w Senacie człowiek złego życia i w zbytkach marnotrawny rzecz miał, z wielką powágą rozprawiaiąc o do- brych obyczaiach, o umiarkowaniu i wstrzemięźliwości; Senator *Amneusz*

po-

powstał i rzékł do niego: Przyiacielu, któż rozumiész ściérpi, żebyś gadał, iak *Kato*, ty który biesiaduiesz, iak *Krassus* i stawiász pałace iak *Lukullus*? Potwiérdzał toż o *Katonie* mniemanié sam żart, którym ludzi lekkich lub zepsutych obyczaiów, a chcących poważnie i surowo mówić o rzeczach wielkiéy wági z naśmiewiskiém *Katonami* zwano.

Lekkość w żartach.

Namiéńmy teráz wady, które powágę w mówiéniu umnieyszaią lub zupełnie niszczą. Sprzeciwia się iéy bardzo ta żartobliwość, ta śmiészność, któréy dowcipy czasém bystré a zawsze płoché zbyt sobie pozwalaią. Nie mówię tu o złośliwych szyderstwach i urąganiach, powiedziano o nich w jnném mieyscu; lekkość tu samą uwáżám. Ogólnie mówiąc to ubie-

bieganié się za śmiészkami, zawsze má niebezpieczeństwo bezrozumnégo i w pogardę wprawuiącégo gadaniá, często człowieka uczyni nudnym i uprzykrzonym. Dopiéroż, iak wielka iest tego zwyczaiu nieprzyzwoitość, gdzie się rzecz toczy o sprawie narodu, gdzie się mówi w gronie Senatu, w zgromadzeniu na obrady zebraném. Wyrzucano samému *Cyceronowi* tę chęć częstégo żartowaniá, częstégo igraniá w mowie dlá rozśmiészéniá słuchaczów. *Káto*, który kochał i szacowáł tego sławnégo Mowcę i Konsula, słysząc żarty iego z nauk sekty filozofskiéy Stoików, odezwáł się powáżnie: iak uciesznégo mámy Konsula! Byli, którzy go trefnisiém konsularnym nazywali, (64) ale ta nagana prze-

(64) Scurra Consularis. *Macrob.*

przestępowała granice słuszności i iak mówi *Makrobiiusz*, od nienawisnych i zazdrosnych *Cyceronowi* pochodziła. Usprawiedliwia go także *Kwintyliian*: bo w saméy rzeczy nie tak on często téy żartobliwości w publicznéw mówiéniu pozwalał sobie, wielé też mu przypisywano i przywłaszczano słów ucieszńych, które słowami iego nie były. A ieżeli przyrodzoną wesołość i łatwość żartowania tému wielkiému człowiekowi za złe miano, za mocną przestrogę to służyć powinno dlá ludzi ani tylé zasług, ani tyle powági w Rzeczypospolitéy nié maiących. I nie trzeba się uwodzić tém mniemaniém, że często żartować znakiém iest dowcipu, bo i náymniejszym rozumkóm udá się czasém rozśmiészyć, i kiedy się nie udá, sprá-

wdzá

wdzá się, co mówił *Katullus*, *risu inepto*, *res ineptior nulla est*, iż nie masz nic bardziéy odrzecznego, iako śmiéch odrzeczny, a taki bydź musi śmiéch częsty. Potém zwyczáy ten zbliża człowieka do winy złorzeczéniá, obrazy, obelgi, a co náygorszá, że i náypoważnieyszégo człowieka zmięszać, dobréy radzie zwłászcza u gminu zászkodzić, od pilności w baczéniu na potrzeby i niebezpieczeństwa pospolité odwrócić może. Co się bardzo często w Ateńczykach widzieć dawało: osobliwszá ich była do śmiészności skłonność i woleli śmiać się z samych siebie, niżeli wcale nie śmiać, a często rozpoczętą radę dlá przypádku iakiégo śmiésznégo opuszczali i na widok niespodziany i nowy z mieysca swych obrad biegli.

Po-

Potrzebné w téy okoliczności upo-
mniénia daie *Plutarch* człowiekowi
w sprawy Rzeczypospolitéy wchodzą-
cému. „ Są, mówi on, takié przy-
„ pádki, w których i poważny mowca
„ skromnégo sobie i umieiętnégo za-
„ żartowania pozwoli, iako na przy-
„ kład, gdy żart złośliwy dowcipnym
„ żartém odbiie, gdy nie dobrégo a
„ w dowcipie, w wymowie swoiéy u-
„ faiącégo zawstydzić i słuchacza od
„ łudzénia odwiésdź się udá. „ Ale
że śliska iest ta sztuka, że łatwość
przestępuie prędko granice przyzwoi-
tości, ostrzégać młodégo zwłaszcza o-
bywatela i upominać należy, aby się
w tén zwyczáy nie wciągał.

To prawda, że powága nawet w mó-
wiéniu ma swoie stopnie. Wiele ucho-
dzi w młodym wieku, czego sędziwé-
mu

Przyzwoi-tość w mó-wiéniu stó-

sowná do osoby mówiącégo. mu przebáczyć nié można. Inaczéy mówi siedzący w radzie Senator, inaczéy młodzián wchodzący na plac Rzeczypospolitéy, inaczéy rycérz waleczny donoszący o utarczcze, inaczéy wódz zdaiący sprawę z swego hetmaństwa, porażek lub zwycięztw. Ale ktokolwiek mówi o sprawach Rzeczypospolitéy w zgromadzéniu narodu, młodszy czy starszy, Posèł czy Senator, zawsze w miarę, którą przyzwoitość i rozsądek przepisuie, mowa iego bydź powinna, pełná powági, z prostotą wspaniała i szlachetná, *viro nobili digna oratio*, wyraz iest *Liwiiusza* o mowie *Emilego*.

Chęć zbytniá popisywaniá Jest ieszcze niebezpieczny dlá mowcy rządowégo szkopuł; iest to owa chęć popisywaniá się z wymową, wa-

da

da nayzwyczaynieyszá tym, którzy piérwszy ráz na plac obrad narodowych przychodzą. Tému, który pospolité sprawy piastuie celować wymową potrzeba, mówi filozof Cheronéński; ale na niéy przestawać i stąd ubiegać się za pochwałami błahégo iest umysłu. (65) Widzimy, iak miłość własná i w téy mierze władzę swoią rozpościérá: Mowca miał pamiętać o sprawie, o całości i pożytkach Rzeczypospolitéy a on iedynie pamiętá o sobie, o swéy chlubie, o mowie, którą przygotował, szuká w niéy dowcipku, ozdobek, poetycznych kwiatów

się z wymową.

(65) Nie będzie bez pożytku tu powtórzyć ucznióm, co się powiedziało w Rozdziale o troistym stylu rodzaiu mówiénia, zwłászcza, gdzie *de sublimi* i w Rozd. o piękności w dziéłach nauk wyzwolonych.

tów, miał radzić, a on rozprawiá i pe-roruie: zawiódł zaufanié spółbraci swoich. Nie tak *Demostenes*: Mowca i słuchacze iego o *Filipie*, o Aténach pamiętaią, o mowcy zapomnieli. Czyliż słowa są tegoż Greckiégo mowcy do Ateńczyków, że my głos u was maiący za wymownych uznani będziémy, czyliż rzeczy wasze lepiéy przez to póydą? W samey rzeczy ta młoda buyność nie dobrze się zgádzá z dostoynością, którą człowiek rządowy na sobie nosi, psuie powágę ogłászaiącégo, że má lud obiaśniać, narodowi radzić, prawa stanowić. Niechay chcącym ubiegać się za dowcipém a przez to zyskać poklaski słuchaczów, przestrogą będzie owe słowo *Focyona*. Ten náyzacnieyszy obywatel i náypowáżnieyszy mowca, gdy po-

postrzégł, że pod czas mowy iego o Rzeczypospolitéy mianéy lud w podziwiénie wpádáł i poklaskiwáł, obróciwszy się do iednego z blizko stoiących „ czym, rzékł, iakiéy pięknéy bredni nie powiedział? „

Toż prawidło zachowania powági posła, urzędnika, rządzić powinno samém wypowiedzéniém, samémi iestami i postácią mówiącégo w jzbie, w kole narodowym. Uważano w Grecyi za czasów, kiedy mowcy szanowáli siebie sámych przez dobré obyczaie, kiedy lekkość i płochość nie była modą; iż *Arystydes*, *Temistokles* i inni znakomici w Rzeczypospolitéy obywatele zachowywali skromność w postawie i ruszéniu, gdy rzecz do ludu mieli. Ręce w płaszczu obwinioné, twarz skromná, głos umiarkowany, ru-

Przystoyność w samém mówiéniu w postaci &c.

ruszénié naturalné oznaczały tę prostotę, która była cechą szczéréy cnoty owego wieku. Jeżeli bowiém, iako się okazało wyżéy, człowiek rządowy w całém swojém życiu i obcowaniu powágę i przystoyność utrzymywać winién, cóż dopiéro w mieyscu, gdzie stawá, iako oświecaiący i przekonywaiący drugich, gdzie zasiadá, iako radzca narodu swego w świątyni praw, w obliczu Rzeczypospolitéy? Nic nié może bydź nieprzyzwoitszégo, iako gdyby się tam widziały skupiéniá, przechodzéniá, zamięszaniá w braniu i opuszczaniu mieysc swoich, nieporządek w odzywaniu się, krzyki i hałasy nakształt zgiełku na rynku i ulicy. Nie iest to odstąpiéniém lub wyboczéniém niepotrzebném od rzeczy, o któréy mówimy: trzeba przypominać

nać zwłaszcza młodym i piérwszy ráz wchodzącym w zgromadzéniá obrad obywatelskich, że mowa ich bydź powinná poważná, a że poważną bez powági osoby, bez przystoyności w obeyściu bydź nié może.

Postąpmy daléy w uwágach około mowy, o iakiéy tu rzecz iest. Trzeba, aby gdzie idzie o całość, o wolność o szczęścié narodu, o zabieżénié złému, iak w myślach tak w wyrazach, mowa była wolná i śmiała. *Neque erit perfectus orator, nisi qui honeste dicere & sciet & audebit.* Nié masz doskonałégo mowcy, napisáł *Kwintyliian*, ieno tén, co i umié i śmié poczciwie mówić. Ale nie trzeba odwági i wolności w mówiéniu mięszać i za iedno brać z grubiiaństwém, burzeniém, uraźliwością i zniewágą.

Wolność w mówiéniu z przystoynością i ludzkością.

Jest ktoś przeciwnégo tobie zdaniá, masz nawet podeyrzénié, że poboczné pobudki mową iego rządzą, radę twoią za zbawienną sądzisz; zbiiáy tamte iak náymocniéy, utwiérdzáy twoie z szlachetną wolnością i dzielnością; lecz obchodź się grzecznie, zwaláy rzecz samą, nie tykáy osoby, ludzkość i przystoyność niech powoduie ięzykiém twoim, szanuy spólników dzieła, szanuy siebie, szanuy zgromadzénié, w którémeś stanął.

Do tego napomniéniá należy ieszcze, abyś oddawáł słuszné świadectwo talentóm spółobywatelów i spólmomców twoich. Podła rzecz iest zazdrość. Ludzie godni i cnotliwi, wyżsi w swych przymiotach, zawsze są náypiérwszymi do głoszéniá i sławiéniá talentów, w kimkolwiek ié widzą.

Wy-

Wystawia nám w téy mierze *Plutarch* za wzór náywiększégo mowcę Rzymskiégo. Nie był on nigdy zazdrosny, dáwnych i spółżyiących chętnie wychwálał; o *Demostenesie* zapytany, któráby mu się tego Greckiégo mowcy náylepiéy mowa podobała? odpowiedział: náydłuższa. „ Kiedy, mówi on „ daléy, rzecz sprawiedliwá, przyié„ mnie prowadzoná, wszystkiégo mo„ wca dokáże. Uczciwość nad po„ chlebianié komukolwiek przenie„ sioná bydź powinna, a duma i o„ strość z mowy rugowaná: w tén „ czas wymowa iest niezwyciężoná „ (66). Jak często na nieszczęście Rzeczypospolitych te grubiiańskié obchodzénié się względem drugich w mo-

(66) *Plutarch* in *Ciceronem.*

wach publicznych, té małe zazdrostki, to samému sobie przywłászczanié chwáły, wielkich niesnasek, zawziętości, nieprzyiaźni, sprzeciwianiá dobrym radóm, nasiéniém bywaią. Ludzkość, obyczayność, oddawaná komu należy chwáła, zagrodzi tému złému, społeczéństwo w radach przyiemnym uczyni, a stałości i męztwu przy sprawiedliwości, przy obronie praw i dobra pospolitégo nie uszkodzi.

Zbytnie i nie w mieyscu pochwáły.

Kiedy o téy urzędowégo mowcy powinności, żeby grubiiaństwém, zazdrością nikogo nie obrażáł, żeby cudzéy cnocie świadectwo oddawáł, mówimy, nieoddzielnie ostrzédz o przeciwnéy w takiém postępowaniu wadzie należy. Słyszymy w wielu mowach te rozrzutné pochwáły, wysławiéniá, i iak

i iak zowią kompleménta. Kto nadto, kto często wszystkich chwáli, pochwáły iego powszednieią, nié mają szacunku, nie są świadectwem cnoty, ale częsciéy mową pochlébstwa, odezwą cerémonii, albo ubieganiém się za krasomowskiémi ozdobkami. Człowiek urzędowy té tylko osoby, té rzeczy chwálić powinién, które i w náydalszych narodach i náypoźnieyszych pokoléniach, dobrze w swych okolicznościach zwáżoné, godnémi chwáły wydawać się będą. Komuż się nie sprzykrzą té ustawiczné oświadczéniá dzięków, chwáły, wielbiéniá, rządzcóm narodów, radzcóm w senacie i kole poselskiém prawie w każdéy mowie nadętémi słowy, potoczystémi peryodami, często niezgrabnym kształtém, bez żadnéy pię-

knéy

knéy myśli, bez gustu czynioné? aż duszno od tego kadzéniá. Nakazuie wpráwdzie przyzwoitość, częstokroć wdzięczność i práwda, nie opuszczać w piérwszym zwłászcza głosie wyrazów czczci, uszanowaniá uczuciá samégo względém tych, którzy na czele narodu stoią, którzy sobie oyczyznę i obywatelów obowiązać umieli, którzy znakomité zasługi położyli. Lecz wielkiégo dowcipu, wielkiéy sztuki, zręczności i umiarkowaniá potrzeba, żeby chociáż słuszná pochwáła, z strony mówiącégo szlachetná i z strony chwálonégo chlubná i przyiémná była.

Przedłużoné i częsté mówiénié.

Gdy té przestrogi piszę dlá mowców w radach Rzeczypospolitéy głos maiących, napádám na ważné w téy mierze napomniénié *Cycerona*. *Brevilo-*

*viloquentiam in dicendo colat vir in re-
publica princeps* (67). Krótkomowność
niech zachowuie mąż w Rzeczypospo-
litéy znaczący. Upomniénié wielce
potrzebné ! Zebrał się Senat na radę,
przybyli wysłani z narodu pełnomo-
cni namiestnicy na tén koniec, żeby
zaradzali potrzebóm iego, zabiegli gro-
żącym niebezpieczeństwóm, stanowili
prawa, wziérali w jch wykonanié, spra-
wowanié się urzędników. Wielé rze-
czy i ważnych bardzo iest do czyniénia
przedsięwziętych. Tym potrzebóm,
tym robotóm poświęcili gorliwi oby-
watele czas, pożytki domowé, zdro-
wié swoie. A tu liczba znaczná mo-
wców wygotowała obszérné mowy,
drugi nieprzygotowany zaczął mówić
i nié

(67) Fragm. de repub. lib. V.

i nié masz końca gadaniu. Wielu błąd uwiódł, że chwała mowcy na długości mowy i częstości mówiénia zależy: nic zaś przeciwnieyszégo tému nawet próżności zamiérzéniu nié masz, iako przedłużoné i ustawiczné gadanié. Choćbyś náypiękniéy mówił, długość bez miary znudzi wszystkich, i mowca, który się z początku podobáł, zamiást poklaskaniá zimną oboiętność i tęsknicę w słuchaczu postrzégá. Zawstydzić takiego częstokroć możná słowém Spartańczyka do iednego krasomowcy rzeczoném: Nimeś mowę zakończył, zapomniałém początku. Lecz tu nie o mowcę idzie. Co za szkoda nie nagrodzoná dlá spraw i potrzeb pospolitych z utraty czasu, co za przykrość dlá spólników dzieła publicznégo, co za smutné i szkodliwé téy ga-

gadatliwości skutki! Zgoda má zawsze mowę krótką, niezgoda, iak mówi w jednéy tragedyi *Eschyl*, lubi przedłużać gadaniá. Wieléż razy z téy wielomowności poszły zwady, lżéniá, burzéniá i upory. W wielomowstwie nie będzie bez grzechu. (68) Dałby Bóg, żeby każdá Rzeczpospolita takich miała obywatelów, iacy byli *Kato* w Rzymie, *Focyon* w Atenach. Piérwszy iak w obyczaiach i całém życiu skromny, ścisły i mężny, tak w mówiéniu osobliwszéy związłości, z prostotą wspaniały; nie odrzucá w mowach swoich kształtu, ale ta piękność męzká iest, ale zawsze się w granicach potrzeby i powági utrzymuie. Rzadko się on a prawie zawsze krót-

ko-

---

(68) In multiloquio non deerit peccatum.

ko odzywá, a mocy mowy iego ani Senat, gdy w nim śmiałe i trudné rady podaie, ani lud, gdy występki iego gromi, ani żołnierz o odwrocie zamyślaiący, gdy go zagrzéwá, oprzéć się nié mogą. Drugi czegoż mową i radą swoią w owém pełném płochości i odmián mieście nie dokazywáł? Lubiono go słuchać, ale on mówił nie często, mówił krótko. *Plutarch* w życiu *Focyona* tak nám sposób myśléniá i postępowaniá iego w téy mierze opisuie. „*Zeno* mawiáł, słowa są *Plu*„*turcha*, iż mowa Filozofa rozsąd„kiém napuszczoná i napoioná bydź „powinná: trzymáł się téy nauki *Fo*„*cyon*, i wszystkié iego mowy wie„lé myśli i rzeczy w krótkich sło„wach zamykały: iako albowiém pie„niądz tén szacownieyszy iest, któ„ry

„ ry pod mnieyszą wágą więcéy we-
„ wnętrznéy wartości zawiérá, tak ce-
„ na wymowy zależy na tém, ażeby
„ dawała do zrozumiéniá wiele rze-
„ czy w małéy wyrazów liczbie. „ Powiadaią, gdy go ráz w zamyśléniu po placu scény chodzącégo spotkáł przyiaciel i zapytáł: czémby tak bardzo był zaięty? o to myślę, odpowiedziáł *Focyon*, czybym nié mógł co wyrzucić z mowy moiéy, którąm przygotowáł mieć do Atéńczyków. W tém mieyscu przychodzi mi na pamięć, co o *Perykle sie* powiadá ténże *Plutarch* w przepisach około sprawowania Rzeczypospolitéy: „ chcąc on zjednać i so-
„ bie i mowóm swoim wziętość i po-
„ wágę, rzadko wstępował na wyż-
„ sze mieyscé mowcóm wyznaczoné:
„ stąd zyskáł to rozumiénié powsze-

„ chné

„ chné, że mowca niedbaiący o po-
„ klaski, których był pewny, za-
„ sługiwáł na zaufanié, za którém się
„ nie ubiegáł, że sprawy, o których
„ chciáł mówić do ludu musiały bydź
„ wielce wáżné, ponieważ zniewalały
„ go do zerwaniá milczéniá. „ *Brevi-loquentiam colat vir in republica prin-ceps.* Jestże iaká miara mówiéniá dlá osób radnych ? Będzie iedna mowa kilką minutami czasu określoná a wszelako długá bydź może; kiedy albo wcale nic, albo tylé gadać nie było potrzeby. Przyydzie okoliczność bardzo wáżná do roztrząśniéniá, wielé trzeba będzie zaciągać dowodów, lub obiaśniéniá czynić; wielé przypádków opowiedzieć. Zabierze mówiénié czas znaczny; ale że nic nié masz w mowie niepotrzebnégo,

że

że nic z niéy rugować nie możná, zatém o taką długość, iaká się tu wytyká, nagany nie zaciągnie.

Przygotowané lub nieprzygotowané mówiénié.

Możná w tém mieyscu uczynić zapytanié: czyli mowca w radzie, w zgromadzéniu ludu, przedsiębiorący mówić, przygotowywać má głosy swoie, czy nieprzygotowany raczéy i z nagła mówić? Niepodobná w téy rzeczy dadź ogólnégo prawa. Są okoliczności nieprzewidziané, w których się bez przygotowaniá odezwać należy, trafiaią się nowe zarzuty, nowé wątpliwości, odbić iedné, rozwiązać drugié w mieyscu pótrzeba. Na tén czas człowiek nie nadany bystrością rozumu, przenikaniém i prędkością w obięciu ze wszystkich stron rzeczy, człowiek, który nie myślał nigdy o podobnych materyach, nie u-

czył

czył się nigdy potrzebnych wiadomości, nie nabył wprawy łatwego choćby dobrych myśli wyłożéniá, nie powinién się porywać z mówiéniém: zostaie mu milczeć a dobrą myśl swoią wymownieyszému i biegłeyszému do ogłoszéniá podać. Ten sposobnością i łatwością swoią, co rzecz i potrzeba niesie, z cudzych i włásnych uwág dokładnie i w mieyscu wypowiedzieć zdoła. Powszechnie iednak mówiąc, nigdy w ważnych okolicznościach, bez poprzedzaiącégo namyśléniá i całéy rzeczy zważeniá odzywać się nie należy. Byłże kto wymownieyszy w Grecyi nad *Peryklesa i Demostenesa*? a mámy o nich w *Plutarchu*, że iedén i drugi podobnie wymówili się ludowi, gdy ich do nagłégo w przypádkach bardzo rzeczpospolitą obchodzących mó-

wié-

wiéniá pociągano. Nie równé atoli każdému przygotowanié iest potrzebné, nie równá prácy i namyślaniá się miara. Kto się czuie na siłach, kto iest długo w ciągu publicznégo dzieła, kto zebrał w umyśle swoim skład wiadomości przydatnych, tén w krótkim czasie, nagłém rzucéniém myśli przysposobi się do mówiéniá. Ale młódź buynych dowcipów, która więcéy má śmiałości, więcéy rozumiéniá o sobie niż gruntu, rozsądku i doświadczéniá, obwarowywać przeciw téy porywczości, tému zbytniému w sobie zaufaniu, powinnością iest tych, którzy się pożytecznych, mądrych, poważnych mowców, wystawić i oddać oyczyznie podięli.

Te, o których dotąd mówiliśmy wady unikané, przymioty dobré zacho- Czy w radach wy-

mowa wzruszaiącá, czy dowodząca tylko?

chowané w każdym mówiénia publicznego rodzaiu bydź powinny. Ale istotné iest zápytanié: w mowach radnych, w których mówca przedsię bierze przywieść obywatelów do zamiérzéniá swego, czyli czuła i tkliwá, że tak rzekę, czyli téż wywodząca i ucząca wymowa użyta bydź powinná? Są iedne okoliczności, w których wzruszénié słuchacza, zapał i natchniénié mocnych chęci má mieyscé: drugié, w których na samém przekonaniu rzecz cała zależy. Gdzie idzie o złamanié przemocy, o gwáłtowné ratowanié oyczyzny, o zachęcénié do offiar z maiątku i zdrowiá dlá pospolitéy rzeczy, o męztwo i odwágę żołniérską; tam wielká owa, porywaiącá, zniewalaiącá wymowa sama prawie wszystkiégo dokazuie. Tak zwyczaynie

nie mówił do ludu Ateńskiego Perykles, tak Cycero do Katyliny i Antoniusza, tak pod Dyrachium Kato do Żołniérzy, tak wielu wodzów w dzieiach Greckich i Rzymskich do wóysk swoich (69). Ale gdzie sędziwi radzcy, gdzie namiestnicy Narodu iedynie zasiedli, na rozważanie potrzéb Kraiu, upatrywanie i pisanie práw náylepszych, na poprawę lub utwierdzenie rządu, co zwyczaynym iest obrád narodowych célem; tam chociaż uczucie, swoie mieysce mieć może, i bez niego trudno iest człowiekowi wymownemu mówić, częściéy iednak samego światła nie

(69) Pożyteczná rzecz będzie powtórzyć do tego mieysca czytanie z uczniami piérwszégo rozdziáłu: Wymówa i Roz: VII. Namiętności Wzruszenia.

ognia potrzeba, tam zimna, że tak rzekę, uwága a potężná w dowody mowa, práwdę w umysły wprowadzać, przekonaniem zwyciężać powinna. Wtedy mowca gdy do mowiéniá powstanie w niydzie w doyrzałe roztrząśnienie rzeczy, przełoży potrzebę radzéniá i stanowiéniá, náymocnieysze wywody zbierze, i całą im dzielność, całą iasność, porządném ułożeniem, właściwemi i przyzwoitemi wyrazami nadá, zarzuty bez osłabienia naprzeciw sobie stawi, i silnie ie obali. Zná on swóy Naród, swego słuchacza, zná drogę którą práwda i słuszność, do rozumu ich dosiągnąć może, zná miarę i kształty z jaką się racyá w oczach umysłu ich stawić má,

a nie opuszczaiący nigdy práwdy i dobra pospolitego, zręczny w środkach do zamierzéniá swoiego wiodących, nie uchybi célu. I takiéy mowy istotnémi przymiotami są iasność, moc, związek, to iest nieodstępná na krok ieden Logika. (70).

Rozumiem że w tym rozdziale zamknąłem wszystko, co się do nauki człowieka, i mowcy, w rzeczypospolitey sciągá. Byłbym szczęśliwy ieżeli w tém wszystkiém same są prawidła cnoty, i powinności, same rady roztropności i gustu. Do wás Nauczyciele młodych synow Oyczyzny

(70). Do tego miéysca náleży powtorzyć Rozdział VI. Myśli. Logika, zdrowy rozsądek.

należy, wbiiać w umysły ich te wielkie prawdy; waszém ie światłem obiaśniać, waszą gorliwością, i przekonaniem wzmácniać. Powtárzanie, czytanie, częste rozważanie, przyzwoite wczasie i mieyscu stosowanie, do okoliczności i tych uwág, utkwi ie w pamięci młodego obywatela, Można się cieszyć nadzieią, że nowe serca przyimą łatwo te wrażénia. Cnota i prawda wielką má moc, wielkie powáby dlá niewinnéy duszy. Łączmy się wszyscy usilnością naszą, aby wzrástaiące pokolenie, uiściło nadzieię Narodu, abyśmy Oyczyznie oddali wychowańców, i uczniów naszych pełnych miłości ku niéy, i umieiących iéy cnotą, rozumem sercem i wymową służyć. *Kto*

Kto czynić będzie zbiór wzorów z różnych mowców, co do mów radnych, zapewne wypisze z wyborem z Herodota, Tucydydesa, Demostena, i Plutarcha, z Liwiusza, Tacyta, Salustyusza i innych, te zwłaszcza które są pełne powági męstwa stałości, i z naszych niektórych iakie są mowy rozliczne w Orzechowskim, Gornickim, Bielskim i innych.

Gdzie o Naukę obywatela i mowcy w wolnym Narodzie rzecz iest, niemogę nie zachęcać usilnie, do czytaniá i rozważaniá, w Plutarchu życiá Focyona, i Katona Utyckiego.

Kiedy zalecám stałość przy słuszności i miłości Oyczyzny Katona

na nikt tego nie weźmie za pochwáłę Samobóystwa, które rozum i wiara potępiá.

ROZDZIAŁ XIV.

Mowca Sądowy Prawny.

Dokądże się tak gromadnie ta młódź obywatelská, rzucaiąc mieysca nauki, szkoły umieiętności i obyczaiów, z takim pospiechem wybiérá? Idziemy do *Palestry*, prawnictwo iest naszym célem, tam losu, tam godności, tam fortuny wzrost nás czeká. Ale znacież wielkość powołaniá tego, swiętość i ważność obowiązków, mnogość i sliskość niebeśpieczeństw? Chcę was piękney nadziei młodzi za-

zatrzymać na chwilę, chcę dlá dobra waszego i dobra Narodu, zastanowić nad przedsięwzięciem. Nikt ślepo stanu sobie obierać nie powinien: poznanie ważności i obowiązków iego, środków do ich wypełnieniá, poprzedzać má wybor i postanowienie człowieka. Inaczeypostępowanie iego iest bezrozumne, gotuie on sobie i społeczeństwu, w którém iest poczytany, nieszczęściá, i niezmiérne zawody. Dopieroż iak poznácie co iest za swiętość i zácność powołaniá, które wás pociągá, wielkość powinności, które są istotą iego, trudność ich dopełniéniá; osądzicie sami, iżbyście duszę, i sławę waszę, na bezliczne szkody, oczekiwanie rodziców, krewnych,

przy-

przyiációł na ciężki zawód, maiątek cześć i życie współobywatelów na niebespieczeństwo zguby naráżali, gdybyście się lekkomyślnie to iest bez rozsądku, bez porachowaniá się z zdólnością waszą, za powodem przykładu, za namową płochych, za powabem swawoli, lub zysku nadziei, na tę niebespieczną żeglugę puszczali. Rzecz maiąc o Mowcy Sądowym, prawnym, nie samę wymowę, nie *sám* sposób mówiéniá, na célu sobie stawiamy, ale iakośmy w wyższym rozdziale określili, iakim człowiekiem bydź powinień mowca w radzie, w zgromadzeniach Narodu, i iaká mowa iego bydź powinna; takiéż w niniéyszéy rzeczy, iest przedsiewzięcie nasze.

Po-

Posłucháycie z tą pilnością, iakiey ważność rzeczy, wyciągá; co temu, który mówić w sądowniach, stáwáć przy prawie, brać na siebie opiekę niewinnych, bronić należytości obywatelów zamyślá, co mówię temu prawda i cnota, rozumem, sercem i ięzykiem iego kierować maiącá, przepisuie? A w tenczás dobrze całą rzecz, o którą idzie, poznáwszy, z náywiększą rozwágą, z roztropnym namysłem, z radą światłych i poczciwych ludzi, obróćcie kroki wasze do tey szkoły Prawa, do téy świątyni, gdzie sprawiedliwość tron swóy założyła.

Zacność powołania ludzi prawnych.

I. Gdyby w społeczeństwach ludzkich sumienność i słuszność rządziła postępowaniem wzaiemném,

mném, gdyby każdy szanował właśność osoby i maiątku cudzego; obszedłby się Naród ludzki bez práw, bez sądów: gdyby ustawy ludzi, tak iak powinny zasádzały się na Prawie Boga i przyrodzeniá, gdyby prócz tego były w małéy liczbie iasné i bardzo prosté, a nadewszystko, równie od każdego szanowane i zachowane; nie miałyby towarzystwa obywatelskie potrzeby processów i spráw, a zatém, ani juristów, adwokatów, patronów. Niemasz tego szczęściá w społeczeństwie ludzkiém! Chciwość i wykrętność a stąd gwáłty i podstępy; uczyniły potrzebnémi te ustawy, którémi się wzaiemne obywatelów powinności przepisuią, te świątynie w któ-

których uciśniony i pokrzywdzony obywatel, zadość uczynienie i schronienie znayduie, z których na wzruszycielów bezpieczeństwa pospolitego, przeklęstwa i kary wychodzą. A mnogość, ciemność i bałamuctwo w ustawach i prawach, iednych z drugimi przeciwność sprawiły, iż kiedy każdy obywatel, ani ich rozumieć i spamiętać, ani naprzeciw wykrętów i szalbierstwu, tyle gotowości i zręczności, mieć niemogł, musiano szukać ludzi osobno téy usłudze naukę, práce, i dnie swoie poświęcaiących. Znaleźli się zaráz na szczęście Obywatele przekonaniém, bystrością i gruntownością rozumu nadani, gorliwością o sprawiedliwość, o całość spółbraci

swo-

swoich zaięci, umieiętnością práw, i sądowego postępowaniá opatrzeni, którzy obrońcami niewinności, zastępcami bezpieczeństwa powszechnego, mścicielami zbrodni, tłumaczami práwdy, strożami prawa, oświecicielami sędziów, bydź się podieli. Prawa swoie mieć chciały Narody, iako twiérdze i wały wolności i własności obywatelskiéy. Ludzie prawni staneli na tych szańcach, na strzeżenie od niebeśpieczeństwa, na odparcie natarczywości i gwáłtu, na zabieżénie podstępom i podkopom. Tak iest w saméy rzeczy. Uciśniony od gwáłtowności możniéyszégo, naruszony w należytości swoiéy, pokrzywdzony na czci lub zdrowiu obywatel, przychodzi

z

z upokorzéniém i ufnością, do społobywatela swego, w którym uznaie i wielbi, wyższość rozumu, światłość wiadomości, talent mówieniá, składá w ręku iego opiekę práw swoich, obronę całości swoiéy. Przeląkł się on ieszcze bardziéy, niż przemocy owego wykrętarstwa, pieniactwa i przewrotności przeciwnika, szuká w obrońcy swoim tłumacza práwdy, równie obdarzonego przenikliwością dowcipu, iako męztwem i odwágą w pokonywaniu i zawstydzéniu kłamstwa i oszustostwa. Zbrodnia złoczyńcy, którá się targnęła na dobro, na sławę, na życie iednégo, zatrworzyła wszystkich, naruszyła bezpieczeństwo pospolite; wołaią wspolni mie-

szkańcy kraiu, o publiczną obronę, o zatamowanie gwáłtu, o ukáranie gwáłtownika: człowiek daleki od wszystkich pobudek osobistéy zawziętości, człowiek poważany zaufaniem współobywatelów, wezwany iest na utrzymanie prawa przy dzielności swoiéy. Oto iest wysokie powołanie podéymuiącego się stáwać w sądowni. Znały tę zácność, dáwné Narody wolné: w Rzeczyspolitéy osobliwie Rzymskiéy ta usługa poczytaná była za publiczną i Obywatelską, ta do náywyższych godności i urzędów doprowádzała. Náyzacniéysi mężowie, którzy w Senácie zasiadali, którzy woyskami rządzili, którzy wielkie Poselstwa odbywali, uwieńczéni

zwy-

zwyciężkiémi laurami, czczéni w Narodzie imiéniem Wielkich, na náywyższą Konsulatorstwa dostoyność wyniesieni, brali na siebie w rozmaitych sądach, obowiązek ratowaniá współobywatelów, broniéniá ich práw, sciganiá zbrodni, opiekowaniá się niewinnością. To czynili Markus Tullius, Pompeius, Lukullus, Krassus, Cezar, Antoniuszowie i inni. Czy w zamkniętych sądowniach, czy na otwartym placu Rzymskim, iakie poważanie ludu, iakie uszanowanie obywatelów, iaki tryumf towarzyszył mowom tych náyzacniéyszych mężów? Szli oni do bazylik, na rátusz, na plac miéyski, powrácali do domów swoich, otoczéni orszákiem obywatelów,
klien-

klientów, to iest tych którzy się opiece ich i obronie poruczali. Domy ich tém się náywięcéy zaszczycały, że do nich przyiáciel pienią ścigany, niewinny obżałowany w niebezpieczeństwie sławy i zdrowiá zostaiący, z boiaźnią, z wątpliwością i smutkiem przychodził, a radę pomoc i pociechę z nich z sobą wynosił. I cóż nad to piękniéyszégo, co chwalebniéyszégo iako odbiérać ten hołd czci i wdzięczności od równych sobie iednego kraiu mieszkańców, iednéy oyczyzny synów, iako widzieć się na tém wyniesiéniu, na którém obszerność umieiętności, i władzá talentów stawiá! Atoli iest ieszcze w tém coś zácnieyszégo dla chwáły, coś słodszégo

dlá

dlá duszy i serca człowieka cnotliwego. Bydź dobroczynnym dlá potrzebnych, ratować nieszczęśliwych, bezpieczeństwu i spokoyności spółziomków, radą i wymową służyć; toto iest zaszczytem, to chwáłą, to nawet przyiemnością tego powołaniá. Ale zawsze miarą zacności i dostoieństwa stanu iest świętość i wielkość obowiązków iego. Próżne imie nie nadaie prawa do czci i uszanowaniá, a imie znakomite obok zaniedbanych powinności, obok podłości i szpetności obyczaiów odbiiá, i powiększá hańbę. Żeby się więc chlubić można tą zacnością sądowégo obrońcy, trzeba znać, trzeba wykonywać obowiązki, które ten stán wkłádá.

Powinności człowieka prawnego.

Zdałoby się zaiste rzeczą próżną mówić o potrzebie nauki i znaiomości prawa, dla człowieka maiącego stáwać w sądach, iak byłoby nawet śmiészno, przykazywać chcącému malować, aby miáł pędzel i farby. Ale co na to powiedzieć, kiedy smutne doświádczénie uczy, kiedy mądrych i cnotliwych obywatelów narzekaniá zapewniaią, że w téy wiélkiéy nazywaiących się jurystami, jurysconsultami, patronami liczbie, mało iest prawdziwéy, to iest gruntownéy i porządnéy umieiętności

Nauka prawa.

prawnéy. Co za błąd wielki rozumieć, że gdy, iak mówią, liżniesz woluminów Konstytucyi, naúczysz się prawnostek, i formalności, zaczniesz barbarzyńską

ła-

łaciną miotać wśród prostaków, iuż się tém samém poczytywać za człowieka biegłego w Prawie, zdolnégo do dáwaniá rady, do stáwaniá w sądach? Jaki zawód sumnieniá, iaká sromota i nieuczciwość, podéymować się rzemiosła, którego początków i składu nigdyś się nieuczył? Spytać się náleży takich prawników czy znaią iakie są piérwszé fundamenta i zasady práw cywilnych? czy znaią piérwiástki prawa, któré Bóg na sercach ludzkich wyrył, któré piérwszémi społeczeństwa ludzi związkami były? iaki iest cél ustáw obywatelskich? iak oné rozumné, iak sprawiedliwé, iak rowno co do sprawiedliwości wszystkie stany obywatelstwa obéy-

 mu-

muiącé bydź powinny? Czytaliż oni i obcych i Narodowych iakie w Łaskim, Przyłuskim, Sarnickim, Modrzewskim, Herbórcie, Leonie Sapieże, i innych mámy wyborné, pełné mądrości i ludzkości o prawach, o prawnictwie nauki, prawdy i rady? Łożąż oni czas na zebranie gruntownych wiadomości, oświecaiących ich rozum przeciw wykrętom, fáłszom, i podstępom drugich? a kiedy tego nieczynią, iakże się sumnienia swego nielękaią, iak pogardy i obrzydzéniá światłych i cnotliwych nieboią, niezmiernych szkód i zawodów dlá spółziomków staiąc się przyczyną. Z téy bowiem niewiadomości náyżałośniéysze skutki na szczególnych oby-

obywatelów, na Naród cały spływać zwykły. Mácie młodzi obywatele, tyle w wieku niniéyszym wzorów dobrégo prawnictwa, tyle dziéł z rozsądkiem, z oświécéniém i porządnie podaiących tę naukę. Niechże wám Nauczyciele wasi skazuią te źródła, niech wybieraią z nich miéysca dokładniéyszé, mocné, wrážaiące w umysły práwdy wielkie i ogólné, niechżé do przypádku w swém użyciu, w okolicznościach zdárzaiących się stósuią, niecháy w przepisanéy nauce Prawa i moralności przestrogi i cwiczéniá szkolné do tego célu z roztropnością i gorliwością kieruią (71) a wyszedłszy z tych szkół obywatelskich, które wás do zabraniá każdému

stánowi służących wiadomości, do poznaniá i wykonywaniá obowiązków przysposobić powinny, łatwo wám będzie na gruncie práwd tam ogłászanych, i poięțych wznosić wyższą umieiętność powołaniu waszému przyzwoitą. Owszém niemasz obywétela, który by práw swego kraiu, tak dlá postępowaniá i obrony własney, iako dlá porady i pomocy drugich uczyć się niepowinien.

(71.) Podług Ustáw Kommifsyi Edukacyi Narodowéy w Roz: XIV. o Nauczycielach przepisano iest Profesorowi Nauki Moralney. „W nauce Prawa z náywiększą „rostropnością postępować należy, aby „wszystkie iego początki na prawie przy„rodzoném i náyściśléyszéy sprawiedliwo„ści zasadzaiąc przygotowywać umysły „młodzi do postrzéganiá, w szczególnych „ustawach każdego kraiu, ich nie dosta„tków, i do upatrywaniá sposobów, wy„doskonaléniá prawodáctwa. Nauczycie„le mogą mianować zpomiędzy uczniów,

„od

Powiadano wám nie ráz iako w sławnéy owéy Rzeczypolitéy Rzymskiéy młódź piérwszémi naukami okrzesaná, a użyteczną Oyczyznie swoiéy przez wymowę bydź chcącá, udawała się do domów

---

„do rozsądzéniá i ugádzaniá w mniéyszéy „wági sporach, i przewinieniach spół „uczniów, albo ciż sami uprászać i wy-„bierać takowych polubownych sę-„dziów. Wpiérwszym przypádku, osą-„dzéni mogą nieprzestáwać na zdaniu „sędziów wyznaczonych, w ten czás wy-„toczenie i odwołanie sprawy, póydzie „przed Profesora moralnéy nauki. „Roz. XXIV. §. 6. Niecháy uczniowie „niemogąc się sami poiednać, obieraią „sobie roziémców i poiednaczów, z po-„między spół uczniów swoich, na któ-„rych postanowieniu większością zdáń „uczynioném, przestáwać koniecznie ma-„ią, a gdy tego między sobą nie uczynią „rzecz się do Nauczyciela Moralnéy Na-„uki wytoczy.„ Ten trzech sędziów zpomiędzy uczniów mianować będzie, a gdyby na ich zdaniu strony uspokoić się nie-

mów znakomitych cnotą, nauką Senatorów Prawodáwców, obrońców spráw obywatelskich. Tam młodzi Rzymianie przypatruiąc się ich postępowaniu, słuchaiąc ich odpowiedzi, nieodstępuiąc ich w sądowniach, na placach, w zgromadzéniach ludu, czérpali światło, układali dusze i rozum swóy do takowych usług, zagrzewali się szlachetną chęcią naśladowania zawiadowców młodości swoiéy, zyskaniá sobie podobnéy sławy. Czegóż bardziey młodzieży Polskiéy do stanu prawnégo zabie-

---

niechciały sám Nauczyciel moralnéy nauki w rozeznanie rzeczy wniydzie i podług okoliczności, albo w sądzących błąd i przestępstwo sprostuie i zgromi, albo spornych do przestaniá na dobrym sądzie przymusi i za niepotrzebne wywoływanie, postrofuie.

bieraiącéy się życzyć potrzeba, iako żeby rodzice i opiekuni, nie wprzód ze szkół ich odbiérali, aż po zakończonym nauk biegu, i w péwney porze wieku za dobrém o Religii, obyczaiach, pilności i postępkach zaświadczéniém, żeby nigdy niewolno było młodzieńcowi niekarnému, rozpustnému, nieukowi, z dziwactwa, z oburzéniá się na zwiérzehność, rzucać miéysca piérwiastkowéy edukacyi, i znáydować łatwość w przyięciu do tych zgromadzéń, które palestrami, kańcelaryami zowiém, żeby nakoniec z náywiększą ostrożnością i pewnością wybierali tych mężów w stanie prawniczym zasłużonych, cnotą powágą, i umieiętnością znakomitych, któ-

rym-

rymby z ufnością wzrástaiących synów Oyczyzny poruczali. O-myłki i nierządy w téy mierze, iakiego skażeniá obyczaiów, ia-kiéy ciemnoty, iakiéy przewro-tności rozumu, iakich szkod na cały Naród są przyczyną! Nietrze-ba rozszerać się z okazywaniem z jednéy strony, niegodziwości pa-trona, który młody wiek swóy na złych kompaniach, na niewstrzé-mieźliwości w napoiu, na próżno-waniu i rozwiozłości przepędzi-wszy, znáyduie się niesposobnym do należytego utrzymywaniá spráw, których obronę przyiął; z drugiéy strony téy pogardy, któ-rą wsrzód sądów wsrzód słucha-czów zawsze błądząc zawsze się potykaiąc co ráz pokonany od

prze-

przeciwnika swego na siebie ściąga. Cóż mówi Cycero, sromotniéyszégo bydź może, iako żeby ten który wziął na siebie osobę w sporach i sprawach stáwaniá, uciśnionych ratowaniá, zaradzéniá ciérpiącym, podźwigniéniá obalonych, żeby ten, mówię, tak się w náymnieyszéy rzeczy chwiáł, tak szwankowáł, że go iednym żałować, drugim pogárdzać przychodzi (72) Z téy to niewiadomości, pochodzą owe spory, swary i wykrętarstwa między samymi prawnémi, które w niepewność wprawuią strony i częstokroć wikłaią sędziego. Niemówił, tenże nieumieiętność práw, ale niewiadomość ich zwadliwá iest, *non scientia juris sed ignoratio litigiosa est.* | 72 | Ja-

Jakieby dlá wszystkich Obywatelów było szczęście, żeby maiąc prawa iasné prosté nieliczné, każdy z nich dobrze ie znać i umieć mógł z łatwością. Jakby to bałwochwalstwo ku pospolitym a słowami tylko mámiącym prawnikom ustało! Czego się tak poniżász, dlá uproszéniá sobie Patrona, czego z takiém podziewiéniém od ust iego wisisz, i niby wyroków słuchász, czego tak błahą częstokroć usługę bez miary drogo

(72) Quid ergo hoc fieri turpius, aut dici potest, quam eum, qui hanc personam suscepit amicorum controversias, causasque tueatur, laborantibus sucurrat, ægris medeatur, afflictos excitet, hunc in minimis tenuiſsimisque rebus ita labi, ut aliis miserandus irridendus, eſse videatur. De Orat: L. I. C. 37.

|73| De Legibus.

go okupuiesz? Ucz się sám prawa kraiu twego, a sám sobie w wielu okolicznościach radą i obrońcą będziesz. I nic zaiste łatwiéyszégo nie iest nad wiadomość Cywilnych ustáw. Zatrudnioná wpráwdzie była ta nauka osobliwie co do sądowych procefsów z z dwóch iak mówi Cycero przyczyn „náyprzód, że dáwni owi „prawnicy umieiętność tę w są„dach, niby taiemnice iakie ukry„wali, chcąc przez to potęgę swo„ię i przewodzenie nad drugimi „utrzymać, powtóre, iż gdyż te „kroki i formalności, wiadomszé„mi się stały, niebyło takich, któ„rzyby rzecz całą prawną porzą„dnie z jasnością i prostotą, w je„dney sztuki osnowę ułożyli.

Nie widzimyż tego u nás, że po kancelaryach i palestrach niemasz żadnégo układu, żadnégo związku, żadnégo pewnego toru i porządku w nauce prawa? Nasłuchámy się roztropnych ludzi, umieiących o rzeczach sądzić Obywatelów, tych zwłászcza, którzy w téy usłudze, biég wieku swégo chwalębnie prześli, iako oni utyskuią na to złe, na omyłki i błędy w téy mierze. Cóż iest mówią oni za Nauka młodych Jurystów u nás? wyrywczo i zokoliczności zayrzą czasem w ogromne *volumina legum*, z regestru wybiórą i przytoczą tytuły, powierzchownie w swém brzmieniu wzięte, nic ich nie zastanáwiá, czy to prawo tak w osnowie swo-

iéy

iéy opiéwá, czy poźniéyszą ustawą zgładzoné nie iest, piszą czasem, częściéy przepisuią manifestá, pozwy, dekreta na wiarę cudzą; pogádaią niekiedy z rowiénnikami swoiemi, o toczącéy się sprawie, przysłuchuią się bez wyboru mowom, induktom, nie mogąc ieszcze gruntownégo dadź o nich zdaniá: i takim sposobem lát kilka zabawiwszy, mniémaią się bydź zdólnymi dáwać rady obywatelom o nie proszącym, do nich się udawaiącym, przyimować obronę spráw, gdzie o maiątek, o cześć, o życie bliźnich idzie! Ztąd to, narzekaią oni daléy, pochodzi ta pogarda, w któréy w każdym czasie i narodzie miano tych błahych, nikczemnych jurystów. Rzymia-

mianie takich prawników, który terminami nie zrozumiałémi, formułkami taiémnémi czczém gádaniém, a śmiesznym w odpowiédziach tonem, z prostego a potrzebuiącégo ich pomocy ludu, prawie szydzili, *legulejos rabulas blaterones* nazywali, u nás *praktykárzami, warchołami, wyiádaczami*, i gorzéy ieszcze dáwniéy Polscy Pisarze mianować zwykli. Cycero iednego z takich maluiąc, témi go wyrazami określił: *legulejus cautus et acutus, praeco actionum, cantor formularum auceps syllabarum* |†| To lekce wáżénie, to wyśmiéwanié, żádnym sposobem niemoże tykać, tak szanownégo, tak kraiowi użytecznégo prawniczégo stánu.

Ten

Ten tylko rzetelnie umieiętność prawa posiadá, który obiął z gruntu práwdziwe towarzystwa ludzkiégo zasady, owé wielkié práwdy powinność i prawo każdego człowiéka skazuiącé; który porządnie uczył się obywatelskich ustáw Narodu swégo, w chodząc w ich ducha i zamiár; który widzi ich między sobą związek i stósowność, który nad każdą się zastanáwiá i roztrząsá, czy sprawiedliwá, czy,

Kto ma prawdziwą umieiętność prawa, i iakie iéy użycie.

N użу-

|†| Dosyć iest czytać wielkich naszych pisarzow prawnych i innych ludzi uczonych iakoto Przyłuskiego, Herburta, Orzechowskiego, ażeby widziéć iak się ich rozum i serce obruszało na pienią, na spráwców i podszczuwaczów pieni. Przyłuski i Herburt w Przemowach statutów przez siebie ułożonych. Orzechowski w mowie o prawach przez Przyłuskiego zebranych. Omiiam Górnickiego, Sarnickiego i innych.

użyteczná w powszechności kraiowi, i w szczególności obywatelom, bo bez tych własności nie masz prawa; który z tą nauką łączy wiadomość historyi przeszłych i teraznieyszych wieków, historyą rozumu ludzkiego, wzrostu lub ubytku oświécenia w Narodach, łączy poznawanie práw i ustáw obcych krajów; który nakoniec nie maiąc ieszcze w swoim kraiu porządnégo práw zbióru, (czégo iak náybardziéy życzyć należy) i właśnym rozsądkiem, właśną nauką i nabytą wiadomością prowadzóny, i światłych ludzi radą wsparty, zdolny iest ułożyé w pewną osnowę, rozrzuconé po xięgach rządowé i sądowé ustawy. Tak przysposobiony gdy go

na

na rady, na *Konferencye* w zachodzących między obywatelami sporach wezwą, tam z jasnością, pewnością, przekonaniem, myśli swoie otwierać będzie, prawdziwy stan rzeczy okáże: lampę on przed tym którego powoduie nieść będzie, a niesidła wikłaiące bezpieczeństwo iego przed nogami stawiać, a powszechne uwág iego przyjęcie, uwielbienie od spólników rády, uspokoienie i zabezpieczénie strony, stanie się skutkiém oświécénia iego. Zasłuży na owę piękną od Cycerona Serwiliuszowi Sulpiciuszowi przyznaną pochwáłę: *neque enim ille magis juris consultus quam justitiae fuit* (72) Kiedy u sądu na obronę należytości sławy, lub zdrowia spółziomka

Na radach iak zowią Konferencyach.

Stawaiąc w sprawach.

swego stanie; nic niepotrzebnégo niepowié, nic potrzebnégo i pomocnégo rzeczy nieopuści: nie będzie prawa kupami naciskać, nie popisywać się wyliczaniém starych, zadáwnionych, cudzych, cytowaniem pism z autorów, jurisconsultów, które ani światła, ani przekonaniá nieprzynoszą. Zgoła przytoczy prawo mieyscu i okoliczności przyzwoité, powié to, co rzecz stanowi, i zakończy. Rówiennicy iego oddaią mu chwálebné świadectwo, młodzi biorą go za wzór i nauczyciela swego. Obywatel sprawiedliwości u sądu szukać przymuszony z náyżywszém uczuciém, wielbi światłégo obrońcę, sąd oświécenie z mowy iego bierze, wyrok swóy ze

słu-

słusznością i z prawem zgodny, w w zdaniu iego uprzedzony uznaie. Nie iest on nigdy z liczby tych, których z żalem wytyká Cycero: „że kiedy wielé dobrégo i „pięknégo prawa ustanowiły, to „przez dowcipy prawnych skażo„ne, i przekręcone zostało, że „wszystkich prawie Cywilnych „ustáw, słuszności odstąpili, sło„wa tylko same zatrzymali. (72)

(72) Philip IX c. v.

W doradzaniu i układaniu práw dla Národu.

Záydzie w Rzeczypospolitey potrzeba zasięgniéniá przestróg o niedokładności ustáw, o ich w niniéyszym czasie nie użyteczności, a zatém, záydzie potrzeba wezwaniá ludzi umieiętych, do odmiany i wydoskonaléniá práw sądowych i nawet publicznych. Człowiek maiący oświécénie, ma-

ią-

iący biegłość w prawności wezwany do tak wielkiégo dzieła, ani się w uprzedzéniu i przywiązaniu do dáwnych uchwáł, i zwyczajów, dlá tego że są dáwné nie uprze, ani się nowością i osobliwością nie uniesie, dobro kraiu, bezpieczeństwo osób i maiątków, równą dlá każdégo obywatela sprawiedliwość, zabieżenie wykrętom, tłumaczeniom, pieniactwu, na oczach mieć będzie. Zná on, że w pisaniu Ustáw iedni się samą filozofią rządzą i często ogólności piękne teorye, i nawet wymysły, za-

(72) Nam cum per multa præclare legibus eſsent constituta, ea jurisconsultorum ingeniis, pleraque corrupta ac depravata sunt. In omni denique jure civili, æquitatem reliquerunt, verba ipsa tenuerunt. Oratio pro Murena c. II.

zamiást prawideł postępowania O-bywatelskiego, zamiást przepisów sądowych kładą; inni nie znaiąc w práwdach i prawach porządku, nieznaiąc skazywanégo przez rozum związku, zbyt do zastarzałych form i zwyczaiów, do drobności prawniczych przywiązani, odstąpic od nich i niechcą i nieumieią. On średnią idąc drogą, piérwiastkowé z natury z potrzeb ludzkich wynikaiącé práwdy, za prawidła bierze, i nie odstępuiąc od nich, słuszność zawsze przed formułami kładąc, w ustawie Cywilney do kształtu rządu, położeniá miéysca, do umysłu narodowego one stosuie. Radzić on będzie Zwierzchności naywyższey, aby nigdy práw nowych nie stano-

nowiła, nie zniozłszy wyraźnie tych, które przeszły czas potomnym podáł. Pisanie nowych bez zgładzéniá przeciwnych, mięsza i zatrudnia postępowanie Obywatelów prawnych i Sędziów samych (72).

Nic szkodliwszégo, nic obrzydliwszégo, nadto spoiénie ustáw, iednych z drugiémi niezgodnych. Okropne iest ale bardzo przyzwoite przystósowanie do téy rzeczy owego okrucieństwa Mezen-

(72) Wyraźna o tém była ustawa w Atenach od Solona napisaná. Określił on w prawodástwie swoiém, formę i sposób stanowieniá práw, chcąc położyć tamę częstym i łatwym odmianom; a stąd wynikaiącym przeciwieństwom w prawach. Obácz obszerny wywod téy rzeczy w mowie Demostenesa naprzeciw Lepantowi.

zencyusza, który trupów z ciałami żyiących łączyć i wiązać kázáł. Coż z tego za skutek? O to gangrena całe prawodáwstwo zarážá. Lepiéy zupełnie odmienić ustawę, niż łataniem i zszywaniem nie stosowném iakiéś straszydło utwárzać. Lepiéy całą nową budowę, z pewnégo rysunku i na dobrych fundamentach wznosić, niżeli starą sztukowaniém i przykliianiém odmiennych części słabą i nie foremną czynić. Mądrze w téy mierze postępowała Rzeczpospolita Ateńská. Był w niéy urząd z sześciu Mężów złożony: należało do niego prawa iedne z drugiémi przeciwné corocznie roztrząsać, a które z sobą pogodzone bydź nie mogły, lu-

do-

dowi ie na zgromadzéniach pospolitych podáwać, aby ten, coś pewnego wyrokiem swoim względem nich stanowił (73).

Pomnieć on zawsze w tak wáżnéy robocie będzię, że prawa im w mniéyszéy są liczbie, tym i do nauki łatwiéysze, i do zachowania pewniéysze. Nie iestże dobrém i chwáłą kraiu, kiedy w nim te prawidła, które wzaiemne między Obywatelami obowiązki ogłászaią, które bezpieczeństwo osób i maiątku utwierdzaią, które występkom kary, zasługom nagrody wyznaczaią, wszystkim wiadome, i pod oczy, że tak rzekę, podpadaięce będą? W wielu dáwnych Na-

(73) Prawa sobie przeciwne Antinomias, Urząd wypomniony monotetes zwano.

Narodach prawa ich na słupach po mieście rozstawionych, na tablicach kamiennych lub miedzianych każdému przystępnych wyryte, mieścić się z łatwością mogły. Zaiste gdzie Prawodawca władzą swoią bez miary szafuie, gdzie niemasz granic pisaniá ustáw, tam się práwdzi owo Xiąg Swiętych przeklęctwo: *Pluet super eos laqueos. Puści iak deszcz na nich sidła.* Pełno tych sideł wszędzie, niewie Obywatel iak stąpić, niewie iak się ich ustrzedz, podłość i chciwość złych prawników i pieniaczów, zewsząd go niemi otáczá. Ani się nauczyć, ani spamiętać może tych prawideł, podług których żyć mu kázano. Z żałością widzi i doświádczá tęn

pra-

prawnik światły, że mnogość práw, nie lekarstwem i naprawą, ale dowodem i świadectwem iest zepsutych obyczajów, i pomnożonych nieprawości; że práwdzi się co mówił Tacyt: „przedtém występki, teráz prawa chorobą są naszą, *Ut antea flagitiis, sic nunc legibus laborari*; Że ta gęstość ustáw namnożyła rzeczników, iako choroby namnożyły lekarzów. Że nakoniec podług zdaniá wspomnionego Tacyta ta náygorszá Rzeczpospolita, w któréy iest náywięcéy práw. *In pessima Republica plurimae leges.*

Chlubił się iako Rzymianin Cycero i Oyczyznę swoię wychwálał „że 12 tablic práw tego Naro„du więcéy w sobie mądrości,

„wię-

„więcéy powági i użyteczności „zawierały, niż liczne filozofow „Xięgarnié (73). Rownie on przeświádczony, że prawo mieszkańcom kraiu służyć powinno za pochodnią przyświecaiącą krokom ich, ukazuiącą drogę do cnoty, do szczęśliwości, niczego bardziéy wzdrygać się niebędzie, iako ciemności w ich opisie i brzmieniu. Nieporządek w myślach, zamieszanie stąd w wyrazach, mowa obcá lub dziká, oboiętność w znaczéniu, rozwlekłość w pisaniu, wieleż na nieszczęście ludzkie niezro-

(73) Dicam quod sentio: bibliothecas me trercule omnium philosophorum unus mihi videtur XII Tabularum libellus, si quis legum fontes et capita viderit, et auctoritatis pondere et utilitatis ubertate superare De Orat: L: I. c. 44.

zrozumiałych ustáw natworzyły. Stąd to wyniká opłakaná potrzeba wyiaśniénia onych częstokroć bardziéy cmiącego po które obywatel do Urzędów do Jurystów udáwać się musi: Stąd owe że tak rzekę, krámy tłumaczeń, gdzie niémi frymarczą, gdzie nieinaczéy, chyba bardzo drogo dostać ich nie można. (74). Jakże zbawienne będą człowieka tym sposobem w prawie biegłego, dla Narodu zdaniá

---

(74). Jest w dziéiach francuzkich, że Franciszek I za czasów, gdy się nauki odradzały panuiący, wydał był edykt z nakazem, żeby wszystkie sądowe Akta ięzykiem oyczystym pisano, dwa do tego wyraził powody: piérwszy, że te Akta, te pisma, które lud rozumieć powinien, które się dlá iego wiadomości czynią, ięzykiem ludu wyrážané bydź powinny; powtóre, iż do postępku nauk łacinę dobrą

niá i rady! Poydzie za takiém oświecéniém, za takiém o tych prawdach przeświadczéniém za taką umieiętnością nadzieia Narodu otrzymaniá porządnego práw opisu, poydzie dobry, rozumny, sprawiedliwy układ nakazów náywyższéy Zwierzchności; Xięga práw niewielká będzie a wszystko zamknie; Cywilne i Kryminalne procefsa od dzikości od błędów od

brą umieć potrzeba; a nic téy umieiętności czystego łacińskiego ięzyka nie szkodzi bardziéy iako łacina któréy prawnicy Francuzcy w sądowych rzeczach używali. Nikt iednak przeto sądzić nie będzie, że nie trzeba i téy prawniczéy Łaciny uczyć się wchodzącym w stán prawnych, żeby dáwniéysze Akta, Xięgi práw i Archiwa rozumieć można. Nie iedno to iest umieć Łacinę Rzymián, co rozumieć tę przez Gotów poźniéyszych wieków na rátusz wprowadzoną.

od niepewności i zawiłości, wolnemi zostaną; rozdziały porządném następowaniem z stosunkiém do rozmaitych obowiązków odgraniczoné, a związkiem z rzeczy saméy wynikaiącym spoione całe Prawodáctwo i całą iego naukę zamkną.

Taká to iest potrzeba, takie użycie, takie są owoce gruntownéy, porządnéy i światłéy umieiętności.

Ale ta sama do wystawiéniá godnego szacunku, i użytecznégo spółeczności prawnego człowieka nie wystarczá. Biada temu Narodowi, w którym nieczuią w Patronie w prawnym, wsądowym Obywatelu istotnéy potrzeby poczciwości i cnoty a tey wcale nie

Wielká poczciwość i niepospolita cnota.

po-

pospolitéy! Jó im obowiązki są ważniéysze, im niebezpieczeństwa straszniéysze i częstsze, im większá staniá się złym i korzystaniá ze złości łatwość; ten bardziéy hartowná cnota, mocniéyszá stałość duszy, obwarowywać i utwiérdzać ią powinna.

Wieleż z żálem serca, z zawodem i szkodą społeczności, widzimy ludzi w ten stán wchodzących, iedynie z powodu zysków, zrobiéniá fortuny, wyniesieniá się na wyższe stopnie z przedsiewzięciem użycia do tego célu wszystkich iakiekolwiek one będą szrodków! Wy cnotliwi práw obrońcy, którzy umiécie życiém i obyczaiami utrzymywać dostoyność stanu waszego, powiédzcie młodym po na- Jakie pobudki tego powołaniá.

ukę do wás się udaiemy; iakie po wody, iakie względy, pociągneły wás do tego powołaniá; iakoście nie skażone życie sumienie sławę i powágę zachowali, co wás od przestępstw i nieprawości złym prawnikom zwyczaynych skutecznie ochroniło.

Ukázano iuż iak wysoká iest zacność i godność człowieka wchodzącégo w ten stán prawnych. Uwági te służą do upomnieniá iakie pobudki obywatela do przyięciá téy sądowego poradzcy i mowcy osoby prowadzić powinny. Miarkuiąc się sám z sobą młodzián o prawném powołaniu zamyślaiący mowić będzie: "Chcę „nabyć biegłości w prawie, chcę „się stać usłużnym dlá spółziom-

ków

„ków moich, stáwać na obronę „niewinnego, słabego, pokrzywdzo„nego; chcę zrobić się zdatnym, „żebym w radach, w zgromadzé„niach Rzeczypospolitey umiáł i „sám postępować, i drugich o„świecać w dziéle Prawodactwa. „Przewiduię stąd sláwę dlá uczci„wego człowieka náydroższą, prze„czuwám roskosz serca z pomocy „i dobrodzieystwa drugim świad„czonego dlá cnotliwéy duszy náy„słodszą. Te to są céle, te pobudki, „te powáby przedsiewzięcia me„go.„ Taki to sposób myśléniá i postępowaniá sprawowáł w Rzeczypospolitéy Rzymskiéy te wysokie poważenie stanu obrońcow sądowych. Nie podłá chęć zysku, nie żądza zbogacenia się wiodła

ich do nauki i straży prawa. Przyiaźń ku Obywatelom, litość ku uciśnionym, wspaniałość umysłu w poświęceniu usług dlá potrzebuiących, gorliwość w uymowaniu się za całość prawa, za bezpieczeństwo kraiu, pobudzały ich do ratowaniá udaiących się pod swą opiekę, do ściganiá gwałcicielów prawa, burzycielów spokóyności pospolitéy. I póki te szlachetne widoki rządziły tam prawnemi, póty szacunek ich, uszanowanie ku nim, ufność w opiece ich trwały. Poźniéyszych wieków za panowaniá Césarzów, ledwie nám kilku podobnie cnotliwych i wspaniałych ludzi sądowych Pliniusza, Tacyta i innych pisarzow dzieła wspominaią. Przedayność wziéła miéy-

sce

sce przyiaźni, podłość powági, pieniądze obywatelskiéy usługi, bogactwa słáwy. Zapomniano przestrogi Justyniana w Xiędze práw iego wyrażonéy. „Umieię„tność prawa, ta obywatelská mą„drość rzeczą iest náyświętszą, „którá opłatą pienięźną, ani szą„cowaną, ani zelżoną bydź niepo„winna„ *Civilis sapientia res est sanctissima, nec praetio numerario aestimanda aut dehonestanda.* Jakże to rzéc możesz, nie wolno będzie niedostatniému człowiekowi, obdarzonemu dowcipem i zdatnością a upośledzonemu od fortuny, szukać sposobu życiá poprawiéniá losu swégo w téy uczciwéy dlá spółobywatelów przysłudze? Nikt zaiste nie zabroni czło-

wie-

wiekowi miernego maiątku przyymowáć nagrody od tych, którym czas starániá i prace od włásnych potrzéb, od innych zarobiénia sobie dróg zwrocone poświęcił. Wdzięczność i wzaiemná pómoc náleży mu się od tego, który piérwéy wielkie od niego dobrodziéystwo odebrał: przyymowáć rzékłem a niewyciągać, bo wdzięczność odbiérać nie targi czynić, uczciwégo iest i szlachetnégo Patrona; nie iak opłatę bráć on będzie, ale wzaiemnéy przychylności dozná wiedząc, iż więcéy on piérwéy wyświadczył. Usługa iego, ani iśdź na przedárz, ani ginąć niepowinna. Wyrazy to są wielkiego Nauczyciela powinności i wymowy Kwintyliana, *patietur sibi*

bi gratiam referri. . *Ac ne paupr quidem tanquam mercedem accipiet sed mutua benevolentia utetur, cum sciat se tanto plus praestitiſse, quia nec venire hoc beneficium oportet nec perire.* Ale iakiego w téy rzeczy umiarkowaniá, iakiéy powściągliwości potrzeba! Uważać náleży i od kogo i iak wiele i póki brać przystoi! *plurimum refert et a quo accipiat et quantum et quousque.* Przyiáciel ubogi, lub sierota więcéy má prawa do usługi twoiéy. Przebierać miary wziątku ani niedostatniemu, niegodzi się Patronowi. Nakoniec, który tym sposobem życiá do dobrégo miéniá i dostatku przyszedł, za godną cnoty i sławy rzecz poczytá, przestać braniá nagrody, wspaniale czynić będzie,

dzie, kiedy darmo i z pobudek wyższych práce swoie spółobywatelom poświęci. Nic zaś haniebniéyszégo, nic chwale i świętości tego stánu bardziéy uymuiącégo niemasz, iako ta podłá a nieposkromioná chciwość zarábianiá na spółziomkach swoich dość że się prawować muszą nieszczęśliwych, iako ten zwyczáy czyniéniá targów, zdzierstwa, od wspomniónégo Kwintyliana sromotnie, lecz sprawiedliwie nazwany, *paciscendi piraticus mos et impotentium periculis praetia abominanda negotiatio.* Nie mówię tu nic o tych powodach, które często niebaczną młodzież ze szkoł cnoty i nauki wyprowadzaią do zgromadzeń prawniczych, iakie są

chęć

chęć wydobyciá się z karności, chęć swawoli, rozpusty i inne tym podobne: bo te i wspomnieniá nawetnie są wárte. I czyż może co bardziéy znieważać stán tak uczciwy i zácny, nad krzywdzące to mniemanie rozwiozłéy młodzieży, iakoby zgromadzéniá uczniów prawa siedliskiem były prożnowaniá, wyuzdanéy wolności, złych i sromotnych obyczaiów, zgorszéniá i zepsuciá. Swiętość zatém celu, szlachetność pobudek kierować powinna zamysłem i krokami młodych Obywatelów, którzy się do Prawnego stanu zabieraią.

Iakie sprawowanie się człowieka w stanie prawnym.

Kto tak czystą myślą w tak cnotliwém zamierzéniu, wchodzi w tę drogę usługi spółobywatelów i podéymuie się bydź obrońcą pra-

wa

wa i ludzi u sądów, zapewne w całém życiu swoiém we wszystkiém postępowaniu, cnotę i nieskazitelność zachowá; Wielką do poczciwégo sprawowaniá się pobudką bydź powinna pamięć na to, czém iest patron sądowy, iak są wysokie sprawy powołaniá iego. „Ci mówił Cycero w oskarżéniu „Werresa, ci którzy nie z powo„du żadnéy osobistéy nieprzyia„źni, nie zakupiéni żadną nagro„dą, iedynie tylko przez wzgląd „pospolitego dobra, do Sądów wi„nowayce pociągaią, a zatém nie„winnych bronią (bo to za iedno „má ten Mowca Rzymski) „oglą„dać się na to powinni, iak wiel„kie obowiązki na całe życie bio„rą. Prawo albowiem, słowa są

ie-

„iego, prawo sami na siebie
„wkłádaią niewinności, wstrzemie-
„zliwości i cnót wszelkich, któ-
„rzy od drugich, aby się z życiá
„swego sprawiali wymágaią „ Bo
kto na siebie wziął to dzieło, że-
by drugich obyczaie poprawiáł, i
przestępstwa ścigáł, któż takiemu
przebáczy ieżeli w czém od po-
winności i sumienności wykroczy!
przeto obywatel takowy, tém bar-
dziéy na pochwáłę od wszystkich
i miłość zasługuie, że nie tylko od
Rzeczypospolitéy złego Obywa-
tela oddálá, ale też iawnie z tém
się oświádczá i oświádczeniá do-
pełniá, iż nie z saméy pospolitéy
chęci ku cnocie i powinności, lecz
z jakiéyś szczególnéy potrzeby i
konieczności dobrze i uczciwie

żyć

żyć będzie powinien. Tę uwágę niecháy má zawsze na oczach uczeń prawa przyszły Sądowy Porádzca i Mowca. Ona go od zarazy zgorszéniá, od rozpusty i swawoli, od płochości saméy próżnowaniá i lenistwa, potężnie utrzymywać zdołá. Nie może bydź poczciwym Patronem kto nie iest poczciwym człowiekiem (74).

Nadto iakiego zaufaniá, iakiéy wziętości i dobréy słáwy potrzeba, żeby mniémanie powszechne, powágę słowom i krokom prawnego *człowieka* przyznáwało. Żáden obywatel słuszny nie udá się po

(74) W tém miéyscu powtórzy Nauczyciel uwági o poczciwości w poprzedzaiącym Rozdziále. Mowca Radny Seymowy położone, a rownie mowcy sądowemu służące.

po obronę, po radę do tego, o którego poczciwości źle rozumie, którego niesumiennym, nie uczciwym, płochym, i niestatkiem znać będzie. Niecny i bez poważania prawnik, samém złém o sobie mniemaniém, acz náylepszéy sprawie zaszkodzi. Taki Patron, słowa są Kwintyliana, złéy sprawy zdaie się bydź dowodem. *Talis advocatus, malae causae argumentum....* I tak Pollio za dziedzicami Urbinie stáwaiąc złą bydź drugą stronę dlá tego twierdził, że ią Labienus popiérał. Przeciwnym sposobem szczęśliwą dlá strony wroźbą u sędziów, u ludzi będzie poczciwość, sumienie, i sláwa stąd wynikaiącá Patrona *Proderit plurimum causis,* mówił

tenże,

tenże, *quibus ex sua bonitate faciet fidem.* Wierzyć będą dobroci sprawy, znaiąc dobroć tego, który ią utrzymuie, poglądać na niego będą nie iako na pilnego obrońcę w sporze sądowym, ale iako na godnego wiary, i poważnego świadka, *sic continget ut non studium advocati videatur adferre, sed pene testis fidem.* (75) I niebyłoby, dlá Narodu dlá Obywatelów, dlá Prawa szkodliwszego użyciá dowcipu i wymowy, iak kiedyby się te nie poczciwemu człowiekowi dostáwały: Utyskiwaćby na Naturę, i nie za matkę, ale złośliwą macochę mieć ią potrzeba, kiedyby zdatność mowié-

(75) Quint C. 4. c. 1.

wiéniá za towarzyszkę zbrodni, przeciwniczkę niewinności, nie przyiációłkę práwdy Narodowi ludzkiemu dała. *Si facultatem dicendi, sociam sceleris, adversariam innocentiae, hostem veritatis invenit.* Pamiętáycie co wám wyżéy powiedziano o Katonie, o którym w przysłowie poszło mówić: Kato rzekł bydź musi práwda. Dáłby Bóg żeby inakszych mowców, inakszych Patronów nie znały Sądownie. Niemasz szrodka; człowiek prawny albo iest poczciwy i pełny cnoty, albo wielki zbrodzień i złoczyńca. To zdanie może na piérwsze wéyrzénie wydáwać się zbyt mocne i śmiałe, ale okáże się práwda iego z rozbioru tych cnót, które właściwémi

są

są ludziom na tę usługę poświęconym, które są ich istotnym obowiązkiem; z rozbioru tych przestępstw któremi się powinności ich gwałcą. Swiętá i náydostoy-

Prawdziwość.

nieyszá práwdo! ieżeli człowiek prawny nie ma cię za swoie bóstwo, niech go społeczność ludzká wyrzuci z świątyni sprawiedliwości. Biada temu kraiowi, w ktorymby między prawnemi, miało miéysce to mniémanie, że wolno utrzymywać prawnostkami i wymową fáłsz i szalbiérstwo, wolno sidła wykrętów zastawiáć prostocie i nie winności, w którymby za wielką sztukę poczytywano omámiać sędziów pozorem rzetelności i prawa, zamykać wszystkie przystępy práwdzie, grubemi ota-

cza-

czaiąc ią ciemnościami! Bo ieżeli w potoczném obcowaniu, podłą i brzydką wadą iest kłamliwość, iakaż będzie miara hańby i niegodziwości tam bydź kłamcą, fałszerzém, gdzie idzie o los cudzego maiątku, cudzéy sławy i życia samego! Wielki był wstręt w Atenach téy niecnoty, ale też musiała bydź i wielka iéy łatwość i nałog: ludzie do stawania w sporach obywatelskich zabieraiący się, prawem kraiowém obowiązani byli do przysięgi, iż zawsze u Sądu prawdę mówić będą. Wiele bardzo téy nayściśléyszéy powinności uszkodzili dawni i nowi retorowie iakich Sokrates, Plato, naganiał, którzy retorykę od prawdy i sprawiedliwości oddziélali, i

woleli to mówić, co do wierzeniá łatwe, niż co práwdziwe. Taki był między innymi Kornelius Celsus, który za prawidło stanowił: *orator simile tantum veri petit:* Mowca tego tylko co do práwdy má podobieństwo szuká: iakby mówił niedbáy o práwdę, nie na to patrz czyli rzecz się tak má, iak ią udáwać potrzeba, ale przestáwáy na podobieństwie do práwdy, chociáż iéy tam w saméy rzeczy niemasz, choć by fáłsz miáł pozor rzetelności a wątpliwość pewności Do tego szkodliwego postępowaniá, wiedzie ieszcze ten przykáz mistrzów retoryki, ta wprawa uczniów, aby się w jednéy rzeczy na obie strony mówić i pisać przyuczali, aby to co w jednéy

mo-

mowie naganiaią i niegodziwém bydź ukazuią, w drugiéy usiłowali usprawiedliwiáć i wzaiemnie. Zwyczáy lekki i występny dawnych retorów, sofistów, i deklamatorów. Tym sposobem rozum staie się obrotny, wykrętny, wálczące z sobą wrażéniá łatwo przyimuiący, dlá którégo wszystko iedno, czy w téy, czy w przeciwnéy sprawie mówić: sám się częstokroć chwieie, sám w niepewności zostaie, czégo się trzymać: dusza tam nie má żádnéy stałości, żadnégo do słuszności przywiązaniá, żádnégo charakteru: oręż prawa, który mu na obronę swoię podáł obywatel, obrocony iest często w ręku takiégo wykrętarza na zgubę tego, który się na łono opieki ie-

iego z ufnością rzucił. Zostanie on potém sędzią, i przywykły obojętnie każdego rodzaiu sprawę obracać, nauczony równie za stroną iako i przeciwko niéy mówić, gdzie mu drożéy zapłacono, albo teyże postępowaniá sposób w sądzéniu zatrzymá, albo chcąc nawet dostrzedz prawdy, chcąc iéy wyrokiém swoim hołd oddáwać, wielkiéy trudności w rozeznaniu iéy doświádczać będzie; Nayszkodliwszá nauka, którá niegodziwości pomágá. Utyskiwáł na to złe użycie Kwintylian *nequitiam praeceptis adjuvari*. A co náygorszá, że zli i niecni ludzie, tam náywiększy okazywaniá dowcipu, wymowy, zręczności plac dlá siebie otwarty bydź mniémaią, gdzie

wca-

wcale nie masz prâwdy, gdzie náyniesprawiedliwszá sprawa, iakoby tam niemogła bydź wymowa gdzie iest szczérá i iasná prâwda. Ale szczęściém wieleż razy ta niecnota fáłszywości łatwo zawstydzoną i zhańbioną została, gdy kłamstwa i oszukaniá takiégo prawnika, poczciwy światły i wymowny obrońca prawa przed sądem, przed zgromadzonym ludem odkrył, i szpetność oszusta obnáżył! Póydzie za tém co iest náyściśleyszą człowieka prawnego powinnością, że nigdy złéy sprawy na siebie wiedząc nie przyymie, że go do popiéraniá iéy żádne względy, żádne pobudki nie przywiodą. Nigdy się te dwie rzeczy z sobą nie zgodzą, patron poczci-

Złey sprawy wiedząc nie podéymować się.

wy

wy i sprawa niesprawiedliwá. Czegoż się to bowiem podéymuie człowiek, kiedy bierze na siebie obowiązek stáwaniá w sądzie od strony? Oto chce on bronic prawa Obywatela, prawa naruszonego od przeciwnika: chce utrzymać że ten maiątek iest włásnością tego, za którym mówi, a zatém że nie komu innemu náleży: chce dowieśdz, że powinne iest zadość uczyniénie za krzywdy na osobie, na czci, na maiątku wyrządzone. Niechże on widzi, że prawo w którego niby obronie z dopomniéniém się o karę i zemstę sądową stáwá, nie iest w rzeczy samey zgwáłcone; że náleżytość o którą má się domágać, nie iest tego który używá pomocy patro-

no-

nostwa iego; że nie powinno się stronie żádne zadość uczynienié, żádná nagroda, a widząc i wiedząc to wszystko, usilne staranie łoży o podéyście Sędziego, o wyiednanie niesłusznego wyroku, możesz on natenczás bydź poczciwym, sumiennym, i owszem nie iestże zbrodnią i złoczyńcą? Bo chce przeciwną stronę gdy iest niewinná o gardło i nieszczęście przyprawić, bo chce cudzy maiątek właścicielowi wydrzeć, i swemu iak mowią pacyentowi przywłászczyć, chce żeby wolny od obrażeniá cudzégo prawa obywatel, dlá dogodzéniá swemu lub strony zyskowi, uporowi lub nienawiści, szkodowáł. Prócz tégo iakich przykrości i ucisków, dlá niewinnego obywatela iest sprá-

wcą?

Cieszył się niewinny spokóynością pod cieniem cnoty swoiéy; zły prawnik odebrał mu to náydroższe dobro przez wszczętą kłótnią i pienią. Zostáwał mieszkaniec kraiu bezpieczny pod opieką prawa; napádł na niego náystrasznieyszą n a p a ś c i ą prawności, zgwáłcił ile z siebie dom, sławę i zdrowie iego.

Używał Obywatel maiątku swego w zaciszu domowém z wygodą i opatrzeniem dlá siebie, żony i dzieci swoich; przyszedł uzbroiony orężem dowcipu i wymowy, wydárł zarobek starań i potu czoła, przyszedł zdradą i podkopáł dom spółbrata swego. Ten kłótliwy sąsiád, łakomca nieograniczony w swéy chciwości, pieniacz

przy-

przywykły do kłotni, nieprzyiáciel zawzięty co się usadził na ogołocenienie z maiątku, sławy, a może i życiá tego, w którego zgubie zysk swóy, albo dogodzenie zemście upatruie, gdyby nie znalázł Patrona wspierácza swoich zamysłów, nauczyciela wykrętów i i pieni; zostáłby z złością swoią wydany na same zgryzoty zawiedzionego bez pożytku sumieniá. Patrzcie co za okropne skutki podéymowaniá się od Patronów spráw niegodziwych. Przywodźcie co chcecie na wymówkę takowégo postępku; nic go usprawiedliwić nie może. Do sędziego rzeczecie náleży osądzić czy spráwa z słusznością i z prawem zgodná iest; Patron mówi co mu strona

na podała. Ale ia zawsze się pytać będę, czy poczciwy bydź może ten człowiek, który podéymuie się utrzymywać zbrodnią i krzywdę, który na to pieniądze wziął, żeby sędziego uwodził, fałsz, oszukanie udáwał za prawdę; żeby wszystkich sposobów używał na pognębienienie niewinności, lub na wydarcie cudzégo maiątku? Móy Boże! takowy Patron gdy wygrá niegodziwą sprawę, bo to iest końcem prácy i usługi iego, gdy uciśnie prostego i niewinnego, pozbawi go maiątku, iakże on pod ciężarem téy zbrodni wytrzymá, iak zniesie gorycz i dręczenie sumienia, iak potrafi nagrodzić krzywdy, wrócić co cudzégo, naprawić szkody, iak dni i nocy iego

go

go mogą bydź spokoyne! co za zemsta i kara, tak w tém życiu, w własnéy duszy uczuciu, w pogardzie i obrzydzéniu ludzi, iako i w przyszłém od náywyższégo Sędziego zawsze go ścigać będzie! Młodzi Polská niech ten wstręt, tak dlá dobra Narodu, którégo członkami iesteście, dlá pokoiu i szczęściá spółobywatelów, dlá waszégo sumiénia i sławy potrzebnéy, głęboko w sercach waszych utkwi, niecháy wszystkie duszy waszey władze ogarnie.

Jak sobie postąpi Patron do popiéraniá złéy sprawy wezwany.

Jakże więc człowiek sobie postąpi maiący sumiénie i cnotę, gdy go do utrzymywaniá złéy sprawy używać będą? Powiém coby w téy rzeczy uczynił, i co każdy czynić powinien.

Náyprzód gdybym widziáł iż udaiący się do mnie w błędzié zostaie, mniémaiąc, że sprawa iego dobrá iest, którą iá widocznie niesprawiedliwą sądzę, staráłbym się oświecić go i od popełniéniá nieprawości ochronić. A ieżeli zná złość sprawy swoiéy, a pómocy moiéy wzywá w tém rozumiéniu, że zyskiem lub łáską uwiedziony, stanę się spólnikiem niepoczciwości iego, obruszyłbym się niezmiérnie i wyrzuciwszy złość i haniebność takowego zamysłu, używáłbym wszelkich sposobów odwrócéniá od przedsiewzięciá złego człowieka. Nic uwagi moie nad zatwardziałém sercem niedokázały, porzucám go z żalem, i z gniewem puszczám go na umysł bez rozumny,

mny, *in reprobum sensum*, a nigdy tego nie dozwolę, aby port wymowy, który saméy niewinności otworem stać powinien, miał bydź dlá niegodziwości, dlá przemocy lub chytrości przystępnym.

Może bydź, iżbym zrazu niedostrzégł błędu lub nie cnoty w podiętéy sprawie; lecz gdy się wciągu méy usługi oświécę, z náywiększym zaráz pospiechem upomnę stronę, i z dalszéy się obrony wymowię Niepoczytám sobie by náymniéy za wstyd wyznániá omyłki moiéy. i nie wiem czy może bydź dlá prawnego człowieka większą chwáłą, większym dowodem wyższey cnoty i stałości duszy nad takowe postępowanié. Niebędzie to zawodem strony: bo

ani ona, ani iá niemogliśmy po-popełniać niegodziwości: bo mo-im owszem iest obowiązkiem prá-wdę przekłádać, powierzaiącégo mi sprawę swoię oświécać i radą moią kierować: bo to práwdziwie náywiększém dobrodziéystwem iest próżną nadzieią strony nie-uwodzić. A ieżeli przestrogę mo-ię odrzuci, nie godzien iest ten usługi Patrona, który za tak zba-wienną radą iego nie idzie. (76).

Jak te uwági przeciwne są ha-niebnym zwyczaiom złych i bez cnoty prawników. Wieluż ich wi-dzimy czuwaiących na to, żeby

nie

(76) Nam et in hoc maximum si æqui ju-dices sumus, beneficium est, ut non falla-mus vana spe litigantem. Quin:

Neque est dignus opera Patroni, qui non utitur consilio. Ibid.

nietylko chwytać, łapać sprawki iakie się nawiną, bez braku czy słuszne, bez względu na szkody i straty, saméyże strony, na zakłócenie i niespokoyność drugiéy; ale sami niby na łowy wychodzą, sidła zastawuią, do pieni namawiaią, cali w tém, żeby wynáydować papiery podobieństwa, ślady do wzniecéniá sprawy, żeby rozpoczętą pienią iak náydłużéy przewlekać. Wciągaią spółbraci swoich w rosterki, niesnaski, zawziętości częstokroć nigdy nieukoione. Obywatel szukaiący sprawiedliwości, iuż bliski był portu wygranéy lub zgody; a taki nieprzyiáciél pokoiu odbił od lądu, i rzucił znowu daleko na burzliwe morzé pieni. Przeklęty który między bra-

cią-

cią sieie ten kąkol niezgody. (77.

Uwiedziony marnym widokiem zysku, i zbogacénia się chciwy, i niespokoyny człowiek, iak ráz wpadnie w pazury tego straszydła, które się zowie pienią, iuż się wydobyć niemoże, wyssało z niego krew do ostatniey kropli, i dopiero wypuszczony, znayduie się bez máiątku, pokoiu, bez nadziei, i często życiem przypłácá. Gdyby mu

(77) Przedziwnie madre i pełne ludzkości iest prawo Angielskie, które w słowach wyráżá Blakston,, Człowiek kłotliwy, ,,podżegaiący drugich do zwady i kłotni, ,,wzniécaiacy między stronami pieniactwo, ieżeli na Urzędzie nie iest, grzywnami i więziéniem ukarany bywa: Jeżeliby ,,zaś był Prawnik (co się częściéy zdárzá) ,,takowy ponieważ sposobniéyszy iest nad ,,drugich, przez podobne poduszczeniá i ,,rady do większego stron uszkodzéniá, ,,traci na zawsze do Patronizacyi prawo.

mu Patron odrádzáł prawowaniá się gdyby go był sám w to nieszczęście nie wciągnął, czyby przyszedł do téy klęski, do téy rozpaczy. Szczęśliwy, kto umie unikać pieni, kto nią ścigany obierze raczey z małą stratą ugodę i polubowne wyroki: a kiedy inaczey bydź nie może, szczęśliwy kto w poradach natrafi na pełnego światła i cnoty praworadzcę. Jeszcze ráz: Młodzi Polská, która przy końcu biegu nauk twoich czytász tę Xiążkę. Niecháy to będzie mocném postanowieniem twoiém nabywać umieiętności prawa Narodu swego, aby każdy z wás sám siebie wprzód w zachodzących sporach mógł osądzić, mógł dostrzegać obłudy i podstępów prawniczego

wykrętu. Staráycie się wcześnie o tę potrzebną przezorność w poznawaniu ludzi, abyście umieli w czasie obierać do rady i obrony takich prawników, którzy przez oświecenie i poczciwość odwodzić wás od sporów sądowych potrafią, i zechcą. Zabiéráycie wstręt iak náywiększy pieniactwa, i nawet przy słuszności sprawy, przekładáycie ile bydź może mniéy zyskowną zgodę a náydroższą spokoyność. Którzy zaś z pomiędzy wás temu się powołaniu, téy usłudze obywatelskiéy obrońców sądowych poświęcą, niech przedsiewzięciem i ślubem waszym będzie stáwać się wprzód iednaczami spornych, podśrednikami zgody, przyczyńcami ukrzywdzonych,

nych, niż przyydzie do koniecznéy potrzeby rozprawy w urzędach. Niemasz nad to większéy cnoty, niemasz práwdziwszego, a wám iednym zostawionego miłości bliznich uczynku. Wasza i współobywatelów waszych szczęśliwość od tego zawisła. Daruycie mi Nauczyciele i Uczniowie, że się w téy okoliczności rozserzám, práwdziwie wártá ona iest téy usilności. Trzeba młodym mocno i często takie práwdy wbiiać; bo mocno i często złość, przewrotność i gorszący przykłád zagładzá, ie cmi i niszczy. Jaká sławá dlá Patrona, kiedy o nim wszędzie mowić będą: ten iest którego niepodobna skazić żádnym zyskiem, żeby pieniactwu i szalbierstwu

służył, ten iest który się nigdy złey sprawy nie podeymuie. Uczciwy człowiek takie nazwisko, takie o sobie rozumienie, takie z własnego sumienia świadectwo, nad wszystkie skarby więcey ważyć będzie.

Jest pewna litość pozorna a przeciwna sprawiedliwości.

Jest w tém mieyscu pewny dla sprawiedliwości szkopuł, pod pozorem ludzkości ukryty.

Trzeba słabego, ubogiego, przeciw gwałtom możnego i bogacza ratować, sierocie w nieszczęściu zostaiącemu podać rękę. Jaki powab dla cnotliwego serca! Ale niech Patron nie będzie oświecony, niezna gruntownych słuszności prawideł: w jakie go błędy i bezprawia, ten sam litości powod wprawić może? Nie zasta-

stanowił się nad tém, czyli prożby i płacze tego człowieka, który się słabym, nie dostatnim, nieszczęśliwym w oczach iego stawiá, nie ukrywaiąc złéy myśli korzystaniá przez pieniactwo, przez pozor popularności z maiętnego, czyli nie zasadził się zdradliwie na podéyście miłosiernego Patrona, a przez iego pomoc samego sędziego. Dopiéróż w tym Juryście iuż nie niemasz cnoty, który wiedząc o niesłuszności takowego obżałowaniá chytrze i podstępnie tego litości i popularności śrzodka na pokrzywdzenie bogatszego, ale maiącego po sobie sprawiedliwość używá, żeby mu własność iego wydarł i do mniey maiętnego przeniosł, żeby się podobno

tym

tym łupem z nim dzielił. Nie idzie tu oto, aby uboższemu wyiednać iałmużnę i wsparcie od miłości bliźniego, ale náyściśléyszá zachodzi powinność, aby rzecz przy tym została, czyia przez prawo i słuszność iest właściwie.

Ludzkość Patrona względem żądaiących iego pomocy.

Kiedy o ludzkość w tém mieyscu mowa zachodzi, nie można opuścić zaléćéniá wszystkim, których umieiętność prawa, dowcip i talent wyższymi uczynił z jaką obyczayności ą, z jaką grzecznością, względem obywatela przed sobą upokorzonego má sobie postępować. Czyiegoż to serca i rozumu nieobruszą, komu niedaie złego mniémania o cnocie, obyczaiach i rozsądku Prawnika przeciwnie czyniącego? Biedny Obywatel pienią prześla-

do-

dowany, wzruszeniem spokoyności i bezpieczeństwa zasmucony, o losie sprawy swoiey zatrworzony, uniżá się i korzy przed bratem swoim, przed rownym sobie mieszkańcem iednego kraiu, a ten hardą twarzą i postacią ledwie go przyymuie, ledwie słuchá, z fukiem i wyniosłością, niby iakieś wyroki wydaie, terminami, i zawiłościami ięzyka prawniczego straszy, i bardziéy ieszcze zażalonego od siebie odprawiá. Nierozumne, smieszne i miłość bliźniego rażące postępowaniá! Patrzcie na tego zácnégo pełnégo rozsądku i cnoty, nauką i wychowaniem wykształconego obrońcę prawa, z jaką wypogodzoną twárzą, tchnący ludzkością przyzmuie

spół-

spółobywatela swego, dom i serce iego niewinności i uciskowi iest otwarte, cierpliwy w słuchaniu, wyrozumiały na prostotę i zatrworzenie: zwolna oświécá, rady z słusznością zgodne przekłádá, drogi do sprawiedliwego wyroku ułatwiá! pociechę i czasem pómoc w kosztach nie maiętny od niego odbiérá, z radością, pokrzepieniem i nadzieią odchodzi.

Podiąwszy się sprawy pilność.

Już tedy sprawa, któréy się podiął sprawiedliwá iest, má po sobie oczywistą słuszność i prawo. Niemógł Patron pełny cnoty, ludzkości i wspaniałości umysłu, niemógł odwieść stron od pieniactwa, niemógł skłonić do zgody. Stawi mu się zaráz scisła powinność przykłádaniá wszelkiéy pilności,

aby

aby w zaufaniu sobie strony zadość uczynił. Sumienie własne mówić mu będzie: że zawod w podiętéy obronie, ściągałby na niego obowiązek nagrodzéniá tych szkód i utrat, któreby z niedbalstwa, próżnowaniá i spuszczéniá się na innych, obywatel sprawę swoię iemu powierzaiący ponosił. Wolno mu było nie podeymować się téy usługi, ale obowiązáwszy się, nie wolno zaniedbywać wykonaniá onéy. Poczciwy zatém Patron nic nieopuści, co do poznania z gruntu sprawy, do utrzymania iéy za potrzebne uzná. Papiery zbierać i czytać, dowody przyspo-sábiać, zarzuty przewidywać, obroty przeciwnika śledzić, słowa iego i samę twárz, oczy, porusze-

niá

niá uważać, pilnie się i do stáwania w sądzie przygotowáć, usilności iego celem będzie. Ani go prácá nie strudzi, ani rozrywki cudzego iuż czasu zabiérać mu nie będą, cały zaięty powinnością nieodeymuie się téy myśli, że się stáł opiekunem i poręką maiątku słáwy i zdrowiá spółbrata swego, że sprawę cudzą uczynił swą własną, że nie idzie tu, iak mówił Cycero, o dobre mniemanie strony dowcipu iego, oto bowiem mniéysza, chociaż oświádczywszy, że i tego dokázać możesz co nie wielu potrafi, tego zaniedbywać nie náleży, lecz idzie tu o inne rzeczy, daleko ważniéysze, wierność, uczynność, pilność (78).

---

(78). Cum agitur non solum ingenii nostri

Coż byście sami rzekli widząc, że obywatel pienią ścigany, o właśność swoię czyniący, o zgwałcenie prawa, o bezpieczeństwo powszechne troskliwy, udał się do prawnego człowieka, umówił się z nim o nagrodę za prácę iego, odszedł, zapewniony zaufaniem w wierności i sumieniu, a ten ledwie moment czasu łoży na przeyrzenie dowodow, ledwie zayrzy w papiery, przychodzących po oświécénie lekko zbywá, tym czasem godziny i dnie na rozrywkach, na biesiadach, na lenistwie i

stri existimatio, nam id esset levius: quanquam cum profefsus sis, te id pofse facere quod pauci, ne id quidem negligendum est, sed alia sunt majora multo, fides, officium diligentia.

De Orat: L: 2. C. 46.

i ospałości tráwi, przez niewstrzemiezliwość niesposobnym się do podiętey i zapłacbney prácy staie, nieprzygotowany na rátusz przychodzi, i los strony swoiey na trefunek i na szwank puszczá, iak byście się z takowego postępowaniá gorszyli, iakby wás nie sumienność człowieka obruszała, w jakiéybyście wzgardzie i ochydzeniu mieli. Patrzciesz co wám w podobnych okolicznościach czynić będzie należało.

Też same cnoty i poczciwości pobudki rządzic maią człowiekiem prawnym, gdy rzecz iest z stroną możną, któréy potęga słabego zatrworzyć, łaska o swoię dolą zabiegłego uwieść może. Kto w sobie téy stałości duszy, téy

cha-

charakteru tęgości nie czuie, niecháy się nigdy niepodéymuie bydź opiekunem słabszych i ubogich, niecháy się nieporywá do obrony przeciw mocniéyszym: haniebnéy zdrady, sromotnéy ucieczki z placu sprawiedliwości, podłego ulégania niebespieczeństwo mu grozi. Trzeba mieć odwágę Cycerona, który nie wzdrygáł się przeciw Chrysogonowi w náypiérwszéy łasce u potężnego i Rzymowi całemu strasznego Sylli zostaiącemu, przyiąc obronę Roscyusza. Jeszcze młody, ieszcze mało znany, dopiéro na plac wymowy piérwszy ráz się pokazuiący, zewsząd niebeśpieczeństwy zázdrości, zabiegów i podstępów trwogą wygnaniá i śmierci samey otoczony

ny Tullius, śmiało broni niewinności, śmiało na zdrady na zbrodnie, na zaboycze zamysły Chrysogona nastaie. Nie má ten szlachetnéy duszy, kto nie czuie chwáły z takowéy umysłu stałości.

Stáwanie w sprawie, sposób mowieniá do pisaniá w rozprawach.

Wchodzi nakoniec Patron do Sądowni, wytácza się sprawa, któréy się stał obrońcą. Nicby pożądańszego nie było, iako aby strony lub ich Patronowie rzecz sprawy swoiéy, prawa, na których się wspiéraią dowody i odwody wszystkie na pismie Sędziom podáwali. Jaká ochrona czasu, iak spokoyne oświécénie Sądu, iaká łatwość wzaiemnego stron poznaniá o co idzie, na co odpowiedzieć, iaká snadność w postrzeganiu błędów, podstępów fałszów,

a

a zatém iak wielkieby pożytki z takowego zwyczaiu wynikały. Stosuymy atoli uwági i przestrogi nasze do dwoiakiego w wykładaniu i utrzymywaniu spráw z zwyczaiu; to iest mową i pismem. Starożytni znáyduiąc obszerny plac popisywania się z wymową w Sądach, wiele bardzo przykazow o tym mów rodzaiu nám podali. Mała iest liczba tych, które rozwága i doświádzenie potrzebnemi bydź ukazuią.

A naprzód przygotowany dobrze Patron przed Sąd przychodzić powinien. Trzeba zaiste dowcipu i żywości myśli, aby z nienácka mówić, niespodziane zarzuty przeciwnika zbiiać, dowody odpierać bez zamięszaniá, z przytomno-

mością umysłu na zapytaniá odpowiadać, wykręty i obroty postrzegać i odkrywać, potrafił. Ale niegodzi się spuszczać na sám dowcip, w przygotowaniu na pismie lub mowie, w namyślaniu się, roztrząsaniu poprzedzaiącém, znaydzie broń potrzebną do zasłonieniá strony, znáydzie oręż do nacieraniá na przeciwnika, to iest znáydzie szrodki popiéraniá słuszności sprawy, a zwálczeniá napaści i fáłszu. Gruntowność racyi zastąpi i stanie za obrotność dowcipu. Wsamém zaś mówieniu náywięcéy zależy na iasności w opowiadaniu, na mocy w dowodzéniu. Ponieważ istotną wymowy prawnéy częścią iest opowiadać Sędziom o co rzecz idzie, istotnym

téż

téż iest iey przymiotem, iak náy-
większá iasność, bez tey nic wszy-
stkie inne nie wárte. Trzeba że-
byś sám iaśnie i porządnie rzecz
swoię obiął, chcąc ażeby ią tym
sposobem Sędzia twóy zrozumiáł;
trzeba więc powieść uczynić iak
náyłatwiéyszą do obięciá i spamię-
taniá. Wielká iest sztuka prostoty
i iasności. Co za żałosná dolá
tych Sędziów którzy przez kilka
godzin gádaiących słyszą, albo
długie pisma czytaią, a niemogą
powiedzieć o co rzecz idzie, iaki
iest stán sprawy, czego chciał Pa-
tron; tak wszystko w mowie ie-
go pomięszano, wszystko zagma-
twano, nie masz porządku, nie
masz iasności. Jeżeli to czyni z nie-
umieiętności, wzgardzony iest i

winny, że się niezdatnym będąc podiął; ieżeli z umysłu żeby zbałamucił słuchaiących, przycmił prawdę; popełniá zbrodnią na obrzydzenie, na karę zarábiá. Toż mówić o przytoczeniu dowodów. Powiedz iasne i ostatnie prawo na którém się zasádzász; przywiedź na poparcie prawdy którą utrzymuiesz świadectwa nieskażone, papiery pewne, przyczyny że słusznością zgodné, przyczyny takie które czynią podług wyrazu Kwintyliana *robur et nervos causae* to zaś wszystko z náywiększą szczerością i szlachetnością; a dowodzenie twoie moc náydziélniéyszą do otrzymaniá wyroku mieć będzie. Niechcę tu ani wspominać, bo niechcę, aby za rzecz podo-

dobną mieli młodzi, iżby się kto z tak poważnego i użytecznego stánu mógł znaleść, któryby zfałszowanemi papierami, przekupionemi świadectwy, zdradzieckiém przeciwnéy stronie usłużeniem, świętokradzkiém krzywoprzysięstwem, duszę i sławę swoię o zgubę i ochydę miał przyprawiać. Wiele w tém mieyscu przepisów o świadectwach i przysięgach, o papierach, poczynili Retorowie, że zamilczę tortury; które iuż ludzkość i oświécenie z używania zgładzá! ale kiedy obywatel młody dobrze w biegu nauk prowadzony, o zasadowych społeczności prawdach przekonany, wrażenia cnoty i poczciwości wczesne w duszy noszący, powziętemi prawi-

dłami w życiu swoiém rządzić się będzie, łatwo w każdéy okoliczności pozná, co ku obronie słuszności, ku odkryciu fáłszu i wykrętów usłużyć może. Ale dalecy nawet od tego niegodziwego postępowaniá nieuwodząż się często tym błędem, iż się práwdzie wszelkiemi dowodami, chociáżby te fáłszywe były, usłużyć godzi. Cokolwiek się czyni, mówią oni, dla sprawiedliwości, sprawiedliwém iest, zdrada dlá usłużéniá iéy popełnioná, odmiéniá śwą brzydkość i ochydę, sprawa dobrá usprawiedliwiá srzodki do iey wygraniá. Cóż z tego, że drógi może nie wszystkie proste są, że się puszczać będę krętnemi, bylem do célu mego doszedł, którym iest słu-

słusznéy sprawy utrzymanie. Nie-znaią oni świętości i zacności prá-wdy, zbyt ta wspaniałá i nieska-zitelná iest, gardzi taką przysługą, brzydzi się tém znieważeniem po-wági swoiey. Kłamstwo przystę-pu do iey Ołtárza mieć nie mo-że, nawet w ten czás, kiedy ofiarę z siebie iey chce czynić. Czło-wiek poczciwy, nigdy na sobie tego nie przewiedzie, by w iakiey-kolwiek okoliczności, z jakieykol-wiek przyczyny stáwáł się szal-biérzem. A ten wykrętny dowod, ten sofistyczny argument za taki od mówiącégo uznany, szalbier-stwem, oszustostwem iest. Co za nieszczęście bydź w tém rozumie-niu, że dlá przekonaniá Sędziego o słuszności, o prawie, trzeba tak be-

bezecnych srzodków używać. Prócz tego takowe postępowanie pełno má niebeśpieczeństwa. Łatwo się go dopuści zły prawnik sám w siebie wmáwiaiąc, że fałszem słuszność i práwdę utrzymuie, kiedy ta od serca i ust iego daleká, kiedy go chciwość i nałog obrotnego tłómaczeniá ćmi i oslépiá. Nic iescze łatwiéyszego nie iest iako, żeby przeciwnik zafałszywość dowodów, acz w dobréy sprawie, zachwyciwszy szalbierstwa dowiódł, oszukanie odkrył, i tém swoim zwycięstwem dobréy sprawie zaszkodził. Nigdy fałsz na dobre nie wychodzi.

Mowiąc o dowodach tego zapomnieć nie można, iż Patron rzetelnością się rządzący, sám piér-

wéy

wéy z sobą ważność dowodów i przyczyn roztrąsnąć powinien. Pierwsza rzecz iest mówi Kwintylian, aby u nás to ważyło, co wáżném u Sędziów mieć chcemy (79). To zaś smieszna iest i pełná ludzkości na te tylko zarzuty przygotować odpowiedź, któreś sám sobie utworzył, i szkolarskim zwyczaiem sztukę iakąś w tém okazywać. Akcius Poeta; zapytany czemuby w sprawach niestáwáł, kiedy w tragedyach iego tak wielká się moc odpowiadaniá na zarzuty znáyduie, tę, mówi Kwintylián, dáł przyczynę, iż w tragedyi to mówiono, co on sám chciáł, na

(79) Primum est ut apud nos valeant ea quae valere apud judicem volumus.

na rátuszu zaś przeciwniéy mówić maią, czegoby on bynáymniéy niechciáł. Náywiększá mówcy prawnego powinność iest użyć i oświecać Sędziego. Ta się náydokładniéy dopełniá wiernością w przełożeniu rzeczy, práwdą i gruntownością w dowodzeniu (80) Ale nie obeydzie się w tém Wymowa w Sądowniach mieyscu bez zapytaniá, czyli wymowa wzruszaiącá, wymowa ułożoná, mieysce w Sądowniach mieć może? Wiadome iest każdemu owo Ateńskie prawo, które w sprawach sądowych wszelkiéy wymowy tkliwéy, wszelkiéy Krasomowskiéy sztuki zakazywało. I nic sprawiedliwszego nadto, mówił Ary-

(80) Powtorzyć tu náleży Rozdziáł: Myśli, dowody. Logika.

Arystoteles. Posłucháymy co ten filozof w nauce retoryczney wspiéraiąc zdanie swoie racyą i przykładami wybitnie mówi „Sokra-„tes w sprawie swoiey gdzie mu „szło o życie, dziwną stałość w „odrzuceniu wszelkich srzodków „rozrzewnienia Sędziów okázáł. „Niechciáł on ani żony, ani dzie-„ci, ani przyiációł do sądu przy-„prowádzać, przeto wyrazy są te-„go niewinnie na śmierć skáza-„nego filozofa, iż ci którzy tak „czynią niczém się od kobiet nie „różnią, osobliwie w oczach Sę-„dziów o których mądrości i sta-„teczności, náywiększe bydź po-„winno mniémanie. Uważáycie „Sędziowie, mówił on, i całą „baczność na to obróćcie, ieżeli

to

„to co przed wás wnoszą spra-
„wiedliwe iest. To bowiem iedy-
„nie do Sędziego należy, mowcy
„zaś powinnością iest prawdę mó-
„wić. Nie na to albowiem na
„Trybunale zasiádł sędzia, żeby
„podług sprzyiania sądził, ale że-
„by podług práw sądził. Azatém
„o Mężowie Ateńscy niezdaie mi
„się to rzeczą słuszną, prozbami
„sędziego błágać, ani przez wy-
„mowę wyiednywać uwálniaiący
„wyrok, ale uczyć go iak się rzecz
„má, oświecać i upewniać. Nie
„dlá tego bowiem, ieszcze ráz
„powtárzám, nie dla tego, żeby
„drugim był powolnym, lecz że-
„by każdemu sprawiedliwość od-
„dáwáł, zasiádł Sędzia. Tak mó-
wił wielki ow obyczaiów i cnoty
wzór,

wzór, oráz i nauczyciel Sokrat. Nie można nie uwiélbiać téy heroiczné́y stałości umysłu, tego uszanowaniá sprawiedliwości. Bo w samé́y rzeczy, cóż czyni mowca Sądowy kiedy całą swą sztukę, całą moc talentu obrácá na to, żeby zmiękczeniem zepsuł sędziego, aby uwiódł go kształtem i przyiemnością mowy, i skłonił do niesłusznégo wyroku dzielnością wzruszéniá? Oto stawiá on sidła sumnieniu iego, zachodzi go z słabéy strony i narządzá pokusy sercu.

Wielkie niebeśpieczeństwo dlá sędziego, który od przyrodzéniá dostáł tkliwéy duszy. Mówcie raczey práw obrońcy takiemu sędziemu, żeby tego nie wzruszonéy

spra-

sprawiedliwości nieprzyiaciela zostawiáł za Sądownią, żeby się stałością przyzwoitą urzędowi swoiemu należytą uzbroił, a nigdy nie używáycie tego srzodka na szkodę i hańbę sprawiedliwości.
„Ponieważ mówił Cycero nic nie-„powinno bydź tak świętego i „nieskażonego, iak kréska sędzie-„go, iak wyrok iego stanowiący; „nierozumiem czemu, tego który „ie pieniędzmi wyiednywá, za „godnego kary poczytuiemy, ten „zaś który sędziego przez wymo-„wę kazi, miałby ieszcze chwáłę „odbiérać. Mnie zaiste ten więk-„ksze złe zdaie się popełniać, któ-„ry mową, niż który zapłatą prze-„rábiá Sędziego, bo człowieka „roztropnego pieniędzmi przefáł-

„szo-

„szować nie można, wymową zaś „można. (81).

Nie idzie atoli zatém, żeby mowa twoia którą przed sąd przynosisz, niezgrabná, niedbała, nie kształtná bydź miała. Ty co práwdy niewinności prawa bronisz, niedáy się w téy mierze célować przeciwnikowi, który na nie nastaie. Trzeba pięknością mówienia zjednywać sobie pilnoćć w słuchaczu, trzeba talentem służyć spra-

---

(81). Cumque nihil tam incorruptum efse debeat in Republica quam suffragium, quam sententia, non inteligo, cur qui ea paecunia corruperit poena dignus sit; qui eloquentia, laudem etiam ferat; mihi quidem hic plus mali facere videtur, qui oratione, quam qui praetio judicem corrumpit, quod paecunia corrumpere prudentem nemo potest, dicendo potest.
Cicero Frag. Lib. IV.

sprawidliwości. Niech prawda gruntem obrony twoiéy będzie, a przyiemność wdzięczność i kształt przyzwoity mowy, nie są ci zakázane. Nie ráz one przyszły na pómoc dowodom. Z tego względu, nie wszyscy ostrą ową i scisłą Sokratesa surowość w odrzuceniu tego srzodka na obronę niewinności swoiéy pochwálali. Zdało im się iż on używaiąc nie co wymowy tkliwey, mógł ochronić Sędziów od popełniéniá strasznéy niesprawiedliwości. Utyskuie Cycero na stracenie cnotliwego obywatela Pub. Rutylego, który, wyrazy są Tulliusa, „będąc „przykładem niewinności, nie„chciáł, aby w sprawie iego ob„szerniéy i piękniéy mówiono,

niż

„niż sám wzgląd na szczerą prá-
„wdę wyciągáł, a gdyby tobie
„Krassie za Pub. Rutulem nie fi-
„lozofów, ale twoim własnym o-
„byczaiem wolno było mówić,
„chociáż niegodziwi szkodliwi, i
„kary godni byli owi przeciwni
„obywatele, wszelką iednak z u-
„mysłów i serc ich zuchwałość,
„moc mowy twoiéy byłaby wyr-
„wała: teráz taki mąż stracony
„iest, że w sprawie swoiey tak
„mówił, iak gdyby w zmysloney
„oney Platona Rzeczypospolitey,
„rzecz się toczyła (83)„

Nieszczęście to iest dlá práwdy, że

(83) Nunc talis vir amissus est, dum causa ita dicitur, ut si in illa commentitia Platonis civitate res ageretur. Orat: N. 229. 230.

że są ludzie, u których sama iéy moc niewystárczá!

Ta zaiste potrzeba, którá czasem przypadnie Prawnému mowcy wzruszéniá Sędziego swego, a niekiedy przytomnych słuchaczów, pochodzi częścią z słabości i ułomności człowieka, częścią z niedostatku samego prawa. Gdy oschło i zimno rzecz prowadzisz, náylepsze dowody, náydokładnieysze przełożéniá, od ludzi zwyczaynych z oboiętnością, a co gorszá z niedbalstwem i ospałością słuchane bywaią. Trzeba że tak rzekę strząsnąć duszę Sędziego. Ale co za smutná potrzeba, kiedy przez niedostatek dobrego rządu, dobrego prawa, przez zły wybor sądzących, słusznéy sprawy o-

broń-

brońca, udáwać się musi do sztuki, do sprężyn wymowy. Ten sám oręż i na obronę prawdy i na zgubę iey, gdy nią zły człowiek dokazywać potrafi służyć może. Są więc okoliczności, w których godzi się, że niepowiem, potrzeba użyć, tey zapalaiącey, wzruszaiącey, miękczącey wymowy. Wyłożyłeś dowody na obronę niewinności, na odzyskanie maiątku ukrzywdzonego obywatela, na okázanie złych zamysłów przeciwnéy strony, wszystko coś rzekł prawda ci i słuszność podała; lecz postrzégász iakieś uprzedzeniá, skłonności w Sędziach; ludzieć oni są, uwieść się namiętnością mogą. Widzisz, że piérwszy mowca umiáł użyć rozrzewnieniá sędzie-

go, niecháyci w tenczás ten talent będzie na posłudze, włádáy nim na umiarkowanie zapáłu, na zagrzanie do obrony niewinnego, na uięcie się i zemstę za gwáłt, i przemoc mięszaiące spokóyność obywatelską. Człowiek dowcipny i cnotliwy, będzie umiáł uprzedzać zamachy, sztukę połączyć z wiernością i rzetelnością: pozná kiedy dlá utrzymánia słuszności trzeba uiąć Sędziów, miłością chwáły lub boiaźnią niesłáwy, kiedy zatrworżyć zgryzotą sumieniá, ciężkim obowiązkiem naprawieniá szkód, gdyby się na wydanie wyroku niesprawiedliwego odwáżył. Wszystko to iest dziełem wymowy. Ale ieżeli w którym mowienia rodzaiu, tedy w

Są-

Sądownym náywięcey zręczność i sztuka mowcy wierze i zaufaniu zaszkodzić może. Sztuczność i fáłszywość pograniczne sobie są. *Artis et falsi confinium facit,* I w dobréy sprawie utaiáć ią náleży. Przestáńmy w téy przestrodze na słowach Kwintyliana. „Unikać w téy osobliwie części „(mowi on) potrzeba wszelkiego „obrotności podéyrzéniá Nigdy „się bowiem bardziéy nie pilnuie „sędzia. Niecháy się nic nie wy„daie zmysloném, nic zbytnie tro„skliwém. Niecháy raczey każdy „widzi, że wszystko co mówi z „saméy sprawy nie z umysłu mo„wcy wynika i pochodzi. Ale „my znieść tego nie możemy, i „sądzimy że ginie sztuka, ieżeli

„iey nie widać, kiedy w samey „rzeczy iuż tam sztuką bydź prze„staie, gdzie się dawa poznawać (82).

Próżne okazywanie się z sztuką krasomowską.

Tey naganney w okazywaniu się z wymową usilności, tego wytworu zrzodłem, cóż iest innego, ieżeli nie miłość własna i próżna chwała? Patron miał całą swą baczność i staranie obrócić na to, aby dobrą sprawę nayprzyzwoitszemi srzodkami utrzymywał, a iemu się zachciwa kształnością i okra-

(82) Effugienda igitur in hac præcipue parte omnis calliditatis suspicio, neque enim se usquam custodit magis judex, nihil videatur fictum, nihil sollicitum, omnia potius a causa, quam ab oratore profecta credantur. Sed hoc pati non possumus, et perire artem putamus nisi appareat, cum desinat ars esse, si apparet.

okrasą mowy, chwytać pochwáły, zjednywać podziwiéniá i poklaski. Ale bardzo często śmieszną wytwornością uchybił zamierzéniá próżności. Lecz co żałośniey-szá przez zaniedbanie istotnego célu obowiązku swego, zawód i szkodę sprawił zaufaney w usłudze iego stronie. *Pendemus* naganiał taką mowcow chęć, wspomniony nauczyciel, *pendemus* ex laude atque hanc laboris nostri ducimus summam, *ita quæ circumstantibus ostenta re volumus, judicibus prodimus.* Wisimy od pochwał, i tę za całą prác naszych istotę poczytuiemy, a tak co okázałością iest dlá tych, którzy nás otáczaią, zdradą i podéyściem bywá względem Sędziów. Niecháy

(dal-

(dalsze są słowa iego) sprawa raczéy chwáloná będzie a nie Patron, *causa potius laudetur quam Patronus.* Będzie iednak usiłowaniem mowcy, żeby widziano, iż w náylepszey sprawie, náylepiey też stáwáł, *ut videatur optimam causam optime egisse.* To pewná że nikt gorzey nie czyni, iako ten który w sprawie niewártéy, żeby się podobała, sám się podobá. *Illud certum erit neminem pejus agere, quam qui displicente causa placet.* Jestże ieszcze co godnieyszego smiechu, iako widzieć stáwaiącego w Sądowni, iakáżkolwiek trafi się sprawa, chcącego w niéy z okázałością sztuki i stylu mówić. Idzie o przekopanie rowu na piennym gruncie, o oka-

pie

pie dachów na cudze podworze, o przebicie okna ku mieszkaniu sąsiada, rzecz się toczy przed iednym i niższym sędzią. Cóżbyście rzekli, gdyby Jurysta w tych sprawkach użyty wysilał się na wymowę przepyszną, na wszystkie się strony rzucał, niby dla obruszenia sędziów i słuchaczów, pełno nasuwał figur i kształtnych mowienia sposobów. *Olbrzymská suknia na karlą osóbkę.* Przypomnijcie takiemu co do tey okoliczności mówił Cycero. *Quam indecorum est cum descillicidiis apud unum judicem dicet amplissimis verbis et locis uti communibus.* Jakżeby on mówił gdyby mu przyszło w Sénácie Katylinę u Sądów Werresa oskárżać i wymową w ochy-

dę

dę powszechną wprawiać, lub gdyby przyiął obronę Mureny albo Milona? Rostropności swiętá, rządzicielko mów i czynów ludzkich, matko dobrego gustu, przybywáy zawsze przytomná tym przez młodość, albo przez nie dostatek rozeznaniá oddalaiącym się od ciebie mowcom!

Długość gadacká.

Jest ieszcze wielká w mowcy sądowym iako i w każdym innym wada, ta nieskończoná długość w induktach, odpowiedziach, replikach. Co się w wyższym rozdziále w téy rzeczy powiedziało, tu równie má służyć za przestrogę. Kto bywáł na Rátuszu, nie trafiłoż mu się znudzić śmiertelnie tą nieznośną rozległością, tém iedney rzeczy morduiącém powtá-

rza-

rzaniem, tém umyślném gawędostwa przeciąganiem?

Nigdy się tey ohydney nieprzyzwoitości Patron dowcipem rozsądkiem i dobrym gustem znakomity, nie dopuści. Jeżeli to czynisz dla tego, że nie mász co powiedzieć, niedostatek i czczość rzeczy okázuiesz, sprawie szkodzisz; ieżeli chcesz przez to dogodzić temu, który ci tę sprawę poruczył, podłá rzecz gádanie na miary przedáwać. Czemu raczey współobywatela twego nieoświecisz, czemu mocną i dokładną sprawy iego obroną rzetelnieyszéy przysługi czynić mu nie usiłuiesz? Czy się godzi tak drogi czas trwonić, cierpliwość Sędziów i przytomnych dręczyć,

sie-

siebie samego na pośmiech i pogardę wystawiać? Jak wielki był w dáwnych czasach wstręt téy gadatliwości *jurystskiey* iawnym iest dowodem owa u Rzymián ustawa, przez którą klepsydra wodna czas mówieniá Patronowi wyznaczała, ztąd ow wyráz u nich *ad quam dicere.* Za wypłynieniem przez mały otwor pewney miary wody, kończyć mowę swoię Patron musiáł; skąd trafiło się, iż często iak wyráźáł Kwintylian, przygotowaną i natkaną dziennćm i nocném pracowaniem mowę w pół biegu opuszczała woda, osychał mowca, *laboratam, congestamque dierum ac noctium studio actionem aqua deficit.* Bywało że kiedy Patron

prze-

przerywał iakim przypádkiem mowę, albo czytáł iaki dokument, kázáł woźnemu wodę w klepsydrze zatamować. Sposob zbyt mechaniczny i często potrzebie niedogodny, ale cóż z temi gádaczami czynić i iak ich poskromić? Powága i stałość sędziów nie pozwálaiących niepotrzebnego gádactwa, zwyczáy dáwaniá na pismie produktów iak zowią sprawy, a náywięcéy zdrowá Logika, wprawa młodzi w zwięzłe iasne, i potrzebą ograniczone mówienie, te to srzodki tak brzydką wadę z sądowni wypędzić, skutecznie zdołaią. Tu ieszcze iest mieysce wytknąć naganny ów zwyczáy, żeby wielu Patronów w iednéyże sprawie stáwało, nieby-

ło

ło tak, mówi Cycero za przeszłych czasów: „tylu Sądow nie„składano, ani tak wiele iedna „sprawa rzecznikow i obrońcow „miała, nad co nic nie iest gor„szego, *quo nihil est vitiosius.*

Cóż Stąd innego wyniká, ieżeli nie zacmienie práwdy, zawikłanie Sedziów, zawady i swary nieprzystoyne. Niech się wielu naradzá pierwey, niech spolná kilku prawnych umowa rzecz wygotuie i wydoskonali, a ieden z jasnością z wiązłością i mocą na rátuszu mówi, dowody stawi, więcéy zapewne dokáże, sędziów obiaśni, stronie usłuży.

Gdy się około przestróg dlá mowcy sądowego zabáwiám, z wielką przykrością, z wielkim wstrętem,

tem, przychodzi mi przydać tę, którą nieuczciwość, nieobyczayność w tę świątynią sprawiedliwości, czasem wtargaiąca potrzebną czynić się zdaie. „Czy na to mó- „wił Demostenes przeciw Eschi- „nesowi rzucaiącemu na siebie „obelgi. Czy na to przodkowie „nasi wystawili te sądowe budo- „wy, żebyśmy, gdy się z domów „szczególnych do nich zéydziecie, „niegodziwém złorzeczeniem ie- „dni drugich między sobą szar- „pali, a nie raczéy na to, abyśmy „popełniaiących w Rzeczypospo- „litey bezprawia ścigali i przeko- nywali,)83) Niemasz nic od tey na-

Nieobyczayność grubiaństwo łobelgi.

(83) W te prawie słowa mówił Demostenes w Obronie Ktezyfonta. Szkoda że po-

nagany dalszego, iako zacni wychowaniem, nauką, obcowaniem uczciwém, ukształceni Patronowie. Ale nietrafiász się niekiedy widzieć nieokrzesanych, niebacznych, łatwo się gniewem unoszących ludzi, iako oni iedni na przeciwko drugich stanąwszy u krátek, grubiańskiemi i zelżywemi słowy na siebie nacieraią. Człowiek prawny dáwać pierwszy powinien przykłád uszanowania ku sędziom swoim. Możeż on w téy mierze bardziéy uchybiać, iako tak nieprzyystoyném w oczach sądu, w mieyscu gdzie iego powága, w náywyższym

się

---

powiedziáwszy rozumiáł się mieć prawo oddaniá wet za wet i do obelg się na przeciwnika rzucił.

się stopniu okazuie postępowaniem? Co o takim juryście przytomni sądom obywatele myśleć i mówić będą? Staneliście na to aby rzecz strony waszéy przekłádáć spokoynie, aby prawa i słuszności bronić, aby sędziego oświecić, każdy swoie dowody miáł opowiedzieć; a tu wypádácie z obelgami, łaianiem, ostremi przymówkami! szanuycie miłość bliźniego, cześć spółbraci waszych, sprawiedliwość samę. Spór bydź powinien o prawdę, o należytość, o zemstę za zgwałcone prawo, o obronę niewinności. Nie ten iest oręż którego ta walka potrzebuie. Ohydny iest, i nie tylko nieuczciwość i dzikość, ale i niedostatek zdatności i rozumu,

a często złość sprawy okazuie ten zwyczáy wzaiemnego łżeniá się i łaianiá. Bywá to mówił Kwintylian, iż niesposobni i błasi rzecznicy czczość i próżność sprawy' że niemaią co powiedzieć, że powiedzieć nieumieią, temi obelgami i zniewágami napełnić usiłuią. *Conviтiis implent causa causarum.* Prawdziwie tacy niegodni stanu i imienia prawnym! Kiedy widzę takowych jurystow zawziętych, rozpalonych gniewem, złorzeczeniem na siebie naciéraiących, zdaią mi się oni podobni do naiemnych żołnierzy lub krwawych zapasników, biią się za drugich, kaleczą i zabiiaią nic przeciw sobie niemaiąc, za pieniądze ieden przeciw drugiemu

mu walczy, ieden drugiego pognębiá. To szczęście dlá sławy stanu tego, że tak niecnych jurystow, małá iest liczba, że pogarda i opuszczénie od obywatelów, od włásnych spółtowarzyszów daie im poczuwać brzydkość postępowaniá tego. Jakże oni chcą bydź szanowanemi od drugich gdy siebie sami nieszanuią? Winieneś tym z któremi cię stowarzyszyły obowiązki, uczciwość, grzeczność, poszanowanie.

Emulacyá bez zázdrości

Są ieszcze godni słusznéy nagany którzy brzydką talentow i szczęścia drugich zázdrość w sercu gnieżdząc, szukaią poniżeniá spółtowarzyszów swoich. Już powiedziano im kto sám szczęśliwszy i zdatnieyszy, tem chętniey

wielbi i ogłászá przymioty wártość i zasługę w kimkolwiek ie widzi. Chęć zaiste naśladowaniá doskonalszych, usilność wyrownaniá im w cnocie, w umieiętności i wymowie, pełná iest uczciwości, pełná szlachetności. Tę chęć, tę usilność wzniécá i utrzymuie wszystko, co się w Sądowni mowcy prawnemu stawiá. Widzi około siebie spółeczników stanu tego, w którym obszerne swiatło, rozmaitość nauk, powága u współobywatelów, wszystkie sposoby zjednaniá sobie miłości i słáwy zebrane i połączone są. Otáczá go liczne zgromadzenie ludzi, których ważność sprawy, a częściéy ieszcze sława patronów na ratusz sprowadziła. Czasem bez

przy-

przygotowaniá, prosto i w postaci niby niedbałéy, czasem przyzwoitą okrasą ozdobioná; tu mocná potężná i wspániałá, tam przyiemná i miłá podług rodzaiu sprawy, podług okoliczności miéysca i słuchacza. I kiedy sędzia z szalą sprawiedliwości w ręku o sprawie stanowi, w tenczás powszechność wydaie swoy wyrok o wártości, przymiotach, lub wadach mowcy. Jakże to zapálać nie má téy gorącéy żądzy, którá od miłości włásnéy nawet dobrze wziętéy nie oddzielná iest, aby sławą i pochwáłami náycélnieyszym Patronom wyrownać. Piękny iest przykład téy chwálebney emulacyi z Hortensym Tulliusza; słucháymy, co on po śmierci ie-

go mówił. „Żałowałem żem nie.
„przeciwnika i uymuiącego po.
„chwałom moim obmowcę, iak
„nie którzy mniemali, ale towa.
„rzysza raczey i spólnika chwale.
„bnéy prácy utracił. Jakim bo.
„wiém sercem śmierć tego zno.
„sić powinienem, z którym wieśdź
„walkę chwalebniéy było, niż
„wcale żadnego nie mieć przeci.
„wnika. Zwłaszcza że ani bieg
„iego odemnie, ani móy od nie.
„go żadnéy przeszkody i tamy ni.
„gdy niemiał, ale owszem ieden
„ od drugiego spólnym porozu.
„miewaniem się, napominaniem i
„ sprzyianiem pomocy, doznawał
„ (84). I w innym mieyscu. Przez
dwa-

(84). Dolebam quod non, ut plerique puta-

„dwanáście lát po konsulator-
„stwie moiém, gdy w náyważniéy-
„szych sprawach ja Hortonsyu-
„szowi, Hortensyusz mnie pier-
„wszeństwo przyznáwáł, w náy-
„większéy z sobą przyiaźni żyli-
„śmy. (85) Tak ludzie rozumem
„i ludzkością się rządzący postę-
po-

---

tabant advesarium aut obtrectatorem laudum mearum sed non socium potius, et consortem gloriosi laboris amiseram.... Quo enim animo ejus mortem ferre debui cum quo certare erat gloriosius, quam omnino adversarium non habere? cum præsertim non modo nunquam sit aut illius a me cursus impeditus, aut ab illo meus sed contra, semper alter ab altero adjutus et communicando et monendo et favendo.

Brutus.

(85). Sic duodecem post meum consulatum annos, in maximis causis, cum ego mihi illum, sibi me ille anteferret, cojunctissime versati sumus.

Brutus.

„pować zwykli. Młodzi na mieysce wysłużonych następuiąc, brać ich sobie będą za wzór cnoty, za Nauczycielów i przewodników swoich. Starsi zachęcać młodszych, podáwać im rękę, wzrástaiącey sławie sprzyiać i pomágać za godną serca i powági swoiey uczynność poczytuią. A skromność w młodszych wiekowi i pierwiástkowym zasługom przyzwoita, i dáwniéyszych sprzyianie im zjedna i do powszechnéy miłości i szacunku náypewnieyszy wstęp otworzy. Ale nic niemasz ohydniéyszégo, nic od práwdziwéy zacności dalszego, iako brzydką zázdrość w sercu swoim gniezdzić, i przez złośliwe od niéy podane srzodki chcieć drugiego

słá-

sławie, i szczęściu szkodzić, nic dlá samego człowieka którego iád ten zarážá nieszczęśliwszego, iako z cudzego dobra trucizmę sobie wyrábiać, gryść się wewnątrz, goryczą dni swoie zaprawiać. Cnotliwego i wspaniałego iest serca, z cudzego szczęściá czynić swoie, i korzyści, które posiadá korzyściami bliźnich swoich pomnážać i rozprzestrzéniać.

Ale cóż to się za smiech po całéy Swiątyni sprawiedliwości rozlegá. Oto dway mowcy wzaiemnie żarcikami między sobą szermuią, przytomnych bawią i smieszą. Lecz wsrzód tey głośney wesołości, widzę ludzi powážnych iakąś posępność okazuiących. Niepochwálaią oni tey

pło-

płochéy wolności, która aż do szyderstwa zachodzi. Powága sędziów, ważność usługi, godność obrońcy prawa nie zgádzá się ztą lekkością.

Lekkość w żartowaniu.

Może się wpráwdzie zdarzyć okoliczność iak doświádczenie i przestrogi Retorów uczą, iż w czasie i mieyscu żart nie nagannym będzie, owszem przyzwoitym i użytecznym się stanie. Mówi naprzeciw tobie zuchwały jurysta, hardość i smiałość w twárzy się iego, w mówieniu i całéy postawie wydaie, pozwálá sobie urągania i szyderstwa. Sama iego bzewstydność, słowa i ton mowy, smiechy bezrozumne, lub uraźliwe, poddadzą ci materyą dowcipnego żartu. Użyiesz tego zaostrzonego oręża szczęśliwie, u-

słu-

służysz przystoyności, złość, dumę, płochość, zawstydzisz, drugich tém samém od podobnéy wady odrazisz. Smieszność czasem więcéy dokáże, niż mocne i żwawe mowienie (86). Zawsze atoli, cośmy iuż wyżey rzekli, na ostrożności mieć się potrzeba, przeciwko téy żartowaniá, téy słowami i koncepcikami igraniá skłonności. Nie rozumiéy, że się tym sposobem z dowcipem popiszesz, że sobie bystrości lub wesołości mniemanie zjednász. *Smiech* mówił Cycero, *moiém zdaniem, naylichszy iest dowcipu owoc, risus mea sententia, tenuissimus ingenii fructus.*

---

(86). Ridiculum acri fortius et melius magnas plerumque secat res.
Horatius.

ctus Dopieróż ani przystępu tu mieć niepowinny żarty, któreby nieszczęśliwego, uciśnionego i pienią zasmuconego człowieka za cél miały, Co za nie ludzkość, co za okrucieństwo! Często tkliwemu sercu boleśniéysze iest urąganie, niż samo nieszczęście; *adversus miseros inhumanus est jocus*, Quintilian.. Przestańmy na tych uwagach i przestrogach. Te które się w poprzedzaiącym rozdziále, o mowcy séymowym, radnym zawiéraią, spólne są i rownie służące dlá sądowego mowcy. Niech będzie człowiekiem cnotliwym, od poczciwości nieodstępnym, niech się do wydoskonaléniá rozumu i wiadomości przykładá, niech czytaniém, obcowaniém z

uczo-

uczonemi, dobrych wzorów uwáżaniém gust ustanowi, a doskonałego poradnika i Obrońcę prawa Oyczyzna w nim mieć może.

Teráz więc młodzi Obywatelska, oświeconá tą nauką, przeświádczoná o tych práwdach, przeiętá uczuciem cnotliwém powinności prawnego, wstępuy z uszanowaniem do świątyni sprawiedliwości. Tam przed ołtárzem Náywyższego Prawodáwcy swiata i Sędziégo czyń wzniesionym ku niemu umysłem, i sercem śluby uroczyste: Mów z upokorzeniem, gorącością i stałością: Wielki Boże! poznáłem zacność, obowiązki, i niebeśpieczeństwa powołaniá do którégo się zabiéráin. Lękám się zawodzić sumiéniá

wsrzód

wsrzód tylu sideł, niewinności, nieskazitelności i cnocie zastawionych. Przyimiy i uwiérdź przedsiewzięcie i postanowienie moie. Nigdy niesprawiedliwość, kłamstwo, przemoc, zdrada, nie znáydzie we mnie otuchy i wsparciá. Nigdy serce i usta moie nieskażą się szalbierstwem i fáłszem. Nigdy w sprawowaniu powołaniá mego, chęć niegodziwych zysków, gniew, zemsta, ani żádná żądza niebędą miały przystępu do duszy moiey. Ręce moie nie skalaią się dotknięciem gwáłtowném lub podstępném włásności maiątku spółobywatela mego. Ale poczciwość moia niewzruszoná będzie, usta práwdy i słuszności zawsze bronić gotowe. Uciśniony,

za-

zatrwożony ziomek i przychodzień, sierota i ubogi, znáydzie we mnie pociechę, obronę i pómoc. Ogólne oyczyzny moiéy dobro, zawsze mieć będę na oczach, usługą moią do utrzymaniá dobrych ustaw, do poprawy niedoskonałych, do zgładzéniá, ieśli się znáydą szkodliwych, całém życiem przykładać się nie przestanę. Jnaczey niecháy straszná zemsta potężnéy ręki twoiéy sięgá mnie wszędzie, uciśnie i na wszystkiém zniszczy. A gdy wsparty Twą pomocą czynić będę, co mi prawo Twoie, co święt ść stanu prawnego, co sumienie nakazuie, rácz náyobfitsze błogosławieństwa Niebiós zléwać na dni moie, na dom i pokoleniá następne. Ten iest

slub

ślub móy, ta z gruntu serca mego pochodząca prozba.

Ten rozdział pisałem w Roku 1790. Bydź może, czego życzyć potrzeba, że za poprawą Rządu, za ułożeniem dobrego prawa Cywilnego, za rozserzoném oświecéniem i moralnością wiele uwág tego rozdziálu, staną się niepotrzebnemi, wiele wyrazów niestósownémi do okoliczności i do czasu, naprzykłád: niebędzie potrzeba utyskiwać na mnogość prawników, niebędzie można mówić stán prawniczy. Co do przykładów. Nic łatwieyszego iak zebrać przykłady wyborne mów prawnych z dawnieyszych i nowych mowców. Naypięknieysze

wzo-

wzory mász w Akcyach przeciw Werresowi, w obronie Milona, i tylu innych mowach Cycerona, częściey broniących niż oskárżacych. Mász w Demostenie przedziwną mowę za Ktezyphontem, mowy przeciw Leptynowi, przeciw swoim opiekunom w Eschinesie przeciwniku Demostenesa oskarżenie Ktezyphonta. Mász w naszych Dzieiach Gornickiego dwie mowy sądowe, iednę Stánisława Czarnkowskiego przeciw Xiążęciu Dymitrowi, drugą za Xiążęciem Odachowskiego. Są prócz innych Andrzeja Krzeczyckiego Jnstygátora Koronnego trzy Akcye czyli mowy przeciw Krzysztofowi Zborowskiemu, przed Krolem i Senatem miane, bardzo pię-

pięknie połacinie pisane, na wzór Akcyi przeciw Werresowi i t. d. Ale w czytaniu tych wszystkich zawsze ostrzegać należy, ażeby nie dawać się uwodzić wymową i obrotami mówiącego u krátek, ażeby zawieszać zdanie i wprawiać się w zastanowienie, czy nie pozor prawdy łudzi, czy wymowa nie zaymuie mieysca roztrząśnienia i oczéwistości.

ROZDZIAŁ XV.

Mowca Kościelny Kaznodzieja.

Szkoły Narodowe są mieyscem przysposobieniá młodzi do wszelkich stanów w kraiu, do wszelkich urzędów i posług w spółeczności. Religiá to iest wiara i służba Boská, piérwszą bydź powinna zasadą, náyścisleyszym węzłem náypéwniéyszem zaręczeniem prawa, i bespieczeństwa towarzystwa ludzkiego. Niemasz spółeczności bez Religii, niemasz Religii bez Kapłanów, to iest sprácwców czci Boga i nauczycielów ludu. Jak wielkiéy zatém wági, iak niezmiernéy potrzeby iest, aby Wiara dobrych sług Ołtárza, dobrych

świętości swoich szafarzów, godnych prawdy i powinności Nauczycielów miałá! Są na ten szczególnie koniec otwarte po Dyecezyach szkoły zabieraiących się do tego świętego stanu znane pod imieniem Seminaryów. Będzie darowano szczeréy gorliwości o dobro Narodu ludzkiego, o chwałę i pożytki kościoła, o rzetelne potrzeby Oyczyzny, że z tych pobudek, a za powodztwem uwági, i doświadczeniá powiemy nieco przy końcu rozdziału tego o tych mieyscach i osobach, którym się młodź duchowná, do nauki i wydoskonaleniá powiérzá. Tu przestaniemy na krótkich a pełnych wági przestrogach, i myślach około usposo

so

sobieniá, i wystawiéniá mowcy Kościelnego, Kaznodziei; około sposobu iakim on do ludu mówić, Boską naukę opowiadać, przykazy i rady życiá cnotliwégo podáwać powinien.

Chciáłbym dlá gruntownégo cwiczénia się młodzieży do opowiadaniá słowa Bożego przeznaczonéy, aby dzieło S. Augustyna *De Doctrina Christiana* osobliwie Xięga 4ta, wszystkim w ręce dáwáne, od przełożonych i Nauczycielow tłumaczone było (a). Nim do tego w Seminaryach przyidzie, wybrane z rzeczonéy Xięgi tego wielkiego Biskupa i Doktora, prawidła, za źrodła i za-

(e) Xięga czwártá rzeczonego dzieła iest prawdziwą Retoryką Kaznodziéyską.

sady uwág w tém miéyscu służyć im będą. Wszystko ten S. Hipponeński Biskup o sposobie mówieniá Pasterskiego moiém zdaniém zamyká w tych wyrazach. *Ut veritatas pateat, ut veritas placeat, ut veritas moveat.* Trzeba opowiadaczowi práwdy i powinności tak mówić, żeby się práwda oczywiście pokazywała, żeby się práwda podobała, żeby práwda wzruszała (b). Krotkie w téy mierze upomniéniá wyłuszczą tę naukę

Jasność w opowiadaniu słowa Bożego,

Ten, który się podiął mówić o czci i służbie Bożey, o drodze do zbawieniá, o obowiązkach człowieka i Chrześcianina, o sposobie wykonaniá onych; podiął się nau-

(b) De Doctr. Christ. l. 4.

uczać ludzi prawd wielkich i nieskończenie ważnych. Pierwszym iego celem iest, aby te prawdy uznane i iasnie poięte były; bo prawdy nie poznane na iedno wychodzą względem niepoznaiącego, iakby ich nie było, iakby ich nieogłaszano; nie mogą zatém rządzić umysłem, sercem i czynami człowieka. Ciemno, nieporządnie, nieumieiętnie oznaymione, zostawuią słuchacza, zwłaszcza który nie słuchaczem tylko, ale i czynicielem prawa bydź powinien, w niewiadomości; mięszaią władze duszy iego, nie wie co má wierzyć, co má czynić, a zatém ani dobrze wierzy, ani dobrze czyni. (c).

Moc

(c) Tę samę myśl wyraził S. Augustyn na-

Moc dowodow, wiadomość źrzódeł skąd one zbiérane bydź powinny, wybór onych— stósowność do słuchacza uczynią, że práwda iaśnie opowiedzianá, przekoná rozum, utkwi w umyśle, dziélności do kierowániá żądzami i sprawami człowieka nabierze. Niemasz nikogo, któryby na piérwsze wéyrzénie, nie widziáł iaka iest potrzeba iasności i porządku w mówieniu: Bo gdyby kto téy práwdy nie czuł, nie można by go przypuszczać, do opowiadaniá iakiéykolwiek práwdy. Nieoszacowany iest ten przymiot, przez któ-

następuiącemi słowy: Qui ergo dicit cum docere vult quam diu non intelligitur nondum se existimat dixiſse quod vult ei quem vult docere, De Doctr: Christ, l. 4.

który mowca i náywyższe rzeczy, i náygłębsze myśli, umie bez osłabiéniá ich ważności, bez zniżeniá ich godności, tak łatwo, tak świa- tłe i iaśnie wykłádać; że niepodobna nie rozumieć mowy iego, że słyszący sądzi, iżby sám w ténże sposób potrafił opowiadać. Cóż po takim kaznodziei, co sobie górnosć i ciemność, za wielkość i głębokość poczytuie, co sobie poklaská kiedy o nim prostácy mówić będą, że tak wysoko, tak wybornie káże, iż go rozumieć nie można? Podiąłeś się dzieciom w Chrystusie uczniom wiary i zakonu Jego podáwać naukę o ich obowiązkach, miałeś wykłádać do poięciá wszystkich, powinności wzaiemne rodziców i dzieci, żón

i

i máłżonków, panów i sług; gospodárzów, rzemieslników i kupców, zwierzchności i podległych, urzędów i w szczególności obywatela, zeszli się z otwartém uchem i umysłem na przyięcie wielkiéy wági wiadomości, serca i uszy ich, z pilnością czekaią słów, któreś im iako od Boga pochodzące obiecáł; A oni stráwiwszy godzinę, natężywszy pilności do rozumieniá, próżnemi się znáyduią, bo słowa brzmiące, zawikłane iedne z drugiemi wyrázy, gádaniá nieporządne, przeszły mimo uszu ich w rozumie w duszy i sercu nic się nie zostało. Niechże drugi weźmie też samę rzecz do podawaniá i tłumaczéniá zgromadzonemu ludowi, wszędzie w mowie iego

iasność i porządek, práwda rozświéciła w umysle słuchacza, wie co iest za nauka, którą mu wykłádaią, co za práwda, którą mu ogłászaią, wie co mu czynić káżą, co zakazuią, łatwo poiął, łatwo dadź z tego sprawę, łatwo drugim teyże nauki udzielić potrafi. Mówić do prostáków ubogich, nie przysposobionych, wielká sztuka (d).

Biada temu Kapłanowi, któryby wbrew idąc przeciw Ewangelii, którą má opowiadać, przeciw powołaniu i obowiązkowi, które przyiął, zarażony duchem swiata

i

(d) Simplex sit et apertus, sit gravis sermo pontificis, ut ab intelligentia sui núllos quamvis imperitos excludat, sed in omnium audientium pectus cum quadam delectatione descendat, S. Prosper de Sacerdotum officio L. 1.

i pychą bezrozumną, pogárdzáł tą prostotą, tą pokorą ludzi opiece i nauce iego pasterskiéy poruczonych, któryby mniemáł, iż by to poniżeniem dlá niego było mówić do tych, którzy stali się dziećmi i uczniami iego przez to, że go pastrerzem znaią. Jakiego on przestępstwa, iakiego potępienia staie się winnym, u sądu ludzi i Boga. Smiechu nawet godná iest ta dumność, układać słowka, toczyć peryody, bydź skrypulatnym w skłádzie mowy, a niedbać żeby go lud rozumiáł. *Melius est* mówił S. Augustyn *reprehendant nos Grammatici quam non intelligant populi* (e).

Do

(e). S. Augu: in Psal. 131.

Do téy oczywistości i iasności o którey tu rzecz iest, trzeba iako się rzekło mocy i porządku w wywodach, trzeba wiedzieć skąd one wybrane bydź maią. Kiedy iest mowa o mocy i porządku wywodów, które w umysł człowieka wprowádzaią práwdę, krotko przypomnieć należy, co się w ogólnych o dowodzeniu uwágach pawiedziało (f), Niech ich nie wiele będzie, ale niech będą mocne, gruntowne, do rzeczy i osób przyzwoite. Niechay się młody kaznodzieia nie uwodzi tym zwyczaiem, i że tak rzeke tą modą, aby pod cyrkiel mowę swoię, przyczyny i wywody układáł, aby koniecznie na Moc i porządek w wywodach.

ro-

(f). Rozdział VI Myśli, Ligika, dowodzenie.

rowne części; a te znowu na cząsteczki podzielał. Doświadczenie przekonywa o potrzebie częstego i mocnego wrażenia tey przestrogi. Widziano, iż wielcy Kaznodzieie zwłaszcza Francuzcy, wydobywaiąc z grubych przywar, z nieporządku i zamięszania sposób mówienia kazań, chcąc iak nayiaśniey, iak nayporządniey mówić, używali podziałów, co się im dobrze i do rozłożenia materyi, i do ułatwienia poięcia słuchaczów powiodło. Nie można atoli tego zataić, że w niektórych wydaie się iakieś zbytnie do tego kształtu i układu kazań przywiązanie, że mowy ich stały się iednostayne i wszystkie w iednę formę ułoczone, że widać w nich czasem przy-

mus

mus i ścisnienie. Za tych wielkich wzorów powodem, poszli następcy niewolniczém naśladowaniem. Młodzi Kościelni mowcy, mniemali, że nie mogą dobrze kázać, ieżeli w ten kształt kázać nie będą; że skoro te podziáły i poddziáły porobią, iuż uydą za wielkich Kaznodzieiów, iuż ich to Bourdalemi, Massylionami uczyni. Powiedziáłem nie ráz, iż sposób dzieleniá mowy na części, má wielkie pożytki swoie, przedsięwziętą rzecz obiaśniá, porządek w myślach wprowádzá, práwdę łatwieyszą do poznaniá i obięcia czyni, ale rówśnie powiedziáłem nie ráz, iż można iaśnie i porządnie mówić, chociaż niepowiesz, że to będzie pierwszą, to drugą i t: d: częścią

mo-

wy twoiey; powiédziáłem i odwołuie się do doświádczéniá i czuciá ludzi rozsądnych, iż to przywiązanie do iednostaynego kształtu, wyraźnych podziáłów, często oziębiá mowę, często ią czczą, suchą i naciąganą czyni, moc i wolność wymowy przytępiá, nudzi, i podrobieniem zatrudniá słuchacza: Smieszną i dziecinną rzeczą iest przyniewálać się do téy lub owéy liczby cząstek, szukać dowcipnych i symetrycznych, gdzie słowka słowkom, peryody peryodom, w miarę odpowiadaią podziáłów, i wprzód, nim znáydziesz i obeymiesz całą do mowiéniá materyą, formeczki i niby ramki na nią układać.

Gdzie rzecz, gdzie naturalność przy-

przynosi podziału potrzebę, samo się podzielenie zrobi: są tam członki, stawy i spoienia, choć ich niewidać obnażonych. Jest tam porządek, związek i rozkład, choć nikt go wyraźnie nie ogłászá. W umyśleniu, w rozrządzeniu dzieła twego istotną iest potrzebą, abyś wiedział, co pierwéy, co pozniéy mówić masz, iak iedno z drugiego płynąć i wnosić się powinno. Lecz nie masz potrzeby, żebyś o tém słuchacza twego ostrzegł. Mowa płynącá może bydź przeźroczystá, a moc iey i wspaniałość, i do wzruszéniá dzielność nie będzie osłabioná.

Zrzodła wywodów kaznodzieyskich w piśmie i Oycach SS. Użycie onych

Skądże dowody i obiaśnieniá práwd, które nauczyciel wiernych má podáwać zasiągane być maią?

Sło-

Słowo Boże iest które masz opowiadać; prawdy są obiawieniem odkryte, albo stwierdzone i poświęcone, które masz ogłaszać i dowodzić: tam więc gdzie iest skład słowa Bożego, gdzie nauka Niebieská podaná, gdzie to słowo, ta nauka wykładaná i obiasnioná, tam się udáwać náleży iako do zrzodeł mowy i kázań twoich. Pismo Swięte to iest stary i nowy zakon, Xięgi mędrców i kaznodzieiów ludu Bożego;

Ewangelia ta niebieska Xięga Nauczyciela Boga Człowieka, dzieie i listy uczniów iego, náypierwszą i náycélnieyszą bydź powinny nauką do czytaniá i rozmyślaniá opowiadaczom wiary i powinności. Toż dopiéro Oycowie

Swię-

Swięci pierwsi owi iuż spokoynego Chrześciaństwa Apostołowie, oświeceni światłem osobliwszém, Nieba mistrzowie i wykładacze zakonu Pańskiego, bliżsi piérwiástkowego wieku Ewangelii i pierwszych opowiadaczów iey i uczniów Chrystusowych, niepowinni wychodzić z rąk chcącego gruntownie, do przekonaniá mocno i słodko do wzruszeniá mówić do Chrześcián. Zayrzeć czasem w konkordancye, aby iakiś pozorny do swoiey rzeczy text przybrać, niebacząc na osnowę i związek iego; wyciągać z Xiąg duchownych i kaznodzieyskich słowa swiętych Oyców samém tylko brzmieniem częstokroć do materyi stósowne; cytować texta

niedbaiąc czy w tym sensie powiedziane były; zbiérać dowcipne i zwięzłe sentencyyki często naciągane, nie to to iest uczyć się pisma i Doktorów swiętych, nie to to iest zabierać z nich z pożytkiem albo dowody, albo pobudki do poznaniá práwd wielkich, do wykonaniá przykázań Boskich, powinności człowieka Chrześciańskiego w spółeczności żyiącego. Jak potrzebná iest ta przestroga, przekona każdego czytanie i słuchanie wielu powierzchownych Kaznodzieiów. Obiąc całą naukę którá w pismach starego i nowego zakonu zawartá, poznać związek iednych z drugimi, figur z rzeczywistością, proroctw z dopełnieniem, obiawienia z historyą, i wniyść w ducha każdey

żdey Xięgi; przeiąc się w umyśle i sercu práwdami, które tam są wyryte, i tym duchem iakim pierwsi w Chrześciańst wie nauczyciele wiernych, tłumacze słowa Pańskiego wchodzić w ich znaczénie, tym duchem znáydować ich myśl i zamiár, tym duchem wykłádać ie rozumowi i sercu słuchacza; Oto iest práwdziwy sposób, nie myłny tor nabywaniá i udzielaniá z tych zrzodeł nauki zbawiennéy. *Meditatus sum legem tuam* (g) kiedy przyprawuiący się do wielkiey usługi, ogłászaniá ludziom co Bogu, co bliźniemu, co sobie winni, tym sposobem przéymie zakon Chrześciański; kiedy czytanie i

(g) Psalm. 118:

rozważanie dzieł Oyców Świętych; uczyni go że tak rzekę domowym uczestnikiem ich myśli i mowy, tedy zapewne, bez wielkiego przygotowaniá, bez nágłego dopiero w ten czás gdy kázać potrzeba wartowaniá Xiążki, będzie zdólny duchem i prawie słowy pisma i Oyców Swiętych mówić. Rzekłem duchem, bo nie na tém iest użycie tych swiętych Xiąg, abyś z nich texta własnemi koniecznie słowy przytáczáł, lubo i często i dzielnie to czynić náleży; ale zarowno wielki skutek w słuchaczu sprawisz, gdy maiąc ich mowy, iż tak rzekę w twoią myśl wcielone, i rozwágą a uczuciem przetrawione, całą ich treść twoim kształtem, twoim ięzykiem przeymiesz

miesz i w mowę twoię przeniesiesz; to zwłászcza rozumieć się má o swiętych Oycach. Bo życzyłbym wszystkim práwdziwymi Kaznodzieiami byćź chcącym, aby tak napoieni byli, tak pełni, tak obficie zbogaceni umieiętnością pisma swiętego, iżby im słowa i wyrazy iego wszędzie się stawiały iak pospolicie pisali i mówili Oycowie SS. Te wyrazy od pisarzów duchem Bożym natchniętych użyte pełne są mocy, dziélności, pełne słodyczy i namaszczéniá niebieskiego, coś wyższego nad ludzki mówieniá sposób maią: dziwná się w nich prostota z nadziemską wspaniałością złączoná znáyduie. Im rzeczywistszá iest ta práwda, na tém większą naganę ci Kaznodzie-

dzie-

dzieie, i duchowni pisarze zasługuią, którzy gwáłtownie naciągane, lub zręcznie do swoiey materyi nakręcane, często przeciwne, często lekkie i dowcipnym obrotem płoche znaczenie, słowom z pisma wyiętym dáwać zwykli Tysiąc iest tey nieprzyzwoitości przykładów: ieden z Fenelona, gdzie o wymowie Kaznodziéyskiéy rzecz má, namienię (h) Kázanie było na dzień popielcowy, założył sobie Kaznodzieia co zowiemy tema, z tych słów Psalmisty. *Cinerem tanquam panem manducabam* Popiołu iak chleba pożywáłem; i ten allegoryczny wyráz Proroka stosuiąc i nakręcaiąc do obrzą-

(h) Discours sur l' éloquence.

obrządku kościoła oznaczaiącego pamięć na śmierć i powinność pokuty, przez posypowanie głów popiołem, bawił się rożnemi przybranemi zbaieczney i práwdziwéy historyi przykładami i przypowieściami, igrál dowcipnie z pópiołem i chlebem: Fálszywe było to przystósowanie textu. Co za związek żalu i narzekaniá Dawida zepchniętego z tronu, i prześladowanego od syna swego Absalona z upokorzeniem Chrześcianina biorącego popielec na pamiątkę śmierci, i na znak oderwaniá się od uciech swiata? Nie byłoż innych do tey materyi textów w starym i nowym piśmie? Czy Prorocy czy Jezus Chrystus i uczniowie iego nie mówili tyle ra-

zy

zy o grobie i popiele dlá przypomniéniá śmierci, dlá poniżeniá pychy i próżności człowieka? Te i inne obszernieysze uwági wielkiego Fenelona, ukazuią zdróżność takowego słów Pisma S: użyciá. Nie iest godny nasladowaniá, ani ow zwyczáy wielu Kaznodzieiom włásny, przytáczaniá słów z xiąg swiętych, nie biórą oni ducha słów Pańskich za grunt mów i kázań swoich, nie stosuią się do nich w nauce wiary i powinności, ale owszem dobiéraią i wyszukuią słów, byle iakiekolwiek do swey rzeczy podobieństwo maiących, i powiedziáwszy wiele Krasomownie i kształtnie, kontenci, że iakim pięknym texcikiem dowcipnie podbiią i zakończą

czą

czą co sobie założyli (i). Niewiem dla czego wyszedł ze zwyczaiu ow SS. Oyców kázania sposób homiliami zwany. Były to ciągłe tłumaczeniá rozdziáłu Ewangelii, lub iakiey inney Pisma Bożego części, którą iako i teráz się dzieie, w dni swięte czytano ludowi. Tam się zawierały i podáwały wszystkie nauki do wiary i czci Boga, do wykonania powinności w różnych stanach towarzystwa ludzkiego, do zamiłowa-

(i) S. Hieronim w liście do Paulina właśnie o takich mówi: Nec legem Dei putant, nec scire dignantur, quid Prophetae, quid Apostoli senserint: sed ad sensum suum incongrue aptant testimonia, quasi grande sit, et non vitiosissimum docendi genus, depravare sententias, et ad voluntatem suam scripturam trahere repugnantem.

waniá cnoty, i obrzydzeniá nieprawości służące. W tych czytaniu i rozwáżaniu młodemu Kapłanowi nabierać duchá Kaznodzieyskiego, i potrzebná i łatwá rzecz będzie. Przydá się ieszcze bardzo powołanym do opowiedaniá słowa Bożego, czytać słusznie zachwálone kázania nowszych kaznodzieiów, ale nie chcę, aby na ich czytaniu, wypisywaniu i náśladowaniu przestáwać, a czytanie xiąg pisma swiętego i SS Oyców, zaniedbywać mieli. Użyteczná iest i od S. Augustyna podáwaná rada, iż nówi, albo dosyć się na siłach nieczuiący Kaznodzieie dobrze uczynią, gdy wyborne cudze Kázania, zwłászcza przez rozmyślanie i uczucie przeniknąwszy się tam práwdami zamknię-

knięntemi, mowić będą do ludu. Wielkości pożytku, rzetelnemu wykonaniu obowiązków, próżność i inne poboczne pobudki ustąpić powinny. To cnotliwą, to wielką duszę oznáczá.

Nauki i wiadomości swieckie.

Czyż będzie zakázano Kaznodziei udáwać się w mowach swoich do przyczyn i wywodów z rozumu przyrodzonego, z filozofii moralney zasiągnionych, czy nie będzie mógł użyć wiadomości swieckich zmędrców i Autorów, którzy się umieiętnością i wymową wsłáwili? Náyświętobliwsi Nauczyciele Kościoła, náyczyścieysi Chrześciańskiéy Nauki opowiadacze pismami i przykładem swoim nás przekonywaią, iak nie tylko to przyrodzonego rozumu, to swiec-

kich

kich wiadomości użycie mowcom kościelnym zakázane nie iest, ale iák użyteczne bydź może i bydź powinno. Atoli tu iest mieysce czynienia pierwéy wielkiéy a potrzebnéy przestrogi dla zabieraiących się do posługi opowiadania słowa Bożego. Naganni są ci kaznodzie, iakich często za dni naszych słyszymy, nie zgádzaią się oni z duchem powołania swoiego, którzy cali filozoficzną móralizacyą zaięci, albo politycznych maxym i prawideł tłumaczeniem zabawieni, chełpliwie się z mądrości popisywać usiłuią, i ci którzy w mowach swoich za literatów biegłych w historyi, w dziełach Autorów Klassycznych chcą uchodzić. Nie widać w ich Kázaniach

niach swiatła zakonu Pańskiego, niesłychać Ewangelii, nie iest wspomnioná nauka i przykłady Jezusa Chrystusa; nie masz tam ducha, nie masz mocy i dziélności Apostolskiey. Zapomnieli o przestrodze wielkiego Nauczyciela Narodów, *sermo meus et praedicatio mea non in persuasibilibus humanae sapientiae verbis, sed in ostensione spiritus et virtutis, ut fides vestra non sit in sapientia hominum, sed in virtute Dei.* Mowa moia i przepowiadanie moie, nie w przyłudzaiących mądrości ludzkiey słowach, ale w okázaniu ducha i mocy, aby wiara wasza nie była w mądrości ludzkiey, ale w mocy Bożéy (k) Zapomnieli wiel-

(k) w Liście do Korint. R. 2.

wielkiey dostoyności swoiéy, że miasto Jezusa Chrystusa poselstwo sprawuią, *pro Chrysto legatione jungimur* (l). Zapomnieli, iż opowiadać maią Jezusa ukrzyżowanego, żydom zgorszenie a Grekom głupstwo, lecz samym wezwnanym, Chrystusa moc Bożą i mądrość Bożą. *Christum crucifixum Judaeis quidem scandalum, gentibus autem stultitiam ipsis autem vocatis, Judaeis atque Graecis, Christum, Dei virtutem et Dei sapientiam* (m) Prawdzi się w takich kaznodzieiach co mówił tenże Apostoł: że szukaiąc mądrości słowá, czynią, iż się staie próżnym Krzyż Chrystusów. Na nieszczęście

(l) w Liście 2. do tychże R: 5.
(m) w Liście 1. do Korynt. R: 1.

ście i w Ambony wciská się moda. Ale cóż z tego za skutek? Niech ieden z takówych mowców wszedszy na katedrę prawdy; rozkłádá wywody okázałe, argumentacye głębokie, subtelne pozasięgane ze wszystkich stron wiadomości, polityczne rozwodzeniá, słuchacze iego będą go często przy talencie wymowy, radzi i z pilnością słuchać, będą z podziwieniem wielbić mowcę, ale dusze ich oschłe zostaną, serce niewzruszone, umysł nie wzniesie się do wyższych swiateł i pobudek, rozeydą się, pochwálą w posiedzeniach swieckich i zabawnych i wszystko się na tém skończy. Ale niechże Kapłan przeięty wielkiemi Religii práwdami, uzbroiony mocą wiary i Ewan-

wangelii, rzecz swoię ożywi wyższemi pobudkami, tedy mowa iego na gruncie potrzeby zbawieniá zasadzoná, słodyczy i namaszczeniá Ducha Bożego pełná, ogarnie całą duszę słuchacza, zmiękczy i rozrzewni serce, przeymie go swiętą synowską boiaźnią; tedy w srzód skażonego swiatowych gminu, znáydą się tacy, ktorych niedbałość i niepamięć na wieczność, ocuci, przekoná zaięte błędem rozumy, strząśnie wszystkiemi władzami duszy. Ten nawet, który mało albo nic niewierzy, często słysząc te prawdy, zachwieie się w mniemaney mocy rozumu; i ten który w zmyślności i dogodzeniu sobie cały zatopiony, boi się nad ziemię podnieść

my-

myśli, przymuszony zostanie do wzdrygniénia się, i zastanowiénia nad niebeśpieczeństwem naprzyszłość grożącém. A co náytrudnieysza dla niego, przymuszonym zostanie wniyść w siebie samego. Takie są skutki práwdziwego Chrześciańskiego Kaznodziéystwa. W ten czás, gdy o powiadacz nauki świętéy, tego właściwego powołaniu swoiemu prawidła trzymać się będzie; w tenczás mu wolno użyć wszelkich sprężyn rozumu, umieiętności, wymowy, aby do umysłu i serc, z oświecéniém i z skłonieniem mówił. Cokolwiek on z przyczyn i wiadomości ludzkich zasiągnie, wszystko pobudkami wiary, i niebieską Ewangelii na-

uką poświęci. Obierze on iak mówią SS: Oycowie i pogańskich i swieckich mędrców i uczonych ze skarbow ich, wniesie te zdobycze w świątynie Pańskie, użyie ich z duchem religii, z rozsądnym wyborem, z przyzwoitém przystosowaniem, do obiaśniéniá, do wprowadzéniá práwd, które ogłászá. Pełno iest takich przykładów w mowach i pismach Apostolkich, w xięgach, Kázaniach Oyców SS. Wielki Biskup i Kaznodzieiá Hipponeński w wspomnionéın tyle razy o Nauce Chrześciańskiey dziéle swoiém chce, aby wymowa ludzká służyła słowu Bożemu: myśl iego iest, że wszystkie práwdy które się w Autorach pogańskich znáyduią, do nás náleżą; a-

że

że zatém mámy prawo upomnieć się o nie, odzyskać ie iako własne dobro nasze, ażebyśmy go lepiey użyli. Potwierdzá się myśl przytoczeniem wielu Oyców SS: którzy tym sposobem, postępowali sobie; potwiérdzá przykładem samego Moyżesza, który z pilnością wyuczony był we wszelkich Egipskich umieiętnościach. (n). Obszérniéy ieszcze tę rzecz wywodzi S: Hieronim w pięknym liście swoim do Magnusa, usprawiedliwiaiąc się na zarzuty przeciwników, obwiniaiących go, iż w pismach swoich używał nauk i wiadomości swieckich. Przywiodszy wiele mieysc Pisma swiętego, w których przytoczone są słowa

(n) De Doctrina Christ:

Autorów pogańskich, wyliczá długo pisarzów kościelnych, którzy z dziéł pogán pożytkować i na obronę nauki Chrześciańskiéy obrácać ie umieli. (o) Trzeba mieć kaznodziei pokorę Apostoła Pawła, który się nieumieiętnym i prostákiem w Chrystusie wyznáwáł; ale oráz trzeba Kaznodziei zwłászcza w zgromadzéniach ludzi polerownych, a może tém samém do przyięcia prawdy trudnieyszych, mieć naukę, umieć iak czynił w wielu okolicznościach tenże S: Paweł, używać znaiomości wybornych dzieł i swieckich mowców i pisarzów. Nie może bowiem pokora Chrześciańská słu-
żyć

(o) Użyteczne i miłe będzie czytanie całego tego listu S: Hieronima.

żyć za pokrywkę i zasłonę niedbalstwu, grubości, i próżnowaniu nieumieiętnego Kapłana. (p). Lecz wielką w téy mierze miarę i przystoyność záchować náleży. Już zwyczáy sám zniósł, to często dáwniey w kázanich przytáczanie słów rożnych mowców, dzieiopisów, poetów, owe natykanie Sentencyy i dowcipnych kawáłków łacińskich. Mowa sama niech będzie pełná i zasiloná wszelką nauką, niech wiadomości nabyte słu-

(p). Pamiętne bydź powinny słowa S: Hieronima w liście do Paulina, w których wykłádá potrzebę umieiętności w Kapłanie maiącym lud nauczać: ut potens sit exhortari in doctrina sana, et contra dicentes revincere. Sancta quippe rusticitas, solum sibi prodest: et quantum aedificat ex vitae merito Ecclesiam Christi, tantum nocet si destruentibus non resistat.

służą do utwiérdzéniá i oświécenia práwd prowadzących do cnoty, do práwdziwéy pobożności, do wstrętu występku, niech nawet służą do przyzwoitéy okrasy w kázaniu. Bo idąc za przepisem S. Augustyna, za grunt tey nauki położonym, nie tylko práwda má bydź tak powiadaná, żeby oczywistą i iaśnie póymowaną była, *ut viritas pateat*, ale oráz, aby ogłászaná podobać się mogła, *ut veritas placeat.*

Przyzwoity kształt i piękność w mowach kaznodziéyskich.

Wiele razy iuż powiedziano, że w káżdym rodzaiu mówiéniá upodobanie i przyiemność, nie célem iest wymowy, bo poznanie i przyięcie práwdy iedyném zamierzeniem mowy bydź powinno; ale iest srzodkiem dogodnym przy-

ro-

rodzeniu ludzkiemu, do otrzyma-
niá tego célu. Na nieszczęście
mało iest ludzi do których umy-
słu práwda bez iakiegoś przymi-
leniá, wstęp mieć może. I w náy-
poważniéyszych mowach, w któ-
rych się słowo Boże ogłászá ule-
gać słabości ludzkiéy potrzeba.
Nie umieiętni i gnuśni kaznodzie-
ie, iako się powiedziało, za pokry-
wę niezdolności swoiey, i pro-
stackiego niezgrabnego gádaniá
brać nie mogą téy nauki, iż sło-
wo Boże w prostocie opowiadane
bydź powinno. Bo co innego iest
ta iasność i szczérá prostota; któ-
rá nieprzypuszczá wytworu, i pró-
żnego za błyskotami ubiéganiá się;
a co innego grubość, nieprzyie-
mność i nudzące prostactwo w

mó-

mówieniu. Bo wielka owa a oráz szlachetná pokora Apostoła Pawła, przez którą niechciáł się popisywać z umieiętnością swiecką, łączyła się bardzo dobrze z znakomitą mądrością i biegłością iego. Pełno iest w mowach i listach tego nauczyciela Narodów wiadomości obszernych ludzkich; pełno przytáczanych słów i dzieiów z pisarzów pogańskich; pełno gdzie o nieśmiertelności duszy, o przyszłym żywocie mówi, mocnych z przyrodzonego swiatła wywodów, do przekonaniá i wzruszéniá sędziów i słuchaczów iego. Kto tylko czytáł swiętych Oyców pierwszych owych uspokoionego Kościoła Kaznodzieiów: Bazylego, Chryzostoma, Augustyna, Hieroni-

nima, zdziwił się na cudność ich wymowy, bystrość dowcipu, piękność myśli, przyiemność wyrazów i toku mówiénia. Umieli oni Chrześciańską prostotę, iasność i łátwość godzić, z przyzwoitą okrasą i ozdobą wymowy. Umieli iednę prawdę, iednę naukę, przez rozmaity a każdemu z nich właściwy tok wykładania myśli, czynić iakby nową, a zatém podobaiącą się i przyiemną. Bo zaiste iedne się zawsze w kázaniach, w exhortach i naukach podaią rzeczy, iedne opowiadaią práwdy, tępieie na nie ułomność ludzká w pilności. Trzeba zatém często dadź kształt osobliwy, trzeba przybrać fárb nowych, użyć inakszego a nieprzewidzianego słuchaczowi

spo-

sposobu co obudzi uwágę iego i drógą upodobaniá wprowadzi przekonanie, zjedna chętne práwd przyięcie. *Volumus non solum intelligenter, verumetiam libenter audiri* (g). Prawidłem to było tyle razy wspomnionego Nauczyciela kaznodzieiów Doswiádczył on sám tego na sobie: nieszukał czego innego w kázaniach Ambrożego na które ugęszczáł, iak tylko przyiemnéy wymowy, ciekawego tłumaczeniá słów Pańskich, i rozmaitéy umieiętnoćci; ale prá-wda wchodziła razem w umysł iego: poddáł się iey nakoniec, i nawrocony stáł się uczniem swiętego Biskupa. Doznáł ieszcze w sa-

(g) S. August: de Doctr: Christ. c. 4. n. 56.

samych mowach swoich do ludu Hipponeńskiego, iaka iest moc podobaiącéy się prawdy; poklaski i okrzyki przerywały kazania iego; wstydał się tego opowiedacz nauki Chrystusowey, cierpiała pokora iego, ale nie mógł nie uznawać co ten skutek w słuchaczu sprawiło. *Unde autem* słowa są iego; crebro et multum acclamatur ita dicentibus, nisi quia veritas sic demonstrata, sic defensa, sic invicta delectat. (f)

Ale nie iest to zbytnią troskliwością często ostrzegać młodych zwłaszcza Kaznodzieiów przeciw błędom w wyborze piękności i kształtu w mowach swiętych, przeciw

Na czém prawdziwa piękność wymowy zwłaszcza kaznodzieyskiéy zależy.

(r) De Doctr: Christ: c. 4. n. 56.

ciw powabom próżności dowcipku i wytworności. Rozsądku potrzeba do zachowania tego srzodka między grubością i niezgrabnością, a między płochemi ozdóbkami, i przysadami w mówieniu. Nic się bardziéy powadze urzędu swiętości powołania, i zamierzonemu kázán Chrześciańskich célowi nie sprzeciwia, iako ta lekkość i wytworność. Nie mowię tu o owych za wprowadzonym dobrym gustem z używania wyrugowanych Konceptach, dowcipnych igraszkach w słowach, nieprawdziwych i nieprzyzwoitych przystósowaniach historyek, báiek, sentencyy, textow. Długo one panowały iako w innych rodzaiach Krasomostwa, tak i w mowach

Ko-

Kościelnych. Smieszki nawet i żarty zwábiały lud na mieysce nauki Chrześciańskiéy, iakby na teatra i igrzyska. Trzeba przyznać Kaznodzieiom Francuskim, że w poźnieyszych wiekach, przywrócili dostoynosć kázán, przypomnieli mowcom kościelnym źrzódła i sposoby náleżytego w rzeczach religii i obyczaiów mówieniá. (s). Ale rzecz iest w tém mieyscu o

zby-

(s) Massilon sławny kaznodzieia Francuski w mowie na przyięciu swoiém do Akademii mianey, żywo maluie lekki i nieprzystoyny sposób kázywaniá, iaki prawie wszędzie panowáł, oddaiąc sprawiedliwe swiadectwo tym, którzy właściwą powágę katedrom kościelnym przywrócili

X. Bourdaloue Jezuita wielki kaznodzieia, był między pierwszymi, którzy moca, nauka, powága w mówieniu, stali się wizerunkiem kaznodzieiów Francyi i innych Narodów.

zbytniém ubieganiu się za ozdobkami krasomowskiemi nawet nie tak skażonego gustu. Czytaią młodzi Klerycy wybornych mowców kázaniá, i znayduią w nich piękność stylu, gładkość ięzyka, dowcipność w myślach, nowość kształtu i toku, zachwycá ich ten blask powierzchowności, nie maią ieszcze dosyć krytyki, i tego co Łacinnicy zowią *sapere*; nie wchodzą w grunt myśli, piękność samey rzeczy nie zastanáwiá ich, i chcąc naśladować, robią iakieś wydrzé-

U nás w poprzedzaiących wiekach za czasów Zygmuntów, Jagielońskich, Batorego, i Zygmunta trzeciego, sławni byli kaznodzieie, i wyborny kázań sposób: dosyć iest tu wspomnieć Xiędza Piotra Skargę Jezuitę; poźniey tak iak wszędzie został był skażony rodzáy mówiénia.

drzéznienie. Co się zaiste często z wybornemi wizerunkami dzieie, że kopie ich maią coś wytwornego, a prawdziwéy miary i kształtu chybiły. Widać w tych niedoyrzałych mowcach, iako oni całą usilność, na wymuskane i zbytnie w ozdóbkach swoich wysłowienie obrocili, peryody ich pod cyrkiel wiedzione, zbiég albo spór słów i myśli dowcipnych, igraiących, nie naturalnych, mowę ich uczynił zbyt symetryczną, dziecinną, niewieścią; nad wzory swoie wytwárzaiąc, staią się, gádaczami kwiecistemi, nic powági, nic siły i soku w nich nie mász. Doznaią czasem poklasków i pochwał powierzchnią ładnością uwiedzionego słuchacza; i o wszystkiém zapo-

pomnieli co ich za powołanie, co za urząd, co za dostoyność mieysca na którém staneli (t). Trzeba im było milszą uczynić prawdę, żeby ią skuteczniéy w umysły i serca

---

(t) Tu służa przestrogi uczonych i świętych pisarzów kościelnych. S. Hieronima w liście do Nepot: Nolo te declamatorem esse et rabulam garulumque sine ratione: verba volvere, et celeritate dicendi apud imperitum vulgus admirationem sui facere indoctorum hominum est.

S: Augustyna: Bonorum ingeniorum insignis est indoles, in verbis verum amare, non verba. Quid enim prodest clavis aurea etc:

S. Prospera w Xiędze 1. de officiis Sacerdotum: unde datur intelligi quod non se debeat ecclesiae doctor deaurati sermonis ostentatione jactare, ne videatur ecclesiam Dei non velle aedificare, sed magis se, quantae sit eruditionis ostendere.... Hoc specialiter doctor ecclesiasticus elaboret, quo fiant qui audiunt cum sanis disputationibus meliores, non vana afsentatione fautores.

ca ludu wprowadzili a oni niedbaią o to, czy słuchacz lepszy, oświeceńszy, do swey Religii do cnoty przywiązańszy, wyidzie z świątyni czci Boskiey i prawdy, czy przeięty skruchą, silnieyszy przeciw obłudom swiata i zmysłów, sprawiedliwy, dobroczynny, w obowiązkach stanu swego pilny. Mnieysza u nich o to, dość że słuchaiący o kaznodziei pamiętaią; iż o nim na moment pomyślą i pomówią. Lecz ta chwała iak cień przemiia, iak para niknie i ginie, a rozsądni żadnego ku takiemu mowcy szacunku, żadnego poważenia mieć nie mogą.

Jest ieszcze nagannieyszy a naywiększego obrzydzenia i pogardy wart zamysł mowców Kościelnych,

nych, którzy chcą się tą drógą podobać tym, w których ręku widzą moc polepszéniá swey doli, wyniesieniá i zbogaceniá; te niegodne powołaniá swego céle w zamierzeniu maią; i na ten koniec za wszystkiém co uszy głászcze, co má pozór piękności, podle się uganiaią. Barzo usilnie náleży odwodzić od téy zarazy przyprawuiących się do posługi Pasterskiey, do urzędu Nauczycielów ludu: Ale niechcę zniżać uwág moich do tak ohydnego i Swiętokradzkiego postępowaniá Zwracám mowę do przedsiewziętey rzeczy. Młodzi! powtórze wám ieszcze: práwdziwa piękność zasádzá się na rozsądnym wyborze: co, iak, i w którém mieyscu mówić. Prostota

stota wspaniała w myślach i wyrazach, sposób mówieniá iasny i mocny, te to są przymioty, które mowę rzetelnie ozdobną i piękną czynią. Wszelká inná kształtność, obcá słowu Bożemu bydź powinna, nie służy práwdzie, odwrácá umysł słuchacza od nauki wiary i powinności, zostawuie go zimnym i nieczułym. Niecháy uczniowie wymowy nigdy niewypuszczaią z ręku wielkich owych wzorów mówieniá Manliusza, Brutusa, Demostenesa, Katona i w niektórych mowach Cycérona, gdzie sama rzecz wymową iest; i mymową piekną. Pogárdzali oni kwiatami, i samę męską czerstwość i przyrodzony kształt za ozdoby przypuszczali. Jakiż dopiéro w téy

mierze wybor, iaki rodzáy wymowy bydź powinien, gdźie się Prawo Boga i powinności wiernych Jego opowiadaią? To gdy zachowywać będą, dopiéro obiecywać sobie mogą, że wzruszać duszę i serce słuchacza potráfią; i ten to iest koniec w iakimkolwiek bądź rodzaiu wymowy. Ta iest trzeciá część przepisu S. Augustyna mowcom Kościelnym, *ut veritas moveat.*

Práwda opowiedaná sposobem wzruszaiącym. Na czem zależy wielkość wymowy.

Tak iest, byłoby to powtárzać niepotrzebnie, co tyle razy powiedziano: bez wzruszéniá niemasz wymowy. Mowca uczy i oświécá, podobá się i niezaniedbuie przymilaniá, ale uczy i podobá się, żeby wzruszył, żeby podbił wolą tych do których mówi.

Gdzież

Gdzież iest większy, gdzież przyzwoitszy plac wzruszéniá serca, zapáleniá chęci w duszy słuchacza, iako gdy się mu opowiadaią wielkie prawdy, wielkie taiemnice, wielkie nauki? kto tego dokázać zdolnym nie iest; nigdzie do ludu mówić nie może, a wstęp na katedrę nauki wiary i życiá, powinien mu bydź zakázany Ale ieden iest tylko rzetelny sposób, aby tak dzielnie, do poruszéniá, do przerażeniá, do skruszeniá, do podniesieniá duszy mówić: Sám przeiętym i wzruszonym, sám rozrzewnionym, i wzniesionym bydź powinieneś, lacrymas quas vult a suis auditoribus fundi, ipse primitus fundat, et sic eos compunctione

cordis accendat (w) Jnaczey bydź nie może. Niecháy gotuiący się na opowiadanie iakiéy prawdy kapłan, przeymie duszę swoię czytaniem Ewangelii i innych xiąg świętych, zastanowi rozmyslaniem nad przedsiewziętą rzeczą, oglądá ią ze wszystkich stron, tém somém rozgrzewá się i wzruszá serce iego. Pełny mysli i uczuciá, stáwá na wyższém mieyscu, cały zaięty, cały przenikniony swoią rzeczą. Twárz, oczy, postać całá, mowa i głos iego, wszystko tchnie uczuciem żywém i mocném. Sám się rozrzewniá, sám

(w) S. Prosper de officio sacerdotis L. 1. Si vis me flere, dolendum est primum ipsi tibi
Horat:

sám się odiąć nie może swiętym wzruszeniom. Czyż podobná, żeby nie wzruszył, nie trzymáł w takowém uczuciu słuchacza swego. Jnaczéy choćby náyważnieysze rzeczy tłumaczył, choćby myśli i wyrazy iego náypięknieysze były, choćby się pełno nauki i wiadomości w mowie iego zawierało, wszystko będzie zimne, wszystko z niedbaniem od ludu przyięte, uchybi się cél Kaznodzieystwa. Spráwdzi się na nim owo słowo Pańskie do Proroka: *Et es eis quasi carmen musicum, quod suavi dulcique sono canitur, et audiunt verba tua et non faciunt.* (Esech.) Nauka powinna bydź gruntowná, prawda iasnie opowiadaná, dowody prze-

ko-

konywaiące; Ale tak iesteśmy utworzeni, że do przyięcia zrozumianéy nauki i poznanéy prawdy, trzeba zachęceniá, wzruszéniá, zapáleniá. W samém nawet tłumaczeniu i przekładaniu rzeczy, w samém natężeniu dowodów iest sposob mówieniá z uczuciem, z namaszczeniem, z gorącością. Mowa wspaniałá, mowa zapaloná, sama zadumiéwá, strząsá duszę, i nad siebie samégo wznosi człowieka, zwyciężá sprzeciwianie się namiętności, złych nałogów, i uporu. Tak mówił S. Augustyn będąc ieszcze Kapłanem tylko, gdy Biskup Walery zlecił mu kázanie słowa Bożego na swoiém mieyscu. Zbliżała się uroczystość S. Leona Hipponeńskiego Biskupa.

pa. Lud szemrać począł, iż miano mu zabraniać igrzysk, uczt i zabawek w kościołach, które się zwyczaynie piiaństwem i rozpustą kończyły. S. Augustyn wiedząc o tém szemraniu, zaczął mówić w téy rzeczy wcześnie przed swiętem, powtorzył mowy swoie w uroczystość w niebowstąpienia Pańskiego przy liczniejszém zgromadzeniu, kiedy czytaná była Ewangeliá, o wypędzeniu kupuiących i przedaiących w kościele Jerozolimskim. Mowa iego złączoná była z wzdychaniem i płaczem, które w nim miłość bliźniego, i obrzydliwość nierządów wzbudzała. Modlitwy wśrzód kázaniá, powrácanie do mowiéniá, zapał gorliwości, zaklinaniá ludu i Pasterzów

rzów na mękę krew i śmierć Jezusa, wszystko to użyte było. Wspominał im, miłość i chęć Biskupa ich Walerego: On mi zlecił Słowo Boże, on widział z radością iako usługa moia pożytkowała w duszach waszych, cieszył się nadzieią, że iá będę spráwcą zbawieniá waszego: lituycie się nad nim! Wszystko to mówił sposobem tak tkliwym, że ani słuchacze, ani on wstrzymać łez nie mogli. Już te łzy czyniły S. Augustynowi dobrą nadzieię. Nazaiutrz widział ieszcze, iż się znayduią szemrzący: Nie wiedział iakich sprężyń użyć do przezwyciężeniá upornych. Przedsiewziął zatém przytoczyć słowa Proroka, w których mówił Bóg o domie

Izra-

Jzraelowym: *Jesli ty opowiesz niezbożnikowi aby się od dróg swoich nawrócił, a nie nawrocił-by się od drogi swoiey: on w nie-prawości swoiey umrze, a tyś wyzwolił duszę swoię* (Esech.) a po tych słowach postanowił strząsnąwszy wsrzód ludu szaty swoie, odeyść z kościoła. Lecz Bóg ochronił go od tego wielkiego smutku, i słuchacze nie mogli się oprzeć miłości Jego tak gorącey i tak wymowney. I tento iest prawdziwy tryumf z wymowy idącey aż do duszy. (x).

(x). Non sane si dicenti crebrius et vehementius acclamatur, ideo granditer putandus est dicere: Grande genus plerumque pondere suo voces premit, sed lacrymas exprimit. S. Aug: de Doct: Chr. l. 4. c. 24:

Przyłączę tu ieszcze drugi i podobny sku-

Tak mówił S. Chryzostom do ludu Antyochańskiego, z okoliczności odegnania Eutropiusza od łaski i dworu Arkadyusza Cesarza.

---

skutek wymowy tegoż S. Nauczyciela kościoła, włásnemi iegoż słowy. l. 4. de Doctr: Chr: c. 24.

Denique cum apud Cæsaream Mauritaniæ populo disuaderem pugnam civilem quam katervam vocabant, (neque enim cives tantummodo, verumetiam propinqui, fratres, postremo parentes ac filii, lapidibus inter se in duas partes divisi, per aliquot dies continuos certo tempore anni, solenniter dimicabant, et quisque ut quemque poterat occidebat,) egi quidem granditer, quantum valui, et tam crudele atque inveteratum malum de cordibus eorum avellerem, pelleremque dicendo; non tantum egiſse me aliquid putavi, quum eos audirem acclamantes, sed quum flentes viderem. Acclamationibus, quippe se doceri, et delectari, flecti autem lacrymis indicabant. Quas ubi aspexi, immanem illam consetudinem a patribus et avis, longeque a majoribus traditam quæ pectora eorum hostiliter obsi-

rza. Zuchwały był poradnik, Pan nie rostropny i słaby; musiał zatém nastąpić upádek wszechwłádzcy nie rozumnie wyniesionego, i nie silnie utrzymywanego. W jednéy godzinie nagle spádł Eutropiusz z wierzchołka szczęściá i wielkości w ostanią nędzę. Nie znalázł ratunku iedno w miłosierdziu S: Chryzostoma, z którym się często niegodziwie obchodził; iedno w schronieniu się do Ołtárzów, które usiłowáł rożnemi prawami zniszczyć Nazaiutrz w dzień uroczysty, lud w wielkiém mnó-

obsidebat, vel potius poſsidebat, devictam antiquam re ipsa id obtinerem credidi, moxque sermone finito ad agendas Deo gratias, corda atque ora converti. Et ecce jam ferme octo vel amplius anni sunt propitio Christo ex quo illic nihil tale tentatum est.

mnóstwie zbiegł się do Kościoła, chcąc widzieć w Eutropiuszu wyobrażenie słabości i odmienności ludzkiéy, znikomości dostoieństw. Swięty Biskup w téy okoliczności miáł rzecz tak gorącą, tak tkliwą, że nienawiść i wstręt powszechny przeciw Eutropiuszowi, w politowanie zamienił, i całe zgromadzénie słuchaczów do rzewnych łez pobudził. Wystawiáł przeszłą wysokość szczęścia iego, wielkość mocy i bogactw, gmin ubiegaiących się pochlebców, i fałszywych przyiációł, hardość, nie uważanie na nic tego przemożnego sługi Cesarskiego, ukázáł go potém w oczach ludu w postaci w jakiey stał przy ołtárzu, upokorzeniá, hańby, nędzy trwogi o życie;

cie; náymocniéyszemi farbami malowáł w sposobie mówieniá i figurach przenikaiących próżność rzeczy ludzkich. Tak mówiąc, serca zagniewane na spráwcę wielu nieszczęść i ucisków miękczył, i do litości zniewáláł. Dopiéro w duchu Ewangelii odpowiadaiąc na obwinieniá, któremi go oskarżali, iak obráżáł kościoł, iak poniżáł kapłany, iak deptáł ludzmi moc i łaskawość Boga i kościoła Chrystusowego, przypominał. Złożyli gniew i zawziętość wszyscy, złączyli się z S. Pasterzem, ubłágali Cesarza, żeby go życiem darowáł. Łzy Biskupa i ludu obrażonego od Eutropiusza, stały się obroną życiá iego. Cesárz skłonił się był na prożby S: Chryzo-

zostoma darować go życiem, chociaż nierostropność Eutropiusza znowu go zgubiła (y). Tysiąc iest takich przykładów w Swiętych mowcach. Ale nigdzie ich więcey iako w owych pierwszych starego i nowego Testamentu Kaznodzieiach, prorokach i Apostołach. Co za moc, iaká nieodpartá siła w przepowiadaniach Jzaiasza, Ozeasza, Amosa, Jeremiasza, Jonasza i Daniela; w owych pieniach Moyżesza, po wybawieniu Jzraela z niewoli Egipskiey, pie-

nia

(y) Rádbym żeby gotuiący się na opowiadanie słowa Bożego, czytali cała tę dziélna przedziwną mowę, iako i inne podobne S. Chryzostoma. Takie przykłady i ducha prawdziwego kaznodzieyskiego natchną, i wspaniałéy mocnéy wielkim prawdom przyzwoitéy wymowy nauczą.

niá Królów, bohatyrów i bohaterek ludu Bożego porywaiących duszę człowieka i zadumiewaiącéy wysokości i wielkości pełnych; w owych mowach i kázániach do żydów, do pogán, do piérwszych Chrześcián, daiących nieustraszone świadectwo Zmartwychwstaniu i Bóstwu Chrystusa, zawstydzaiących złość, przewrotność i upór Jzraelitów, pogramiaiących niesprawiedliwości sędziów i starostów, wzruszaiących do pokuty, do nadziei zbawieniá w Jmie Boga, człowieka: iakie są mowy SS: Piotra, Jána, Pawła, Filipa. Nic w nich tępego, nic zimnego, nic, coby dzielnéy powági nie miało. Widać wielkie du-

sze, wielkie práwd poięcie, wielkie uczuciá.

Poważanie, powołaniá swego i męstwo Apostolskie kaznodziei.

Lecz aby takie zwycięztwo zjednywać práwdzie, trzeba bydź człowiekiem pełnym Boga, człowiekiem wspaniale przeiętym wysokością posługi swoiey, człowiekiem w życiu nienagannym, mężnym w opowiedaniu práwdy, i poprawianiu nierządów. Niech zawsze tkwi w pamięci zabieraiącemu się do tego powołaniá ów wysoki wyráz Apostoła Pawła; *pro Christo legatione fungimur* a pomniąc czyię osobę piastuie, czyiém imieniem mówi, czyię wolą ogłászá, nie odważy się kazić i upodlać charakteru swego. Życie iego będzie nienaganne, mowa iego będzie poważná, wolná,

ná, tchnącá duchem Boskim. Trudno udáwać wiarę cnotę i pobożność, kiedy iey nie masz w sercu. Swiętokradztwo iest zdrádzać dostóyność urzędu swego, ustępować względom ludzkim, głáskać i pobłażaniem gorszyć, których naprawiać i nawrácać miáłeś. Będą takie okoliczności, iż się kaznodzieia znáydzie w przykrém położeniu, że albo powstać na publiczne przestępstwa, na grzechy możnych, i władzców musi z narażeniem się na przesładowanie i niebespieczeństwo, albo z upodleniem charakteru swego, z zawodem sumienia z zgwałceniem obowiązków swoich milczeć i mówiéniá prawdy unikać. Rostropność wprádzie samą gor-

liwością rządzić i kierować będzie, ażeby wiedzieć co, gdzie, i iak mówić, ażeby zbytkiem zapapału nie uszkodzić zamiarowi swemu: atoli nigdy sama rostropność stałości i męstwa Apostolskiego osłabiać niepowinna. Kogo duch powołaniá ożywiá, kto Boga i prawo iego má na oczach; kto má duszę pełną szlachetności swiętéy, nieulegnie względom nadziei lub boiaźni. Kapłán trzymaiący w ręku. Ewangelią, nie odstępny przykázów Pana i Nauczyciela swego Jezusa Chrystua, zabitym bydź może, niemoże bydź zwyciężonym. Sacerdos Dei Evangelium tenens et Christí præcepta custodiens; occidi potest, non potest vinci. (S. Cypryan).

Ta.

Takim się okázáł, iż tysiącami inne przykłady Biskupów Kapłanów, nauczycielów Kościoła ominę.. S. Ambroży Arcy-Biskup Medyolański. Szło o pogromienie i nawrócenie Cesarza. Teodozyusz rozgniewany buntem Tessaloniki, za zbyt opieszałe poczytywał postępowanie Sądowe. Chciáł widzieć prędko u k á r a n e zabicie namiestnika swego, przez wycięcie zabóyców. Gorliwość Biskupów wydarła mu prawie obietnicę darowaniá winy. Ale Rufinus poradzca iego rozniecił na nowo gniéw Cesarza. Wydáł zatém okrutne rozkazy. Obcego żołnierza z barbarzyńców użyto; ci użyli podstępu i zasádzek. Jmieniem Monarchy wezwany lud na igrzy-

igrzyska na placu miasta, lud widowisk zbyt chciwy w wielkiém się mnóstwie zgromadzá. Żołnierze którzy plac przez zasadzkę opásali, odbieraią rozkáz wytracéniá zupełnego. Rzeź srogá bez żádnéy roznicy obywatelów, obcych, winnych, trwá przez trzy godziny. Náymniéy liczono zamordowanych siedm tysięcy, inni pietnaście. Skoro S Ambroży dowiedziáł się, o wycięciu Tessaloniki, smutek i gniéw duszę iego ogarnął: Poszedł na osobność, cały się żalowi podaiąc. Ale niezniósł lękliwego milczéniá, które mogłoby uchodzić za potwiérdzénie występku. Pisze list do Cesarza, w którym maluie mu szkaradność zbrodni, i upominá go,

że

że nie mógł iéy zmyć inaczey, iak tylko przez łzy i ciężką pokutę. Zapowiadá mu, aby nie myślál przybliżać się do Ołtárza, dlá przyięciá Swiętych Taiemnic z rękoma nieczystemi, zbroczonemi ieszcze krwią ludu. Cesárz przerażony tym gromem, po żalu atoli i płaczu przez czas nieiaki, gotowál się iak zwykł do odprawiéniá nábożeństwa w Kościele Katedralnym Medyolańskim. Nie strwożony Biskup zatrzymuie Monarchę swego, w przysionku świątyni, i biórąc osobę i mówiéniá sposób iako posłanego z Nieba, ogłászá mu odwáżnie, że nie dosyć było na żálu do zgładzéniá zbrodni publiczney, i do przebłágániá sprawiedliwości Boga Wszechmo-

chmocnego. Teodozyusz przekłádá mu z pokorą, że i Dáwid zgrzeszył, a otrzymáł łaskę— Náśladowáłeś, rzekł mu odważny Biskup, Dáwida grzechem; naśladuy go pokutą. Cesárz upokorzony przyimuie chętnie obowiązki na siebie włożone, poddaie się umartwieniom i poniżeniom publicznym. Stáwá w kościele w postaci pokornéy, bez żadnych dostoieństwa znaków, i wsrzód Katedry Medyolańskiéy, prosi o odpuszczenie grzechów, wzdychaiąc i płacząc. Wtén czás S. Ambroży, użył roztropnéy łagodności z surowością złączonéy w tém leczeniu duchowném. Lata iawnéy pokuty kanonami przepisane, którym náydłuższe życie Cesarza wyrowáćby nie-

niemogło, do krotszego czasu sciągnął. Prawo Teodozyuszowe, które nakazuie odkładać do dni trzydziestu wykonanie wyroków Sądowych, powinno bydź poczytane za owoc tey Stałości Biskupa a iego pokuty.

Ale żeby można z tą wolnością, powagą i męstwem mówić, potrzeba bydź tey swiętości w obyczaiach, tey nienaganności w całém postętewaniu życia, które Anastazych, Bazylich, Chryzostomów, Ambrożych poważanemi w oczach Monarchów i ludu czyniły. Tak rozumiem, tak na sobie doświadczám, iż náypotężnieyszym od gorszących postępków hamulcem dlá Pasterza, dlá Nauczyciela ludu, iest to mocné poięcie dostoyności

Swiętość życia Kaznodziei, istotnie potrzebná do skutku kázań.

i

i ważności urzędu opowiedaniá słowa Bożego, nauczaniá ludzi powinności, gromieniá przestępstw. Zły kapłan, rozwiozły w postępkach Kaznodzieia, kiedy sobie pomysli, iż wsrzód zgromadzéniá słuchaczów, má swiadków a może i spólników niecnego obcowaniá, przestępstw i zgorszéniá, iakże będzie mógł bespiecznie otworzyć usta do sprawieniá w nich miłości cnoty, a wstrętu przewinienia? Sumienie iego wołać imieniem Boskiém będzie: *Paccatori autem dixit Deus: quare tu enarras fustitias meas, et assumis testamentum meum per os tuum* (z).

Prze-

(z) Psalm 49.

Nirmoże do tey myśli nic bardziey bydż przy-

Przestańmy na tych uwágach do wystawiéniá dobrego kaznodziei stosownych. Są obszernieysze dzieła które o tey rzeczy z przędsiewzięciá mówią. Szkoły sposobiących się do urzędu Pasterskiego wszystko w swoim układzie, w swoich cwiczeniach zawie-

Te i inne powołanych do stanu Duchownego nauki doskonaley podáią się w seminaryach.

przystósowanego, iako Rozdział XV. S. Prosp ra de officiis Sacerdotis, w którym między innemi są te pełne rzeczy, i nauki słowa, qui non potest dicere contemptoribus admonitionis suæ futurum, cogitate judicium, quod ipse forte non cogitat: amatoribus mundi nolite diligere mundum; si eum mundi amor oblectat: ambitiosis ambitioni finem imponite, si eum ambitio ruinosa præcipitat: ebriosis ebrietatem cavete, si se mero usque ad alienationem mentis ingurgitat, sumptuosis dapibus crudus non potest suis abstinentiam laudare quam calcat, vitio cupiditatis addictus cupidis amorem non potest disuadere pecuniæ: inimicitiarum tenax, non audebit animos dissidentium sacerdotali tranquilitate componere, justitiam prædicare judicibus cru-be-

wierać powinny, co kosciołowi ludzi swiętością życiá, obszernością nauki, i usilną służeniá bliżnim chęcią zaléconych dadź może. Tam przykład, rostropność, mądrość, prácá, gorliwość łączyć się powinny w nauczycielach i rządcach tych uczniów kościelnych. Kto nie má gruntownéy cnoty i pobożności, kto się nie czuie zapálonym gorliwością o dobro wiary, o pożytki Kościoła i Narodu ludzkiego, kto niepoznaie iak wiele na dobrych Plebánach, Kaznodzieiach kościołowi zależy, kto nie-

bescit quam ipse personæ potentis favore corrumpit, nec defendit opreſsos, si personas aut honorat, aut despicit, et quidquid boni non facit, aut mala committit ne jubebit fieri, nec vetabit: quia neceſsariam docendi autoritatem contrarietate suæ actionis aut omittit aut minuit.

nieobeymuie wszystkich części obowiązków Pasterskich, kto głęboko nierozwáżáł, nie przy kłádał się z pilnością, aby poznáł które iakim sposobem młodzieży Kościelney dáwane bydź maią nauki, ten na wielkie niebeśpieczeństwo zbawienie swoie, na wielki záwod sumienie, Religią i kráy cały naráżá, gdy się tego zawiadowaniá, rządu i nauczycielstwa podeymie. Człowiek iakiego to mieysce wyciągá, o wszystkim, prócz przedsiewzięcia swego zapomni, cały się na postrzeganie, na uwáżanie i pilnowanie zgromadzonych pod swą opiekę uczniów obroci, z ludzmi swiatłem i cnotą znakomitemi, narádzać się o zamierzeniu swoiém będzie. U-

cznio-

czniowie iego przyięci pod dozor i zwierzchność doznaią go Oycem, lékarzem, poradnikiem pocieszycielem, práwdziwym przyiácielem. Złączy stałość nieodstępuiącą powinności, sprawiedliwość w pochwáłach, nagrodach, w naganach i Kazániach náyściśleyszą z ową oycowską łagodnością, z owém wylániem serca troskliwego o dobro ich duchowne i powierzchowne, pieczołowitość około zdrowiá, potrzéb wszystkich, około osłodzéniá im prác i trudów, niebędzie mniemáł, ani że na to iest wysadzony, aby był iako panuiący między Xiężą, ale aby się stáł wzorem trzody, z náywiększą chęcią, *non ut dominantes in cleris sed forma facti* gre-

gregis ex animo, ani że ostrość i prędkość w káraniu, przykrość i duma w postępowaniu, są koniecznym utrzymaniá karności srzodkiem. Zniénawidzony lub z porywczości swoiéy, śmiésznego udáwaniá powági pogardzony, niczego niedokáże. Przez rozumne wywody, uwági, prostotę w przekładaniu dóydzie do przekonaniá umysłu, przez sposoby pełne ludzkości, uymuiące przychylność, dóydzie do pociągniéniá ich woli. Ten ieden iest prawdziwy tór postępowaniá z ludzmi. Jnny albo wcale nikczemny, albo momentalnie tylko trwały.

Pod taką opiekę młody na służbę Ołtárza poświęcaiący dalsze życie swoie, gdy się dostanie, nie-

po-

potrzebuie iuż, żeby mu nakazywano miłość i uszanowanie starszego swego. Uchybić to nie może, gdzie moc rozumu i tkliwość serca wiedzie. W tén czás mu poważnie przekłádać powinności iego można, w tén czás prowadzić przepisaną drogą do wykonaniá onychże, i uczyć tego wszystkiego, co do powołaniá iego potrzébne iest i przyzwoite. Skromność, oddálenie od zgiełku świata, rozmyslanie, i rozbieranie célu powołaniá i srzodków zadosyć iemuż uczynieniá, gruntowná i gorącá pobożność, posłuszeństwo zwierzchności, to wszystko będąc obowiązkiem i zabawą iego, uczyni go zdatnym, do wielkich posług stanu, który sobie obiérá.

Lu-

Ludzie wielkim rozumem, wiadomością rzeczy i nauk, powágą z żyćiá i urzędu zaszczycéni, skazywać będą iakie nauki zawierać się maią w składzie ćwiczéniá Seminarystow; ułożą lub ułożyć zdolnym osobom zlecą Xięgi náywybrańsze, Xięgi naypożytecznieysze i w przyzwoity sposób tak naukami iako i obyczaiami Kleryków kieruiące. Będzie zatém Teologia gruntowną nauką około obiawiéniá, około starego i nowego zákonu, około dziejów kościelnych, około sposobu szafowaniá taiemnicami Pańskiemi, około rządzeniá sumieniem wiernych. W Fizycznych lekcyach oddálą wszystkie niepotrzebne, wiele wymagaiące czasu,

su, a zwyczaynie prędko zapomi- nane roztrząsaniá systematów, argumentacye subtelne, dowcipne, a czcze w sobie. Rzetelná Fizy- ka daiącá poznanie dzieiów natu- ry, i ich użyciá w Rolnictwie, w uważeniu i spławieniu wód, w rę- kodziełach, a zwłászcza statkach i náczyniach gospodarstwu i kun- sztom użytecznych, z dokładnego poięciá zasád i prawideł Mecha- niki.

Będą te wiadomości przez o- świecenie, przykład, zawiadowa- nie robotami z strony Pasterzów służyć do zachęcéniá, do pomo- cy, i do niezmiernych pożytków ludowi opiece ich poruczonemu i całemu kraiowi. Nauka Geome- tryi nie unosząca się w wysoko-

ści,

ści, ale dokładná w okreslonéy teoryi, stosownie do użyciá, i rozum prostować, i rękę w rozmiarach, w jnnych Dziéłach, Kunsztach kierować będzie. Czytaniem wielkich mowców, tak Kościelnych iako i swieckich, przysposobi się do téy wymowy, która powołaniu iego przyzwoitá, oświécać, pobudzać do dobrego, odwodzić od przewiniéniá lud wierny powinna. Nie będzie mu zabroniono bez przeszkody, istotniéyszych robót obiérać godziny, dlá uczciwéy zabawy, dlá zdolności obcowaniá z ludzmi bieglèyszemi, na czytanie dziéł dobrych w rozmaitym rodzaiu wiadomości.

Dopiéróż w tym dlá siebie

przygotowanym Pasterskiey nauki zbiorze, powołani do tego ważnego urzędu znáydą przepisy i upomnieniá o cnotach Pasterskich, o sposobie obchodzéniá się z poruczonym swoiemu staraniu ludem. Tam się im w osnowie porządnych rozdziáłów mówić będzie: iako przykładem i świętością życiá budować maią wiernych, iak się stáwać winni Oycami i dobroczyńcami ludu, wchodzić w poznanie potrzéb iego duchownych i doczesnych, iako podług możności opatrować ich i ratować, dzielić się dochodem swoim z nędzą, znosić cierpliwie prostotę, naprzykrzenie, zmordowanie, i znudzenie, otwartego przystępu z ludzkością każdemu dozwálać, ubogim i siero-

rotom, obronę, opiekę, i pociechę świádczyć, od ucisków i uciążliwości zasłaniać, dlá chorych zwłászcza litościwym się w skutku okazywać, i dlá tego do ratowaniá ich przez wiadomość i dostarczénie lekárstw, skutecznie się przysposobiać; iako nigdy z uszczerbkiem práwdy i powinności możnym nie ulégać; tak nauczaiąc młodych, daiąc rady starszym, przekłádaiąc obowiązki Obywatelskie, do powszechnego oświécéniá, do pożytków Kościoła i Narodu dzielnie dopomágać, nakoniec mężnie, gdzie tego powinność, gdzie potrzeba zbawieniá i ocaléniá ludu pod swém Pasterstwem zostaiącego wyciągá, z zdrowiá i życiá swego ofiary nie

żałować. Te i tym podobne inne uwági, nauki przekłádaniá wniydą w wielką przyszłych Pasterzów i nauczycielów edukacyą.

Znáydą się zapewne doskonalsi ludzie, którzy te zamiary dokládnie wypełnią, podáwać będą do czytaniá młodym klerykom w samych zrzodłach xięgi Swięte dziéła Nauczycielów i pisarzów Kościelnych, których bez oświécéniá się o powinnościach Kapłańskich, bez zbudowaniá, bez podniesieniá duszy, bez zapáleniá serca do wykonaniá obowiązków czytać nie można. Wybiorą z rzeczonych Xiąg i w krótszy Zbiór dlá wygody złożą te mieysca, które potrzebniéysze do nauki, mo-

cniéy-

cniéysze do wrażéniá, gorętsze do wzbudzeniá chęci i gorliwości zdáwać się będą. Mnie się zdało potrzebno i użyteczno dlá młodzi obywatelskiéy, ze szkoł początkowych do Seminaryów przechodzącéy: okázać cél ich powołaniá, dać im iakieś wyobrażenie i przestrogę, aby z wiadomością rzeczy, z rozwágą i pewném postanowieniem czynili, gdy się do tego pełnego swiętości, pełnego dlá Narodu ludzkiego pożyteczności stanu zabiéraią (a).

(a). Nie mowiłem w tym rozdziále o Kázaniach iak zowiemy Swiątecznych na pochwáłę Swiętych, o kázaniach pogrzebowych, na pochwáłę ludzi zwyczaynie znakomitych u swiata. Mieysce mówiéniá o nich będzie w następuiącym rozdziále, o mowcach chwálących Zdałoby się ieszcze przyizwoitą rzeczą w poprzedzaiącym rozdziále umieścić uwági,

o

Pewny iestem, że w Seminaryach podaią uczniom do Kapłańskiego stanu powołanym Xiążki, z których naukę wiary, obyczaiów i przysposobienie się do wielkich spraw posługi swoiey czerpać mogą. Tu nieodstępuiąc od sposobu przy innych rozdziáłach o Mowcach użytego, wymienię niektóre wzory i zrzodła, które wskázane pomogą do przygotowániá ku temu końcowi, młodzi w szkołach będącéy.

---

sposobie wypowiedzéniá czyli deklamacyi kaznodziéyskiey, oráz roztrząsnąć to pytanie, czy lepiéy iest na pamięć mówić, czyli czytać z Ambony Kázanie. Odkłádá się to pytanie do rozdziáłu ostatniego o Cwiczeniach młodzi biórących nauki, zwłászcza o Cwiczéniach w wymowie.

Zawsze powtarzać im będę: ci którzy kiedykolwiek ludem wiernym powodować w urzędzie Pasterskim słowo Boże, naukę życiá opowiadać maią, cali się na czytanie i rozmyślanie Pisma świętego wydać powinni. Nie iest tu mieysce rozwodzéniá się z potrzebą, pożytkiem, i sposobami takowéy nauki. Iść potém zaráz powinno czytanie OO: SS: kto tą drogą w nauce Kapłańskiéy nie idzie, kto z pobocznych tylko strumyków czerpá, nigdy doskonałym Chrześcián Nauczycielem, nigdy práwdziwym Kaznodzieią nie będzie. Nim obszerniéyszá w Seminaryach o dziełach tych SS. Oyców podaná im będzie wiadomość, tu przestanę na określeniu

kil-

kilku znakomitszych Kościoła Nauczycielów.

S: Ambroży Arcybiskup Medyolański, młodość swoię na naukach i cwiczéniu się w cnotach przepędziwszy, nim chrzest i poświęcenie przyiął, sprawowáł urzędy znakomite, do których mu na ténczás szlachetność urodzéniá, i wielká zdatność iego wstęp czyniła. Wyniesiony na Biskupstwo, iednomyslnym Duchowieństwa i ludu głosem. Biskup uczony, gorliwy, pobożny, pełny męstwa Apostolskiego, przykładem i nauką przyswiecáł wiernym. Nigdy nie uległ możnieyszych potędze, gdzie szło o zbawienie owieczek swoich, o całość Kościoła, o czystość Katolickiéy wiary, o dobro ludu.

Prócz

Prócz innych stałości Jego dowo-
dów náyznacznieyszy iest, który
w poprzedzaiącym rozdziále przy-
toczyliśmy względem Teodozego
Césarza. Pisma i Kázania Jego
po wielkiéy części maią moc i
gorącość, mówił do wzruszeniá,
tłumaczył Xięgi Swięte, czasem
więcéy się około sensu ich alle-
gorycznégo, niż literalnego bawił.
Dziéła Jego moralne, barzo uży-
teczne są do czytaniá, i nauki
przyszłych Pasterzów. S. Augu-
styn który może bydź poczytany
za ucznia S. Ambrożego. Jego
albowiem wymową uięty, gdy czę-
sto na kázaniá Arcybiskupa uczę-
szczáł z upodobaniá i ciekawości;
za powodztwem łaski, za modli-
twami i płaczem S. Moniki Ma-

tki nawrócénie pozyskáł. Człowiek dowcipu wielkiego, i wcale rzádkiego: żywość, szypkość w poięciu, przenikanie, łatwość w wywodzeniu, w rozbiéraniu dowodów, dyalektyka subtelná, przymioty były umysłu Jego. Uczył się usilnie, uczył z powodzeniem i chwałą. Dáwał Retorykę w Tageście Oyczyznie swoiéy, w Rzymie, i z woli Starosty Rzymskiego w Medyolanie.

Po nawróceniu, przez stopnie swięcéniá doszedł do Biskupstwa Hipponeńskiego. Poprzednik Jego Walery zlecił Augustynowi urząd Kázania do ludu, co było nie zwyczaynym, i piérwszym w Afryce przykładem, gdyż do owego czasu sami tylko Biskupi z Ambon má-

máwiali do ludu. Wstąpiwszy na
Stolicę Biskupią, nigdy nie prze-
stáwáł opowiedaniá słowa Boże-
że. Niezmierną moc Xiąg więk-
szych i mnieyszych napisáł: Pos-
sydoniusz przyiáciel, i pisárz ży-
ciá Jego, liczy dzieł z pod pióra
Jego wyszłych z listami i Káza-
niami na tysiąc trzydzieści. Uczy
w nich wiary prawdziwey, i zbi-
ia błędy kacerskie; wiele iest mię-
dzy niémi dzieł moralnych dlá ró-
żnych stánów; z listow zabierać
można wiadomości tyczące się
nauki dzieiów i ustáw Kościelnych.
Pełno iest w tych wszystkich Xię-
gach nauki Pisma Swiętego, nauki
práw Kościelnych, nauki swie-
ckiéy. Wymowa iego często mo-
cná i tkliwá, iako się widzieć da-
ie

ie z przytoszonych wyżey oneyże skutków. Czesto atoli, co wieku w ktorym żył wadą było, widać w pismach iego wyszukany dowcip, antytezy i błyskotki mowy. Z náypiérwszemi w Kościele Bożym nauką i cnotą znakomitemi ludzmi zostáwáł w społeczneści listów, mianowicie z S. Hieronimem. Niemożna bez nauczéniá się i zapáleniá do práwdziwéy pobożnсści czytać dzieł Jego, zwłászcza de Civitate Dei, Confeſsionum de Doctrina Christiana, de moribus Christianorum.

S. Hieronim wychowanie i naukę miáł taką, iakie uczyniły go potém prawie náyznakomitszym wieku swego pisarzem, nauczycielem, ozdobą i podporą Kościoła.

ła. Zaraza zgorszénia w Rzymie, mieście pełném zbytku i rozpusty, skaziła młode obyczaie iego. Ale przyiąwszy w dóyrzalszym wieku Chrzest święty, stáł się inszym człowiekiem. Wysoká świątobliwość, wielkie i rozliczné cnoty Chrześciańskie, wyższym go czyniły nad potwárze i szkalowaniá nieprzyiaznych. Nikt za czasów iego z Autorów Kościelnych nie miáł więcey umieiętności, nikt nie umiáł więcéy Języków, nikt biegleyszym w pisarzach wszelkiego rodzaiu nie był. Hebrayski i Grecki ięzyk posiadáł; w łacińskim ile wiek tamten pozwáláł, náybardziéy się do dáwnych Rzymskich pisarzów zbliżył. Wielki i nie zwyczayny dowcip, wielká

pra-

pracowitość w pisaniu i dyktowaniu, wielká czystość wiary, wielká nauka, pobożność, gorliwość wydaie się, w pismach Jego: Zbyt czuły na ugryzki, i pomówiénia przeciwników swoich od których barzo często i barzo dotkliwie był szarpany, czasem w odpowiedziach swoich uwodził się niecierpliwością, i ostrzéyszych użył wyrazów. Dziwnie użyteczne będą dziéła Jego do zrozumiénia pisma, ktorego wiele części, przez S. Hieronima na Łacińskie przełożonych, i od Kościoła za wulgatę podanych mámy. Xięgi o pisarzach Kościelnych, do wiadomości historyi Kościelnéy i nauki służą. Z pożytkiem i przyiemnością czytane będą od wszystkich listy

ie-

iego pełne rzeczy i nauk moralnych, i w wielu miéyscach dziwnie ciekawe. Za náyużytecznieysze dlá zabieraiących się do stánu Kapłańskiego, sądzę te mianowicie listy: Epistola ad Nepotianum de vita clericorum et sacerdotum I. 2. Tamże ad Rusticum Monachium. Tamże ad Paulinum. Tamże ad Magnum Oratorem.

S. Bazyli wielkie swiatło wielká ozdoba, wielki obrońca Kościoła, mężny przy swoiéy powinności Biskupiéy, Młodość swoię na naukach ze wszelką usilnością i niezwyczaynym postępkiem przebył. W Konstantynopolu i w Atenach, słuchál náylepszych owego wieku filozofów, przyiáciel i spólnik w prácach S. Grzegorza Na-

zyańskiego, zaczął był stáwać w sprawach, ale sprzykrzywszy sobie w prawnictwie i w świecie, udáł się, naprzód na pustynią, potém na Kapłaństwo poświęcony, na Stolicę Biskupią w Cezaryi Kappadockiéy wyniesiony został. Znakomity iest między Doktorami Kościelnemi wielkim dowcipem, osobliwszą i rozmaitą nauką, pismami pełnemi smaku, kształtu i mocy. Do wielu Filozofów, Retorów i w jnnych naukach biegłych wieku swego ludzi pisywáł i od wielu odbiéráł listy. Styl Jego wspaniały, wyniosły i piękny, wywodzenie głębokie, Język Grecki czysty i ozdobny. Poganie sami czytywali chętnie i z pochwáłą pisma Jego. Szkoda że ię-

żyk

żyk Grecki tak iest zaniedbany, iż mało znáyduie się osób między uczonymi nawet, ktorzyby go posiadali: dzieła Bazylego byłyby czytane z takiém upodobaniem, z iakiém się czytaią náyprzednieyszych pisarzow Klassycznych Łacińskich. Z pism iego náywięcéy do czytaniá uczniom Kościelnym zalecone bydź powinny Homilie, i mowy w różnych Materyach wiary i obyczaiów: iest między innemi mowa. Quomodo gentilium scriptorum studia adoliscentibus prosint. Nauke i Kázaniá swoie wspiéráł świątobliwością życiá, wolnością Apostolską z roztropnością i łagodnością złącząną, nie ustraszoném przy powinnościach swoich męstwem. Jeden tu z po-

między wielu wspomniemy przykład. Modest starosta od Walensa Cesarza posłany, aby go do Aryańskiey sekty namáwiáł pochlebne swoie obietnice, bezskuteczne widząc, zadziwiony i rozgniewany, grozić mu począł odięciem maiątku, wolności i życiá samego. Te pogróżki rzekł Swięty Biskup bynáymniéy mnie nie trworzą. Kto niemá bogactw, nieboi się zaborów na skárb. Ziemia cáłá iest podróżą moią, iakżeby wygnanie mogło bydz ukáraniem dlá mnie? Jeżeli mnie zamkniesz w więzieniu, będę tam weselszy niż dwórácy przy boku Walensa. Co do śmierci stanie się ona dlá mnie dobrodziéystwem, łącząc mnie ze Stworcą moim. Modest

bar

bardziey zadumiony zawołał. Nikt mi ieszcze nie mówił tak smiało. Podobno też rzekł S. Bazyli nigdyś Biskupa niespotkáł. etc.

S. Jan Chryzostom ieżeli który z Swiętych Oyców, pisarzów i mowców Kościelnych może bydź wzorem dlá gotuiących się do opowiedaniá słowa Bożego, to ten zaiste wielki Swiątobliwością i nauką Biskup, ktorego dlá osobliwéy wymowy sprawiedliwie złotoustym nazwano. Zaczął on także bieg młodości swoiey od stáwaniá w sądach; ale łaska powołaniá od krátek przeniosła go do Kościoła. Wyniesiony na Kapłaństwo, odebráł zlécenie Kázaniá do wiernych. Wymowa iego wzruszaiącá i tkliwá, upoważnioná

świę-

świętością życiá, dziwnych skutków dokazywała. Obiąwszy stolicę Konstantynopolitańską, piérwsze obrócił staranie na poprawę Duchowieństwa. Gorliwy o nieskazitelność, i rozsérzénie wiary, wysyłáł Kapłanow do Scytów dlá ich nawrócéniá:— Pełny miłości ku bliźnim, zakładáł i uposażáł szpitále. Przesladowany od Cęsarzowéy Eudoxyi, od Eutropiusza możnego w łasce u Cesarza, od Aryanów fáłszywie oskarżaiących, nakoniec niewinny poszedł na wygnanie. Powrócił z okrzykiem ludu. Ale znowu gdy na nierządy miasta, a zwłászcza Zwierzchności powstaie, niegodziwie osądzony, ze stolicy Biskupiey zrzucony, w ciężkich niewygodach

dach i trudach od żółnierzy bity i włóczony, umarł z niewczasu i dolegliwości.

Nikt bliżey wielkich mowców Greckich i Łacińskich nad tego Doktora niedoszedł. Porownywany on był zwłászcza z Cyceronem. Nayusilniéy zalecać náleży ludziom na usługę Kościoła poświęconym dziéła Jego, osobliwie Xięgi o Kapłańswie, i przedziwne Homilie. Nikogobym nie radził puszczać na Ambonę, któryby tych Dziéł nieczytáł, albo któryby ie bez smaku i pożytku czytáł.

Do tych przedniéyszych Nauczycielów Kościoła przydám S. Prospera Biskupa Regioneńskiego, ku zaleceniu wszystkim do stanu Kapłań-

płańskiego, a w nim do Pasterskiego i Kaznodziéyskiego urzędu powołanym, aby czytali wyborne dzieło Jego de Officio Sacerdotis. Jak potrzebne tak wielkiéy wagi znayduią się tam nauki zachodzące do szczególnych przestróg; łatwo każdy widzieć może z treści kilku rozdziałów, które tu namieniam: Naprzykład z Xiążki pierwszéy rozdział 15. De negligentia Sacerdotis, qui in doctrinae suae agendo contraria, personam non potest implere doctoris. Rozdział 16. Quale periculum maneat eos qui ecclesiam sibi creditam vel relinquere nolunt, vel strenue gubernare contemnunt. Rozdział 18. Quod parum valeat exemplo agenda monstrare, nisi

etiam

etiam quæ sint credenda docendo sacerdos ostenderit. Rozdział 21. Luctuosa decriptio Sacerdotis, carnaliter viventis. Rozdział 23 Quod Sacerdotes etiam qualiter posſunt tam simpliciter docere debeant, ut omnes eos docentes intelligant. Rozdział 24. Quid intersit inter doctores qui ecclesiam simpliciter docentes ædificant, et eos qui eloquentiam suam luculentis declamationibus jactant. Z Xięgi 2. Rozdział 2. De laude Sanctorum Sacerdotum, i dalsze o użyciu przez Kapłanów dochodów Kościelnych. Między Kaznodzieiami poźnieyszych wieków, gdy się nauki w ogólności odrodziły, a mianowicie wymowa do przyrodzonego kształtu swego powróciła,

nie

niemożna nie przyznać Francuzkim Kaznodzieiom, iż oni stali się dlá poźnieyszych wzorem, w sposobie opowiedaniá słowa Bożego. Zaczém wniydzie zapewne w naukę i cwiczenie uczniów Kościelnych, że im náylepsi w tym rodzaiu mowcy do czytaniá i nasladowaniá dawani będą, (b). Z pomiędzy tych wspomnę trzech znakomitszych: Bosuet Biskup Medyolański z wielu pism naukę wiary, obronę Kościoła, historyą zawieraiących znany, przedziwny iest w Kázaniach. Moc wielká do wzruszeniá serc, styl wspaniały i piękny, szypkość w poruszéniach, my-

(b) Wiele iuż mámy wybornych Kazáń Francuzkich przełożonych na Polskie.

myśli wysokie są cechą wymowy Jego. Náybardziéy okázáł się wymownym w Kázaniach pogrzebowych.

Bourdaloue Jezuita z náywiększą Sławą i pożytkiem opowiadáł ludowi i Królowi Słowo Boże. Kázania iego powágę i wsparcie zabierały od wielkich cnot i przykładów, któremi stołeczne miasto i Dwór Królewski budowáł. Sposób mówiénia tęgi, zwięzły, logiczny, zniewáláł rozum, i za przekonaniem pociągał wolą słuchacza. Wymowa była w myślach i rzeczach mocná i piękná w wywodach gruntowná, bez buyności słów, i bez usilności o powierzchowną piękność. Cały był w czytaniu Oyców SS. dziéła S.

Chry-

Chryzostoma, Bazylego, Augustyna, w duszę iego przeszły: mówił ich duchem bez niewolniczego nasladowania, i duch tych nauczycielów Kościoła był właściwym iego duchem.

Massillon, iak pospolite iest uczonych zdanie, więcéy mówił do serca niż do umysłu. I tém się Massillon różnił od innych Kaznodzieiów. Gdy pierwszy ráz miáł owo sławne Kázanie o małey liczbie wybranych, w iedném miéyscu téy mowy taki strach, takie przerażenie opanowało słuchaczów, iż niechcący wszyscy się razem porwali i na pół powstali złáwek; szemranie i rozruch samego Kaznodzieię zmięszáł, i to samo zmięszanie powiększyło szemra-

mranie mowcy. W sercu człowieka, iako sám wyznáwáł, wyczytywáł co miáł mówić o káżdey rzeczy. Styl iego iasny, mocny, tkliwy łatwo wyższym i niższym zrozumiany. Osobliwszy był iego talent w wypowiedzeniu czyli deklamacyi.

Nie wspomnę więcey Kaznodzieiów inszych Kraiów. Mówiąc o naszym nie masz prawie poláka, ktoryby cokolwiek wiedziáł o ludziach słáwnych swego Narodu, a nieznáł X. Skargi Jezuity, Kaznodziei Krolów Polskich, który wspomnionych Kaznodzieiów Francuzkich znacznie wiekiem poprzedził i dlá następców swoich powinien był stáwać się wzorem. Kapłán pełen świą-

to-

tobliwości, pełen gorliwości o zbawienie dusz. Mowca pełny Ducha Boskiego, powági mocy i słodyczy, i iako nazywa go Bierkowski, sám też słáwny Kaznodzieia, w pogrzebowéy iego pochwále: „gromca niezgód i bezprawiów, „niezbożnym prawom iako chorągwiom rozboyniczym szedł naczóło, za życiá wielbiony nieprzestáł żyć w pamięci potomnych. Dzieła iego w których uczy wiary i obyczaiów nie powinny wychodzić z rąk młodzi Polskiey, sposobiącey się do Ołtárzów i Ambon. Osobliwie zalécać im náleży kázaniá iego przygodnié. Cudná się w nich okazuie wymowa, która oświecá i przeniká. Znáydą oráz w pismach iego wzór czysto-

stości i obfitości ięzyka Polskiego. Niemasz zaiste w tym wieku żadnego kraiu, gdzieby wymowa Kaznodzieyská nie kwitneła, gdzieby nie można skazywać wybornych Kaznodzieiów. Im bardziéy osłabioná wiara, im więcey skazy w obyczaiach, tém lepszych potrzebuie Kościoł opowiadaczów prawdy, Mowców Chrześciańskich; tém więcey takich Opatrzność dostarczá. Ale do skutku wyborney wymowy, trzeba swiętości życiá dalekiego od zgorszeniá, a pełnego cnoty i zbudowaniá. Ne cum aliis prædicaverim, ipse reprobus efficiar. 1. Korynth c. 9.

ROZ-

ROZDZIAŁ XVI.

Mowca chwálący. (c).

Zkądże to pochodzi ta niezmierna mnogość, którą Xięgarnie zarzucone widzimy, w każdym prawie wieku i kraiu mów chwálących, elogiów, panegiryków, i pod innemi imionami pochwáł. Coby to za szczęście, co za hluba dlá Narodu ludzkiego była, gdyby tyle pochwáł, tyleż zacności, zasługi i wártości oznaczało! Ale z tego

(c) W wyższych rozdziáłach rzecz była o tych rodzaiach mów które Retorowie, genus deliberativum, i genus judiciale zowią. Tu się mówi de genere demonstrativo, pod ktorym się mowy chwálące i ganiące zawieraią. Panegyris wyráz ze dwóch Greckich złożony znaczy, powszechne zgromadzenie: iż na takich schádzkach mowy chwálące miane bywały.

go co wám młodzi Polská w téy mierze powiem, że smutkiem a często z gniewem iak się po nieskażonych sercach waszych spodziewám, widzieć będziecie: iż dlá tego iest wiele mów i pism chwálących, że przez błąd nie wiedziano, albo przez podłość i przewrotność nie chciano uznáwać, co wárto pochwáły; że nie patrzano na zamiár i użytek chwáléniá, że nie umiano sposobu czynieniá rzetelnych pochwáł, nakoniec że się niezastanáwiano kto mógł sprawiedliwie chwálić. Trzeba zatém koniecznie wiedzieć, co iest godnégo chwáléniá, iaki iest cél i zamiár pochwáł, iak czynione pochwáły bydź powinny, i nakoniec kto má prawo, kto może

chwalić. Te przestrogi tu się wyłuszczyć maią.

Co iest godnego pochwały.

II. Zapewne w człowieku, którego, ieszcze przywary Towarzystwa przez oddalenie się od porządku Natury nieskaziły, uczucie wdzięczności, zadziwienie na wielkość, to iest wyobrażenia i wzruszénia wielkie, pierwsze otworzyły usta na głoszenie pochwał i wiélbienia. Stáwcie się w oddáleniu od zgiełku miást i społeczności natłoczonéy ludzi w odmęcie różnych ustáw, potrzéb, związków, zabáw i roskoszy będących; stáwcie się w uciszeniu od oburzonych i rozdraźnionych namiętności, w takowym spokoyności dusz waszych stánie, gdy każdy z wás obroci oczy, na náywspanialszy i náy-

náypięknieyszy widok swiata, gdy się zamyśli nad tém co się około niego i w wysokości niebiós, i w rozległości ziemi, co się w nim samym dzieie; gdy się wzruszą i zachwycą władze duszy iego, rozrzewni i rozrzárzy serce, będzież on mogł zostać z zamkniętemi usty, i zatrzymać głos chwáły, uwielbiéniá i dzięk dlá Stwórcy, z którego rąk wszechmocnych i dobroczynnych wyszły te dziéła, pod którego rządem i prawami porządek, trwałość i skuteczność swoię zachowuią? Bez wątpiéniá takie były piérwsze piéniá chwálące, takie podały nám náydáwnieysze wieki człowieka i Narodów. W różnych on mieyscach rozrodzony iednako czuć musiáł. Nic

Uwielbiénie Boga.

go od wyznániá uczuciá iego roztargnąć i oderwać niemogło. Máćie przedziwne takowych pochwał i dzięk wzóry w owych wysokich, wspaniałych i gorących piéniach Mężów Boskich, Patryarchów i Proroków. (c) Mácie w himnach i rymach wszelkiego Narodu, wszełkiego wyznaniá ludzi, Egipcyanów i Persów, Jndów, Greków i Łacińników. (d).

Ludzie, dobroczyńcy ludzi.

Wielkość i użyteczność dobrodzieystw od człowieka człowiekowi, lub całym Narodom i dalekim pokoleniom swiádczonych zbliżá go do Bóstwa. Szło zatém iż taki do-

(c). Pełne są takich pieśni osobliwie Psalmy Dawida.

(d) Jest między innemi u Hobeusza záchowana pieśń przesliczna do Bóstwá Kleantha Filozofa Greckiego.

dobroczyńca pierwsze po Bogu, którego dobroci wziął cząstkę, miał prawo do wdzięczności, a przeto i do uwielbienia. Ten oczyścił swą ziemię od straszydeł, rozboiów i morderstw; ten stawił się na przeciw zbroynym naiezdzcom swego kraiu, i własnemi piersiami zasłoni Oyczyznę, ów niesforny lud, nieznaiący związków społeczności, mądrością i wymową w jedno obywatelstwo spoił, wprowadzony nierząd i swawolę ukrócił, mądremi i swiętemi prawami człowieka i obywatela zabespieczył, ów nakoniec ukazał źrodła pożytków i szczęśliwości Narodu, nauczył z nich czerpać dobroczynne nauki i sztuki wprowadził: i mogiż im nie należeć

ofia-

ofiary náytkliwszych dzięk i wylánych pochwáł? To żałosná iż nie zawsze ludzie to za wielkość i dóbrodziéystwo poczytywali, co tych imion wárto. Wieleż w pamięci pokoleń i wieków zginęło tych, którzy się rzetelnie náyużyteczniey szémi wynálázkami Narodowi ludzkiemu przysłużyli? Wieluż wysławiano, i wynoszono, wieluż imie półbogów nadano tym, którzy bohaterstwem wytracili współbraci tymże Natury związkiem, témże przeznaczeniem zjednoczonych Takiém mniemaniem przewrocony Sąd spółczesnych i potomnych, náywięcey przywykł dlá tych tylko wyrokiem swoim przyznáwać chwáłę, którzy wylewem krwi braci swoich, spusto-

sze-

szeniem Ziem, zburzeniem miást, odgłos publiczney wieści sobie zjednywali. Przez więleż wieków niesłychać było w Grecyi, u Rzymián, u barbarzyńskich Narodów, w całym prawie swiecie innych imion prócz woiowników? Im mowcy, i poétowie usta swoie i lutnie, im Kąpłani Swiątynie i Ołtárze, im kunsztów mistrzowie malowaniá i rznięciá swoie poświęcali. Odstąpiono od owego pełnégo mądrości ustanowiéniá w Egipcie, ustanowieniá dążącego do zachęceniá do cnoty, a wstrętu winy w rządzcach narodu. Żadnemu tam z zmarłych Królów ani pogrzeb, ani pochwáła przyznáná nie była, póki przy wyniesieniu ciała swego, nie sprawił się, że tak

rze-

rzekę przed sądem Narodu. Ten tylko odbierał cześć obrządku pogrzebowego i daninę iawnéy pochwały, który w biegu życia będąc sprawiedliwym, dobroczynnym wykonawcą i dozorcą praw i obowiązków na nie zasłużył: tenże sám sąd wszystkich, każdego stánu obywatelów, urzędników, Kapłanów záymował. Zapomniano że nic nie może bydź célem chwały, tylko cnota. Tak w saméy rzeczy póki ona w Grecyi i w Rzymie znaná i szanowaná była, niesłyszano innych odgłosów sławy, przez usta posłów i mowców, i tylko te, które się na wielbienie iéy świętości i pożyteczności odzywały. Plato, Xenofon, i nie zawsze w użyciu swéy wymo-

Cnota sama ma prawo do pochwał.

wy

wy iednostayny Jsokrat chwálą Sokratesa, i chcąc chwálić cnotę kogoż innego słuszniéy chwálić mogli? W Sparcie nie znaią pochwał i napisów grobowych, iedno dlá tych którzy miłość Oyczyzny i swiętym iey prawom posłuszeństwo przenieśli nad wlásne życie. Takiéy waleczności, takiéy kraiu swego miłości pochwálą iest choć poznieyszych i iuż bardziéy skażonych czasów, cudná owa Peryklesa mowa którą nám Tucydydes zachowáł o pobitych pod Sámos Ateńczykach. Tym duchem mówił wsrzód Aten Demostenes na pogrzebie pomarłych pod Cheroneą spółziomków swoich. W Rzymie za pierwszych wieków Rzeczypospolitey przy biesiadach

prb-

prostych i wiéyskich, grubym ieszcze ięzykiem spiewano pieśni zasłużonym ludziom cnotliwym obywatelom i obrońcom Kraiu. Niebyło tam za pewne pochlébstw ani powiększaniá. Żałuie zatracéniá tych pieśni Cycero w swoiém dziéle o sławnych mowcach. Brutus ow wybawiciel Rzymu od Tyranow, Brutus piérwszy odebrał cześć mowy pogrzebowéy. Niekażdemu wolno było czynić tych pochwáł zmarłym obywatelom: trzeba aby ie Senát wyrokiem swoim wyznaczáł. Tak Syn Appiusza, udáwać się musiáł z prożbą do Konsulów, i Trybunów, żeby mógł uczynić pochwáłę Oyca swego. Często takowe mowy od krewnych; czasem co chwálebniéy-

szá

szá miewane były od urzędników imieniem Oyczyzny. Poźniey Cycero mniemáł iż samę cnotę wychwálał, gdy napisáł owe sláwne elogium Katona, którego iak mówi Tacyt, z niebem zrównáł. Ale za rozwolnieniem umysłów i obyczaiów z krzywdą cnoty zwrocone zostało przeznaczenie pochwáł. W Grecyi że waleczność osobistá stanowiła zwycięctwa, że sposób woiowaniá nie znáł nowych zaboyczych wynálazków, a zatém że siła, moc, odwága, i zręczność czyniła bohaterem, stąd zapasnicy i szermierze którzy w pasowaniu się i przemáganiu, w gonitwach i zawodach otrzymali piérwszeństwo, ci iako przysli woiownicy, i woiowników wzóry od náywię-

Oboiętne rzeczy chwálne

kszych

kszych poétów i mowców na przechwáł wielbieni, głoszéni, pod Niebo wynoszeni bywali. Nie tylko zaś tey chwáły udziélano mowcom i poétom którzy wálcząc o lepszą, wyrok o większey dzieł swoich doskonałości otrzymali; lecz nadto widowiska, zabawy wesołe którém ten lud za igraszkami ubiegaiący się życie sobie przyiemne czynił, tymże przepisom podlegaiąc podobne odbiérały nadgrody. Tam muzyk, tánecznik, udawacz teatralny, odbiérał często laury, i okrzyki te same których bohater ledwie kupionym przez znoie i kréw samę zwycięztwem mógł się dorobić. Poźnieyszych wieków ieszcze barziey zniżone i nakoniec spodlone użycie

po-

pochwał, że kto z rodu przodków, zasługami rzetelnemi lub mniemanemi znakomitszych przechodził; że tron swego lub obcego Państwa osiadł; że w łasce u panuiącego przemocą stáwáł się ludowi strasznym; że od bogactw świetność i przemożność zabiérał; iuż się niepytano, czy z szlachetnością rodu, z obowiązkiem urzędu, z cnotą i powinnością zgodne życie iego: Zaráz się zewsząd zbiérali chwálce, zaráz powódź panegiryków dwory i domy ich zalé wała.— Rzym náyprzód stał się takiego zgorszéniá siedliskiem. Rzym skażony, rozlał tę zarazę, na wszystkie Kraie i na wszystkie wieki.— Nic tam na cnotę, nic na wártość nieuwáżano. Wydobyła

się

się niekiedy práwda i zasługa z tego tłumu pochlébstw i próżności. Ale przykłady rzádkie były, i bez naśladowaniá zostáwały. Zwyczáy práwie powszechny, có tylko okázałego i dumnego, co albo szczodrobliwością przynęcało chciwych, albo potęgą trworzyło słabych, zwyczáy to wszystko za cél pochwáleniá wystawiáł. August wiecie z historyi z razu ulegaiący i zwodzący nadzieią, potém wyniesiéniá chciwy, okrutny, krwawy morderca krewnych i przyiácioł, po opanowaniu rządów chytry, wielą pochwáłami był obsypany, w diugim panowaniá swego przeciągu, dlá tego tylko, że był Panem, że Cesarzem, że szczęśliwym, że hoynie chwálce nagrádzáł.

Ka-

Każdy potém z panuiących z wstąpieniem na tron, otrzymywáł prawo do pochwáł. Pełne są zatém następnych Cesarzów dzieie tych, pochlebnych a czczych uwielbień, wymuszanych od dumy, oddáwanych od podłości. Sami Cesarze przykłádem swoim iedni drugim piszęc pochwáły, narzucali na swych następców, dopiéróż barziéy na poddanych obowiązek tych nikczemnych ofiár. August sám Siostrę, Siostrzeńca, i Pasierba swego pogrzebowemi mowami chwálił. Tyber następca iego chwálił Druzusa brata swego, miáł mowę na pogrzebie Augusta; Chciáł nawet bydź chwálcą Syna swego iedynáka; którego Sejan trucizną zgładził. Kaligula

wy:

wypłacił tę daninę pochwał Tyberyuszowi, godni wzaiemnie siebie chwálca i chwálon. Tak ieszcze Nero wystáwiał Klaudyusza; chwálił Poppeę; która wprzód nierządnicą, potém małżonką iego była, nakoniec okrucieństwa, i dzikości iego ofiarą padła. Tytus godny náycnotliwszych ust, miał mowcą swoim pogrzebowym Domicyana. Smiał ten bezecny Cesárz łzy swoie ze łzami całego Państwa mięszać, ale płacz ten Rzymianie za udáwanie i obłudę poczytali. Septimus Sewer na pogrzebie Pertinaxa czytał mowę na pochwáłę iego napisaną (f). Niegodziło mi się w tey liczbie umie-

(f.). Gdy Nero w mowie swoiéy na pogrze-

mieścić pochwáły, którą Marek Aureliusz uczynił zmarłemu Markowi Antoniuszowi: Wtłumie niegodnych chwalców i niegodnych przy właścicielów chwáły, nie iest ich mieysce, inne pamięci ich przez uszanowanie cnoty poświęcám. Ale w tym zwyczaiu chwáléniá siebie wzaiemnégo Césarzów, czyż się niezdaie iakoby ieden z nich skończywszy pochwáłę zmarłego poprzednika, mówił do następcy: com temu wypłacił, długiem iest, który ty przy wstąpieniu na tron zaciągász, oddáy mi ten dług, a

Dd na-

grzebie Klaudyusza miané́y począl wychwálać mądrość i roztropność tego poprzednika, lud cały zapomniał, że Césarz był mowcą, i na wspomnienie mądrości Klaudyusza, w głos się roześmiał.

nabędziesz równego prawa u twoich następców.

Kiedy samo władztwo pochłonęło wszelką wártość i zasługę, kiedy wszystkie prawa przeniosło na siebie, w tém przywłászczeniu zagarnąć chciało i podbić sobie chwáłę. Wychodziły od Panuiących rozkazy, wyznaczaiące dni pewne, w które chwálić ich stáwało się powinnością. Przychodzi rocznica założéniá Rzymu, urodzéniá Césarza, żony syna lub zięciá iego, obięciá berła, pamiątka zwycięztwa do którego się bynáymniéy nie przyłożył, przypádku iakiego, którego by gdzie indziey ani uwáżano, zaráz zbiégaią się zewsząd panegiryści, piszą, mówią, śpiewaią roznoszą po-

chwá-

chwáły. Pełno ich po wszystkich prowincyach państwa Rzymskiego: bo te roie panegirystów napełniły wszystkie kraie. Sofistów bez liczby, iaki taki z nich chwáli po Azyi, po Gallii, po Włoszech Césarza, który ani ich zná, ani o nich słyszy. Szczęście, że te iednodzienne rośliny, razem się pokazuią, i razem giną. Mało tych Panegiryków podłych i nudnych zostało, i wcale niemasz czego żałować. Daley ieszcze zachodził ten gwáłt, to bezprawie; a podłość i nikczemność kwápiła się sromotnie z oddáwaniem mu tego hołdu. Nietylko to wszystko co się krwią tykało Césarzów uwielbiano pochwáłami, ale byle kto u nich w łásce, byle się komu cząstka ich

władzy i mocy dostała, poradniki i słudzy dworscy, urzędnicy i ich zastępcy, znaydowali swych panegirystów, Sejany i Rufiny mieli swoich chwalców. Kogo niezadziwią i nierozgniewaią owe pochwały wytworne, zbytnie, olbrzymskie, któremi Seneka w tylu okolicznościach i w śmierci salu okolicznościach i w śmierci samey cnotliwy, mądry i mężny Polyba wyzwoleńca na dworze Klaudyuszowym możnego, uwielbiá, pocieszaiąc go w nieszczęściu. (I.). Ale też w takich czasach, w takich obyczaiach, sama iedynie cnota, od pochwał opuszczona była i sama ich unikała. Kiedy się w takim Rzymie znaleźli obywatele po-

(I.). Seneka był w tenczás na wygnaniu, Polyb stracił był brata swego.

poczciwością, życiem nie naganném, szlachetnością umysłu znakomici, naywiększém ich staraniem było, w utaieniu nieznaiomemi zostáwać. I tak daleko zachodziła Tyrannia, iż gdy się kto ośmielił głosić chwáłę cnotliwego, na siebie i na tego komu tę sprawiedliwość czynił niebeśpieczeństwo, gniéw tyranów, i kary sciągáł. Słucháymy co w téy okoliczności powiedá nám Tacyt w życiu Agrykoli. Wspomniáwszy iako za dáwnych wieków przez sám cnoty szacunek z pośpiechem wypłácano daninę pochwáł przezacnym ludzióm, a iak wodmiennym wieku iemu przypádá pisać pochwáły Agrykoli, przytácza przykład srożącéy się na osoby chwálące

i na same ich pisma tyrannii.„ Czytámy, mówi on gdy od Arulena Rustyka Petus Thrazea, od Syne. cyona Pryskus Helwidius odebrali pochwáły, za gardłową tę im rzecz poczytano, i nie na pisarzów się tylko, ale i na Xiążki ich srożono. Triumwirom dano zlécenie, aby pisma tych wybornych dowcipów na placu Seymów i Sądów pálone były.

Mniemano właśnie że tym ogniem głos ludu Rzymskiego, wolność Sénatu, i Narodu ludzkiego wiadomość zniszczoná bydź mogła, (m).

Zbrodniá i tyranniá chwaloná. A nad co nic żałośnieyszego, bardzo często zbrodniá, tyrannia roz-

(m). Legimus cum Aruleno Rustico Petus Thra-

rozpusta, byle na tronie, lub iakim wysokim stopniu, byle wsrzód możności i bogactw odbiérała hołd pochwał. Kaziły się piora i ięzyki wyrazami pochlebstwa i szkaradnéy podłości. Dosyć iest otworzyć Xięgę dzieiów i nauk ludzkich, a łatwo widzieć, że naywięcey było panegirystów i panegiryków, za wieków skażonych obyczaiów, zhańbioney cnoty, za słabych i okrutnych panów. Nie wspomnę innych iakoto, że Lukan, chwá-

Thrasea, Senocioni Priscus Helvidius laudati essent, capitale fuisse, neque in ipsos modo auctores, sed in libros quoque eorum sevitum, delegato Triumviris ministerio, ut monumenta clarissimorum ingeniorum, in comitio ac foro urerentur. Scilicet, illo igne vocem populi Romani, et libertatem Senatus, et conscientiam generis humani, aboleri arbitrabantur.

Tacit. Vit. Agricol. 2.

chwálił Nerona, owo to straszydło zbrodni, Lukan uwiédziony wprawdzie wdzięcznością ku swemu dobroczyńcy, i podobno téż na ten czás ieszcze był ludzkim Neron. Że Kwintylian co z żalem i podziwiéniém o tym zácnym Nauczycielu wyrázám, chwálił okrutnika dziwacznego i lękliwego Domicyana, pod którym samo imie cnoty było wywołane, że tenże Césárz odbiérał pochwáły od Stacyusza i Marcyalisa Poetów: ieden z nich napisáł kilka poematów, pod róžnymi tytułami, drugi w kilkudziesiąt epigrammatach pod niebo cnoty iego nie porownane wynosi (n). Po-

(n). Procz dwóch prosto Cesarzowi przypisanych, są trzy panegiryki Stacyusza wier-

Pochwał które Welleius Paterkulus dzieiopis pełny wprawdzie dowcipu i mocy w pisaniu, ale podły i bez miary zapędzony pochlébca daię Tyberyuszowi i porádcy iego Seianowi, ominąć nie można. Jakie fálsze iakie udáwaniá, za cnotę spráw niecnych, iakie unoszéniá się i podziwiéniá, gdy uwielbiá okrutnego Cesarza. Łączy z nim wysławiéniá sługi i Seian w opisaniu iego iest człowiekiem wyższym nad wszystkich, człowiekiem wielkim, bo od wielgo Tyberyusza obrany, Tám Rzymowi nakazuie modlitwy i sluby na uproszénie zdrowiá i życiá zabóy-

---

wierszem: ieden má napis Koń Domicyana, w drugim adoruie siedemnásty Konsulat pana, w trzecim dziękuie, że był uczczony náyswiętszym stołem iego.

bóycy Germanika, i obrzydłemu straszydłu wyspy Kaprei. Wystawi ieszcze ku ochydzie ten szkaradny nierząd w użyciu pochwał, wspomnienie panegiryków Maximiana, Maximian z prostego chłopa Żołnierza, przez samę woiowniczą siłę i odwágę na náywyższy Cesarstwa stopień wyniesiony, człowiek i Pán twardego i nieużytego serca, okrutnik, zdzierca, razem dziki i słaby buntuie żołnierzy przeciw Synowi Maxencyusza, któremu winien był powtórne swoie na tron wyniesienie, podwodzi własną corkę, na zabicie męża Konstantyna. Temu straszydłu zdrady i okrucieństwa, Mamertinus pisze dwa panegiryki. Że zuchwały Maxymian wziął nie

wie-

wiedzieć dlá czego imię Herkulesa, iuż trzeba ród iego wyprowádzać od tego półbożka. Co tam nieznośnych i olbrzymskich pochwał, allegoryi, porownywania, przenoszénia nad Kamillów i Scypionów, i ieszcze smie twierdzić, iż nic przez pochlebstwo nie mówi! Drugi panegirysta biórąc za cél chwálby swoiey, że Maxymian za przykładem i namową Dyoklecyana złożywszy acz niechętnie Cesarstwo, znowu za radą i pomocą Syna na tron powrácá; nie wie iaką miarę nadętym wyrazom założyć. Zdaie mu się, że swiat cały miał się zawalić, gdyby Maxymian przestał panować. Cokolwiek wtenczás klęsk doznaią poddane Narody, dzieie się dlá tego,

że

że bogowie iuż nie patrzą na Rzymskie Państwo. Fortuna nie mogła niestałości swoiey okazywać na rzeczach Rzymskich, póki on Cesarzem, Tu Rzym płaczący na kolanach, podnosi ręce w rozpaczy i żebrze, aby go wziął w swoie rządy i opiekę, Tu Maxymian porównany iest ze słońcem powracaiącém na swóy wóz niebieski, naprawiá szkody całego swiata zniszczonego pożarem, przez nierozum Faetonta i inne takie bałamuctwa. Nie można bez zgrozy i wstrętu czytać tych wygórowanych pochlebstw i podłości. Jakie zgwáłcenie sprawiedliwości, iakie swiętokradztwo w oddáwaniu tym zbrodni bałwanom ofiary wyznaczonéy dlá cnoty!

Nie-

Nie trzeba się za tém dziwować, że taka rozrutność pochwał spo dliła bardzo w oczach rozsądku i i cnoty cenę tey daniny, która tylko ręką prawdy oddawana bydź powinna. Tak na się poglądali ludzie prawdziwie cnotliwi, Xiążęta i Cesarze godni dostoieństwa swego. Taki był Pescennius Niger Cesarzem Rzymskim, w Syryi ogłoszony. Nie mógł on się utrzymać na tronie. Lecz skoro to ogłoszenie nastąpiło, zaraz się znalazł ieden z tych ludzi, ktorzy byle potęgę, władzę, fortunę postrzegli, spieszą się z pochwałą, z powinszowaniem, zrobił panegiryk i chciał go mówić przed Cesarzem.— Z politowaniem i pogardą spoyrzał na niego Pescennius,

Przezto spodlone pochwały.

nius, i wyższym nad swe dostoieństwo umysłem rzecze: „Krasomowco! napisz pochwałę Maryusza, Annibala, albo innego wielkiego człowieka, który iuż nie „żyie, i powiedź nam, co on uczynił, abyśmy go naśladowali. „Bo chwalić żyiących chciwością „iest, albo słabością a zwłaszcza „chwalić panuiących, od ktorych „się czego spodziewasz lub obawiasz, którzy mogą obdarzać, „mogą na wywołanie i na śmierć „skazywać. Co ia, za życia chcę „bydź kochanym, a chwalonym, „gdy iuż żyć nie będę.„ Takież same miał zdanie młody Cesarz Alexander Severus, w trzynastym roku na Cesarstwo wzięty, we dwudziestym piątym zebrany ze

swia-

swiata, cnotliwy, rozsądny, pełny miłych przymiotów: głośno on żartowáł z tych wszystkich panegiryków, któremi panuiących scigano, i przez bieg panowania swego, nigdy nie dopuścił, zeby mu iaką osobliwą cześć wyrządzano. Poczytywáł on te chwalenia barziey za smieszne, niż niebespieczne. Ale sám wolnych godzin od spraw rządowych wystawiáł Cesarzów náycnotliwszych, którzy w Rzymie panowali. Spiewáł pochwáły Antonina; i co większá nasladowáł náylepszych.

Jak natury i fortuny dary mogą wchodzić w pochwały?

Jakże to rzeczecie: nie można będzie chwálić, ani z szlachetności urodzenia, ani z wysokich dostopieństw i urzędów, ani z swietności, którą daie fortuna, ani z

wa-

waleczności i ze skutków iey zwycięstw, ani nakoniec z obszerney nauki dowcipu i przyiemnych przymiotów? Nie zaiste, kiedy to wszystko iest bez cnoty, kiedy te zaszczyty nie maią iey gruntu. Ty który zamyslasz chwálić, powiedz mi naprzód, czyli człowiek, któremu gotuiesz pochwáły, iest sprawiedliwy, ludzki, stateczny, w powinnościach swoich pilny. Jeżeli tak iest w samey rzeczy, ieżeli wystawienie bohatyra twego zaczniesz od tego rysunku, wolno ci będzie przydáwać i owe oboiętne dla cnoty ozdoby (oo). Ale prawda ci wskáze w iaki to sposób

(oo). W tém mieyscu i innych podobnych ten wyráz Bohatyr bierze się za osobę któ-

sób czynić przystoi. Ona cię nauczy, co iest skutkiem trefunku, zasługą bydź niemoże, ale srzodkiem i pobudką zasługi stáwać się powinno, Tak szlachetność urodzénia, tak swietność domu, tak bogactwa i náylepiey nabyte, z użycia swego ile cnocie usłużyły, ile Oyczyznie, społobywatelom, w potrzebie zostaiącym bliżnim użyteczność przyniosły, tyle do pochwały nabyły prawa. Tak nie sam dowcip, nie sama umieiętność i biegłość w rzeczach uwielbiénia godná. Wieluż temi przymiotami, temi talentami nadanych, albo ie samey próżności poświęcili,

Ee al-

---

którą mowca chwálić przedsiewziął, którą przez to za wyższego nad pospolitego wystawiá człowieka.

albo ieszcze mocy, i obrotności talentow, na szkodę społeczności użyli. Ci nawet pod których opieką nauki wzrost wzięły, których dobroczynność dosięgała uczonych po naydalszych kraiach, ieżeli cnota i prawdziwe oswiecenie ludu hoyności pobudką ich niebyło, ieżeli, co się w panuiących nie raz ukázało sprzyianiem swém pochlebne uczonych głosy i pióra a przez nie, náyrozległéyszą co do mieysc i wieków sławę zakupowali, podziękowanie odbiérać mogą, ale się im wdzięczność i chwáła nie náleży. Stawisz mi bohatyra pełnego waleczności, okrytego zwycięztwy, nieprzywiedzie mnie ten blask do wychwálaniá iego. Chcę wiedzieć czy pycha,

chą, lub chciwością uniesiony, nieporwał się napaśniczo na sąsiada spokóynego i słabego, czy dla wymysłu swego i uwiedzénia lub dogodzenia namiętnościom samowładzcy, za nic miał krew ludzką, i niezliczone klęski poruczonego mu ludu. Jeżeli tak iest, będzie on owszem obrzydzénia i przeklęctwa mego célem. Trzeba żeby mąż waleczny wtenczás tylko podniosł rękę, kiedy obrony iego Oyczyzna, lub niewinnie nagabany sąsiad wzywá, kiedy naiezdzca przychodzi gwałcić samowładność, całość, wolność narodu, a wieniec niesmiertelności z rąk chwáły odbierze. Niemogą w tém mieyscu opuścić słów mowcy i Filozofa Rzymskiego, w których

uwági do tego przedsiewzięciá náyprzyzwoitsze zamknął. „Jáwná „iest mówi on, iż inne rzeczy „życzéniá, a inne chwáléniá są „célem, Ród, uroda, siły, mo„żność bogáctwa i co tylko for„tuna daie albo ku zewnętrznym „korzyściom, albo ku ozdobie „ciała, nie maią w sobie práwdzi„wéy pochwáły, którá się saméy „cnocie náleży. Atoli w używaniu „i umiarkowaniu pomienionych „rzeczy, náybardziey się sama cno„ta okazuie; przeto i te natury i „fortuny dary, w pochwáły wcho„dzić mogą. A ta náywiększá „iest w nich chwáła, iż ten któ„ry ie posiadáł, nie wynosił się „w możności, nie był zuchwałym, „i wszystko pogardzaiącym w do-

„statkach, nie miał się za lepszego „nad innych dlá obfitości, żeby „widać było, iż w bogactwach i „możności, nie pycha i chuć sa„ma, ale umiarkowanie i dobroć „materyą i sposobność dlá siebie „znaydowały (o). Widzimy iuż co „iest godnego pochwáły, zasta„nówmy się teráz nad zamierze„niem, nad célem chwáleniá, to „iest dlá czégo cnotę samą chwá„lić można, i dlá czego samą „chwálić należy.„

II. Pochwáły są to nagrody dziéł pięknych. Daią wzrost cnotom, iako rosa niebieská zio łom, drzewom, powiedziáł Pindar i

Jaki koniec zamierzony bydź powinien pochwáłom.

(o) Perspicuum est igitur alia esse in homine optanda, alia laudanda. Genus, for-

i w tych słowach zamknął całe pochwał zamierzenie. (p). Człowiek prawdziwie cnotliwy nie szuka nagród swey cnoty. Swiadkiem mieć Boga i sumienie, czuć wewnętrzną słodycz że dobrze uczynił, stawać się użytecznym Oyczyznie i Narodowi ludzkiemu, to iest zamiarem iego czynów, to

Nagroda cnoty.

chlu-

---

forma, vires, opes, divitiæ, cæteraque quæ fortuna det, aut extrinsecus aut corpori, non habent in se veram laudem quæ deberi virtuti uni putatur; sed tamen quod ipsa virtus in earum rerum usu ac moderatione maxime cernitur, tractanda etiam, in laudationibus, hæc sunt naturae et fortunæ bona: in quibus est summa laus non extulisse se in potestate, non fuisse insolentem in pecunia, non se prætulisse aliis propter abundantiam fortunæ; ut opes et copiæ non superbiæ videantur ac libidini sed bonitati ac moderationi facultatem et materiam dedisse

Cicero de Orat. L. 2.

(p). Nem. VIII.

chlubą i uwieńczeniem cnoty náypożądańszém dla niego. Ale potrzeba i sławá, społeczności tego wyciągá, aby zasługa nagrodę miała, tak, iako iéy wiele od tego zawisło, ażeby kaźń scigała przestępstwa. A ieżeli iest iaká na tym swiecie zewnętrzná cnoty nagroda, godná iey wysokości, ta zaiste nie inná iest, tylko chwáła, niebędzie się wprawdzie człowiek wielkiey zacności i zasługi z powodu próżności uganiáł za blaskiem pochwáły, za małość umysłu, za słabość duszy, poczytywałby sobie te zabiegi. Ale nie może zostać nie czuły na chwáłę, któréy sprawiedliwość uznaie w swoiém sumieniu. Nie oddzielnie ona zawsze idzie z cnotą. Dlá

te-

tego Filozofowie chwáłę nazywali nie odstępnym iey cieniem. Toż samo chcieli wyrazić Rzymianie, gdy poswięciwszy Kościoły, ieden cnocie, drugi honorowi, wstęp do wtórego przez piérwszy zapewnili. Tak iako przeciwnym sposobem nagana iawná i powszechná náywiększą niecnoty i przestępstwa poczytaná bydź powinna. I w saméy rzeczy to uczucie pospolitego świadectwa, chwáły i słáwy, náyszlachetnieysze dusze dotyká. Ci którzy ani by spoyrzeli na skarby, którzy by ofiarę bogáctw w nagrodę cnoty za obelgę sobie poczytali, którzyby na dostoieństwá i náywyższe godności z oboiętnością pogládali, ci, ieden by tylko hołd chwáły za go-

dny

dny swéy zásługi osądzić mogli. „Wszystkich nás pociągá chęć po- „chwáły, mówił Cycero i co náy- „cnotliwszy człowiek, náybar- „dziéy się chwáłą, powoduie (q). A ieszcze nie ten tylko któremu się sprawiedliwe oddaią pochwá- ły, odbiérá w nich godną nagrodę: słyszy lub czyta cnotliwy czło- wiek uwielbiénie innego i siebie w chwálonym widzi, we spolni- ctwo nagrody w chodzi z każdym z którego zasługą włásne sumie- nie porownywá. Tak pochwáła szczególna staie się powszechną dlá wszystkich cnotliwych nagro- dą.

Lecz

(q). Trahimur omnes laudis studio, et optimus quisque maxime gloria ducitur Cicero.

Zachęcenie do cnoty.

Lecz gdyby nawet człowiek cnotliwy z nieczułością poglądał na własne uwielbiénie i w heroiczney wyniosłości umysłu, tę náyszlachętnieyszą odrzucał cnoty nagrodę, chwáła iednak nie może nie mieć mocy nad sercem iego, kiedy widzi że pochwáła iego staie się dlá innych zachęcéniem do zamiłowaniá cnoty. I tento iest célnieyszy i nie odbicie zamierzony pochwáłom koniec. Z téy to przyczyny nauczyciele piszący o wymowie, rodzáy mów chwálących, za iedno z radzącym poczytywali, mysląc iż ci którzy radzą, i ci którzy chwálą cnotę, iednoż mów swoich zamierzenie maią. Bo cóż má większą społeczności ludzkiéy, dzielność wzbudzenia

ohę-

chęci bydź cnotliwym, iak przykład. Przykłady pospolicie więcey dokazuią niż inne wszystkie zachęcéniá. Cnota nieznaná, przykładem bydź nie może. Skárb utaiony nie wzbudzá chciwości. Na to sławie dano setne usta, żeby ogłászaiąc dobre iednych czyny, zapálała do nich náyodleglejsze Narody, i náypoźnieysze pokoleniá. I w samey rzeczy, iak wielebyśmy dzieł pięknych, cnót znakomitych pozbawieni byli, gdyby nie ta namiętność sławy. Słyszy przytomny pochwáły dáwnych i zapála się przodków uwielbieniem, potomność stawia się w oczach iego i otwiérá mu plac na którym w swoiey kolei z równą chwáłą má się okazywać. Cóż Atenom

da-

dało tylu bohatyrów ciągłém iednych podrugich następowaniem? Wszędzie widać pamiątki wodzów i zwycięzców Maratońskich, Salamińskich i innych, wszędzie czytá młody Ateńczyk chwálebne ich na grobku, wszędzie mówcy i poetowie głoszą przesławne ich czyny. Oyciec obywatel, dziecięciu ieszcze do obywatelstwa rosnącemu, skazuie znaki chwáły poprzedników i czyni powieści rycerskie, Mogłoż nieczułe zostać na te potężne powáby ich serce? Zapáł ku męstwu, ku miłości Oyczyzny, przewyższá lata i rośnie z wiekiem. Napisano na kamieniu kilka wierszy, w Sparcie, na pamiątkę trzechset Obywatelów za Oyczyznę i dlá posłuszeństwa prawu

za,

zabitych i tysiące Spartańczyków, dlá podobnéy chwáły, gotowe były tracić życie. Wárte są podziwiéniá z tey miary prawa Likurga, nigdzie lepiéy nie umiano użyć pobudek sławy i boiaźni hańby iak w tey waleczné Rzeczypospolitéy. Przez pochwáły oni, mówi Plutarch w życiu prawodáwcy, nieśmiertelności podáwali tych, którzy miłości Oyczyzny ofiarámi pádali, a przez hańbę i obelgi dożywotnie piątnuiąc boiaźliwych, życie im náyprzykrzeysze czynili. Pogardy wárt ten Naród, w którym ani chwáła ku wzbudzeniu do cnoty, ani sromota ku odrazie od występku, żádnéy dziélności nie má! Mówić można o pochwáłach co o karach

na

na winy i zbrodnie, mówią mądrzy prawodáwcy: nie ten iest práwdziwy cél ukárania prawem grożącego, aby winowayca ciérpiáł, i był męczony; ale żeby mieszkańcom kraiu spokoyność i bespieczeństwo zatwierdzić, odstręczaiąc drugich kaźni surowością od zbrodni zdrady i gwáłtu. Tak w pochwáłach nie tak się upatruie chluba cnotliwego którego się wielbi cnota, iako wielki ów całéy społeczności pożytek który z zachęceniá wieku innych do podobnych czynów wyniká. Przystosować tu można słowa Cycerona acz, w inney okoliczności powiedziane, przez ten srzodek wszystkie cnoty nie tak tym, którzy ie w sobie maią, iako całému rodza-

io-

iowi ludzkiemu staią się użyteczne, *virtutes non tam ipsis, qui eas in se habent, quam generi hominum fructuosæ putantur* (r.).

Pochlebne pochwały kármią próżność, ośmielaią niecnotę.

Tak ważny zamiár który sprawiedliwość i pożytek społeczności ludzkiéy zakłádá pochwáłom, myślą i robotą chwálcy kierować powinien. Stánie on się winowaycą przeciw rodzaiowi ludzkiemu, kiedy niecnoty, gwáłty, zaboryy wylewy krwi człowieka, zdradziecką sztuką za chwálebne udawać będzie; albo rodowitość możność, dary fortuny, iako prawo do pochwál maiące, wystawiać, a tém albo psuć i kazić, albo zwodzić i w błędach utwiérdzać będzie.

(r.). Cicero l. 2. de Orat:

dzie. Wieluż; do woiowniczego rozboiu, zapáliły wystawianiá Alexandra Wielkiego i dumnych Bohatyrów Rzymskich. Wielu one klęsek, strát, śmierci, dlá Narodów przyczyną były. Kiedy w zgromadzeniu wychwálász, że ten wysoce urodzony, ten bogaty, ten okryty honorami, i krasomowskiemi farbami wielkość tych slepego losu korzyści wynosisz; iak wielu oboiętnemi względem rozumu, mądrości, dobrych obyczaiów, powinności i cnoty czynisz: ci którzy równemi darami nadani są, pysznią się i na nich przestaią, niedbaiąc o rzetelną wártość, ci którzy w nich uposledzeni, upádaią na sercu, za nieprzydatną sobie cnotę i zasługę poczytuią. I

tak

tak co do wzbudzéniá i rozkrzewieniá miłości cnoty i uczciwości służyć miało, niecny chwálcą zamienił w náywiększe dlá niéy uszkodzenie. Nic bardziey nie dogádzá tyrąnom, ludzkiego Narodu uciemieżycielom, iako takie pochwáł użycie. Jedno tylko powszechne o nich milionów ludzi mniémanie, iedno prawie wstrzymywać ich mogło od przewodzéniá, uciśnieniá ludu, od zapędu wyuzdanych chuci i namiętności. Chwálcy, pisárze poeci mieli prawie w swoich ręku tę opinią publiczną, kierować nią podług prawideł sprawiedliwości i práwdy powinni byli: oni haniebnym swoim pochlébianiá sposobem, ieszcze ią zatarli, skazili, zmienili, mię-

dzy tronem samowładzcy a prawdą spuścili grubą zasłonę i na tę zwrocili oczy iego i pochlébnémi farbami pokręślili na niéy kłamstwo. On się w swoiéy srogości, woiowniczych zapędach w rozpuście, zdzierstwie utwiérdził, i miliony ludzi stały się nieszczęśliwemi. Prawdziwie zatém rzeczono, że po tyranii nie masz większey zbrodni, iako pochwała tyranii. Ale też gdzie tylko dobrodziéystwem niebios dany iest Narodowi rządca dobry, pełny sprawiedliwości i rozsądku, miłośnik ludu swego, cały zaięty chęcią, żeby każdy mieszkaniec ziemi, na którey stoi tron iego był szczęśliwym, rządca który równie strzeże prawa iak go szanuie; tam náy-

skwa-

skwapliwiéy słáwá chwáłę iego rożnosić powinna. Pochwáły na ten czás i wskazaniem dlá innych rządców wzoru, i zachęceniem do nasladowaniá będą a od ich cnoty dobro niezliczonych ludzi zawisło. Z tego wszystkiego widzicie, iák wielká iest wáżność pochwáł: na ich to dobrém użyciu zależy, żeby cnotliwi odbierali nagrodę, żeby więcéy było cnotliwych. Trzeba wám ieszcze powiedzieć iakim one sposobem czynione bydź powinny, aby tę wártość, tę dziélność miały.

Sposób chwáleuia práwda i sprawiedliwość w pochwáłach.

III. Ktokolwiek poznáł co iest godnego pochwáły, co za cél iest chwáléniá, łatwo widzi, iakim sposobem pochwáła czynioná bydź powinna. Cnota sama tylko má

prawo do pochwał. Możnaż nie wiedzieć iż nigdyby innych nie przyieła, prócz tych, które prawda i sprawiedliwość oddaie. Nigdyby zamierzénia swego nie doszły pochwały, gdyby się od prawdy i sprawiedliwości oddaliły. Piękne są do tey rzeczy słowa Eurypida, w ustach Andromachy: „O sławo! ile żeś razy nadeła pychą serce náypodléyszego człowieka! Uwiélbiám iá zaiste tych, „którym prawda rozdaie chwałę; „ale ci którzy ią odbiéraią, od „kłamstwa, nie maią żádnéy ozdoby w oczach moich (s). To też „właśnie spodliło ten hołd náygodniéyszy cnoty, że chwálcy zapo-

(s.). Tragedya Andromach. Akt 3. Scena 1.

pomniáwszy iż cała pochwał zácność, na tym istotnym ich przymiocie, to iest na práwdzie zawisła, za oboiętną rzecz mieli, czy ich uwielbiéniá przyznane były od práwdy, czy też na samych się wymysłach i na samych nawet fáłszach zasádzały. Ztąd to widzicie w tylu elogiach, panegirykach, albo czczość i próżność, albo straszne olbrzymskie powiększeniá. Daléy ieszcze ten zapęd pisaniá pochwał ich uwodzi. Człowiek którego przez podłość, albo chciwą, albo trwożliwą chwalić przedsiewzięli, pełny iest przywár i niecnót, życie iego skażone, obyczaie sromotne, sciągneły na niego pogardę powszechną. Panegirysta obrácá się na wszy-

stkie

stkie strony, zmyslá cnoty, występkom daie farbę okázałą iakichsi przymiotów, nagromádzá błyskotek, nadstawiá iak może, gdzie próżno rzeczy wytwornemi wyrazy. Haniebny szalbierz, wie że mówi kłamstwa, a udaie, iż podziwieniem przeięty. Nic nad iego bohatyra nie masz szlachetniéyszego, nic świętszego, nic wyższego. Práwdziwie tak znieważyli ci nikczemni, a niezmordowani wychwálacze, tak znieważyli náypięknieyszą ofiarę, że się cnota pochwáł wyrzecby powinna. Ten bez czci, bez ludzkości człowiek, hardy losem swego urodzéniá, zbogaceniem slepéy fortuny, zdziérca i uciemieżyciel ludzi. nikczemny próżniák nie

nie pohamowany w swych namiętnościach, obrzydły przez rozpustę, tak iest chwálony, iakby był náyświętszym, niewinnym, wstrzemieźliwym, dobroczyńcą ludzi. I któż z cnotliwych zechce bydź z nim w uczestnictwie podobnych pochwáł? Jak może uwielbiénie stáwać się nagrodą zasługi iego? Jak pochwáły tym sposobem spodlone mogą mieć dziélność zachęcéniá do cnoty! Patrzcie dlá przestrogi waszey, co są za skutki niedbaiących na świętość prawdy tych chwálców. Nie znaczne są częstokoć dlá gminu granice cnót i przywár, między hoynością a marnotrwawstwem i slépą rozrzutnością, między wspaniałym umysłem a pychą, między dobrocią

a miękkością i słabem uleganiem, między walecznością, męstwem, odwágą a woiowniczą napaścią i srogą zemstą, niekażdy umie rozeznać, oddziáł prawdziwy. Barzo to na rękę panegiryscie: Chwytá te niepostrzeżone cienie, i co iest godną nagany wadą, to w granice cnoty gwáłtownie wciągaiąc udaie za wárte uwielbiéniá, czci, i podziwiéniá, zwodziciel tych, których chwáli, i tych przed którymi chwáli. Nie tak czyni mowca i pisárz który za Bóstwo swoie zná prawdę. Naprzód zawsze on w podéyrzéniu mieć będzie pochwáły, których prożność, i powierzchowny obrządek wymágać będą, zastanowi się nad tém co mu do chwáléniá podaią, i na nie zmién-

ney

ńéy száli sprawiedliwości zwáży wártość. Jeżeli tam czczość i marność sama, ieżeli zwyczáy tylko powołować má robotą iego, ieżeli pobudki pochwáł niegodne cnéy duszy, nigdy się tego zniżéniá tálentu swego niedopuści. Dopiéróż gdyby się kto smiáł odezwać do niego, aby żyiącemu, lub zmarłemu pisáł pochwáły, który się był na nieszczęście i zgorszenie ludzi urodził, który co iest świętego w Religii, co winien spółeczności, wszystko to dlá dogodzéniá swym chuciom zgwáłcił, wstręt iego niebędzie miáł granic. Użyie owszem dlá przestrogi współczesnych i następców dlá ochrony Narodu ludzkiego, użyie mocy wymowy, na wystawienie obrzy-

obrzydliwości i zbrodni. Bo nagana słuszná hańba rzucona na przestępstwa, równie iest hołdem cnoty iako i pochwáła iey oddaná; równe z oboyga na towarzystko ludzkie spływaią skutki. Może to wás niewinná młodzi zadziwiá co mowię. Czyż przychodzi kto, rzeczecie po pochwáły, czy się umowy czynią żeby chwálić, nawet nie wártych chwáléniá? Tak iest zaiste, ieszcze i te złe wprowadził nie okreslony zwyczáy wychwálaniá. Nie widzieliżeście wyżey, iako z przepisów i rozkazów Cesarskich, wyznaczone uroczystości, lub zdarzone przypádki, koniecznie panegirykami ogłászane bydź musiały? niepodaiąż nám poźnieysze wieki podobnych po-

stępków? Dosyć że się trafiłaby náyuboiętnieyszá okoliczność w domu zwłászcza okázalszym, do pieróż urzędnika, Xiążęciá, Króla, urodzenie, máłżeństwo, wyniesienie do iakiéy dostóynośći, wnet znáyduią się uczynni przyiáciele, szukaią panegirystów. Smierć zwłászcza i wspaniałe exekwie nastąpiły; trzeba, iak się staraią o malarza, lub snycerza dlá wyrobiénia portretu zmarłego, tak trzeba starać się o chwálcę, Rodzice lub dzieci, krewni lub domownicy, dowiaduią się o náylepszym Kaznodziei, zamawiaią go sobie na kázanie pogrzebowe. A życie człowieka którego wystawiać żądaią, wárte nágany i kary, i ieżeli wyrokiem sądu na wzór Egipskiego,

nie

nie má bydź wydane na hańbę i obelgę publiczną, to przynáymniéy w wiecznéy zagrzébane niepamięci. Mowca iakiego chce mieć cnota i dobro Narodu ludzkiego, tam tylko otworzy usta, na uwielbiénie, gdzie go iawná godność i zasługa wgłębi duszy iego wzruszać będzie. Niepotrzeba mu czekać rozkazów i wzywaniá: gdzie tylko cnotę, pożytki oyczyzny, dobre przykłady postrzeże, uniesiony podziwieniém, przeięty szacunkiem, nie odeymie się porywaiącéy go chęci oddaniá sprawiedliwości. Práwda ięzykiem i piórem iego rządzi, opowiadá czyny rzetelne, którego chwálić przedsięwziął i na tém przestaie.

Lecz gdzież iest człowiek náy-

cno-

cnotliwszy, żeby do swietności cnoty iego, słabość ludzká nieprzymięszała cieniá. Kiedy więc mowca widzi w chwálonym od siebie wady i omyłki, nie utaiá, nie zamilczá ich sztucznym i podłym sposobem. Nie przeto on bohatyrowi swoiemu uymuie rzetelney chwáły. Człowiek wielkiéy cnoty i rozumu sámby wyznanie takie o sobie z szlachetną skromnością uczynił. Takim Xenofon wystawiá nám Agezylafa, któremu pochwáły miłe były dáwane od tych, którzy obwiniać go podług okoliczności, gotowi byli. Owszem pochwále wiary i wági przedziwnéy dodaie: Musi pochwáła bydź prawdziwá, gdzie ten co chwáli szczerze obok pochwáł,

chwał, przywary i ułomności wymieniá, ubolewá nad słabością człowieczą, a oráz iak one sowicie wielkiemi zasługami nagrodzonę były okazuie. Jeżeli gdzie, to prawidło dzielność swoię mieć powinno, to náywięcey na Katedrze prawdy, gdzie mowca kościelny stáwa na kázaniá pogrzebowe. Widzimy atoli wielkich Káznodzieiów, zapominaiących czasem o tym istotnym obowiązku; a gniéw i obruszenie wzbudzaią niektórzy, gdy postępowanie ich w cale iest przeciwne, gdy zapędzeni w swych ogromnych pochwałach, same niesprawiedliwości, same zgorszéniá, nie tylko wymáwiać, ale i usprawiedliwiać usi-

łu

łuią (t.). Nie tak czynił nasz pobożny i wymowny Skarga. W kázaniach iego pogrzebowych, widzieć náyczystszą naukę obyczaiów, prawdy Ewangeliczne, do ich przykazów stosuie rozsądzenie ży-

(t.) Między innemi tey ohydney nieprawości przykładami bardzo mię raził ten który zbyt iawny iest w kázaniu pogrzebowém na pochwałę Maryi Teressy Cesarzowey mianem od Xiędza Boismont. Chciał mówić o zaborze części Polski przez rzeczoną Cesarzową spełnionym, a mógł przynáymniey zamilczeć: mówiąc zaś, chcę usprawiedliwiać tę całego Narodu krzywdę przez optsywanie Anarchii w Polszcze, przez widoki polityczne spokoyności drugich kraiów, i nazywa to sprawiedliwością wyższą nad reguły pospolite.— Jakiegóż gwałtu niemożna by tym sposobem wymáwiać, i niewinnym czynić. Sąd nayczystszy zdáń moralnych o tym zaborze mieni cenzurą nieuważną. Gniew i obrzydzenie, tamuie mi pióro do dalszego przekładania wyrazów tego wykrętárza.

życia tego, o którego zéyściu i pogrzebie mówi. Jest ieszcze tego uszanowaniá prawdy przykłád w pogrzebowey pochwale. Ludwikowi XIV. Królowi Francuzkiemu przez Massillona uczynioney, przykłád tym znakomitszy, im bardziéy oddalony od zwyczaiu innych Exekwialnych panegirystów, zwłászcza tego może nazbyt chwalonego Króla. Miała i innych podobnych czcicielów swoich prawda i sprawiedliwość w rozdáwaniu téy nagrody, saméy cnocie należącéy, a tak często z iey krzywdą próżności i zbrodniom nawet swiętokradzko dáwanéy. Jednego wspomnę: Paweł Jowius napisáł na trzysta Elogiów różnych ludzi, różnego na-

ro-

rodu. W tém chwalebny że, co nie zwyczayná, wystawiaiąc potomnéy pamięci ludzi sławnych i których sám sławić przedsięwziął, zachowáł w opisywaniu, ich szczerość: Portrety iego nie są pochlebne: Widać w nich piękne czyny, i przymioty; Ale nigdy nie zamilcza, co im uymuie piękności, wymienia wady; i naganne postępki swoich bohatyrów. (u). W tém mieyscu sobie przypominám słowo Teopompa, które mię gniéwá, bo krzywdzi prawdę i wymowę. Wiádomo iest iako w Grecyi panowáł zwyczáy miéniá w wyznaczonych czasach mów pogrzebowych które *epitaphia*

(u). Lubo Historyá tego Autora, zdaniem wielu, nie iest tak bezstronna.

zwano, że przy grobach i pamiątkach zmarłych, mowcy rzecz swoię czynili. — U Grobowca Mausola K ó'a Karyiskiego, potykali się náyznakomitsi Krasomowcy i poeci: między temi walczył o lepszą z Jsokratesem nauczycielem swoim, Teopompus Dzieiopis Grecki; lecz gdy się wysilił na wychwálenie, zapytany, iako piszącemu pochwały człowieka, który przez brzydką chciwość zruynowál tyle domów, pióro nie wypadło z ręku: odpowiedział: teráz mówiłem iak Krasomowca, inszą razą mówić będę iak dzieiopis. Takie to są zbrodnie których sobie pozwálá chwáląca wymowa, i które my przez brzydką podłość przebáczamy.

Kiedy náyściśléy zachowane będą swięte i nieodbite prawa, które má prawda, trzeba ieszcze dlá swietności tych nagrod cnoty, dlá skuteczności tego zachęcéniá do niey, trzeba żeby pochwáły miały wielkość i osobliwość. Pospolitość zniżá ie, odbiérá im cenę, oziębiá i zaniedbanie zostawuie w innych. Wielki nauczyciel wymowy Arystoteles, chcąc dadź słuszne wyobrażenie co iest pochwáła, tak ią określił: iest to mowa okazuiącá wielkość cnoty. Nie może bydź zatém spólná niecnym przymiotom i czynom zwyczaynym. Kléynot gdy przestaie bydź rzadkim, gdy go każdy zgminu dostać może, staie się tanim.

Niepospolitowanie pochwał.

„Był mówi Cycero u przodków

„naszych dáwnych Rzymián zwy-
„czáy chwáléniá; ale iakich to
„ludzi, i z jakich przyczyn, chwá-
„lono! Nietrzeba ażeby część ta
„nazbyt się rozciągała. Nagrody
„cnoty, i powinności święte i nie-
„skażone bydź powinny, ani z nie-
„poczciwemi spółkować, ani na
„pomiernych powszednieć niema-
„ią. Mniéy zaiste ludzie cnoty
„chciwemi się staną, kiedy na-
„groda cnoty, zbyt łatwo dostą-
„pioná bydź może. Co bowiem
„rzádkie i trudne iest, to oni za
„piękne i przyiemne z nagrody
„sądzą (w). Nie tylko zatém nie-
uży

(w). Præmia virtutis et officii sancta et casta efse oportere; neque ea, aut cum improbis communicari, aut in mediocribus ho-

użyteczná cnocie i dobru rodzaiu ludzkiego, ale i szkodliwá iest ta łatwość, ta mnogość pochwáł. Tysiącami ich wszędzie. — Niebyło Krola, Pana, Wodza, niebyło możnego i bogatego człowieka, żeby nie odbiérał za życiá lub po śmierci panegiryków. Prawdziwie że chlubą stáwać się powinno, nie bydź od tych skwapliwych panegirystów chwálonym, i nie znaydować się w tłumie tych obsypanych pochwáłami bałwanów. Po upłynionych wiekach cnoty i chwáły, pełno iest w Rzymie na-

sta-

---

hominibus pervulgari.... Minus homines virtutis cupidos fore, virtutis præmio pervulgato: quæ enim rara et ardua sint, ea ex præmio pulchra et jucundua hominibus videri. Cicero de Jnvent. Rethor. L. 2.

stawianych posągów, ulice są niémi zacieśnione. Niemasz Cesarza, Wodza, Senatora, niemasz, wyzwoleńca możnego na dworze Cesarskim, żeby niespotkać postaci iego. W tym tłumie niewidać wyobrażenia Brutusa ani Kasijusza, náychlubniéysza dlá nich różnica! *Præfulgebant* słowa są Tacyta. *præfulgebant Cassius atque Brutus eo ipso, quod effigies eorum non visebantur.* Ale na cóż wychodziła ta mnogość nie zasłużonych pamiątek. Oto ledwie co skonał ten, którego wyobrażały, zaraz zwalone, skruszone i uprzątniotne, drugim podobnym mieysca ustępować musiały (x).

Chce-

(x). Słuchaymy co mówi Pliniusz w pa-
ne-

Chceszli stawiać, w mowach twoich i pismach znak chwały, obiéráy do wysławianiá to tylko, co w náypoźnieysze wieki przez wielkość i moc zasługi trwać może. Będzie to razem pamięcią chwálonego i chwálcy. A te wygadywaniá zlada przyczyny pochwał, powinszowań, uwielbień, wygadywaniá szarzane i spowszednione, z od-

negiryku Traiana o posagach Domicyanowi za życiá wystawionych: Jlle autem aureæ et innumerabiles statuæ, strage ac ruina publico gaudio litaverunt.

Jurabat illidere solo superbisima vultus, instare ferro, sævire securibus, et singulos ictus, sanguis dolorque sequeretur. Nemo tum temperans, gaudii, seræque lætitiæ, quin instar ultionis videretur cernere laceros artus, truncata membra, postremo truces horrendasque imagines objectas excoctasque flammis, ut ex illo terrore et minis in usum hominum ac voluptates ignibus mutarentur. Paneg: 52.

z odgłosem zginą, sám chwálony wstydzi się ich często, i zagładzać usiłuie. Lecz kiedy nie mám tak osobliwych i tak sciśle pochwáły wártych rzeczy, cóż czynic? nie chwálić. Lepiey żeby pochwáł na świecie niebyło, niż żeby prawda i szlachetność umysłu cierpiała.

Rodzáy wymowy w pochwáłach.

Powiedźmy teráz co w samym sposobie mówienia i pisania pochwáł swemu przeznaczeniu wróconych, má się zachowáć. Ze wszystkich rodzaiów wymowy, ten iá za náytrudnieyszy uznaię. W Radzie, w zgromadzeniu Narodu rzecz sama, ważność potrzeb pospolitych, okoliczności ku wzruszeniu mowcy i słuchacza bardzo dogodne, łatwo mówie człowieka mocy i dzielności dodaią. W są-

do-

downiach, iasność w opowiedzeniu, lub opisaniu rzeczy, o którą idzie, gruntowność dowodów, przytoczenie wyroków prawa, istotnymi są mowy przymiotami, i te same wystarczaią, przestać na nich można, i przestać w dobrych sądach koniecznie potrzeba. Ale cóż iest cięższego, iako potrafić, w pochwáłach práwdę z ozdobami krasomomstwa, wystáwienie bohatera, z szczerością i powágą chwálcy, skromność práwdziwą i udáwaną, nawet słuchaiącego swych pochwał z wzbudzeniem dlá niego czci i podziwiéniá powszechnego pogodzić i połączyć? Zbytek pochwáł w rzeczach do chwáléniá przedsiewziętych, w wyrazach, w toku mowy, niewy-

po-

powiedzianie odráża, nudną czynić mowę, i co słuchacz miáł bydź pociągniony do powzięciá wysokiego o bohatyrze mniémaniá, to i prawdziwym iego zasługom, przez uprzykrzenie i niedowierzanie; uymuie. Nim zaczniesz czyią, pochwáłę, z pomiędzy rzeczy które się do panegiryku stawisią, oddziel to wszystko, co zbyt pospolite spólne iest wielu, z tém którego masz wystáwiać, w takich mowach i pochwálach odmieni kto imie, napisze inne, i pochwáła w całości cudzą się staie. Tak przykład iest z Arystotelesa, gdyby kto Achilla chwálił, że mężem, że półbożkiem był, że z innymi pod Troię przyszedł, nie barziey by on zdáwał się chcieć wychwá-

chwálać Achilla, niż Dyomeda. Obráz bohatyra twego, właściwym iego bydź powinien. Stykaią się wprawdzie podobne wielu osób wyobrażéniá, ale są cienie i kształty, które stanowią różnicę. Tę chwycić, tę dobrze wydać, biegłego iest mowcy. Tu trzeba dłuższego opisywaniá, żeby dadź poznać człowieka który pochwáł twoich stał się célem, i gdybyś tego nie uczynił, ryusnek słaby niedałby dostatecznego wyobrażenia osoby i rzeczy. Tu krótkie i zwięzłe námienienie wystárczá, i obszernie mówić byłoby osłabić piękność i moc pochwáły. Kiedy, mówił ieszcze tenże wielki Retor i Filozof Grecki, Achillesa chwálisz, którego wszyscy znaią, nie-

trze-

trzeba długich powieści, krótko wspomnisz i dosyć na tem: lecz gdy Krycyasz má bydź chwálony, obszernié́y o nim opowiedać trzeba, bo niewielom znany.

A co do samego kształtu pisaniá, nie masz nigdzie niebeśpiecznieyszego szkopułu na wymowę, iako w tych elogiach, panegirykach, mowach pogrzebowych. Albo zbyt pospolity i płaski, albo dziecinny, albo pompatyczny, nadęty, olbrzymski styl pisaniá, zwykłym iest w tych dzié́łach stylem. Niemaiąc nic wielkiego, nic godnego chwáły w rzeczy samey, mowca, który się podiął chwálić a będąc bez dowcipu osobliwego, bez żywey imaginacyi, powie pospolite i powszednie rzeczy, ro-

zwie-

zwiedzie się z wygadywaniem mieysc ogólnych retorskich, *loci communes* zwanych, płaskie, zimne, nikczemne będzie pisanie. Ani rzecz mowie, ani mowa rzeczom wsparciá nie dodaie. Niezmierná iest takich panegirystów liczba: to dobrze, że ie w prochu i niepamięci nikczemność ich włásná zagrzebała. Drugá barzo zwyczayná takowych dzieł wymowy przywara, iest dziecinne i szkolne za błyskotkami dowcipu ubieganie się, i wyszukiwanie ozdób, z wytwornych a drobnych myśli, z wyrazów, i składów słów igraiących, z konceptów, kombinacyi, antiteż i tym podobnych przysád, równie lekkich iak zimnych. Nakoniec co náywięcey w Panegiry-

rykach widzieć się daie, dosyć że chwálić przedsięwzięli, że czuią, iż pochwáłá wielkości i wysokości potrzebuie, czuią, że iey niemasz w osobie lub rzeczy, cały zatém swóy talent obrácaią, aby się w wymowie wielkiemi i wysokiemi bydź zdáwali. A tu zamiást wielkości i wspaniałości, sama nadętość. Nie masz figury, niemasz toku mowy, nie masz słów któreby cokolwiek okázałości i wspaniałości w sobie zawiérały, żeby ich wszystkich chwálca w swoią mowę przez dzięki nie zgromadzáł, nie wciskáł, nieprzymuszáł służyć czczości i próżności swoiey. Ztąd owe pompatyczne gádaniá, olbrzymskie powiększaniá, nadymaiące usta wyrazy i peryo-

dy.

dy Tak właśnie iak owi Cesarze, co posągom swoim ogromność nadmiarę przyrodzéniá dawać kazali, rozumieiąc, że olbrzymská postać w kamieniu, lub miedzi, nagrodzi niedostatek w nich wielkości, tak właśnie czynią wspomnieni mowcy. I możeż ten postępowaniá sposób, zalecić u rozsądnych ludzi tego którego oni wysławiaią? Każdy szuká rzeczy, szuká czynów i zásług, a na mieyscu ich znáyduiąc słowa, chwálcą nym i chwálcą pogárdzá. Gdybyście czytali owe w wiekach rządkiey cnoty a gęstych pochwáł pokisane panegiryki, które mi z okoliczności dzieła tego czytać przychodziło, równie byście się tak iak i iá obruszali, na ten dziwa-

czny,

czny, górny, buyny a próżny sposób pisaniá. Dosyć iest otworzyć zbiór mów chwálących pod tytułem *Panegerici veteres*, dosyć czytać wypisy z Sofistów Greckich po różnych kraiach Państwa Rzymskiego rozrzuconych. Jakże mogło bydź inaczey? Z lada przyczyny, z łada okoliczności, albo z rozkazu, albo częściey z swey chęci, przez próżną chwáłę, przez zamiar zysku, przez náypodleysze pochlebstwa, trzeba było chwalić! Co tam może bydź gruntownego, co wspaniałego, Sofista gotów z każdey materyi, długą mowę zrobić, dwa przeciwne założenia z równą łatwością utrzymywać. Cwiczony, nawet w nágłym bez przygotowaniá mówieniu, má

przez

przez częstą wprawę, przez dowcip, przez naukę i czytanie dobrych mowców, i poetów łatwość, w myśleniu w wysłowieniu, w gładkiey deklamacyi. Tém się w chwaleniach ratuie, i na tém przestaie. Rádbym żeby wszyscy Nauczyciele i uczniowie czytali pochwáłę, którą w rozmowie Platona Menexenus zwaną tenże przypisuie bądź ona iest Sokratesa, którego tam u Aspazyi w prowádzá, bądź samego Platona, Idzie w niey o pochwáłę Ateńczyków na woynie z sławą męstwa pobitych. Jest tam między innemi przedziwnemi mieyscami, piękne wyobrażenie chwálców, z przygotowaniá i obłudnie wysławiaiących; Krasomówcy ci, słowa są z rzeczonéy

rozmowy, przygotowaną od dawnego czasu i układaną mową tak wyśmienicie chwalą, że gdy i co było i co niebyło opowiedaią, słów wytwornością, niby iakimsi omámieniem i czarami umysł słuchaczom swoim zręcznie podchwytuią i unoszą (y). Nie mógł Demostenes zcierpieć tey szkodliwey mowców sztuki uwodzénia ludu Ateńskiego. Tu trzeba radzić wyprawę, mowić co pożytecznego miastu, a oni płochy ten lud, wychwáleniem ich przodków zabawiaią, a sobie wymowy sláwę przez to zjednywać usiłuią. Tém postępowaniem obruszony tak iedną mowę swoię zaczął. „Ci któ-

„rzy

(y.). Plato Dialog Menexenus.

„rzy przodków waszych chwálą, „Ateńczykowie, umyślili oni mié„wać mowy do wás przyiemne i „pochlebne, a tym zaiste których „pochwáłami wynoszą, bynáy„mniey niepożyteczne. Gdy al„bowiem mówić zamierzaią, o „czynach, których wielkości nikt „słowy wyrównać nie zdołá, sami „wprawdzie tę odniosą chwáłę, „która się przez mniemanie o wy„mowie nabywá, ale przyczyną są, „aby tamtych cnota, mniey swie„tną wydáwała się słuchaczom, „niż w rzeczy samey była. Já zaś „tak mniémám iż náywiększá ich „chwáła, zawiéra się wczasie: gdy „ten chociáż znaczny upłynął, nie „znayduią się iednak którzyby, „znakomitsze nad ich dziéła wy-

„dali pamiątki„ (z.). Dobrze w tym mowy swoiey wstępie wytknął czczość i próżność chwálców. Tu służy co w podobney okoliczności powiedział Sokrates: nic łatwieyszego iako wsrzód Aten chwálić Ateńczyków.

Ale iakże sobie w robocie swoiey postąpi człowiek z rozsądkiem, z uszanowaniem prawdy, z gustem wymowy? Już to nie ráz powiedziano, iż taki rzádko chwálić będzie, bo rzádko co podług swoich prawideł do chwáleniá znáydzie. Wymowa iego zwyczáyná, iest z prostotą wspaniała, nieodstąpi on od tego rodzaiu mówiéniá. Ale wieńce cnocie uwić po-

(z), Demosthenes de classibus.

potrzeba, chwáłę iey w całey swietności okázać, w náyprzyiemnieyszéy ią i lubéy dlá serca człowieka postaci stawić: nie odrzuci zatém kształtnieyszych ozdób, owszem przez wybor rozsądkiem i smakiem rządzony, więcey ich niż w innych mówiéniá przypádkach przybierze, będą tam kwiaty, ale ich farba, i liczba wdziękom, usłuży, pstrocizną i utłoczeniem nie obrazi. Dopieróż za podziwieniem własném, którém go wysoká bohatyra iego cnota zachwycá, póydą wyrazy wielkie, wspaniały i wysoki będzie sposób mówiéniá; ale zawsze uczuciá i poruszeniá duszy iego mia rą tey wielkości będą. Nigdy zoczu niespuści tey uwági, iż tam pochwáła práwdziwie słuszná, práwdzi-

wie

wie dá chwálonego chlubną, gdzie zasługa większá od pochwáły, a nie gdzie pochwáła przewyższá zasługę. Nigdy bohatyra swego nad ludzi nie wyniesie, nigdy obok bóstwa nie stawi. Tu náybarziéy pamiętać będzie, że kunsztem nie pożytecznym iest wymowa, którá nie czyni duszy piękną mocną, wspaniałą, cnotliwą. Powáżná więc i oráz wzruszaiącá będzie mowa iego. Powáżná, rzeczą do chwáléniá przedsiewziętą, powáżná práwdą rządzicielką myśli i słów iego, powáżná nakoniec przez wspaniałą prostotę, i rozsądny wybor piękności. Ale trzeba ieszcze, aby wzruszaiącá tą wymowa była, aby tak przytomnych iako czasem i mieyscem oddálonych

nych zapálała. Sama zaiste przyrodzoná pochwáł dzielność do naśladowaniá porywaiącá, łatwo mowie chwalcy tego ognia dodá. Co zaś może ten zapáł, dosyć iest przytoczyć ieden przykład, z Walerego Maxyma: Hegezyasz mowca Grecki, napisáł pochwáłę śmierci. Wielu za przyczytaniem tey iego mowy, dobrowolnie sobie życie odięli, w tém przekonaniu, że śmierć nadewszystko náylepszá iest. Aż musiano surowém prawem zakázać aby nikt mówy tey nie czytáł. Niechże się taká moc, taká gorącość okazuie w tych pochwáłach, które za cél mieć powinny wmówić w ludzi miłość cnoty, zachęcić do spráw rzetelnie chwálebnych. Widzieliście na

po-

początku dzieła tego, iaki skutek w Ateńskich nie tylko mężach ale i niewiastach, sprawiła pochwała pogrzebowa Ateńczyków, dla miłości Oyczyzny w potyczce pod Samos walecznie poległych. Powiedział ią Perykles, i wzruszenia współobywatelów iego do podobney chwały, zapał samych matek i żon pobitego Rycerstwa, okazał, iaka iest moc pochwały. Spiewaią wszyscy w tém sławném mieście, pieśni Kallistrata na pochwałę dwóch bohatyrów Arystogitona i Harmodiusa, którzy Ateny od tyranii Pizystradesów uwolnili, i serca wszystkich do utrzymania i obrony wolności są zapalone. Szkoda że poginęły Greckie Elogia Arystydesa, Mil-

cyadesa, Temistoklesa, i inne, które wymiéniá Cycero, widzielibyśmy iak wspaniałá, iak gorącá w nich użytá była wymowa, ku nagrodzie cnoty i zasługi, ku wzruszeniu do nich potomnych następców. Zostały nám na szczęście w tym rodzaiu tego samego Rzymskiego mowcy piękne wzory. Taká iest przesliczná pochwáła od niego Serwiuszowi Sulpicyuszowi w Senacie uczyniona. Serwiusz Sulpicyusz posłem do Antoniusza naprzeciw Rzeczypospolitey woiuiącego wyprawiony, blisko obozu iego przybywszy, wprzód nim mu zlecénia Senátu mógł wyłożyć, umárł. Wniesiono w Senácie o wyznaczenie nagrody zmarłemu na usłudze publi-

czney posłowi. Gdy iednych zdaniem było, aby Sulpicyuszowi imieniem Senátu grób był wystawiony, ale nie posąg: iż ta cześć tym tylko, którzyby na poselstwie zabici, a nie przypádkową śmiercią zebrani byli, náleżała. Cycero w głosie swoim oboią tę pamiątkę chcemi mieć wyznaczoną. Zdanie swoie tą przyczyną stwiérdzá, że gdy ciężką iuż chorobą uciśniony, do obozu Antoniusza wyiecháł, sądzić potrzeba, że nie przypádek, ale poselstwo śmierć mu przyniosło. Mowa w téy rzeczy Cycerona, pochwáłę Sulpicyusza zawieraiącá, pełná iest powági, piękności i mocy (a).

Po-

(a). Philipica IX.

Podobna iest ta, w którey za doniesieniem, że Pułk Marsowy na obronie wolności zginął, wymownie utrzymuie, aby zmarłym cześć w okázałéy pamiątce wyrządzono, a nągrody, które żołnierzom obiecane były, rodzicom, synom, braciom, oddano. Tam widzieć ów wspaniały sposób chwáléniá: opowiadá ich czyny, i w tem wiernem opowiedaniu, uwielbienie ich zawiérá: Pełno tam pięknych myśli, piękny tok mowy, mocne do sławiéniá i nasladowaniá dlá Rycerstwa Rzymskiego pobudki. (b).

Tak ogólnie mowiąc, gdy tę dziélność mowa chwaląca zabié-

rać

(b). Philipica XIV. Wielká strata pochwáły którą tenże Cycero Katonowi Utyckiemu napisáł.

rać będzie od uczuciá mowcy, przeiętego wielkością cnoty, którą uwielbiá, nie może iéy zbywać na pięknośći wspaniałéy. W tym bowiem rodzaiu mów, iako się rzekło, náyprzyzwoitsze ozdobom iest miéysce. Trzeba, zdanie iest Platona, w pochwáłach imaginacyi i stylu, nie co poetycznego. Tém też właśnie znakomite są mowy, godne zalecéniá na pochwáłę pisane. Takie wzory mámy w pogrzebowych kázaniach mowców francuskich, a między innemi náywymowniéyszego Bossueta. Widać w nich wyniosłość myśli, obfitość, żywość i swietność obrazów, wspaniałość stylu, tkliwość práwdziwą, uczuciá i wzruszéniá mocne żálu, boiaźni, podzi-

W mowach pogrzebowych.

dzi-

dziwiéniá. Wielkie prawdy Ewangelii, nauki życiá Chrześciańskiego, pobudki do pogardy wielkości świata, ogromność rządzącego losem Państw i Narodow Boga, wszystko to wznosi nad pospolitość mowcę i mowę. (c). W tych samych káznodzieiach sposobiący się do Ambon młodzi Kapłani znáydą náylepsze wzory kázań na pochwáłę swiętych, Nauczą się tam, iak w takowych kázaniach, powáźná, iak tchnącá duchem Chrze-

(c). Przewyborne mowca Chrześciański znáydzie wzory w Listach S. Hieronima, w których pisáł epitaphia to iest mowy pogrzebowe, osób cnotą, pogardą swietności rodu i bogáctw znakomitych. Takie są: epitaphium Lucinii Bætici epitaphium Paulæ, epitaphium Marcellæ, epitaphium Fabiolæ. Prawdy i myśli, wymowa i styl w tych pismach, wszystko godne iest służyć za przykład.

Chrześciańśtwa, iak razem wyobrażaiąca wielkość zasługi, swiętego, razem, ukazuiąca możność i powinność nasladowania, mowa bydź powinna, wspomniymy krótko o mowach pogrzebowych swieckich, których zwyczáy náypierwéy w Rzymie użyty, poźniey po wszystkich prawie kraiach się rozszedł. W naszych zbiórach pism i dzieiach kraiowych znáyduiemy wiele mów tego rodzaiu. Zwyczáy ten trwáł długo i ieszcze zupełnie nie ustál, iż kto z krewnych náyczęściey, z przyiációł czasem mówił przy Katafalku na pochwále zmarłych. Ogólnie względem tych mów, też same prawidła i przestrogi służyć będą, które tu są przełożone, a szczególniey za

wzo-

wzory brać potrzeba Greckich, Łacińskich, Francuskich, Włoskich, i naszych mowców, o ktorych się wzmianka uczyni po skończonym tym rozdziále (d). Trzeba tu ieszcze przed zakończeniem tey uwági, namienić o *epitaphiach*, napisach grobowych, nagrobkach. Nie zawsze te napisy

Epitaphia nagrobki.

(D). Są uczone pisma, dowodzące, że początek tego zwyczaiu Rzymianom má bydź przypisany, że Grecy poźniey dopiéro wprowadzili go do siebie. Nie masz potrzeby przytáczać tu swiadectw i dowodów w tey rzeczy. To z historyi pewná, że gdy Walery Publicola pierwszy na pogrzebie Juniusza Brutusa miał mowę, ta, z wielkim okrzykiem od ludu przyięta była. Uczuli Rzymianie, iak ten rodzay nagradzania zasług był piękny, i przez ustawę wyrzadzania podobnéy czci ludziom zasłużonym, przyięli go i utwierdzili. Rzymianie tém sprawiedliwsi w tey mierze od

sy zawiéraią pochwałę zmarłego. Są nie które co tylko prawdę iaką i naukę do obyczaiów służącą, czytelnikowi przypominaią, są ieszcze co satyrę, i naganę zmarłego często dowcipną tylko, czasem złośliwą w sobie zawieraią: tamte bawić mogą, tego drugiego rodzaiu, warte odrzucéniá. Náypospoliciey atoli w nagrobkach

---

od Grekow, iż Grecy samym tylko rycerzom na woynie poległym, tę cześć oddáwali, Rzymianie zaś oddáwali pochwały wszelkiego rodzaiu zasłudze i cnocie. Przy schyłku Rzeczypospolitéy, wprowadzono u Rzymian zwyczáy miéniá mów, na pogrzebach kobiet w wieku podeszłym zmarłych. Pierwszá Matrona Rzymská, którá tę cześć odebrała, była Popilla, pochwáłę iey pogrzebową uczynił syn iey Krassus. Cezar będąc kwestorem, piérwszy mówił na pogrzebie żony swoiey młodo zmarłey, Cycero także napisał mowę, na pogrzeb Porcyi siostry Katona, ale iey nie powiedział.

kach kładzie się chwálebné cnot i dzieł wspomnienié, oświádczá się żál krewnych, przyiációł spółobywatelów, czyni się iaká moralná uwága O tych iest dosyć, krótko powiedzieć: Powinny iak inne pochwáły zamykać práwdę, wyrážać właściwy przymiot, zasługę, dzieło człowieka tam złożonego; powinny bydź pisane stylem nap sowym *lapidarnym*. Wlásności stylu tego są, krótkość, związłość, prostota, czasem dowcipność, ale bardzo skromná unikaiącá pozoru, przysady i gorności. Smak w naukach poźniéyszych czasów skażony, wielu natworzył grobowych napisów, dziwacznych bez myśli, wykwintnych, nadętych, płaskodumnych. „Przechodniu idź po-

„wiedź Sparcie, żeśmy pomarli, „dlá posłuszeństwa świętym iey „prawom„ ten był náypięknieyszy napis obywatelów Spartańskich przy Termopilach za oyczyznę walecznie zmarłych. Mácie takiego Stylu liczne bardzo przykłady z starych pamiątek przez uczonych zebrane. Mácie w wielu poźnieyszych, po różnych kraiach; ludzi sławnych, nagrobkach. (e).

Kto má prawo, kto może przyzwoicie chwálić

IV. Wyłożywszy co iest godnego pochwáły, co iest célém i zamiarem chwáleniá, sposób iakim pochwáły czynić się powinny, gdybym się wás samych Młodzi biorącá początki cnoty i nauk zapytáł,

(e). Między innemi iest obfite zebranie Gruttera, są piękne wzory w Morcellim.

táł, ktoby zdaniem waszém mógł sprawiedliwie chwálić, niktby się z wás nad odpowiedzią nie zastanowił. Ten tylko rzekłby, ma prawo chwáléniá, od tego chcielibyśmy odbiérać pochwáły, kto zná, kto szanuie, kto má cnotę, kto szczerością swoią, powágą obyczaiów, ważność mowom i pismom nadać może. Tak iest zaiste. Chwálca stawiá się sędzią wydaie wyroki o ludziach, o których mówi, nakazuie spółczesnym i potomnym zdaniá i mniémaniá o swoich bohatyrach. Jakiey mu potrzeba znaiomości rzeczy, iakiéy poczciwości i czystości sumnieniá? Sąd iego niesprawiedliwy, fałszem, pochlebstwem chciwością skażony, póydzie pod rozsą-

Znáiący i szanuiący cnotę

dek rozumu i potomności. Pogarda, ohyda, wygładzénie z pamięci, czeka go od tego sądu, do którego odwołuie się práwda. Ale tym czasem iakich szkód iest sprawcą: Błędy fałszywe, poięciá chwały, podniecénié do złego, którc farbami pochlébstwa odmalowáł, przewrotności i zelżeniá urzędu iego stały się skutkiem. Bydź chwálonym od niego, iest wydanym zostać na obrzydzenie, i hańbę któreybyś uniknął, gdyby cię pochwálą swoią nie wytknął, i na wyższém nie postawił miéyscu. Jeżeli on nie zná się na cnocie, to iest: ieżeli rozum i serce iego zbałamucone iest pozorami, uprzédzeniem i przesądami, ieżeli niemá tey mocy duszy, żeby go

zwyczaie, nałogi przykłády nic nietykały, żeby mu za prawidła nie służyły, gdzie idzie o prawdę, o oddzielenie błyszczących przymiotów, lub trefunkowych natury i fortuny darów, od rzeczywistéy i gruntownéy zasługi, taki nie umieiętnym, ciemnym i słabym iest sędzią. Jeżeli zaś znaiąc wártość cnoty, a chcąc tylko dogádzać próżności, udáwać wielkość, gdzie iey nie ma, i przymuszać náypospolitsze czyny, żeby się osobliwemi dziełami wydáwały, pochlebca głászcze możnych, wyłudzá od nich nagrody i zyski; przewrotnym i skażonym przekupniem iest sądu, a w iednym i drugim przypádku staie się przestępcą, swiętości urzędu, który sobie przywłászczył

Co

Co ieszcze może bydź zaskutek albo chlubny dlá chwálonego, albo użyteczny dlá spółeczności, kiedy pochwáła wychodzic będzie z ust tego, któremu, ani powołánié i sposób życiá ani włásne obyczaie powági i godności nie nadaią? Wszczególnych sprawach, w sądach náymnieyszéy wági, szukasz swiadka nieskażonéy sławy, godnego wiary i zaufaniá, swiadka poważnego. Tu idzie o sąd náywyższy, sąd powszechności, i wieków następnych, idzie o sąd stanowiący, co iest cnota i zasługa, i iaká iey winna nagroda: iakiéyże powági, iakiéy zacności bydź powinien podáwca swiadectw i wyroku? Widząc od iakich ludzi i na iakich miéyscach

owe

owe bezwstydne panuiących wychwálaniá czynione były; obruszáł się Plinius dostoyny chwálca dobrego Traiana. Któreż iuż miéysce, mówił, nie swiadome zostało tych nieszczęśliwych pochlebstw. Na igrzyskach i biesiadach obchodzą uroczystoście wysławianiá Cesarzów. Tam w różny kształt skokami i tańcami, ruszéniem, spiewaniem i tonami niewieściemi łamane wyobrażaią się Cesarzów pochwáły. Obruszá ieszcze i to bardzo że w jednym że czasie, i w Sénácie i na scenie, i od Konsula i od Histryona wychwáleni bywali (f.).

Jakże

(f.). Ecquis jam locus miseræ adulationis manebat ignarus, quum laudes imperatorum

Jakże ieszcze barzo rzadko iest w chwálcach, ta szczérość, którá wystawiá człowieka chwálonego w práwdziwéy swoiey postaci, którá odrzucá tę sztukę, aby go tylko z jednéy strony pochlebnéy ukazywać. Słyszeliście wyżey, iak rzadzący się poczciwością mowcy i pisarze, za istotną sobie powinność poczytali, w wysławianiu cnoty i zasługi ludzi do chwálénia przedsiewziętych, nie utaiać wád ich i przywár, oboiém postępowaniem służąc cnocie i pożytkom towarzystwa. Mało iest tak po-

rum, ludis etiam et comessationibus celebrarentur, saltarenturque, atque in omne ludibrium, effæminatis vocibus, modis, gestibus frangerentur. Sed illud indignum quod eodem tempore in Senatu et in scena ab Histrione et a Consule laudabantur. Panegyr. Traj. 54.

poczciwych chwálców; Ale też od cnotliwych tylko, iak mówi Pindar, náleży chwálić cnotliwych. Tak náleżało, aby Xenofo i Plato pisali pochwáły Sokratesa. Dáymy tu ieszcze mieysce Jsokratesowi, który się w tey okoliczności. z temi práwdziwemi Filozofami w użyciu swego talentu złączył. Bo widzę w nim męstwo i odwágę, po śmierci nauczyciela swego wsrzód zaboyców, iego, płacze, narzeká, żałobę bierze i pochwáłę głosi. Żałuie go że nie zawsze w mowach swoich chwálących ściśle się tegoż prawidła trzymáł (g). Tak Walery Publikola godny był chwá-

(g). Gdzie się o mowcach i pisarzach Klassycznych mówić będzie, da się wyobrażenie tego Krasomowcy.

chwálić wybawiciela od tyranów i spráwcę wolności Rzymu Juniusa Brutusa mowa iego poważná, i z uczuciem, dzieła kolegi wyrázaiącá, z rozrzewnieniem i poklaskiem ludu przyiętá była. Tak Fabius Maximus, wielki człowiek i bohatyr miał prawo mówić na pochwałę Scypiona. A w poźnieyszych iuż pod samowładztwem zostaiącego Rzymu wiekach, możnaż było w mowcach chwálących widzieć co wspanialszego, co barziey chlubnego, iako kiedy wstępuie na wyższe mieysce cnotliwy Cesárz Marek Aureli, i mówi pochwałę pogrzebową cnotliwego Antonina. Czytáycie napisane od Tacyta życie Agrykoli, które prawdziwą iest pochwáłą, a serce

wám

wám radować się będzie. W całym ciągu tego dzieła, widzieć czystą i smiałą duszę, miłość i szacunek cnoty w piszącym, a oszacunek cnoty w piszącym, a obráz náypięknieyszéy cnoty w Agrykoli. Większé ieszcze uwielbienié dlá nich i podziwienié wasze będzie, gdy pomniecie w iakniecnych czasach, gdzie się z cnotą kryć musiano, gdzie ią chwálić było występkiem, ieden bydź cnotliwym, drugi i bydź cnotliwym i chwálcą cnoty, miáł odwágę. W podobnym wieku stawiá nám historyá Pompiniana: szło tylko o to, aby ten wielkiéy cnoty i równéy nauki człowiek napisáł Karakalli Cesarzowi mowę ku usprawiedliwieniu morderstwa, które ten okrutnik popełnił. Wzdrygnął

się

się na to żądanié. Papinian, i odważnie rzecze. Nierozumiéy Cesarzu, żeby tak łatwo było wymawiać zaboystwo, iak ie popełnić; i wolał życie stracić, niż takiém pochlebstwem ięzyk skazić. Niech mię tacy chwálą a chlubić się będę. Mieliście w ciągu tych uwág dane wyobrażenie, owych to, że tak rzekę tuzinowych chwálców, sofistów. Zostawiła nám atoli uczonych prácá, wzbiorze tych panegirystow gódną podziwiéniá i nasladowaniá pamięć i dzieła Themistyusza Krasomowcy. Themistyusz mimo wady zgorszéniá czasu, mimo wlásnych swoich gdzie niegdzie przywár, więcéy ieszcze filozof, niż mowca, szanowany od wszystkich Césarzów zaczą-

cząwszy od Konstansa, aż do Teodozego godzien tey czci i miłości, Themistyusz pod pozorem pochwał zwyczaiem skażonego wieku, nakázanych dáwał Cesarzom náywyraźnieysze napomnienia, nauki i przestrogi. Zaczynaiąc mowę do Konstansa, smiało się oświádczá: piérwszy ráz Cesarzu usłyszysz mowcę, który nic nie powie, za coby się czoło iego zarumienić miało. Uczy go daley na czém podobieństwo panuiących z Bostwem żáleży. Niżey obrácá się do spółmówców: wás wszystkich rzecze, którzy ieden bieg ze mną odprawuiecie, zaklinám, ieżeli postrzeżecie, że wás zwodzę, ieźli náymnieysze kłamstwo wmięszá się w słowa moie, podniescie

wszy-

wszyscy głos przeciw podłemu mowcy, odrzuccie mię wytrąćcie z swiątyni mądrości, i niedopuśćcie temu, który ią z nieważá, żeby smiáł podáwać iey nauki. Srogiego Walensa odwodzi od wycięciá pokonanych nieprzyiácioł. Wymágá na nim, aby poprzestáł prześladować katolików przez sprzyianie Aryanom: mowa iego winszuiącá temu Cesarzowi że przestáł bydź prześladowcą zachowaná iest. Wielbiąc Teodozyusza który mu syna swego na wychowánie i naukę powierzył, dowodzi iak cnota i filozofiá, obok tronu, zawsze stáć powinna. Wsrzód mowy, którą miáł do Teodozyusza przerywá się sám nágle: widzisz Cesarzu, żem tu niestanął na to, abym ci po-

pochlébiał: Czyżby przystało filozofowi z siwym włosem, który z tylu panuiącymi żył w poufałości, dzisiáy gdy náyłagodniéyszy, ze wszystkich siedzi na tronie, żebrać sprzyianiá iego przez podłość? kiedy wolność mówiéniá náymniéy iest niebeśpieczná, tenże iá czas obiorę, żebym ią zelżył przez fáłsze? Wiele iest innych mieysc w mowach Temistyusza, pełnych tey práwdy szczérości i stałości. Przydłuższą nieco, o nim uczyniłem wzmiankę, chcąc pokázać, iak w przypádku chwáléniá, ci, którym to czynić przychodzi, ochronić mogą práwdę i cnotę, iak pod pozorem pochwáł stawiać powinni w oczach Królów i możnych, nauki i upomniéniá mądrości. Jnaczéy

czéy zawsze chwálca posądzony będzie o fáłsz, o powiększenie rzeczy, o słaby charakter duszy, o powody, chciwości i pychy.

Dowcip i gust w chwálącym.

Już tedy będzie chwálca cnotliwy ale żeby mowa iego, i temu, którego sprawiedliwie chwáli, i słuchaczom przyiemną była trzeba geniuszu, trzeba znaiomości ludzi, iak zowiem znaiomości świata, trzeba osobliwszego talentu pisaniá. (h). Nie rozszerzám się z tą uwágą. Poprzedzaiące przestrogi, doświádczenie przychodzi na ich poparcie. Nic nudniéysze-

go,

(h). Jest powieść o iednym Sułtanie Arabskim, temu gdy ieden wierszopis przyniósł rymy na pochwáłę napisane, wysłucháwszy ie Sułtán, dáł Autorowi za wiersze przyniesione talerow złotych 20. ażeby zaś więcéy nie pisáł, talerow złotych 40.)

go, nic wzgardzeńszego, iak grube pochwáły, iak te kadzidła dymem swoim duszące. Wielká delikatność wsposobie mówiéniá, wielki dowcip, co się tylko obcowaniem z ludzmi pełnemi smaku i tkliwego że tak rzekę, rozsądku, nabywá, istotnym mowcy chwálącego przymiotem bydź powinno. Dopiéro to wszystko zawiéraiąc w sobie, godnym będzie mówić i pisać pochwáły. Wténczás dzieła iego staną się wárte przyięciá od cnoty, wténczás cenę nagrody dlá nich, dzielność zachęcéniá do niey, wténczás naostatek zalécenie wymowy mieć będą.

Wzbiórze przykładów tego rodzaiu mów, pod nazwiskiem *elo-*

giow, panegirykow, kázań pogrzebowych, mów chwálących, iedne cáłkowicie położone inne wzmiankowane będą. Pierwsze w nich mieysce otrzymać mojm zdaniem powinny 1. Mowa Peryklesa, na pogrzebie rycerstwa Ateńskiego pod Samos poległego, która iest u Tucydydesa w Xiędze II. 2. Mowa przedziwná pod imieniem Aspazyi, w rozmowie Platona Menexemu podaná. 3. Niektore panegiryki, Jsokratesa Krasomowcy osobliwego talentu. Powiedziáłem niektóre, w tey myśli, iż nie samą piękność wysłowieniá, albo blask dowcipu, mám na widoku, ale chcę, aby w wyborze przykładów, stosowano się do prawideł w poprzedzaiącym rozdziále

po-

podanych, albo przynáymniéy obok dziéł przytaczanych, dáwano potrzebne przestrogi. Godná czytaniá iest mowa iego na pochwáłę Ewagory Króla Cypryiskiégo, który zastawszy ten lud razem barbarzyński i rozpustny, wprowadził obyczaie, waleczność, kunszta i handel. Tę mowę zaczynaiąc, żali się Jsokrat, że za czasu iego Krásomowcy, lubili chwálić bohatyrów, którzy podobno nigdy niebyli na swiecie, a odmáwiali pochwáł wybornym obywatelom spółczesnym, którzy znaczne dziéła wykonywali. Któż, mówi on, z młodzi niebędzie upádać na sercu, widząc tych, co za Troiańskich i dawnieyszych czasow żyli, himnami i tragedyami wielbionych,

o sobie zaś mysląc, iż choćby tamtych zácnością i zasługą przeszedł, nigdy takich pochwał nie dostąpi. Cała ta wina na zazdrości zasadzona iest, która to tylko má dobrego że sama sobie náywięcey złego, przynosi. Znáyduią się bowiem, tak złośliwego umysłu, iż chętniéy słyszą chwáléniá tych, o których, czyli kiedy się urodzili nie wiedzą, a niżby mieli cokolwiek za dobré poczytywać tym, których dobrodzieystwa i na nich samych spływały. Trzeba zatém ludzi i zázdrość przyuczać do słuchaniá pochwał tych, którzy na nie poźniey zasłużyli. Náysławniéyszá iest tego Krasomowcy mowa ta, którá má tytuł *Panegirys.* Mniemaią iż Jsokrat na napi-

pisanie iey łożył lát dziesięć, podług innych pietnáście. Ateny i Sparta o opanowanie Grecyi spór między sobą wiodły. Pers pożytkowáł z ich niesnasek. Jsokrat przedsiębierze, wychwálaiąc Ateny dowieść, iż się im należało panowanie, i zachęcá Greków, żeby się iednoczyli wszyscy w obronie przeciw spólnemu ich nieprzyiácielowi.

O łacińskich mowcach czyniąc wzmiankę, nie można nie wznáwiáć żálu, że zgineły pochwáły od Katona Brutusowi, od Cycerona Katonowi napisane. Z tych, które zostaią, przytoczone będą: 1. z Cycerona Filipika IX z pochwáłą Serwiusza Sulpicego, i czternastéy Filipiki część, o pułku Marso-

sowym, o których rzecz była w samym rozdziele. Nie takiéy iest mocy i piękności ta mowa, którą pro lege Manilia, wysławił Pompeiusza. 2. W przedziwnych dziełach Tacyta, wiele iest rozrzuconych opisów chwalebnych, różnych cnotliwych osób. Życié Agrykoli tescia i przyiaciela iego, náypiękniéyszą iest pochwałą, pełno prawdy mądrości, cnotliwego uczucia. 3. Nie masz sławnieyszego panegiryku iako iest Pliniiusza spółczesnego i przyiaciela Tacyta. Traian, człowiek i Césarz cnotliwy, iest w nim wychwalony. Mówiono iż tego tylko Traianowi do zasłużenia na te pochwały niedostawało, żeby był niechciał ich słuchać. Ale też ten panegiryk,

nie

nie tak był powiedziany, iak do
nas napisany doszedł. Zrazu by-
ło to tylko podziękowanie za kon-
sulostwo, z niektóremi pochwała-
mi, potem powoli dał mu Plini-
iusz tę obszerność, która w chwá-
leniu zwłászcza zdaie się zbytniá.
Szczęś é że pochwáła iest Traia-
na, to iest pełnego cnoty, ludzko-
ści, dobro i Cesarza, i że ią czyni
cnotliwy mowca, kto lubi wymo-
wę silną, wymowę wspaniałą i
wielkomyślną, wzbudzaiącą wzru-
szenie mocne, hardą w wyobraże-
niu i uczuciu, prosto idącą do
wládz duszy; nie znáydzie iey
prawie w panegiryku Pliniiusza.
Znáydzie natomiast, piękności mi-
łe, myśli nowe, tok mówiéniá de-
likatny, wyrazy ksztáłtne i ksztáł-
tnie

tnie ułożone. Nie można zaprzeczać, iż to ustawiczné ściganié ozdóbek, to szykowanie bardzo częste i iednostayne, te igraiące spory i przeciwieństwa w myslach i w wymowieniu, morduią nieco, zatrzymuią w biegu swoim i ochładzaią imaginacyą, styl zimny, chęć podobaniá się bez końca, zostawiá często próżno w słuchaczu. Widać w człowieku cnotliwym a dowcipnym wady wieku. Z tem wszystkiem są miéysca w tym panegiryku, pełne wymowy, pełne szlachetności i wielkości, pełne práwd i nauk, zwłászcza dlá panuiących, które więcey szacunku autorowi zjednywać powinny, niż przywary stylu ściągać nagany: wolę poczciwie myslącego człowie-

wie-

wieka i obywatela, niż dokładnego wymowcę. Potrzebne były te przestrogi dlá młodzi, którá znáyduiąc w takim spososobie pisaniá przyiemność i upodobanié, a niedochodząc tego co iest wláściwie piękné, mogłaby łatwo zbytkować w przywarach i chcieć ie niesłusznie usprawiedliwiać, tym przykładem.

Mówiłem ieszcze, wciągu rozdziału o Kaznodzieiach Francuzkich osobliwe Bossuecie, których swiąteczne i pogrzebowe kázaniá, wybornymi są w tym rodzaiu, wymowy wzorami. Ci którzy autorów tego narodu czytaią, nie mogą w tém mieyscu nie myśleć o pisarzu sławnym wieku elogiów Fontenellie. Szczególny dowcip

mo-

mowy, i osobliwszy tok mówié-
niá, wdzięki náysurowszym na-
ukom nadaiące łatwość i przyie-
mność, niewyczérpaná co do od-
miennych i rozmaitych kształtów
obfitość, są przymiotami dziéła ie-
go. Ale nic niebezpieczniéyszé-
go, iak chcieć go nasladować. On
sám był swoim wizerunkiem,
wkształcie umysłu i charakteru
swego, zebrał kształty mówiéniá,
i ledwie zatrzymał się na granicy
dobrego gustu. Kopiie iego by-
łyby dziwotworem, niesmaczne,
kręte, wymuszane. Pan Thomas
tegóż narodu pisárz i krasomowca
ułożył elogia niektórych sławnych
ludzi są między temi wyborniéysze,
Marka Aureliiusza. Niektóre Ła-
cińskie poźnieyszych wieków pa-
ne-

negiryki, mogą nie bydź odrzucane. Są takie w Murecie i innych.

Z naszych osobliwie za wieku Zygmuntów Jagielonczyków i nie co poźniey, oráz za odnowieniem, dobrych nauk w ninieyszym czasie, znáyduią się mowy i wiérsze godne umieszczéniá między náylepszémi wzorami. Wszystkich wyliczać, nie masz potrzeby, znakomitsze są np. Martini Cromeri oratio in funere Sigismundi I. (Pistorius) Stanislai Orichovii, na pogrzebie tegoż Krola (Pistorius) Samuelis Macieiewski Episcopi Cracoviensis et Vice Cancellarii Regni, oratio, także na pogrzebie tegóż Króla (in Oper: Stanislai Hosii) Stanislai Orichovii, panegyricus nuptialis Regis Poloniæ

Si-

Sigismundi Augusti cum panegyrico Joanni, Christophor. Comitis Tarnoviæ dicto (edidit Jannitius Cracoviæ, Stanislai Hosii, oratio in funere tegóż Krola (in operibus ejusdem, Joannis Demetrii Solicovii Archiep: Leopol: in funere ejusdem regis oratio (in Cromeri Polonia) Matthæi Piotrovii oratio in funere ejusdem Regis (Cracoviæ). Tegóż mowa, na pogrzebie Anny Jagielonki. Mowa Polska Xię: Przerębskiego Proboszcza i Administratora Biskupstwa Krakowskiego, przy oddaniu pieczęci Zygmuntowi Augustowi, po śmierci Xię: Maciejowskiego (w dzieiach Gornickiego) Stanislai Karnkovii, Episcopi Cracoviensis ad Henricum Panegy-

gyricus (Cromeri Polonia) Probi, Galliæ ac Poloniæ amantis viri, ad Gallos et Sarmatos oratio, autorem tey mowy iest wyżéy wspomniony Solikowski (Cromeri Polonia) Oratio Petri Wolscii Episcopi Plocensis, qua Henricum Cracoviam ingredientem, omnium Regni ordinum nomine excepit. (Cracoviæ 1533.) Christophori Warsewicki Equitis Poloni panegyricus ad Stephanum Regem (w Gwagninie) Tegóż Oratio funebris, in obitu Stephani I. Regis. (Cromeri Polonia). Kázanie X. Podlodoskiego, na pogrzebie tegóż Króla. Salutatio Gratulatoria nomine Capituli Varsaviensis, cum Sigismundus Poloniæ et Sueciæ Rex, capto Smoleńsko, Varsaviam re-

rediret, Autore Stanislao Łubieński Episcopo Plocensi. Tegóż dwie mowy na pogrzebie tegóż Królá (in oper: posthumis). Znane iest dzieło Simonis Starowolscii, Sarmatiæ Bellatores, i drugie Scriptorum Polonicorum Hecatontas; są to pochwáły i życiá woiowników i uczonych Polaków. Nie wszystko w nich kréslił dobry gust, maią atoli wiele w sobie i historycznych wiadomości i w sposobie pisaniá, dobrych Łacińskich wyrazów. Mało iest znane dzieło Páwła Potockiego Kasztelana Kamienieckiego pod tytułem, Centuria clarissimorum virorum, Polonorum et Lithuanorum. Má swoie pięknosci; nie maiąc względu na łacinę, iako ięzyk

zyk obcy, umarły i w przeszłym wieku bardziéy ieszcze od Rzymskich wizerunków oddálony. Są i inne tegóż Pawła Potockiego, polityczne i historyczne pisma, godne czytaniá Polaka.


B J
C



